



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

J E R Z Y J . W I A T R

wojsko społeczności polityka

w Stanach
Zjednoczonych



J E R Z Y J. W I A T R

wojsko
społe-
czeństwo
polityka

w Stanach
Zjednoczonych





JERZY J. WIATR

WOJSKO • SPOŁECZEŃSTWO • POLITYKA
W STANACH ZJEDNOCZONYCH

JERZY J. WIATR

W O J S K O
Spoleczeństwo
p o l i t y k a

**W STANACH
ZJEDNOCZONYCH**



WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Okładkę i kartę tytułową
projektowała
BARBARA POCHWALSKA

Redaktor
LEONORA STRÓŻECKA



WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY
NARODOWEJ WARSZAWA 1962, WYDANIE I

Nakład 3000+260. Objętość 11,5 ark. wyd., 15,25 ark.
druk. Papier V kl. 60 g, z Zakładów Celulozowo-Pa-
pierniczych im. J. Marchlewskiego we Włocławku.
Format 82 x 104. Oddano do składu w listopadzie
1961 r. Druk ukończono w marcu 1962 r. Zam. 10618.

Wojskowe Zakł. Graficzne, W-wa, ul. Grzybowska 77.
Cena zł 14.— H-90.

*Inez —
Żonie i przyjacielowi
poświęcam*

Rozdział I

Zamiast wstępu

WOJSKO I POLITYKA — HISTORYCZNE TRADYCJE I AKTUALNE SPRZECZNO- ŚCI AMERYKAŃSKIE

Istnieje ciągłość, ale istnieją także zmiany w każdej dziedzinie życia społecznego, polityki nie wykluczając. Dzisiejsze trudności w stosunkach między władzami cywilnymi i wojskowymi w Stanach Zjednoczonych, dzisiejsze namiętności, jakie sprawa ta rozpała, ba, nawet dzisiejsze stanowiska i propozycje rozwiązań nie są bynajmniej tworem ostatniej tylko doby. A raczej dokładniej: będąc produktem nowego układu stosunków wewnątrzamerykańskich i światowych, powstałego po drugiej wojnie, pojawiają się one zarazem na scenie, na której dostrzec jeszcze można cienie aktorów poprzednich aktów tego samego dramatu. Tradycja Washingtona i Hamiltona, a równocześnie Jeffersona i Gerry'ego, tradycja Emory Uptona, Elihu Roota i Teodora Roosevelta, wspomnienia walk milicyjnych i wojny hiszpańskiej, ekspedycji piechoty morskiej w basenie Morza Karaibskiego i wojen światowych — wszystko to ciąży na dzisiejszych rozmyśleniach nad rolą armii w życiu amerykańskim, nad kierunkiem, w jakim idą poszukiwania i rozwiązania praktyczne. W każdym zaś razie, nawet gdy rozwój obecny odbiega od wzorów tradycyjnych, przeszłość niejedno wyjaśnia. Znów bowiem, jak mówił Marks: „Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu

rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczają od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata.”¹ W tym wypadku jednak stare szaty stroić mają aktorów grających w epilogu dramatu, a historyczne analogie wydobywane są, albo by uzasadnić, albo by ukryć nowe zjawiska związane z militaryzacją kraju, którego tradycja nie godzi się ani z klasycznym militarystką, ani ze współczesnym neomilitarystką.

HISTORYCZNY SPÓR O ARMİĘ STAŁĄ

Gdy Wojna o Niepodległość dobiegła końca i pierwsza niepodległa republika zachodniej półkuli została ustanowiona, politycy i wojskowi stanęli przed problemem organizacji obrony nowego państwa. Istniało potężne i powszechne przeświadczenie, że wzory europejskie w postaci stałej armii nie są do przyjęcia w Stanach Zjednoczonych. Pod wpływem namiętnych przemówień Elbridge’a Gerry’ego ze stanu Massachusetts Kongres podejmował decyzje rozwiązujące wojska Washingtona, a nawet zupełnie serio rozważał wniosek prowadzący do konstytucyjnego ustalenia maksymalnej liczby wojsk, które mogą być powołane w wypadku wojny. Powszechność niechęci do stałej armii, nasilenie tego zbiorowego uczucia są zjawiskiem godnym uwagi. Złożyły się na to różne przyczyny. Anglosascy koloniści żywo pamiętali doświadczenia rewolucji 1640 roku i mieli przed oczyma szable i muszkiety, które kolejno król, Cromwell i Monk kierowali — autentycznie lub w przenośni — w pierś parlamentu. Jako ludzie epoki Oświecenia kształtowali swe wyobrażenia o polityce m.in. na pismach Locke’a, Montesquieu, Edwarda Coke’a, Williama Blackstone’a i innych krytyków, którzy armii zarzucali naturalną skłonność do despotyzmu. Wreszcie jako członkowie milicji stanowych przenosili na wszelką stałą armię niechęć, która zrodziła się w nich w stosunku do

brytyjskiej armii stałej w czasie wojen kolonialnych.² Obok tych wpływów działały jeszcze inne. Jak wynika z polemik prowadzonych przez Hamiltona na łamach „Federalisty” — pisma propagującego zjednoczenie stanów na zasadach federacyjnych, a nie luźniejszych konfederacyjnych — przeciwnicy stałej armii obawiali się nie tylko despotycznych tendencji władzy centralnej, lecz również zaniku niezależności stanów.³ Tendencje do obrony samodzielności stanów były w tym okresie zjawiskiem wewnętrznym sprzecznym i przez to trudnym do interpretacji. W stanach Nowej Anglii wyrażały one liberalne i postępowe dążenia burżuazji niepokojącej się mariażem z plantatorskimi i rolniczymi stanami Południa; tam zaś w tym samym czasie były one odbiciem separatyzmu konserwatywnego, który siedemdziesiąt lat później miał doprowadzić do tragicznej epopei Wojny Domowej. W każdym jednak razie niechęć do armii stałej w części przynajmniej była odbiciem wewnętrznych konfliktów klasowych i skomplikowanej sytuacji polegającej na tym, że żadna klasa (ani przemysłowa burżuazja ani wielcy posiadacze rolni) nie była zdolna do ustanowienia swej pełnej władzy nad całym terytorium Unii, i na tym, że „równowaga” sił między dwiema wielkimi klasami posiadającymi miała charakter podziału terytorialnego, co potęgowało tendencje do odrębności i obawy przed rozrostem kompetencji władzy centralnej.

Były i inne socjologiczne przyczyny tego nastawienia pierwszych pokoleń obywateli niepodległych Stanów Zjednoczonych. Pęd na Zachód wytwarzał na niebezpiecznych terytoriach pogranicza stan pozalegalny, w którym zbyt ni nacisk władz centralnych nie byłyby mile widziane. Kolonista pogranicza był indywidualistą, z Indianami zaś gotów był radzić sobie w formacjach milicyjnych lub przez użycie bardzo ograniczonych oddziałów regularnych. Ideologia pogranicza rzutowała też na resztę stanów. Równocześnie mieszanie się różnych narodowości musiało być dodatkowym czynnikiem hamującym rozbudowywanie organów władzy centralnej; każda z tych narodowości przynosiła przecież odmienne tradycje, a wszystkie je łączyła

niechęć do absolutystycznych rządów, spod władzy których chroniły się one na nowym kontynencie.

Nawet wojskowi, rozumiejący potrzebę stałej armii, byli niezwykle kompromisowi w swych postulatach. Gdy wiosną 1783 roku generał George Washington pisał swe „Rozmyślenia o armii w okresie pokoju”, postulował on 4 rodzaje instytucji wojskowych w USA: 1) „regularną siłę stałą”, stojącą na straży granicy, pilnującą magazynów, West Point itp.; 2) „dobrze zorganizowaną milicję”; 3) arsenały wszystkich rodzajów i magazyny wojskowe; 4) akademie. „Aczkolwiek — pisał — w i e l k a stała armia w okresie pokoju zawsze była uważana za groźną dla wolności kraju, to jednak w pewnych warunkach nieliczne oddziały są nie tylko zupełnie niegroźne, lecz nawet wręcz absolutnie konieczne.”⁴

Punkt ciężkości koncepcji Washingtona spoczywał jednak, w jego pojmowaniu, na „dobrze zorganizowanej milicji”. Miałyby ona być jednolicie wyekwipowana i zorganizowana we wszystkich stanach, podzielona na korpus liniowy i rezerwę, przy czym korpus liniowy miałby być zawsze gotowy do służby. W ten sposób nadając milicji charakter podobny do „armii obywatelskiej” wzoru szwajcarskiego⁵ Washington zrywał faktycznie z tym, czym milicja amerykańska w rzeczywistości była — niezdyscyplinowaną, źle dowodzoną i źle zaopatrzoną formacją obywateli debatujących, krytykujących dowódców i nieskorych (czasem przynajmniej) do boju. Koncepcja „szwajcarska” Washingtona pozostała w sferze projektów.

Jeśli „federaliści” typu Washingtona, Hamiltona, Adamsa usiłowali bezskutecznie rozbudować stałą armię lub zreorganizować milicję, to zwolennicy demokracji drobnomieszczańskiej reprezentowani przez Jeffersona byli zwolennikami izolacjonizmu, wierzyli w dostateczne zabezpieczenie USA przez dotychczasową milicję i w tym kierunku orientowali politykę wojskową. Czynnikiem decydująco zmieniającym — w praktyce choć nie w teorii — tę politykę były doświadczenia praktyczne: porażki w wojnach z Indianami ponoszone przez milicję,⁶ niefortunna wojna 1812 roku z Anglią, która niemal cudem tylko nie

zakończyła się kompletnym rozbiem Stanów Zjednoczonych itp. Stopniowo rozwijane były instytucje stałej armii, ale rozwój ten szedł powoli, a akompaniował mu niechętny stosunek społeczeństwa do armii i wojskowych.

Przed Wojną Domową tylko nieliczni politycy krytykowali istniejący w dziedzinie polityki wojskowej stan rzeczy i — znamienne — byli to raczej wyraziście konserwatywnej polityki stanów południowych. John C. Calhoun, za czasów administracji Monroe Sekretarz Wojny, a poza tym znany teoretyk i obrońca niewolniczego Południa, rozwinął szerszą koncepcję reorganizacji sił zbrojnych republiki. Koncepcja armii zdolnej do rozbudowania się wynikała u Calhouna z ograniczeń, jakie Kongres wprowadził co do liczebności stałej armii (redukując ją do 6000 ludzi). W istocie rzeczy armia stała doby pokoju miałaby być budowana tak, aby każdy jej pododdział mógł szybko rozwinąć się liczebnie w wypadku wojny (np. kompania piechoty miałaby liczyć 37 ludzi w czasie pokoju i rozwijać się do 77 w razie wojny). Zdając sobie sprawę z niskiego poziomu milicji Calhoun postulował poddanie jej kontroli władz federalnych, ujednoczenie itp. Rzecz to znamienna u najpoważniejszego w historii Stanów Zjednoczonych teoretyka tzw. praw stanów (to jest koncepcji, którą wówczas i dziś posługiwali się i posługują rasistowscy obrońcy systemu istniejącego w stanach południowych); widać, że względy bezpieczeństwa państwa musiały wydawać się palące, a stan organizacji militarnej opartej głównie na milicji — fatalny.

Poważniejsze zmiany zaszły dopiero po Wojnie Domowej, w okresie pełnej dominacji kapitalistycznej Północy, wkraczania USA w erę imperializmu i ekspansji zewnętrznej. Rzecz znamienna: nie Wojna Domowa, lecz zmiana pozycji USA w rzedzie państw kapitalistycznych i nastanie ery imperializmu spowodowało zmiany w dziedzinie wojskowej.⁷

W 1904 roku z inicjatywy ówczesnego Sekretarza Wojny Elihu Roota wydano kosztem rządowym dzieło generała Emory Uptona pozostające od 1880 roku w rękopisie. Dzieło to — „Polityka wojskowa Stanów

Zjednoczonych" — miało być dobrym wyrazem tendencji dominujących już w polityce amerykańskiej po wojnie przeciw Hiszpanii i wejściu na pełnych obrotach w rywalizację mocarstw imperialistycznych.

Emory Upton napisał swą książkę jako historię nie tyle polityki wojskowej USA, ile jej chronicznego braku. Przeszłość USA znaczone jest, stwierdzał Upton, „anglosaskim przesądem przeciw stałym armiom jako zagrożeniu wolności”.⁸ Prowadziło to do permanentnego stanu nieprzygotowania do kolejnej wojny, do niepowodzeń i nadmiernych kosztów wojen.

Wśród dziesięciu zasadniczych przyczyn słabości polityki wojskowej USA na pierwszym miejscu wymienia Upton „używanie milicji i niezdiscyplinowanych oddziałów dowodzonych przez generałów i oficerów, będących kompletnymi ignorantami w sztuce wojennej”⁹. Postuluje wprowadzenie w okresie pokoju silnych wojsk, złożonych z armii regularnej, formacji ochotników i z milicji. Ochotnicy mieliby być organizowani i utrzymywani przez rząd federalny, przy czym zarówno ta formacja, jak i armia regularna, miałyby być zbudowane na zasadzie „ekspansywnej”, tj. ich liczebność miałyby rosnać automatycznie wraz ze wzrostem ludności USA (tysiąc żołnierzy armii regularnej na milion mieszkańców, jeden batalion ochotniczy w sile 200 ludzi na jeden okręg wyborczy).

Inspirowane przez rozważania teoretyczne Uptona reformy Elihu Roota i Teodora Roosevelta przyniosły USA stałą, dość silną armię regularną, rozwój sztabów i akademii, słowem — realizację zasady armii stałej w dobie pokoju — faktycznie, a nie tylko symbolicznie. Następnym etapem zmian jest już wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej po drugiej wojnie światowej. Spór o istnienie armii stałej został więc historycznie rozstrzygnięty. Tym jednak, co o rozstrzygnięciu zdecydowało, była zmiana pozycji międzynarodowej USA, a nie tylko wewnętrzna ewolucja ideologii i poglądów politycznych. Zbędne dodawać, że ta zmiana miejsca USA w świecie i polityki zagranicznej tego kraju nie była — jak to się w Stanach Zjednoczonych często twierdzi — po prostu reakcją na zmianę sytuacji światowej, lecz wynikała organicznie

z naturalnej ewolucji kapitalizmu amerykańskiego, wchodzącego w fazę imperializmu, a następnie uzyskującego miejsce czołowej twierdzy światowego systemu kapitalistycznego.

ZASADA KONTROLI CYWILNEJ

W sporach na temat polityki wojskowej Stanów Zjednoczonych zasada nadrzędności władz cywilnych nad wojskowymi nigdy nie była kwestionowana. Spór dotyczył stałej armii, jej istnienia, ewentualnie jej rozmiarów; w sporze tym odzwierciedlała się obawa przed potencjalnym niebezpieczeństwem ze strony tej armii, ale zagrożenie Stanów Zjednoczonych despotyzmem wojskowym nie było w ich historii realne, dopóki nie doszły do głosu konsekwencje „zimnej wojny”, o czym mówić będziemy szerzej w dalszych rozdziałach.

Traktując sprawę historycznie, nie można zauważyć ścisłej zależności między stanowiskami zajmowanymi w sporze o istnienie stałej armii a poglądami na sprawę zwierzchnictwa cywilnego. Tak przeciwnicy, jak zwolennicy stałej armii opowiadali się niedwuznacznie za kontrolą cywilną nad wojskiem. Np. twórca planu utworzenia sztabu generalnego, były Sekretarz Wojny (1868—1869) i były głównodowodzący armii USA (1888—1895), generał John M. Schofield, głosił kategorycznie zasadę, iż mottem żołnierza winno być: „polityka prezydenta jest moją polityką, jego rozkazy — przepisami mego postępowania”¹⁰. „Nic — pisał — nie jest tak nieodłączne od pojęcia dobrego żołnierza, jak doskonałe podporządkowanie się i wierna służba temu, kogo wola narodu uczyniła aktualnym oficjalnym zwierzchnikiem armii.”¹¹

Pod tym względem generał Schofield był przykładem typowym, a nie wyjątkiem. Tradycyjnie oficerowie i generałowie amerykańscy podzielali panujące w ich społeczeństwie przeświadczenie, że władze wojskowe muszą znajdować się pod kontrolą cywilnych, że nie powinny dążyć do uzurpowania sobie ani niez-

leżności, ani tym bardziej władzy. Dążenia — typowe na przykład dla wojskowych niemieckich okresu cesarstwa czy później republiki weimarskiej — do uniezależnienia się od pochodzących z wyboru władz państwowych, do zajęcia pozycji równorzędnej czy nadrzędnej wobec nich są obce tradycji militarnej USA. Jeśli np. Samuel P. Huntington mówi o trzech wyjątkach od reguły, którą jego zdaniem jest bezwzględne panowanie „liberalizmu” w dziedzinie polityki wojskowej USA (poglądy federalistów w okresie zakładania republiki: szczególnie Hamiltona, poglądy Calhouna i innych reprezentantów niewolniczego Południa w okresie przed Wojną Domową, poglądy i polityka wojskowa Teodora Roosevelta, Elihu Roota i innych mężów stanu końca XIX i początku XX stulecia), to we wszystkich tych trzech wypadkach odejście od panującej ideologii oficjalnej, od liberalizmu amerykańskiego polegało na uznaniu konieczności istnienia stałej armii w erze pokoju, a nie na uznaniu czy propagowaniu władzy militarnej.¹²

W dalszej części tej pracy rozpatrzemy szerzej przyczyny składające się na to, że zasada kontroli cywilnej nad wojskiem nigdy nie została w USA poważnie zakwestionowana, jak również okoliczności, które czynią obecnie realizowanie tej kontroli coraz bardziej problematycznym. Tu zaś, zajmując się tradycyjnym kontekstem, w którym Amerykanie ujmują rolę wojska w swym społeczeństwie, ograniczamy się jedynie do ukazania, czym jest zasada kontroli cywilnej w systemie prawnym i w ideologii oficjalnej społeczeństwa amerykańskiego. Artykuł drugi Konstytucji Stanów Zjednoczonych (sekcja druga) tak określa uprawnienia i obowiązki prezydenta w stosunku do sił zbrojnych:

„Prezydent będzie głównodowodzącym Armii i Floty Stanów Zjednoczonych oraz Milicji stanowej, gdy powołana ona zostanie w służbę Stanów Zjednoczonych”.

Na mocy tego artykułu konstytucji cała kontrola nad siłami zbrojnymi (w dobie pokoju i w okresie wojny) należy do prezydenta jako głównodowodzącego, a nie tylko — jak w wielu innych systemach politycznych — najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Do niego też należy kontrola nad milicją stanową, gdy ta ostatnia oddana jest do dyspozycji władz federalnych.

Jednakże zasady kontroli cywilnej nad wojskiem w systemie amerykańskim nie sprowadzają się do tego, że prezydent jest jego głównodowodzącym. Analizując zasady konstytucyjne przyświecające kontroli cywilnej nad wojskiem w USA, Louis Smith formułuje¹³ następujące pięć kryteriów, jak pisze, „demokratycznej kontroli cywilnej”.

„1. Na czele rządu stoją osoby cywilne, które reprezentują większość obywateli i są przed nimi odpowiedzialne oraz mogą być przez nich usunięte w drodze normalnego funkcjonowania istniejącego systemu prawnego i politycznego;

2. Zawodowi kierownicy sił zbrojnych znajdują się pod kontrolą cywilnego rządu, realizowaną w sposób zarazem konstytucyjny i skuteczny;

3. Kierownictwo resortu sił zbrojnych jest poddane autorytatywnemu zwierzchnictwu osób cywilnych, które koordynują wszystkie fazy programu wojskowego i które są z kolei odpowiedzialnymi członkami odpowiedzialnego rządu;

4. Ogólna polityka, włączając w to kwestie decydowania o wojnie, uchwalanie budżetu i przydzielanie ludzi do celów wojskowych, udzielanie w razie potrzeby uprawnień wyjątkowych, należy do wybranych przedstawicieli narodu; oni również wykonują ostateczną i ogólną kontrolę nad tymi, którzy odpowiedzialni są za realizowanie polityki wojskowej;

5. Sądy są uprawnione do pociągania do odpowiedzialności wojskowych w celu ochrony podstawowych praw demokratycznych ludności”.

Nie będziemy w tym rozdziale rozpatrywać tych osobliwości amerykańskiej burżuazyjnej demokracji, które czynią formalne zasady konstytucyjne jeszcze bardziej niż w wielu innych krajach kapitalistycznych formalnymi i które przez to właśnie ograniczają wydatnie autentyczność demokratycznych akcentów w kryteriach formułowanych przez cytowanego wyżej autora. Nie wdając się w tym miejscu w polemikę na temat stopnia, w jakim władze amerykańskie są istotnie „reprezentacją narodu”, można zauważyć, że poza tą kwestią Smith nader trafnie charakteryzuje potrójny system kontroli nad siłami zbrojnymi cechujący

Stany Zjednoczone. Potrójny system kontroli opiera się w USA na ścisłej i wysoce ortodoksyjnej (w stosunku do doktryny Monteskiusza) realizacji zasady rozdziału władz: wykonawczej, ustawodawczej, sędziowskiej. Do prezydenta i podległej mu administracji należy codzienne kierowanie sprawami wojska; do kongresu — uchwalanie budżetu, ustawy o służbie wojskowej, wreszcie wypowiedzanie wojny; do sądów — prawo pociągania do odpowiedzialności zarówno w wypadku przestępstw zwykłych, jak i w wypadkach naruszania zgodności poczynań militarnych z konstytucją.

Zasada cywilnej kontroli nad wojskiem jest nie tylko jednym z fundamentalnych artykułów konstytucji amerykańskiej: jest czymś więcej — częścią oficjalnej ideologii, częścią „wiary amerykańskiej”, którą wpaja się dzieciom w szkole, żołnierzom w koszarach, a w ogóle wszystkim obywatelom przez całe ich życie. W ideologii, która nawiązuje — programowo i z naciskiem — do tradycji radykalnych i demokratycznych twórców Stanów Zjednoczonych, która uzasadnia „posłannictwo” Ameryki w świecie współczesnym jej domniemaną demokratycznością, która musi coś przeciwstawić ideom społecznej sprawiedliwości, ideom socjalizmu — w tej ideologii wizja Stanów Zjednoczonych jako kraju zdecydowanie antimilitarystycznego odgrywa doniosłą rolę. Można zaryzykować tezę, że — niezależnie od rzeczywistego rozwoju stosunków władz wojskowych i cywilnych w USA, niezależnie od ewolucji znaczenia i roli wojska i zawodowych wojskowych — zarówno armia, jak i społeczeństwo cywilne pielęgnować będą tradycję podporządkowania czynnika wojskowego cywilnemu, tradycję antimilitarystyczną.

W dalszej części tego rozdziału poświęcimy nieco uwagi zagadnieniu obiektywnych sprzeczności, które w dzisiejszym społeczeństwie amerykańskim zmieniają zasadniczo tradycyjną relację między instytucjami militarnymi i cywilnymi. Późniejsza zaś analiza tej kwestii pokaże, że korzenie tego zjawiska tkwią nie w zamierzeniach tej czy innej grupy wojskowych czy cywilnych polityków amerykańskich, lecz w prawidłowościach rozwoju społeczeństwa amerykańskiego

w dzisiejszej fazie imperializmu. Nie jest — w ostatniej instancji — szczególnie ważne, czy efekt końcowy procesu historycznego był przewidziany, zamierzony i upragniony, czy też — jak częściej się zdarza — spadł na samych działających z siłą lawiny, którą spowodować może jedno poruszenie kamienia. Socjolog może z całkowitą słuszością abstrahować od tego, czy i o ile wyobrażenia ludzi o swych czynach odpowiadają rzeczywistej treści wydarzeń. Ale nie musi tego czynić. W kwestii, która nas interesuje, warto uświadomić sobie, że kontekst ideologiczny, w którym realizuje się współczesną amerykańską politykę militarną, zdecydowanie nie sprzyja militaryzmowi, że tradycja z ogromną siłą działa przeciw ukształtowaniu się systemu politycznego USA na wzór militarystycznych reżymów Niemiec czy Japonii, bonapartystowskiej Francji czy frankistowskiej Hiszpanii.

Tradycja ta jest czynnikiem doniosłym, choć nie może — jak zobaczymy — ważyć na tyle, by przekreślić całkowicie i skutecznie działanie czynników obiektywnie forsujących procesy militarystyki życia politycznego, ekonomicznego i społecznego w Stanach Zjednoczonych. Raczej, wskutek tej tradycji, jak nieraz już w historii ludzkości zdarzało się, nowy etap w rozwoju stosunków władz cywilnych i wojskowych w USA i w ogóle nowy etap w ewolucji amerykańskiego systemu społeczno-politycznego rozegrać się ma „w uświęconym przez wieki przebraniu i w zapożyczonym języku”.

Te zapożyczenia ideologiczne są, jak wiadomo z różnych dziedzin życia społecznego, czymś więcej niż tylko szatą, ornamentem czy osłoną. Nadają one swoisty kształt nowym tendencjom, uczestniczą w formowaniu skutków działania obiektywnych procesów historycznych. „Podłoże historyczne” działa tu nie tylko biernie, bo chociaż współczesność dokonuje ostatecznego wyboru z tego, co zostawia jej przeszłość, to jednak przeszłość wpływa na to, jak realizuje się współczesny proces historyczny.

Widać to na przykładzie Stanów Zjednoczonych dobitnie. Gdzie indziej zapewne podobne tendencje obiektywne związane z imperialistyczną polityką zagranicz-

na, uwstecznianiem się wielkiej burżuazji i wojennymi celami jej polityki zagranicznej zrodziłyby otwartą dążność do zmilitaryzowania systemu politycznego, do wysunięcia się armii na czoło życia politycznego. W Niemieckiej Republice Federalnej, mimo że konstytucja bońska w zakresie stosunków władz cywilnych i wojskowych została skrojona według liberalno-burżuazyjnych wzorów, Bundeswehra wynosi się ponad władze cywilne i zaczyna dyktować im politykę, skoro tylko uzyskała niezbędną siłę; czyni to przy tym otwarciu, raczej rozrywając sztuczne ramy konstytucyjne niż się do nich przystosowując. W Stanach Zjednoczonych jest inaczej. Ale też dlatego analiza zjawisk militaryzacji tego kraju wymaga uwzględniania historycznej tradycji, wymaga zrozumienia, że nie ma tam miejsca dla pruskiego militarystycznego, że synteza antymilitarystycznej tradycji amerykańskiej, tradycji nadrzędności władz cywilnych i nieufności wobec armii, z aktualną polityką imperiaлизму amerykańskiego musi dać w efekcie system, którego cechy nie tylko zewnętrzne różnić się będą od militarystycznego znanego nam z historii europejskiej.

To nowe zjawisko jest tematem obecnych rozważań.

NEOMILITARYZM

W okresie drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone weszły nie przygotowane, ze słabą armią stałą, opartą na ochotniczym zaciągu do służby zawodowej, z panującą ideologią pacyfistyczno-liberalną. Wyszły z niej z potężną, ponad ośmiomilionową armią, z doświadczeniem nadzwyczajnej koniunktury gospodarczej wywalczonej dzięki wojnie, a potem utrzymywanej dzięki intensywnym zbrojeniom, z aspiracjami do przewodzenia światu i z aktualną pozycją niekwestionowanego przywódcy całego świata kapitalistycznego.

Co więcej, gdy ucichły strzały drugiej wojny światowej, Stany Zjednoczone nie powróciły już po prostu na swoją półkulę; do zrozumiałych obowiązków okupacyjnych w Niemczech i Japonii szybko doszły inne o odmiennym charakterze. Podtrzymywanie walących

się systemów społecznych, budowanie zapór mających zahamować rozwój socjalizmu i ruchów wyzwolen-
czych w świecie, tworzenie sieci baz militarycznych wokół
krajów obozu socjalistycznego, zbrojna interwencja
w wojnę koreańską — oto główne tylko elementy tej
polityki, która wymagała od Stanów Zjednoczonych
nastawienia się na stały rozwój zbrojeń, na zwiększe-
nie wagi i znaczenia wojskowego punktu widzenia
w polityce, na utrzymywanie kraju w stanie „zimnej
wojny” przeciw państwom socjalistycznym.

Konsekwencje tego stanu rzeczy w połączeniu z kon-
sekwencjami niezwykle szybkiego rozwoju współczes-
nej techniki wojskowej nie uszły uwadze tych publi-
cystów i uczonych amerykańskich, którzy albo prote-
stują przeciw tendencjom militaryzacyjnym w imię
tradycji amerykańskiej, albo tradycję tę pragną zre-
formować tak, by odpowiadała nowym zamierzeniom
i wymaganiom klasy panującej.

Bodaj że pierwszym publicznym głosem ostrzeżenia
przeciw tendencjom neomilitarystycznym, występują-
cym silnie w społeczeństwie amerykańskim był
artykuł Hansona W. Baldwina w „Harper's Magazine”
z grudnia 1947 r. „W istocie rzeczy — pisał on —
obywatele Stanów Zjednoczonych stoją obecnie
w obliczu przerażającego paradoksu. Wojna totalna
oznacza podporządkowanie każdej fazy życia narodo-
wego jednemu celowi, jakim jest zwycięstwo zbrojne.
Zaś przygotowania do niej w okresie pokoju mogą
oznaczać — jeśli przygotowania te prowadzi się w spo-
sób bezwzględnie konsekwentny — skierowanie każdej
fazy życia narodu tak, by służyła zapewnieniu siły
militaryzacji. Może to zatem oznaczać ustanowienie
«państwa garnizonowego» i zniszczenie w ten sposób
tych właśnie wartości, zalet i zasad, które w założeniu
miały być ocalone”.¹⁴

Baldwinowi wtórują liczni autorzy ze środowisk
akademickich czy dziennikarskich. „Historyk przyszło-
ści — pisze na przykład Arthur A. Ekirch — który
zechce określić militaryzm jako istotny rezultat woj-
ny, znajdzie wiele dowodów na potwierdzenie tej kon-
kluzji. Tak na przykład Stany Zjednoczone, niegdyś
należące do najmniej zmilitaryzowanych wielkich mo-

carstw, wyszły z wojny jako państwo potężnie uzbrojone, zaś opozycja pokojowa, która była skutkiem dawnych wojen, nie śpieszy się z dojściem do głosu.”¹⁵ Walter Millis, który postuluje zasadniczą rewizję tradycyjnego rozdzielenia uprawnień władz wojskowych i cywilnych,¹⁶ tak charakteryzuje tendencje powojenne w amerykańskiej polityce wojskowej: „Zasadniczy problem, przed którym naród stanął w 1945 roku, nie polegał na tym, by odbudować kontrolę cywilną nad siłami zbrojnymi; był to raczej problem integracji, czyli problem, jak połączyć czynniki militarne, siły wojskowe i plany wojskowe z cywilną dyplomacją i cywilną polityką wewnętrzną, jak nauczyć przedstawicieli obu stron mówić wspólnym językiem dla wspólnych celów... Podstawowa problematyka stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi w następnym dziesięcioleciu miała polegać nie na wspinaniu się do władzy jednej grupy ponad inne, lecz na właściwym komasowaniu ich umiejętności i poglądów w jednej połączonej strategii narodowej”¹⁷. Tendencje do zwiększenia roli i znaczenia czynników militarnych stają się przedmiotem zainteresowania tak teoretyków, jak i praktyków polityki, usiłujących znaleźć nowe rozwiązania albo też uzasadnić, że te zjawiska mieszczą się w ramach postulatów ideologicznych, których nikt oficjalnie nie kwestionuje.¹⁸ Ale z kół bardziej postępowych usłyszeć możemy rozwiniętą krytykę militaryzacji, która dokonuje się w powojennych Stanach Zjednoczonych. C. Wright Mills w swej książce „Przyczyny trzeciej wojny światowej” wyraźnie wskazuje, iż militaryzacja, przygotowania wojenne powodują przesunięcie się ośrodków władzy ku kołom militarnym. „Nadanie wojskowym większej władzy i wyższego statusu społecznego — pisze Mills — jest najważniejszym sygnałem tego, że decyzje o największym znaczeniu przybrały w dużej mierze charakter międzynarodowy i że ekonomika i polityka spraw międzynarodowych określana jest systematycznie w kategoriach metafizyki militarnej. Dla zawodowego wojskowego polityka wewnętrzną ma znaczenie głównie jako środek utrzymania i powiększenia armii. To jest ich dziedzina i do tego są oni szkoleni. Ich kariera i ich po-

czucie honoru związane są z machiną wojenną.”¹⁹ Wzrost znaczenia wojskowych i opanowanie polityków tym, co Mills nazywa „metafizyką militarną”, stanowią poważne zagrożenie pokoju, bo — jak autor ten podkreśla — pozbawieni wyobraźni i konserwatywni militariści skłonni są doprowadzić zbrojenia do punktu, w którym nawet zupełnie nie zamierzony przez nikogo wybuch następnej wojny stać się może bardzo łatwy, jeśli nie nieuchronny.

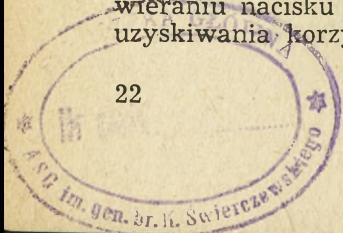
Zjawiska, które niepokoją uczonych i publicystów amerykańskich, zyskały już sobie miano militarystyki w pracy, która skądinąd nie zawiera krytyki tych tendencji. Morris Janowitz trafnie przeprowadza następujące rozróżnienie, odnoszące się m.in. do współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. „Nie jest słuszne — pisze on — zakładać, że wszystkie formy militarystyki zawierają w sobie «militarystykę zamierzoną». Militarystyka zamierzona — który utożsamia się z militarystyką pruskiego wzoru — obejmuje modyfikowanie i niszczenie instytucji cywilnych przez dowódców wojskowych działających bezpośrednio i świadomie poprzez instytucje państwowe i inne. Równie ważny jednak, a bardziej odpowiadający najistotniejszym aspektom współczesnych problemów amerykańskich, jest termin «militarystyka nieprzewidywana». Nieprzewidywana militarystyka rozwija się wskutek braku tradycji i praktyki kontrolowania sił zbrojnych, jak również wskutek tego, że postępowanie cywilnych polityków nie odpowiada wymogom sytuacji i nie jest konsekwentne. W takich warunkach tworzy się próżnia, która nie tylko zachęca do rozszerzania zakresu zadań i władzy dowództwa wojskowego, lecz w istocie rzeczy zmusza do takiego biegu wydarzeń.”²⁰

Oczywiście kwestia, czy, o ile i dla kogo *neomilitarystyka* amerykańska jest rzeczywiście „nieprzewidywana”, wymaga dokładniejszego rozpatrzenia. Ogólna jednak tendencja przytoczonego rozważania Janowicza wydaje się nader cenna i trafna. Militarystyka istnieje nie tylko tam, gdzie wojskowi po prostu biorą władzę w swoje ręce, gdzie usuwają lub podporządkowują sobie instytucje cywilne, gdzie wyraźnie w swoim imieniu formułują zadania polityczne. Militarystyka — inne-

go wprowadzie pokroju — dochodzi do głosu również tam, gdzie przy kontroli cywilów nad armią, przy tradycyjnym panowaniu ideologii antimilitarystycznej wojskowi jako grupa i armia jako instytucja postawieni zostają na długo w sytuacji, w której nie tylko mogą, ale i muszą wypowiadać się wiążąco o pozawojskowych dziedzinach polityki i w której ich punkt widzenia ma — ze względu na domniemane zagrożenie czy ze względu na własne plany agresywne — wagę większą niż ich cywilnych partnerów. Więcej, militarystyka tej nowej odmiany dochodzi do głosu, gdy życie gospodarcze, kulturalne, polityczne, społeczne kraju podporządkowuje się polityce zbrojnego rozwiązywania problemów światowych.

Takie pojmowanie militarystyki (nazywanego tu, dla wypuklenia różnicy dzielącej go od klasycznego militarystyki, neomilitarystyką) przenosi punkt ciężkości analizy ze sprawy stosunków władz wojskowych i cywilnych na szerszą kwestię roli wojska w całości życia społeczno-politycznego, ekonomicznego, ideologicznego. Nie znaczy to bynajmniej, by w dziedzinie stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi w Stanach Zjednoczonych nic się po drugiej wojnie światowej nie zmieniło. Przeciwnie, zachodzą tu zmiany głębokie i wymagające uważnego badania. Ale do zmian tych nie sprowadza się zagadnienie militarystyki USA: wbrew bowiem oficjalnym normom prawnym, wbrew konstytucyjnemu układowi kompetencji, wbrew wreszcie panującej oficjalnie ideologii antimilitarystycznej dokonują się zmiany faktyczne — znacznie ciekawsze i bardziej jeszcze godne zbadania niż, z konieczności niepełne i pozbawione konsekwencji, modyfikacje struktury oficjalnej częściowo uzgadniające ją z faktyczną.

W pracy tej używamy terminu „neomilitarystyka” dla oznaczenia zjawisk zachodzących współcześnie w Stanach Zjednoczonych i polegających na szybkim wzroście roli sił zbrojnych i grup zawodowych wojskowych w polityce amerykańskiej i w całym życiu społecznym tego kraju, na militarystyce ekonomiki USA i na wywieraniu nacisku na politykę zagraniczną w kierunku uzyskiwania korzyści politycznych czy gospodarczych



w drodze szantażu zbrojnego lub ograniczonej wojny. Ponieważ, co wynika z całych tych rozważań, w Stanach Zjednoczonych nigdy dotąd nie było militarystyki w jego klasycznej postaci (ani też żadnej zmodyfikowanej wersji tego zjawiska), przeto można nie bez racji wysunąć zastrzeżenie, iż termin „neomilitaryzm” jest tu niewłaściwie użyty. „Nowość” militarystyki amerykańskiej, w przyjętym tu rozumieniu, nie polega wszelako na tym, że jest to zmieniona forma amerykańskiego militarystyki, lecz na tym, że w skali światowej współczesny militarystyka amerykański stanowi postać odmienną od militarystyki klasycznej („pruskiego”); z tego powodu mówiąc o neomilitaryzmie w USA mamy na myśli nie odbudowę tego zjawiska w życiu amerykańskim (gdzie w rzeczywistości pojawia się ono po raz pierwszy), lecz odnowienie w zmienionej postaci militarystyki jako zjawiska międzynarodowego. Ponieważ i obecnie występuje nieraz militarystyka w klasycznej postaci (armia francuska dała jego przykład w zamachu 1958 roku), przeto wyróżnienie militarystyki amerykańskiej przez nadanie mu odmiennego miana wydaje się celowe. Nawiasowo wspomnieć można, że postępując tak czyni się to samo, co używając terminu „neokolonializm” w stosunku do kolonialnej (w zmienionych formach) polityki mocarstw, które kolonii w sensie klasycznym tego słowa nie posiadały. Termin „neomilitaryzm” jest też stosowniejszy niż termin „militaryzm niezamierzony” (używany przez Janowitza), niż termin „militaryzm” bez żadnych dodatkowych określeń i niż wprowadzanie jakiegokolwiek neologizmu. Z tych względów, mimo niedogodności tego terminu, będziemy się nim w obecnej pracy posługiwali.

Tendencje rozwojowe prowadzące do rodzenia się w USA systemu neomilitarystycznego są złożone i nie zawsze takie same jak tendencje, które w przeszłości czy obecnie prowadziły lub prowadzą do powstawania rządów i reżymów militarystycznych. Niekiedy różnicę tę uwypukla się drastycznie. Walter Millis, nie negując na przykład występowania tej tendencji (którą opisuje bez użycia naszego terminu „neomilitaryzm”), twierdzi, iż w systemie tym rola wojskowych bynaj-

mniej nie musi być szczególnie wielka. „Uzbrojenie — pisze on — nie jest już obecnie sprawą wyłącznej troski wojowników; całe państwo jest wciągnięte w tę dziedzinę życia, i to nie tylko przez przydzielanie pewnych ograniczonych środków na potrzeby wojskowe. Osłabła linia dzieląca czynniki «cywilne» i «wojskowe» w polityce narodowej. Kontrwywiad, niegdyś stanowiący zadanie wojska, rozbudował się obecnie w całym aparacie państwowym i w większej części społeczeństwa. Przyjęcie starannie opracowanego systemu sprawdzania lojalności i bezpieczeństwa spotkało się z uznaniem publiczności i było usilnie zalecane przez Kongres i aktywnie popierane przez kolejnych szefów rządu; nie było ono jednak bynajmniej odpowiedzialną na żądania «wojskowych». Czy — jak twierdzą niektórzy — żyjemy w państwie garnizonowym? Jeśli tak, to nie jest to państwo garnizonowe rządzone przez żołnierzy.”²¹

Pogląd Waltera Millisa jest jednostronny, gdyż nie dostrzega on rzeczywistej roli wojskowych amerykańskich jako ważnej grupy politycznej, i to grupy o poglądach zdecydowanie wstecznych, swą postawą i podejściem do zagadnień polityki światowej aktywnie popierającej linię „zimnej wojny” (często zaś wręcz nawołującej do „wojny gorącej”), a w sferze spraw zewnętrznych działającej na rzecz ukrytej i ideologicznie upiękzonej militaryzacji. Niemniej w tym jednostronnym obrazie tendencji militaryzacyjnych w życiu USA trafnie uchwycona została (inna rzecz, że zabsolutyzowana) ta ich cecha, która polega na występowaniu wielu ośrodków niewojskowych z programem neomilitarystycznym i na mniej — niż w klasycznym militarystycznym — widocznej roli armii. W tym sensie Millis trafnie pokazuje, że tendencje do powstawania „państwa garnizonowego” nie muszą być identyczne z ustanawianiem władzy „specjalistów przemocy” w ogóle czy wojskowych w szczególności. Pod tym względem rzeczywistość amerykańska pokazuje — czego Harold Lasswell²², twórca pojęcia „państwa garnizonowego”, nie przewidział — iż możliwa jest militaryzacja bez otwartej władzy wojskowych, realizowana w aurze pozostałości antymilitarystycznej ideologii,

przy niezmienionej konstytucji i bez szoku, jakim dla społeczeństwa amerykańskiego musiałoby być ustanowienie po prostu dyktatury wojskowej.

W obecnym studium roli armii w polityce amerykańskiej pragniemy zająć się bliżej kwestią socjologii amerykańskiego neomilitaryzmu. Omawiając jego społeczne źródła i konsekwencje zatrzymamy się dłużej na kwestii zmian zachodzących w składzie, pozycji i postawie grupy zawodowych wojskowych, rozpatrzymy czynniki, dzięki którym armia ma dziś w Stanach Zjednoczonych inny status społeczny i polityczny niż kilka dziesiątek lat temu. Czyniąc to wychodzimy z założenia, że wojsko amerykańskie nie jest tylko biernym produktem i odbiciem tych zmian, które w całokształt życia amerykańskiego wprowadzają elementy neomilitaryzmu, że w ewolucji tej ma ono swą własną poważną rolę. Ale militaryzacja życia amerykańskiego nie jest jedynie wynikiem manewrów armii czy grupy zawodowych wojskowych. Dlatego uwzględniamy w tym studium inne czynniki związane z mechanizmem funkcjonowania życia politycznego USA i z przemianami zachodzącymi w klasie panującej tego społeczeństwa, jak również w całym układzie sił klasowych. Te zmiany wymagałyby objaśnienia znacznie szerszego niż to, które im w tej pracy dajemy, podobnie jak i analiza międzynarodowego aspektu tej sprawy powinna być szersza niż tu zawarta. Ale wówczas praca ta musiałaby objąć całość problematyki przemian w życiu społecznym i politycznym USA, do czego autor nie czuje się przygotowany i co wykracza poza znacznie skromniejsze ramy tego studium. Dlatego omawiając tu zagadnienia neomilitaryzmu amerykańskiego więcej uwagi poświęcimy sprawom ściślej z życiem i rolą polityczną wojska związanym; dysproporcje powstałe wskutek tego w konstrukcji książki będą, być może, usprawiedliwione tym, że jest ona raczej przyczynkiem do socjologii neomilitaryzmu amerykańskiego niż jego w pełni wyczerpującą i wszechogarniającą monografią.

I jeszcze jedno: w tej analizie socjologicznej koncentrujemy uwagę na pokazaniu źródeł społecznych zjawisk, które są dość powszechnie znane. Nie będzie-

my tu dokumentować — danymi ze sfery stosunków międzynarodowych, polityki zagranicznej itp. — tezy, że polityka Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej nabrała wyraźnie wojennego charakteru (w sensie przynajmniej ogólnych celów, które sobie stawia i które zawierają obiektywną groźbę wojny światowej). Ta teza jest dostatecznie udokumentowana przez samą politykę USA i dostatecznie często komentowana w publicystyce. Dlatego, przyjmując efekty neomilitaryzacji za znane, zajmujemy się tu analizą jej przyczyn i korzeni.

¹ Karol Marks: *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte*, Marks i Engels: *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, tom I, s. 229.

² Por. Louis Smith *American Democracy and Military Power. A Study of Civil Control of the Military Power in the United States*, Chicago 1956 (II wydanie), ss. 20—21.

³ *The Federalist. A Commentary on the Constitution of the United States*, New York 1923 (I wyd. 1888), redakcja Henry Cabot Lodge (senior).

Por. szczególnie następujące artykuły Aleksandra Hamiltona (wg numeracji w zbiorze o układzie chronologicznym; nie przy wszystkich artykułach podana jest data): VIII (z 20 listopada 1787), ss. 39—45; XXIII (z 18 grudnia 1787), ss. 135—141; XXIV, ss. 141—146; XXV (z 21 grudnia 1787), ss. 146—152; XXVI, ss. 152—159; XXVII (z 25 grudnia 1787), ss. 159—163; XXVIII, ss. 163—167; XXIX (z 10 stycznia 1788), ss. 168—174. W wypowiedziach tych Hamilton broni zasady zwierzchnictwa władzy federalnej nad milicjami stanowymi, występuje przeciw artykułom konstytucji stanowych uzależniającym istnienie armii stałej od zgody legislatur stanowych, głosi prymat bezpieczeństwa zewnętrznego nad innymi względami politycznymi. Tylko jedność nowej republiki i jej siła mogą uchronić każdy ze stanów przed nową niewolą (s. 45), zaś aby to uzyskać: „Unia powinna być wyposażona w pełną władzę tworzenia wojsk, budowania i ekwipowania flot, zbierania podatków niezbędnych dla stworzenia i utrzymania armii i marynarki...” (s. 138).

⁴ George Washington: „Sentiments on a Peace Establishment” w *The Writings of George Washington* (ed. by John C. Fitzpatrick), Washington D. C. 1938, vol. 26, s. 375.

⁵ O tym, że Washingtonowi nie był obcy przykład szwajcarski, świadczy jego list do Hamiltona (odnaleziony w 1930 r.), gdzie wyraźnie powołuje się na wzór „systemu szwajcarskiego”. Por. Walter Millis: *Arms and Men. A Study of American Military History*, New York 1958 (Mentor Book), s. 38.

⁶ Zawodowi wojskowi bardzo krytycznie odnosili się do milicji, w czym umacniało ich jej zachowanie. Np. w roku 1832 podczas wojny z Indianami Black Hawk w stanie Missisipi milicja z Północy wykazywała fatalny brak dyscypliny, a w decydującej fazie walk samowolnie się rozwiązała. Potwierdzało to sceptycyzm jej dowódcy, generała Atkinsona, czy też otwarty krytycyzm Zahary Taylora, dowodzącego w tej wojnie armią regularną (por. William T. Hagan: „General Henry Atkinson and the Militia”, *Military Affairs*, XXIII, No 4, Winter 1959—60, ss. 194—197).

⁷ Wojna Domowa wniosła wiele nowego w dziedzinie techniki wojennej, organizacji armii, sztuki operacyjnej i taktyki, ale nie przyniosła zmian politycznych w dziedzinie stosunków władz wojskowych i cywilnych. W czasie wojny wprawdzie Lincoln przez system doradców wojskowych „zmilitaryzował” sposób realizowania władzy prezydenta nad armią, a także przejściowo zredukował wpływ Kongresu. Zmiany te jednak nie były trwałe, a powojenna okupacja wojskowa Południa czy też prezydentura generała Granta nie były wynikiem wzrostu wpływów wojskowych.

⁸ Emory Upton: *The Military Policy of the United States*, Washington D.C. 1904, s. IX.

⁹ *Tamże*, s. XIII.

¹⁰ John M. Schofield: *Forty Six Years in the Army*, New York 1897, s. 540.

¹¹ *Tamże*, s. 6.

¹² Samuel P. Huntington: *The Soldier and the State. The Theory and Politics of Civil-Military Relations*, Cambridge Mass. 1957.

¹³ Louis Smith, cyt. dz., s. 15.

¹⁴ Hanson W. Baldwin: „The Military Move In”, *Harper's Magazine*, vol. 195, No 1171, 1947, s. 483.

¹⁵ Arthur A. Ekirch: *The Civilian and the Military*, New York 1956, s. 271.

¹⁶ Walter Millis: *Arms and the State: Civil-Military Elements in National Policy*, New York 1958, ss. 413—414.

¹⁷ *Tamże*, s. 142.

¹⁸ Por. na przykład zbiorową pracę pod redakcją Jerome G. Kerwina: *Civil-Military Relationships in American Life* (Chicago 1948), zawierającą artykuły W. Kaempfferta o zależności nauki i techniki od wojny współczesnej i odwrotnie, D. Wectera o obywatelskich obowiązkach żołnierza, H. W. Baldwin o szkoleniu i rekrutacji nowej armii, P. H. Appleby o pracy Departamentu Obrony, T. V. Smitha o zarządzie terenami okupowanymi, Q. Wrighta o wpływie armii na politykę zagraniczną, Adlaia Stevenzona o wojskowych i cywilnych aspektach ONZ, Ch. E. Merriama o środkach utrzymania kontroli cywilnej nad wojskiem w warunkach zbrojeń.

¹⁹ C. Wright Mills: *The Causes of World War Three*, London 1959, s. 60.

Sygnalizując te poglądy Millisa, do których wrócimy jeszcze w dalszej części pracy mówiąc o ewolucji amerykańskiej „elity władzy”, warto zaznaczyć, że autor ten nie rozpatruje związku

„metafizyki militarnej” z istnieniem ustroju kapitalistycznego w jego fazie imperialistycznej i, co więcej, szuka jej objawów jednakowo w ZSRR i USA, opatrując oba te kraje mianem „imperialistycznych”. Jeśli w opisie niektórych aspektów militaryzacji praca Millsa jest cenna, to wyjaśnienia zjawisk — oparte na tradycyjnie liberalnej niechęci do armii — są powierzchowne i nie sięgają w głąb klasowego uwarunkowania omawianych procesów, chociaż autor ten pokazuje związki „elity wojskowej” z klasą panującą USA.

²⁰ Morris Janowitz: *Sociology and the Military Establishment*, New York 1959, s. 97.

²¹ Walter Millis: *Arms and the State*, s. 5.

²² Por. szczególnie Harold D. Lasswell: „The Garrison State and the Specialists of Violence”, *The American Journal of Sociology*, vol. XLVI, No 4, 1941, ss. 455—468.

Część pierwsza

ZRÓDŁA AMERYKAŃSKIEGO
NEOMILITARYZMU

Skąd bierze się w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych to nowe zjawisko społeczno-polityczne, o którym pisaliśmy w poprzednim rozdziale? Jakie są jego źródła i korzenie? Odpowiedzi na te pytania dostarczyć ma pierwsza część tej pracy. Ale odpowiedź musi tu być prowizoryczna, bo świeżość zjawiska neomilitaryzmu amerykańskiego, jego względna niedawność skłaniają do ostrożności w formowaniu pełniejszych ocen i wyjaśnień.

Rozróżniamy tu trzy grupy przesłanek neomilitaryzmu amerykańskiego: 1) ekonomiczno-społeczne, 2) polityczne, 3) strategiczne. Do pierwszej grupy należą zmiany w stosunkach ekonomicznych i strukturze zawodowej; do drugiej — zjawiska polityczne, powodujące systematyczne odsuwanie mas od polityki i skupianie się decyzji politycznej w ręku niewielkiej burżuazyjnej „elity władzy”, w której wojskowi grają szczególnie doniosłą rolę; do trzeciej zaliczamy obiektywną rolę USA jako hegemonia świata kapitalistycznego i wynikające stąd amerykańskie założenia strategiczne. Przesłanki te działają oczywiście wspólnie i występują między nimi wielorakie współzależności.

PRZESŁANKI
EKONOMICZNO-SPOŁECZNE

Podstawową ekonomiczną przyczyną rosnącego w Stanach Zjednoczonych neomilitaryzmu jest to, że gospodarka kapitalistyczna szuka wyjścia z wiecznego dylematu cyklicznego rozwoju kapitalizmu w różnych formach państwowej interwencji gospodarczej, wśród której militaryzacja gospodarki narodowej odgrywa rolę szczególnie wielką. Drugą ważną przesłanką neomilitaryzmu jest ewolucja struktury zawodowej ludności Stanów Zjednoczonych, powodująca, iż warstwy ekonomicznie niezależne („self-employed”) stają się coraz mniej liczne, iż nie wzrasta procentowy udział klasy robotniczej w ogólnej liczbie ludności zawodowo czynnej i że szybko rośnie grupa urzędników, pracowników usług itp. — to jest ta grupa, której zależność od wielkiej organizacji biurokratycznej jest największa i która w najmniejszym stopniu podziela tradycyjne i typowe dla stosunków amerykańskich (np. wśród farmerów, drobnych przedsiębiorców, a także robotników) obawy w stosunku do armii i wojskowości.

WYDATKI ZBROJENIOWE
JAKO BODZIEC EKONO-
MICZNY

Militaryzacja gospodarki Stanów Zjednoczonych, która zaznaczyła się wyraźnie już w 1948 roku, nie jest bynajmniej wynikiem samych tylko presji wywiera-

nych przez wojskowych. Odwrotnie. Uprawniona wydaje się teza, że raczej militaryzacja gospodarki stworzyła dopiero przesłanki dla wzrostu znaczenia politycznego „ludzi miecza”.

Korzenie militaryzacji (obok określonych względów strategicznych, o których będzie mowa w rozdziale czwartym) tkwią w dążeniu wielkiej burżuazji amerykańskiej do zapobieżenia cyklicznemu rozwojowi kapitalizmu, do uniknięcia kryzysów nadprodukcji i okresów depresji. U podstaw tej polityki leży zaczerpnięte z teorii wybitnego ekonomisty angielskiego J. M. Keynesa mniemanie, że interwencja ekonomiczna państwa kapitalistycznego może wyzwolić odpowiednio silną „reakcję mnożnikową”¹, pozwalającą na wzrost inwestycji i zatrudnienia, a więc tworzącą stan permanentnej koniunktury.

Analiza teorii Keynesa nie jest przedmiotem tej pracy ani też nie zamierzamy w niej szerzej omawiać innych reperkusji tej teorii niż militaryzacja gospodarki narodowej. Trzeba jednak zastanowić się, dlaczego militaryzacja ekonomiki jest dla współczesnego kapitalizmu amerykańskiego szczególnie chętnie podejmowanym sposobem wyzwolenia reakcji mnożnikowej.

Sposoby interwencji gospodarczej państwa zmierzające do uzyskania reakcji mnożnikowej można podzielić na następujące kategorie (mowa tu o teoretycznych typach działalności państwa; ich wymienienie nie przesądza na razie sprawy, które z nich są istotnie stosowane i jak dalece):

a) interwencja bezpośrednio produkcyjna, do której może należeć np. budowanie tam i mostów, dróg i obiektów gospodarczych, inwestowanie w rozwój fabryk itp.;

b) interwencja nieprodukcyjna, społecznie użyteczna, do której należy np. zakładanie szpitali i szkół oraz inne formy „welfare state”², o tyle, o ile przez wzrost zatrudnienia mogą one działać jako czynniki wyzwalające reakcję mnożnikową;

c) interwencja quasi-produkcyjna, społecznie bezużyteczna, której przykła-

dem może być wymienione przez Keynesa kopalnictwo złota, lub — jako przykład bardziej jeszcze krańcowy i fikcyjny — kopalnictwo banknotów sztucznie zakopywanych; podobnie wielkie roboty ziemne, zupełnie bezużyteczne, powinny zgodnie z teorią Keynesa dawać wielokrotną reakcję mnożnikową;

d) istotna przewaga eksportu nad importem, która, zdaniem ekonomistów amerykańskich, przy eksporcie o wartości około 20 miliardów dolarów (a niezmiennym imporcie) powinna być zapewnić tak silną reakcję mnożnikową, jaka potrzebna była dla uzyskania poziomu rozwoju gospodarczego ze szczytowego okresu boomu wojennego (1943 r.)³;

e) zbrojenia i pomoc wojskowa dla zagranicy, stanowiąca w USA szczególnie ważną dziedzinę konsumpcji państwowej.

Z tych pięciu zasadniczych środków nakręcania koniunktury nie wszystkie są jednakowo dostępne. Bezpośredniej interwencji produkcyjnej stoi na przeszkodzie — o czym sam Keynes wspominał — motyw zysku. Budowa autostrad godzi w interesy prywatnych właścicieli linii kolejowych, tanie budownictwo mieszkaniowe — w interesy kamieniczników itp. Całkowicie bezużyteczna quasi-produkcyjna działalność jest tak jawnym marnotrawieniem wysiłku społecznego, że trudno ją uzasadnić przed opinią publiczną. Natomiast możliwości zwiększania zatrudnienia w dziedzinie świadczeń socjalnych itp. są nader ograniczone i nie dotyczą podstawowych rezerw siły roboczej.

Militaryzacja ekonomiki — obok niewątpliwych złych stron i ograniczeń⁴ — posiada jednak zalety czyniące ją faworyzowanym środkiem nakręcania koniunktury. Przede wszystkim bezpośrednio zwiększa ona inwestycje w ważnych koncernach zbrojeniowych, a pośrednio — w kooperujących z nimi koncernach. Reakcja mnożnikowa przebiega tu więc tym szybciej, że pod wpływem nie tylko „konsumpcyjnego” pobudzania wzrostu zatrudnienia (przez wzrost popytu na artykuły płacowe), lecz również „produkcyjnego” (przez wzrost produkcji licznych artykułów na potrzeby właściwej

produkcji zbrojeniowej). Drugą zaletą militaryzacji jest względna łatwość uzasadnienia jej przed opinią publiczną — pod warunkiem oczywiście uruchomienia wielkiego aparatu propagandy wojennej. Wreszcie zaletą militaryzacji jest to, że „moralne zużycie” środków zbrojenia postępuje znacznie szybciej niż „moralne zużycie” (czyli przedawnianie się) środków produkcji. Powoduje to łatwość i szybkość odnawiania uzbrojenia, a — co za tym idzie — przyspieszone działanie całego mechanizmu nakręcania koniunktury. Z tych to względów militaryzacja ekonomiki odgrywa w powojennych Stanach Zjednoczonych rolę zasadniczego środka interwencji państwa w życie gospodarcze.

Istnieją przekonujące dane mówiące o tym, że powojenna koniunktura gospodarcza USA pozostaje w ścisłym związku z polityką wyścigu zbrojeń.⁵ Już okres drugiej wojny światowej przyniósł bardzo znaczne wzmoczenie tempa inwestycji — głównie w drodze silnej interwencji państwa związanej ze zbrojeniami. Jak podaje C. Wright Mills⁶, w ciągu czterech lat począwszy od roku 1940 prywatne korporacje otrzymały około 175 mld. dolarów w postaci kontraktów na dostawy wojenne. Tenże autor wskazuje na to, że wartość wszystkich fabryk istniejących w USA w 1939 r. wynosiła około 40 mld. dolarów; natomiast wartość inwestycji przemysłowych dokonanych przed 1945 r. — 26 mld. dolarów, z czego około 20 mld. dolarów stanowiła wartość inwestycji nadających się do produkcji pokojowej. Jeśli, podaje Mills, w 1939 r. 250 czołowych korporacji posiadało 65% istniejących fabryk amerykańskich, to udział tych korporacji w nowo zbudowanych (w czasie wojny, za fundusze państwowe) fabrykach wynosił 79%, zaś ich udział w kontraktach na dostawy podstawowych artykułów wojennych — 78%. Jak z tych danych widać, inwestycje państwowe doby wojennej nie tylko zwiększały szybko potencjał gospodarczy USA, lecz również przyczyniały się do przyspieszenia procesu koncentracji własności. Tym samym stawały się one ważnym środkiem umacniania pozycji elity wielkokapitalistycznej.

Charakterystyczny dla uzależnienia struktury ekonomicznej Stanów Zjednoczonych od koniunktury wojennej jest przykład stanów południowych. Region ten — najbardziej zacofany i dysponujący najmniej rozwiniętym przemysłem — miał i ma najniższą w USA stopę życiową. Industrializacja Południa rozpoczęła się (na znaczniejszą skalę) w latach drugiej wojny światowej. Sprawozdanie przedstawione w 1956 r. przez senacką komisję bankowo-finansową stwierdzało, że w latach 1929—1955 średni dochód na głowę ludności na Południu wzrósł o 257% (w całych Stanach Zjednoczonych o 141%). „Najszybszy postęp — stwierdza sprawozdanie — został dokonany w latach drugiej wojny światowej. Więcej niż połowa osiągnięć tego 26-letniego okresu przypada na pięć lat między rokiem 1940 a 1945.”⁷ W latach 1945—1950 postęp gospodarczy Południa uległ zahamowaniu. Jeśli w 1945 r. dochód na jednego mieszkańca wynosił na Południu 70% analogicznego dochodu w skali całego kraju, to w roku 1950 analogiczny odsetek wynosił tylko 66. Wybuch wojny koreańskiej przyniósł znów wzmożenie koniunktury — szybsze na Południu niż gdzie indziej. Szczególne znaczenie dla „boomu” na Południu ma, jak podkreśla Segal, rozwój w tym regionie inwestycji atomowych.

Podobnie ciekawy jest wpływ zakończenia wojny koreańskiej na rozmiary bezrobocia w USA. W kolejnych latach wynosiło ono:⁸

Rok	Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w tysiącach	Odsetek bezrobotnych w stosunku do ogółu zatrudnionych
1948	2326	3,8
1951	2099	3,3
1952	1932	3,1
1953	1870	2,9
1954	3578	5,6
1955	2094	4,4
1956	2822	4,2
1957	2936	4,3
1958	4681	—

Z danych tych wynika, wyraźnie, iż np. zakończenie wojny koreańskiej — podobnie jak poprzednio zakończenie drugiej wojny światowej — odbiło się negatywnie na koniunkturze ekonomicznej USA. Tym samym pokazuje to niezdrowy charakter tej koniunktury, opartej w decydującej mierze na zbrojeniach i na „konsumpcji” uzbrojenia w niszcycielskiej wojnie.

Ekonomiczny sens „zimnej wojny” staje się w tych warunkach przejrzysty. „Zimna wojna” — a więc polityka zaostrzenia sprzeczności międzynarodowych, polityka zbrojeń i szantażu militarnego — jest rozwiązaniem ekonomicznie lepszym (z wielkokapitalistycznego punktu widzenia) niż wojna światowa (z jej niesłychanymi zniszczeniami i z ryzykiem ostatecznej zagłady kapitalizmu) i niż ustabilizowanie i pacyfikacja sytuacji międzynarodowej. „Zimna wojna” pozwala na maksymalne zwiększenie militaryzacji ekonomiki (i nakręcanie przez to koniunktury), daje możliwość zużywania nadwyżek uzbrojenia (pomoc dla zagranicy lub lokalne, „ograniczone” wojny), a zarazem nie zmusza do przyjęcia niebezpieczeństw i ciężarów nowej — tym razem atomowej — wojny światowej. Nie bez znaczenia jest i to, że opór opinii publicznej przeciw militaryzacji ekonomiki łatwiej jest przełamywać niż opór przeciw idei niszcycielskiej wojny światowej.

Istnieje jednakże również druga strona ekonomicznych skutków prowadzonej w USA militaryzacji. Struktura wojskowych wydatków amerykańskich była taka, że uczyniła z tego kraju arsenał wojenny całego obozu zachodniego. Wydatki wojenne USA w latach budżetowych 1957/8, 1958/9, 1959/60 wynosiły kolejno: 61,3% całości wydatków budżetu federalnego (1957/58r.), 61,6% (1958/59 r.) i 59,1% (1959/60 r.).⁹ Dla porównania zauważmy, że udział wydatków wojennych Anglii w całości wydatków budżetowych wynosił w roku 1957/8 27,4%, a w roku 1958/9 — 26,8%.¹⁰ W całości wydatków budżetowych NRF wydatki wojenne stanowiły 24,3% (rok 1957/58), 27,3% (1958/59) i według danych szacunkowych — 31,3% (1959/60).¹¹ Jak podawał „New York Times” (20.I.1959 r.)¹², udział bezpośrednich wydatków wojennych USA w wydatkach wojennych krajów NATO był następujący:

Rok	Bezpośrednie wydatki wojenne (w mln. dolarów)		Udział procentowy USA w wydatkach wojennych krajów NATO
	a) wszystkich krajów NATO	b) Stanów Zjedn.	
1949	23723	18580	78,3
1950	20434	14599	71,4
1951	42159	33398	79,2
1952	59871	47832	79,7
1953	64014	49621	77,5
1954	56417	42900	76,0
1955	54165	40518	74,8
1956	56793	41773	73,6
1957	60195	44548	74,1
1958	59994	44994	75,0

Zestawienie to dobitnie potwierdza sformułowaną wyżej tezę, iż USA stały się światowym arsenałem wojennym kapitalizmu. Widoczny jest też związek między wojną koreańską a udziałem USA w wojennych wydatkach bloku NATO.

Charakterystyczna jest również struktura wydatków wojennych Stanów Zjednoczonych, którą obrazuje następująca tablica.¹³

Wydatki wojenne USA w latach budżetowych 1957/8— 1959/60 (w mln dolarów)

	1957/58	1958/59	1959/60 (projekt)
Lotnictwo	18435	18993	18675
Siły lądowe	9051	9165	9264
Flota	10906	11472	11596
Broń atomowa	2268	2630	2745
Odnawianie zapasów strategicznych i przyrost produkcji wojskowej	625	378	265
Pomoc dla zagranicy w ramach pro- gramu wzajemnego bezpieczeństwa w tym:	3061	3127	2630
pomoc wojskowa	2187	2312	1850
pomoc ekonomiczno-wojskowa	874	815	780
Tzw. „pomoc techniczna” w ramach programu wzajemnego bezpieczeń- stwa	550	754	868
Wywiad	109	107	114
Mobilizacja obywateli	66	60	65
Razem (w tym pozostałe)	45741	47856	47632

Ta struktura wydatków wojennych USA odzwierciedla zarówno funkcję tego kraju jako czołowego i najsilniejszego mocarstwa bloku zachodniego, jak i rolę wydatków wojennych, które — ulokowane zwłaszcza w dziedzinach wymagających szczególnych nakładów na rozwój nowoczesnej techniki — mogą spełniać funkcję bodźca ekonomicznego.

Stosunkowo nieznaczne nakłady na wojska lądowe (armię) odzwierciedlają nie tylko to, że ze swej natury wojska te — przy obecnym stanie techniki wojennej — ustępować muszą (pod względem kosztów wyposażenia) lotnictwu czy marynarce wojennej. Znacznie bardziej działa tu inny czynnik: zasadnicza koncepcja strategiczna Stanów Zjednoczonych, w myśl której armie sojuszników z NATO, SEATO i innych paktów wojennych miałyby spełniać funkcje masowej siły ludzkiej, podczas gdy Stany Zjednoczone skupiły w swym ręku gros sił morskich (ewentualnie wspólnie z Anglią), lotniczych oraz atomowych. Tak więc również struktura bezpośrednich wydatków wojennych USA wskazuje na to, że mocarstwo to urosło po drugiej wojnie światowej do roli światowego arsenału imperializmu.

Konsekwencje tej polityki dały o sobie znać w drugiej połowie 1960 r. Stopniowo narastające skutki negatywnego bilansu płatniczego USA (spowodowanego militaryzacją i zimnowojenną „pomocą dla zagranicy”) doprowadziły do zmniejszenia się rezerw złota o około 10% (z około 20 mld. dolarów na około 18 mld. dolarów), a co za tym idzie, postawiły na porządku dziennym groźbę dewaluacji dolara. Rząd Eisenhowera u kresu swej działalności podjął drastyczne środki obrony dolara. Specjalna misja rządowa usiłowała uzyskać od rządu NRF przejęcie znaczniejszej części wydatków na utrzymanie wojsk amerykańskich w Niemczech (bezsukcesywnie) oraz szerszego włączenia się w zachodni program ekspansji gospodarczej w krajach zacofanych. Wydano zarządzenia ograniczające ilość członków rodzin wojskowych na terenach obcych. Niezależnie od kwestii skuteczności tych i ewentualnych innych posunięć, które rząd amerykański podejmuje dla ratowania swej sytuacji płatniczej, widoczne jest,

że koszty intensywnej militaryzacji na długą metę okazują się ciężarem nader uciążliwym dla gospodarki amerykańskiej. Za wcześnie jest jeszcze wnioskować na temat przyszłych reperkusji tej sytuacji. Ale hipotetycznie można zauważyć, że gospodarka amerykańska stoi dziś — z ekonomicznych względów — na rozdrożu, z którego możliwe są dwie drogi:

— albo nowa administracja Kennedy'ego, wykorzystując sprzyjającą sytuację międzynarodową i presję opinii publicznej podejmie kroki zmierzające do zahamowania militaryzacji ekonomiki amerykańskiej (realizując zamiast tego wielki program robót państwowych oraz interwencji rządowej w stosunki pracy, słowem, nową odmianę rooseveltowskiego „New Dealu”);

— albo też militaryzacji ekonomiki nada się nowy impet przez zorganizowanie „konsumpcji” środków uzbrojenia w postaci: a) lokalnych, „ograniczonych” wojen, b) wzmożonego eksportu broni do krajów sojusznicznych, c) przyspieszonego przezbrajania amerykańskich sił zbrojnych.

Ekonomicznie każda z tych dwóch dróg oznacza, iż organiczna, ustawiczna militaryzacja ekonomiki w warunkach pokojowych nie dała w pełni zamierzonych wyników w dziedzinie nakręcania koniunktury. Nie mniej oparcie polityki gospodarczej na militaryzacji ekonomiki miało doniosłe konsekwencje społeczne jako jedno z podstawowych źródeł rodzenia się neomilitaryzmu amerykańskiego.

NOWA STRUKTURA ZAWODOWA

Ekonomiczno-społeczne źródła neomilitaryzmu amerykańskiego to nie tylko militaryzacja ekonomiki podejmowana jako swoista reakcja na cykliczny charakter rozwoju kapitalizmu, to również zmiany w strukturze zawodowej ludności, pociągające za sobą głębokie przemiany w psychice mas, w ich orientacji ideologicznej i politycznej. Zmiany te polegają przede wszystkim na szybkim zaniku liczebnym warstw ekonomicznie samodzielnych, szczególnie zaś warstwy far-

merów, i na jeszcze szybszym wzroście szeregów drobnych i średnich pracowników administracji i usług — szerzej: „ludzi organizacji”, jak nazywa ich R. L. Whyte.¹⁴

Udział poszczególnych kategorii zawodowych wśród ogółu ludności pracującej USA zmienił się w latach 1870—1954 następująco:¹⁵

Podział ludności pracującej w Stanach Zjednoczonych według głównych grup zawodowych, 1870—1954

Zawód:	Procent ludności pracującej w poszczególnych latach			
	1870 r.	1910 r.	1950 r.	1954 r.
Samodzielni	40,4*	27,1	14,4	13,3
w tym: farmerzy	27,1	17,7	6,9	5,9
przedsiębiorcy	11,4	8,3	6,4	6,0
wolne zawody	1,1	1,1	1,1	1,4
Pracownicy** („salaried employees”)	6,6	16,1	29,1	30,8
w tym: wolne zawody	1,8	3,4	6,2	7,5
personel dyrektorsko-techniczny	1,1	2,9	4,0	3,8
urzędnicy zatrudnieni w handlu	0,6	4,0	12,6	13,1
inni	2,5	4,6	6,3	6,4
inni	0,6	1,2	—	—
Robotnicy („wage workers”)	52,8	56,8	56,5	55,8
w tym: robotnicy rolni	13,1***	7,7	5,1	4,1
robotnicy przemysłowi	28,2	37,4		
inni	11,5	11,7	51,4	51,7
	99,8	100,0	100,0	99,9

* Dane dla roku 1870 w kategorii „samodzielni” przy sumowaniu poszczególnych pozycji nie dają łącznie 40,4%

** Używam tu terminu „pracownicy” dla określenia tych, którzy trudnią się pracą najemną, ale nie są robotnikami. K. Mayer za kryterium przyjmuje formę wynagrodzenia.

***Dane w części szacunkowe.

Tak więc procentowy udział „samodzielnych” zmniejszył się w ciągu 85 lat trzykrotnie, a farmerów niemal pięciokrotnie. Odsetek robotników utrzymał się w przybliżeniu na tym samym poziomie, natomiast odsetek pracowników wzrósł więcej niż 4,5 raza, a w tym odsetek urzędników — aż 22-krotnie.¹⁶

Co oznacza ta ewolucja struktury zawodowej ludności Stanów Zjednoczonych? Wraz z samodzielnym farmerem i drobnym przedsiębiorcą schodzi z widowni społecznej USA określony ideał społeczno-polityczny. Już nie indywidualny wysiłek, lecz podporządkowanie wielkiej maszynie organizacyjnej, nie samodzielność, lecz „przynależność” („togetherness”) stanowią wymarzony wzorzec postępowania.¹⁷ Główny przeciwnik tendencji biurokratyzacyjnych, a w tym militarystycznych, znika z amerykańskiego życia społecznego.¹⁸ Na jego miejsce pojawia się nowa warstwa społeczna — warstwa „ludzi organizacji”, ukształtowanych w systemie biurokratycznym, wszystko mu zawdzięczających i dlatego podatnych na idee podporządkowania, niechętnych tendencjom antybiurokratycznym, lepiej przystosowanych do warunków społeczeństwa, w którym państwo nie jest już tylko „stróżem nocnym” (według wyobrażeń zeszlowiecznych liberałów, nigdy zresztą nie znajdujących pełnej realizacji w praktyce), lecz staje się coraz bardziej superorganizacją wkraczającą w najróżniejsze dziedziny życia społecznego nowoczesnej Ameryki.

Kim są ci nowi bohaterowie społecznej struktury amerykańskiej? Kim są socjalnie jako warstwa i kim są indywidualnie jako typ społeczny? Niektórzy widzą w licznych rzeszach pracowników umysłowych, owych „white collars”, nową „klasę średnią”, uzupełniającą lub zastępującą dawną „middle class”.¹⁹ Teza ta może budzić wątpliwość, jeśli znaczyłaby, iż w osobach „white collars” pojawili się przedstawiciele odrębnej klasy w marksistowskim znaczeniu tego słowa (a więc charakteryzującej się jednolitymi zasadniczymi interesami na gruncie jednakowego stosunku do środków produkcji). Wątpić też należy, czy „white collars” stanowią klasę zastępującą dawną „klasę średnią”, do

której socjologowie zachodni zaliczają przemysłowców i kupców, farmerów i wolne zawody. C. Wright Mills podaje nawet następującą statystykę zmian zachodzących w amerykańskiej „klasie średniej”.²⁰

Klasy średnie	1870		1940	
Stara klasa średnia	85%		44%	
w tym: farmerzy		62%		23%
businessmeni		21%		19%
wolne zawody		2%		2%
Nowa klasa średnia	15%		56%	
w tym: dyrektorzy		2%		6%
specjaliści pracujący umysłowo („salaried professionals”)		4%		14%
zatrudnieni w handlu		7%		14%
urzędnicy		2%		22%
Klasy średnie ogółem		100%		100%

Teza, że „white collars” różnych szczebli socjalnych stanowią nową klasę średnią, łatwo daje się dowieść tylko wtedy, gdy — jak w przytoczonej statystyce — do „starej klasy średniej” zalicza się hurtem elementy o bardzo różnej pozycji socjalno-ekonomicznej. Na gruncie socjologii marksistowskiej ani stara, ani nowa „klasa średnia” nie są klasami. Ale w osobach „white collars” mamy do czynienia z warstwą, która nie należy do żadnej z typowych klas społeczeństwa kapitalistycznego, lecz wypełnia społeczną próżnię między proletariatem a burżuazją (powstała w wyniku kurczenia się drobnomieszczactwa). Cechują ją wprawdzie nie wspólne interesy, ale wspólne ideały życiowe, styl postępowania i tendencje polityczne odpowiadające jej miejscu społecznemu jako warstwy związanej z biurokracją prywatną i państwową. „White collars” są indywidualistami nastawionymi na osobisty sukces osiąganym w ramach organizacji biurokratycznej, są apolityczni, są szczególnie podatni na wpływ maszyny propagandowej.

„Nic w ich bezpośrednim doświadczeniu zawodowym — pisze Mills — nie kieruje «white collars» ku tworzeniu niezależnych organizacji politycznych. Jeśli pojawiają się społeczne źródła takich ruchów, to nie wśród tej warstwy... Takie kwestie, jak stosunek do partii, związków zawodowych i klasy, nie mogą być przed nimi postawione, gdyż nie są oni zwartą klasą, nie należą w dużej liczbie do związków ani też nie przemawia do nich specjalnie żadna wielka partia, ani wreszcie nie myśli się nawet o tworzeniu przez nich niezależnej partii...

Polityczne zagadnienie dotyczące nowej klasy średniej brzmi: przy jakim bloku lub ruchu najprawdopodobniej ona stanie? Odpowiedź zaś: przy bloku lub ruchu, który najbardziej oczywiście będzie wygrywał...

...(white collars) na krótką metę będą panicznie podążali drogą pogoni za prestiżem, na dłuższą zaś — będą podążali za władzą, ta zaś jest w końcu determinantą prestiżu. Tymczasem na amerykańskim targu politycznym nowe klasy średnie są na sprzedaż: ktokolwiek wydaje się dość szanowany i dość silny, będzie mógł je prawdopodobnie posiadać. Na razie nikt nie uczynił poważnej próby”.²¹

Sądę, że w tej ostatniej tezie C. Wright Mills się myli. Amerykańska elita wojskowa próbę tę, jak wykazać ma obecna praca, uczyniła. I to nie bez powodzenia.

¹ „Reakcją mnożnikową” w teorii Keynesa nazywa się łańcuchową reakcję zachodzącą między wzrostem zatrudnienia, wywołanym inwestycjami, a wzrostem dochodu narodowego. W myśl tej teorii, którą Keynes rozwinął nawiązując w tej dziedzinie do R. F. Kahna, istnieje pewien określony dla danego społeczeństwa stosunek między dochodem narodowym a inwestycjami. Wzrost inwestycji w jednej dziedzinie i związany z nim wzrost zatrudnienia oznacza wzrost siły nabywczej, powodujący następnie wzrost popytu na towary w innych gałęziach, kolejny wzrost zatrudnienia, znów wzrost popytu itd. Dochód wzrasta więc bardziej niż inwestycje. „Nazwijmy — pisze Keynes — **K mnożnikiem inwestycyjnym**. Gdy następuje wzrost globalnych inwestycji, dochód wzrasta o wielkość, która jest **K** razy większa od wzrostu inwestycji” (J. M. Keynes: *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956, ss. 149—150). Wzór mnożnika inwestycyjnego podaje się (por. Józef Zawadzki: „Ekonomiczna rola państwa burżu-

azyjnego w warunkach współczesnego kapitalizmu" w zbiorze *Zagadnienia współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1960, s. 149) następująco:

$$K = \frac{dY}{dI + (dWP - dP) + (dX - dM)}$$

„gdzie K = mnożnik, dY = przyrost dochodu narodowego w stosunku do poprzedniego okresu, dI = przyrost inwestycji, również w stosunku do przeszłego okresu, dWP = przyrost wydatków państwa, dP = przyrost dochodów państwa z podatków i innych normalnych źródeł, dX = przyrost eksportu, dM = przyrost importu". Zawadzki wzór ten (jak również

prostszy wzór $K' = \frac{dY}{dI}$) podaje jako wzór mnożnika zatrudnienia lub mnożnika inwestycyjnego, ale trzeba pamiętać, że według Keynesa zakładanie, że te dwa mnożniki (K i K') są sobie równe, polega na wprowadzeniu zamierzonego uproszczenia (Keynes, s. 151).

Mnożnik inwestycyjny, zależny od skłonności społeczeństwa do spożywania większej czy mniejszej części dochodu, wskazuje, jakie są efekty interwencji ekonomicznej państwa w dziedzinie inwestycji dla całej gospodarki. Zwolennicy teorii Keynesa uważają, że nie tylko inwestycje, lecz również eksport (znacznie przewyższający import) wyzwała reakcję mnożnikową. Sam twórca teorii podkreślał, że reakcja mnożnikowa może być wyzwolona przez działalność inwestycyjną nieproduktywną — jak np. kopalnictwo złota lub (w fikcyjnym przykładzie Keynesa) zasypywanie w starych szybach górniczych butelek z banknotami i następnie dzierżawienie przez państwo tych terenów dla kopalnictwa banknotów (s. 168). „Wznoszenie piramid, trzęsienie ziemi, nawet wojny — pisze Keynes (s. 167) — mogą się przyczynić do wzrostu bogactwa, jeśli nasi mężowie stanu wychowani na zasadach ekonomii klasycznej nie potrafią zdobyć się na nic lepszego." Keynes wyraźnie podkreślał, że motyw zysku stoi często na przeszkodzie pożądanemu wzrostowi inwestycji społecznie pożytecznych. Przy produkcyjnych inwestycjach (Keynes daje przykład budownictwa domów, s. 169) każda inwestycja zmniejsza przewidziany z tego typu inwestycji dochód (np. czynsz), a więc zmniejsza bodźce do inwestowania. Nie działa to przy inwestycjach „nieprodukcyjnych". Do nich należą oczywiście inwestycje zbrojeniowe. Na temat teorii J. M. Keynesa por. m.in. Stanisław Rączkowski: *Teoria pieniądza J. M. Keynesa*, wyd. II, Biblioteka PTE, tom 4, Warszawa—Łódź 1948.

² „Welfare state" (dosłownie „państwo dobrobytu") to koncepcja lansowana przez teoretyków pravicowo-socjalistycznych i niektórych reformatorów burżuazyjnych. Polega ona na tym, by państwo kapitalistyczne w drodze świadczeń socjalnych, interwencji w stosunki najmu siły roboczej itp. zapewniło bardziej równomierne rozłożenie ogólnego dobrobytu

wśród całej ludności. Podobnie jak teoria Keynesa koncepcje „welfare state” traktują współczesne państwo burżuazyjne tak, jakby było ono organizacją ponadklasową, zdolną do działania „neutralnie” wobec sprzecznych interesów klasowych.

³ Dymitr Sokołow („Problemy koniunktury we współczesnym kapitalizmie”, w zbiorze *Zagadnienia współczesnego kapitalizmu*, cyt. wyd., ss. 35—36) wykazuje, iż to oczekiwanie ekonomistów amerykańskich okazało się złudne. Z wyjątkiem roku 1947 (kiedy to eksport stanowił 12,1⁰/₀ całej produkcji i wyrażał się sumą 15,2 mld. dolarów) Stanom Zjednoczonym nie udało się uzyskać eksportu stanowiącego nawet 10⁰/₀ całego produktu społecznego. Postulowana suma 20 mld. dolarów eksportu również nie została nigdy osiągnięta.

⁴ Dymitr Sokołow (*tamże*, ss. 37—38) daje bardzo trafną ocenę ekonomicznych skutków systematycznej militarystyki ekonomiki Stanów Zjednoczonych. „Militaryzacja jako narzędzie nakręcania koniunktury — pisze on — ma... szereg poważnych niedogodności. Militarystyka ekonomiki może być wprowadzona w ciężkiej sytuacji koniunkturalnej jako narzędzie polepszenia koniunktury. Ale w celu uzasadnienia jej potrzeby stwierdza się, że istnieje niebezpieczeństwo wojny, „zagrożenie” itp. Potem potrzeba militarystyki jako narzędzia oddziaływania na koniunkturę może zmniejszyć się, ale nie tak łatwo jest wycofać się z zobowiązań i całego kursu politycznego.

Militaryzacja ma również tendencję do samopogłębienia się. Samo rozpoczęcie militarystyki na większą skalę wyzwała tendencję do ciągłego wzrostu wydatków wojennych, związanego chociażby z postępem technicznym...

... Wreszcie militarystyka jest bardzo niebezpieczna ekonomicznie, szczególnie na dalszą metę. Skrzywia bowiem proporcje wewnątrz gospodarki, czyniąc tę gospodarkę nie nadającą się do życia bez wielkich zamówień państwowych. Militarystyka ekonomiki, wprowadzona pod wpływem przekonania o kryzysie automatyzmu gospodarczego, dobiega ten automatyzm ostatecznie. Gospodarka zmilitaryzowana nie może się na ogół w pełni odmilitaryzować i powrócić do żywiołowego rozwoju. Musi już pozostać gospodarką regulowaną przez państwo. Trzeba też stwierdzić, że długotrwała intensywne militarystyka powoduje większe marnotrawienie sił produkcyjnych społeczeństwa, z punktu widzenia potrzeb rozwoju, niż ciężki nawet kryzys ekonomiczny.”

⁵ Koniunktura, którą dała militarystyka Stanom Zjednoczonym, nie wystąpiła w takim samym stopniu w krajach sojusznicznych. D. Sokołow (cyt. dz., s. 39) wyjaśnia to odmiennym charakterem trudności gospodarczych, przeżywanym np. przez Anglię czy Francję po wojnie. Krajom tym dokucał nie brak rynku, lecz brak środków na rozwijanie produkcji. Z podobnych przyczyn militarystyka ekonomiki nie może być drogą rozwoju ekonomiki krajów zacofanych ekonomicznie, które tym żywiej zainteresowane są ideą powszechnego rozbrojenia. Dla krajów socjalistycznych, którym intensywna militarystyka mocarstw imperialistycznych narzuciła konieczność takiego

zwiększenia własnej siły obronnej, by zapewnić bezpieczeństwo systemu socjalistycznego i nienaruszalność interesów narodów socjalistycznych, zbrojenia nie tylko nie są środkiem rozwoju ekonomiki, lecz nader poważnym ciężarem opóźniającym ten rozwój. W socjalizmie bowiem nie istnieje problem kapitalistycznej nadprodukcji, tempo wzrostu produkcji zaś ograniczone jest jedynie zasobami, jakimi społeczeństwo dysponuje, i poziomem wydajności pracy. Jasne jest, że nieproduktywne (choć w konkretnej sytuacji nieuniknione) wydatki wojskowe w ogóle nie są potrzebne gospodarce socjalistycznej.

⁶ C. Wright Mills: *The Causes of World War Three*, London 1959, s. 64.

⁷ Cyt. wg Benjamin D. Segal: *Industrialization: Accent on the South*, bez daty, ss. 7—8.

⁸ *Statistical Yearbook 1958*, New York 1959 (wydawnictwo ONZ) ss. 52—53.

⁹ Obliczone według danych z nr 7, 1959, „Mirowaja ekonomika i międunarodnyje odnoszenija”, przytoczonych w aneksie statystycznym do pracy *Zagadnienia współczesnego kapitalizmu*, cyt. wyd., s. 528.

¹⁰ *Ekonomiczeskoje położenie kapitalistycznych stran*, Moskwa 1959, s. 109.

¹¹ *Tamże* s. 111.

¹² Na podstawie liczb absolutnych przytoczonych w aneksie statystycznym do pracy *Zagadnienia współczesnego kapitalizmu*, s. 534. Dane za rok 1959 — przewidywane.

¹³ *Ekonomiczeskoje położenie kapitalistycznych stran*, cyt. wyd., s. 108.

¹⁴ R. L. Whyte: *The Organization Man*, Garden City, N.Y. 1956.

¹⁵ Kurt Meyer: *Recent Changes in the Class Structure of the United States*, w zbiorze *Transactions of the Third World Congress of Sociology*, Amsterdam 1956, London 1956, tom III, s. 70.

¹⁶ W sprawie ewolucji struktury zawodowej USA na tle innych krajów kapitalistycznych ciekawe informacje i wnioski zawiera artykuł Włodzimierza Wesołowskiego pt. „Ewolucja struktury społeczno-zawodowej ludności w rozwiniętych krajach kapitalistycznych”, *Studia Socjologiczno-Polityczne*, nr 2, Warszawa 1959.

¹⁷ Zygmunt Bauman (*Kariera*, Warszawa 1960) daje plastyczny i przekonujący opis niektórych stron tej zmiany. Pisze o tym również Maria Ossowska („Zmierzch etosu protestanckiego”, *Studia Socjologiczne*, nr 1, 1961) ukazując, jak przemiany te odbiły się w obyczajowości społeczeństwa amerykańskiego i w jego hierarchii wartości.

¹⁸ D. W. Brogan następująco charakteryzuje postawę farmerów amerykańskich wobec wojny i wojska (*The American Character*, New York 1959, s. 103): „Uważając za najważniejszą działalność narodową swą własną i sądząc, że wszystkie inne formy życia ekonomicznego są pasożytnictwem na niej, farmer amerykański (jak każdy chłop) był zre-

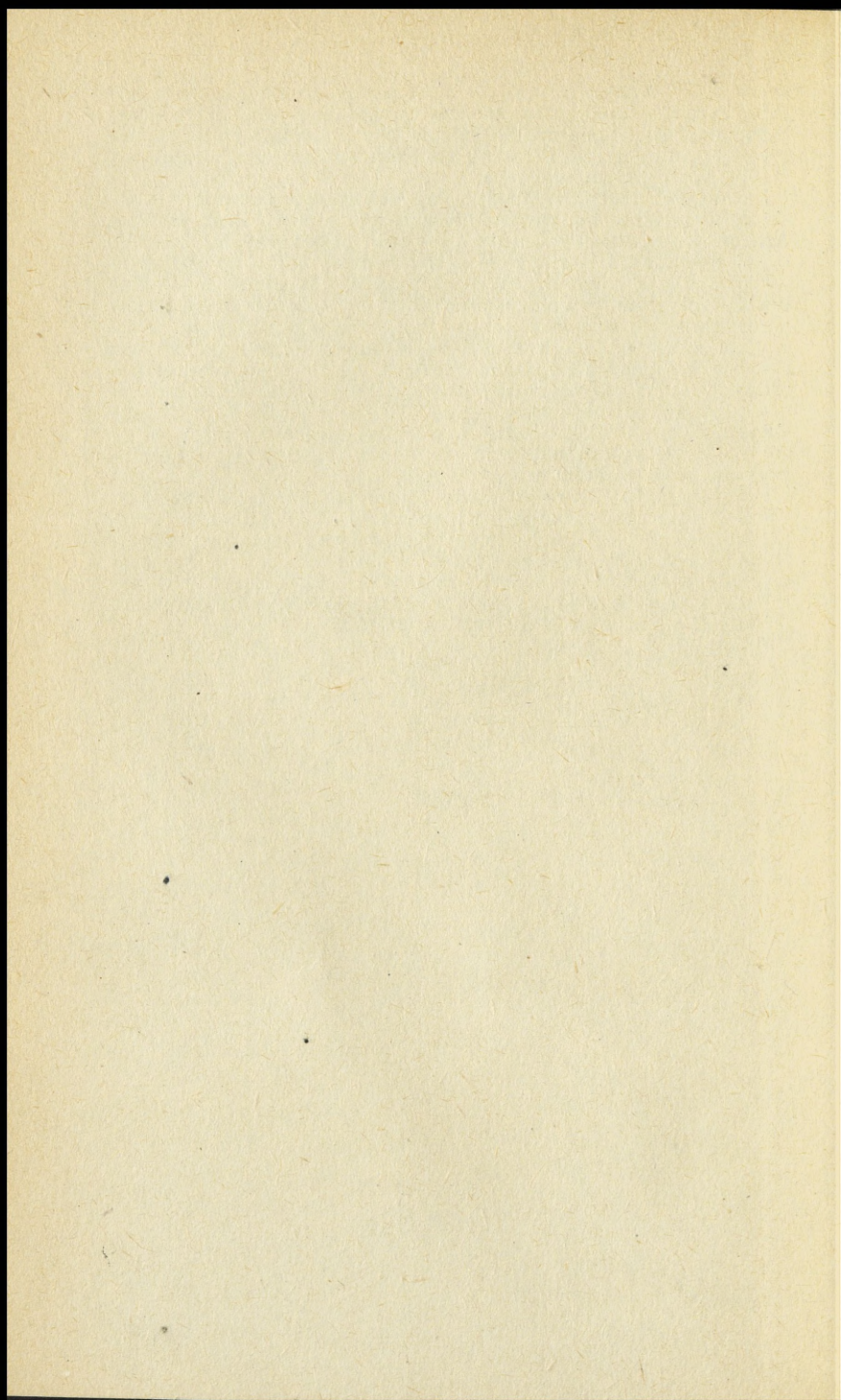
zygnowany wobec wojny, ale sceptyczny co do prowadzenia jej... Trzeba jednak pamiętać, że w rejonach rolniczych mniej było opozycji wobec drugiej niż wobec pierwszej wojny światowej i mniej niż — zarówno na Północy, jak na Południu — wobec Wojny Domowej”.

Zauważyć trzeba, że tradycyjny antimilitaryzm amerykański miał właśnie ten drobnomieszczański i chłopski charakter. Amerykańska klasa robotnicza — poza oczywiście jej rewolucyjną awangardą — nie była w swej masie nigdy aż tak antywojskowa, jak farmerzy. W części wynika to zapewne ze słabości wpływów rewolucyjnych i z włączenia robotników amerykańskich w potok koniunktury amerykańskiej, w części jest odzwierciedleniem tego, że w amerykańskich środowiskach robotniczych popularna jest — i staje się — koncepcja indywidualnego wybicia się, która działa w kierunku subiektywnego, świadomościowego przybliżenia robotnika amerykańskiego do stanowiska ludzi z warstwy pracowniczej („white collars”, jak są oni nazywani w Ameryce od białych kołnierzyków pracowników umysłowych).

¹⁹ Por. np. L. Corey: „The Middle Class” (w zbiorze pt. *Class Status and Power*, pod redakcją R. Bendixa i S. M. Lipseta, Glencoe Illinois 1953); K. Mayer, cyt. dz.; z polskich socjologów np. St. Ossowski: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 161.

²⁰ C. Wright Mills: *White Collars — The American Middle Classes*, New York 1956, s. 65 (I wyd. 1951 r.).

²¹ *Tamże*, ss. 352—354.



PRZESŁANKI POLITYCZNE

Dwa procesy — oba rozwijające się szczególnie silnie w wieku XX — charakteryzują ewolucję systemu politycznego Stanów Zjednoczonych: 1) powstanie nowej „elity władzy” jednoczącej wierzchołki klasy kapitalistów z czołowymi grupami biurokracji cywilnej i wojskowej oraz 2) postępujące odpolitycznienie, zobojętnienie mas. Oba te procesy wpływają nader silnie na to, jak ewoluje rola sił zbrojnych w tym systemie. Nowa „elita władzy” daje czołowym wojskowym kluczowe miejsce w faktycznym układzie sił rządzących Stanami Zjednoczonymi, zaś odpolitycznienie mas ułatwia elicie panującej realizowanie celów politycznych bardzo wyraźnie sprzecznych z tradycyjnymi dążeniami i nastrojami narodu amerykańskiego.

1. AMERYKAŃSKA ELITA
WŁADZY

Tworzenie się nowej elity władzy¹ w USA jest jednym z istotnych przejawów zrastania się aparatu państwa burżuazyjnego okresu imperializmu z aparatem wielkich monopolu, o czym pisał przed niemal półwieczem Lenin². Państwo kapitalistyczne okresu imperializmu tym się różni od swego poprzednika z okresu kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, że władzę w nim — w interesie gospodarki kapitalistycznej i całej klasy kapitalistów — sprawuje wąska elita złożona z wierzchołków najpotężniejszego kapitału i z kluczowych postaci maszyny biurokratycznej. Wprawdzie nie

oznacza to dezaktualizacji marksowskiego porównania państwa kapitalistycznego do komitetu wykonawczego klasy kapitalistów, ale oznacza, iż w warunkach imperializmu nie cała ta klasa, lecz znacznie węższa jej elita kierownicza zrosnięta z elitą biurokratyczną stanowi faktyczny ośrodek władzy.

Koncepcja zwartej monopolistyczno-biurokratyczno-militarnej elity władzy kierującej dzisiejszymi Stanami Zjednoczonymi rozwinięta została interesująco przez C. Wright Millsa w jego *Power Elite*. „Na pytanie, czy istnieje klika wojskowa — pisze on — dajemy odpowiedź: tak, istnieje klika wojskowa, ale dokładniej określić ją można mianem «elita władzy», ponieważ składa się z ludzi czynnych na polu ekonomiki, polityki, a także wojskowości, których interesy coraz bardziej stają się zbieżne. Dla zrozumienia roli wojskowych w elicie władzy musimy zrozumieć rolę odgrywaną w niej przez kierowników korporacji (tj. trustów i koncernów kapitalistycznych — *przyj. J. W.*) i polityków.”³

Twierdzenie, iż w Stanach Zjednoczonych istnieje nowa elita władzy złożona z trzech głównych grup: leaderów wielkiego kapitału, przywódców cywilnej maszyny biurokratycznej i kierowników sił zbrojnych, daje się uściślić w postaci następujących twierdzeń:

1) właściciele⁴ oraz kierownicy wielkich koncernów kapitalistycznych stanowią tę część klasy kapitalistów, która w zgodzie z zasadniczymi interesami całej tej klasy rozstrzyga podstawowe problemy polityki, reszta klasy kapitalistów nie ma istotniejszego wpływu na politykę państwa i stanowi część klasy panującej w tym tylko znaczeniu, że rządy są sprawowane zgodnie z jej interesami (o tyle, o ile nie popadają one w konflikt z węższymi interesami elity wielkokapitalistycznej);

2) czołowi politycy — dysponenci maszyny biurokratycznej oraz czołowi kierownicy sił zbrojnych współpodejmują decyzje ekonomiczne i polityczne; rola ich nie sprowadza się do wykonywania woli klasy kapitalistów, w szczególności zaś nie polega na realizowaniu tego wszystkiego, czego życzyłyby sobie niższe i średnie eszelony tej klasy;

3) między elitą wielkokapitalistyczną a elitami biurokracji i sił zbrojnych, czyli między trzema elitami, stanowiącymi łącznie nową amerykańską elitę władzy istnieje dość silna więź personalna polegająca na przepływie ludzi z jednej z tych elit do drugiej i na wzajemnych powiązaniach rodzinnych, towarzyskich, a także powiązaniach bezpośrednimi interesami. Powiązania te mogą odgrywać rolę istotniejszą niż pochodzenie społeczne poszczególnych polityków czy wojskowych⁵.

Doniosłe znaczenie dla funkcjonowania nowej elity władzy ma jej związek z burżuazyjnymi grupami interesów lub (według innego określenia) grupami nacisku. Grupami interesów nazywa się te — zorganizowane lub luźne — konstelacje i ugrupowania, które w imię własnych interesów lub w imię jakiejś określonej sprawy publicznej występują do rządu i Kongresu z postulatami, wywierają nacisk na ustawodawców, montują poparcie dla reprezentowanej sprawy. Nie sprawują one jednak władzy, a ich wpływ na rządy ma zakulisowy i ukryty charakter.

W szeregach klasy kapitalistów istnieją różne grupy interesów, reprezentujące poszczególne wielkie koncerny, koalicje korporacji, regiony itp. Z reguły im potężniejsza jest pozycja odłamu kapitału, który grupa interesów reprezentuje, tym silniejsza i poważniejsza jest też jej pozycja. Grupy interesów reprezentujące mniejszy przemysł czy handel nie mają wiele do powiedzenia (a nawet mogą ustępować wpływom takich grup nieburżuazyjnych, jak np. federacja związków zawodowych), nie docierają też one do elity władzy, nie są najczęściej w stanie skutecznie oddziaływać na jej decyzje.

Niektórzy autorzy zachodni są zdania, że do grup interesów należą również poszczególne gałęzie administracji (lub administracja jako całość)⁶. W polemice z tym poglądem zauważa się przede wszystkim, że „wierzchołki administracji stanowią współczynnik decyzji politycznej, wchodzi zatem w skład *grupy sprawującej władzę*”, a także, że „grupy interesów nie są zhierarchizowane w sposób formalny, co jest znamioną cechą administracji państwowej”⁷. Oba te

argumenty dotyczą przynajmniej w tej samej mierze grupy wojskowych, co biurokracji cywilnej. Oczywiście, tak siły zbrojne jak biurokracja cywilna mają swe własne grupowe interesy. W odróżnieniu jednak od grup interesów obie te biurokracje biorą udział w procesie rządzenia przez:

a) udział ich przywódców w elicie władzy, w wąskiej grupie podejmującej istotne decyzje, wywierającej rozstrzygający wpływ na kierunek rozwoju polityki państwa;

b) przez włączanie się — szczególnie na średnich i wyższych szczeblach tych biurokracji — w „mieszane” grupy interesów, gdzie przemysłowcy, politycy i ewentualnie wojskowi dążą do osiągnięcia wspólnych celów.

Ten typ „mieszanych” grup interesów, gdzie bezpośrednio — i to niekoniecznie na najwyższym szczeblu — dokonuje się zespolenie pozycji kapitału, biurokracji cywilnej i wojska, ma szczególne znaczenie w funkcjonowaniu państwa burżuazyjnego jako produktu zespolenia wierzchołków wielkiego kapitału i biurokracji. Zespolenie to, dokonane w nowej elicie władzy, ma oparcie o te grupy interesów, w których cywilna i wojskowa biurokracja włącza się czynnie w obronę interesów określonych odłamów kapitału i uzyskuje przez to korzystne pozycje ekonomiczne.

Charakterystyczną pod tym względem sprawę wydobyl w 1959 r. Kongres Stanów Zjednoczonych. Z poprzedniego rozdziału pamiętamy, że ponad 40 mld. dolarów rocznie stanowią wydatki rządu federalnego na cele wojskowe. Czyni to Pentagon najpotężniejszym dysponentem zamówień, a tym samym ośrodkiem niezwykle intensywnych zabiegów zmierzających do pozyskiwania przez grupy kapitału sojuszników wśród odpowiedzialnych wojskowych. Komisja Heberta⁸ powołana przez Kongres latem 1959 r. przeprowadziła (szybko zresztą zatuszowane) dochodzenie w sprawie powiązań wojskowych z korporacjami zajmującymi się dostawami dla wojska.

Wyszły wówczas na światło dzienne dość charakterystyczne zjawiska⁹. Przedsiębiorstwa pozyskują stałą współpracę cywilnych i wojskowych (wyższych i śred-

nich) funkcjonariuszy Pentagonu, otrzymują dzięki nim pokaźne zamówienia, a w zamian za to ofiarują im, po przejściu na emeryturę, doskonale płatne funkcje lub synekury w prywatnym przemyśle. Wielkie firmy zbrojeniowe zatrudniają wskutek tego dużą ilość byłych wyższych wojskowych: Lockheed (samoloty) — 90, General Dynamics Corporation — 54, Westinghouse Air Brake (hamulce powietrzne) — 42, Radio Corporation of America — 39, General Electric — 35, Westinghouse Electric — 33, Boeing Aircraft (odrzutowce) — 30, General Tire and Rubber Corporation (ogumienie) — 28, North American Aviation Corporation — 27, International Telephone and Telegraph Corporation — 24. Francuski publicysta Claude Julien, który interesująco omawia to zagadnienie, zapytuje trafnie: „Któż lepiej, niż dowódca wojskowy w stanie spoczynku, który zachował przyjaźniół w Pentagonie... może otrzymać dla przedsiębiorstwa, które reprezentuje, zamówienia rozdzielane przez Waszyngton?” Według zeznań złożonych przez byłego zastępcę podsekretarza stanu w departamencie lotnictwa, Edvina V. Hugginsa (w 1959 r. zatrudnionego w charakterze wiceprezydenta w Westinghouse Electric Corp.), niektórzy byli oficerowie aż nazbyt otwarcie wywierali presję na Pentagon w interesie firm przez siebie reprezentowanych. Roscoe Drummond przytacza znamienne słowa generała porucznika Jamesa M. Gavina (z jego książki *War and Peace in the Space Age*): „presja przemysłu powoduje podejmowanie decyzji na rzecz produkcji broni już przestarzałych”. Oczywiście jest to skutkiem działania „lobby amunicyjnej” grupującej byłych wojskowych czynnych w przemyśle i funkcjonariuszy Pentagonu zawczasu wchodzących w łaski kapitalistycznych mocodawców¹⁰. To zrastanie się, w praktyce służby, elity wojskowej z wielkim kapitałem stanowi namacalny dowód wytwarzania się skutecznych powiązań umożliwiających działanie nowej elity władzy. Rzecz prosta, sfera działalności tej elity nie sprowadza się wyłącznie do spraw zamówień wojskowych, o których mowa była wyżej. Odzwierciedlają one dobrze szersze zjawisko zrastania się monopoli i państwa burżuazyjnego¹¹.

Podkreślić wreszcie należy, że funkcjonowanie zespolonej nowej elity władzy ułatwione jest przez to, że — o czym pisze np. Morris Janowitz¹² — specjalizacje wojskowe i cywilne coraz mniej się obecnie różnią. Ta tendencja do zawężania się różnic między różnymi specjalnościami ułatwia członkom cywilnej i wojskowej elity biurokratycznej wspólne występowanie w roli partnerów w podejmowaniu decyzji politycznych. To zjawisko na tle zmian zachodzących obecnie w środowiskach zawodowych wojskowych będzie jeszcze tematem rozważań w dalszej części tej pracy; tu natomiast warto zasygnalizować jego znaczenie dla problemu roli i funkcjonowania nowej burżuazyjnej elity władzy. Coraz mniejszy dystans między specjalistami wojskowymi a cywilnymi pozwala tym pierwszym możliwie łagodnie i bez większych tarć wchodzić w szeregi elity rządzącej.

2. BIERNOŚĆ POLITYCZNA OBYWATELI

Liberalno-demokratyczna teoria polityczna, teoria Jeffersona, a później Lincolna, przyjmowała za punkt wyjścia założenie, iż obywatele będą politycznie czynni, świadomi swych praw i obowiązków, zainteresowani dobrem publicznym. Rzeczywistość dostarcza przekonujących dowodów, iż jest inaczej. Bierność, apatia polityczna, egoizm i odsunięcie się od spraw publicznych — oto zjawiska coraz częściej analizowane przez socjologów amerykańskich.

Barrington Moore nawiązując do tych właśnie zjawisk mówi o pojawieniu się w Stanach Zjednoczonych swoistej formy totalitaryzmu, który nazywa zdecentralizowanym, ludowym totalitaryzmem¹³. Totalitaryzm taki opiera się na konformizmie i bierności obywateli, a nie na terrorze policyjnym państwa. „Wraz z osiągnięciem wysokiej stopy życiowej — pisze on — ludowe domaganie się innej organizacji świata może przerodzić się w niejasne uczucie znużenia, może dać się łatwo uspić niewielkimi zmianami w intrydze telewizyjnych przedstawień. Zawodowi intelektualiści przestają być ogniskiem tendencji do zmian społecznych,

za to mogą dać się uwieść perspektywom materialnego zaspokojenia, jakie daje dobrze płatna funkcja techniczna... Wiedza społeczna rozwijałaby się nadal w dotychczasowym kierunku, dopóki wszelka rozsądna refleksja na tematy społeczne nie zostałaby wyeliminowana. W ostatecznym krańcowym przypadku niemal każdy byłby «rozsądnie» szczęśliwy i prąby mózgi swych bliźnich tak długo, aż państwo mogłoby spokojnie obumrzeć.”¹⁴

Ta wizja przyszłości, nakreślona przez Moore'a, realizuje się już obecnie — przynajmniej w tym zakresie, w jakim do głosu dochodzi otępienie i odpolitycznienie mas. Bernard Berelson, jeden z bardziej znanych socjologów zachowania politycznego, następująco konfrontuje wyobrażenia ideologiczne i rzeczywistość. „Polityczna teoria demokracji... — pisze on — zakłada, iż wyborcy wykazują właściwą strukturę osobowości, interesują się sprawami publicznymi i w nich uczestniczą, ponadto, że są poinformowani i kierują się swymi zasadami w sposób racjonalny, rozsądzają sporne kwestie mając na uwadze interes publiczny. Ta kombinacja postulatów stanowi wysoki idealny standard procesu politycznego. Ponieważ jednak jest to lista złożona z elementów pochodzących z różnych źródeł — nie powinien wywoływać rozczarowania fakt, że wyborcy w warunkach demokracji nie w pełni odpowiadają każdemu z tych wymagań.”¹⁵

Berelsonowi towarzyszą inni autorzy amerykańscy. David Riesman i Nathan Glazer¹⁶ nazywają anachronizmem wyobrażenie o wyborcy jako o „kierującym się sumieniem” obywatelu, zaś Morris Janowitz i Dwaine Marvick¹⁷ uważają za konieczne wprowadzenie wielu zastrzeżeń do tezy, iż wybory mają demokratyczny charakter „przyzwolenia” ze strony obywateli. Nie tu miejsce na szersze omówienie charakteru i podłoża tej, opartej na empirii, socjologicznej krytyki wyobrażeń o liberalnej demokracji¹⁸. Konstatując jednak istnienie tej krytyki zwrócimy nieco uwagi na ilościowe rozmiary zjawiska apolityczności mas i na jego przyczyny.

Dane socjologiczne zebrane przez uczonych amerykańskich są pod tym względem znamienne. Jak wyka-

zał Robert E. Lane, w ciągu ostatnich stu lat utrzymuje się stała tendencja do spadku frekwencji wyborczej; w roku 1856 wynosiła ona 83,5% ogółu uprawnionych do głosowania, w roku 1952 — tylko 63,6% (w roku 1956 — 60,4%, a w roku 1960, kiedy to frekwencja była wyższa niż poprzednio — około 65%). Tendencja spadkowa frekwencji nie wyczerpuje jednak sprawy. Jak obliczył znany ośrodek socjologiczny w Ann Arbor, Survey Research Center, niemal trzecia część wyborców, głosujących w 1952 r., nie troszczyła się głęboko o wynik wyborów¹⁹. Badania tego ośrodka prowadzą m.in. do wniosku, że zainteresowanie kampanią i wiedza o jej przebiegu są nader nikłe, zaś — wbrew utartej opinii — wyborcy „niezależni” (tj. nie związani z żadną partią) wykazują jeszcze mniej orientacji politycznej niż inni.²⁰ Jak podaje Warren Miller²¹, tylko 12% wyborców badanych w czasie wyborów 1956 r. ustosunkowywało się do kandydatów kierując się względami ideologicznymi lub zbliżonymi do ideologicznych, zaś 42% na podstawie oczekiwanych korzyści grupowych²¹.

By nie przedłużyć tego zestawienia danych, przytoczę, spośród pozostałych, wynik jednego jeszcze badania. S. J. Korchin wykazał, że opinie wyborców (w wyborach 1944 r.) co do ważności wyników wyborów uległy zmianie po ogłoszeniu tych wyników:²²

Przytoczona na s. 57 tablica wskazuje na znamienne zjawisko przesuwania się opinii ku zwycięzcy. Korchin tłumaczy to względami tradycyjnymi — akceptacją faktów dokonanych, tak silną w obyczajowości amerykańskiej. Niemniej jednak brak silnego ideologicznego zaangażowania jest niewątpliwie istotną przyczyną tej zmiany stanowiska na wieść o zwycięstwie kandydata, którego się nie popierało²³.

„Nie brak dowodów — piszą F. M. Carney i H. F. Way — na to, że wśród dzisiejszych Amerykanów istnieje ucieczka od polityki. Jakie są tego powody? Czy jest ona usprawiedliwiona rzeczywistymi warunkami politycznymi, w których żyjemy? Przeglądając diagnozy i komentarze na temat braku zainteresowania polityką, zauważyć można dwa szeroko spotykane motywy: 1) iż ludzi odpycha styl i ton amerykańskiego

Przed i powyborcze oceny ważności wyborów

Przed wyborami	Po wyborach
Uważali, że „dla kraju bardzo ważne jest, by Roosevelt został wybrany” 30,9%	Uważali, że „ponowny wybór Roosevelta jest najlepszą dla kraju rzeczą, która mogła się zdarzyć” 41,9%
Uważali, że „dla kraju będzie lepiej, jeśli wybrany będzie Roosevelt” 19,0%	Uważali, że „lepiej, że wybrano Roosevelta, ale prawdopodobnie dla kraju byłoby też całkiem nieźle, gdyby wybrano Deweya” 15,9%
Uważali, że „dla kraju nie ma większego znaczenia, kto zostanie wybrany” 8,2%	Uważali, że „dla kraju nie ma większego znaczenia, kto został wybrany” 7,7%
Uważali, że „dla kraju będzie lepiej, jeśli wybrany będzie Dewey” 15,0%	Uważali, że „lepiej byłoby, gdyby wybrano Deweya, ale prawdopodobnie dla kraju wszystko będzie dobrze pod kierownictwem Roosevelta” 25,1%
Uważali, że „dla kraju bardzo ważne jest, aby Dewey został wybrany” 23,1%	Uważali, że „teraz po zwycięstwie Roosevelta możemy oczekiwać, że kraj będzie szedł od złego do gorszego” 7,6%
Nie wiedzieli 3,2%	Nie wiedzieli 1,5%
Odmowa odpowiedzi 0,3%	
Brak odpowiedzi 0,3%	Brak odpowiedzi 0,3%
Razem n = 2564 100%	Razem n = 2030 100%

życia politycznego, 2) że niektórzy obywatele dotknięci są pewnym rodzajem rozpacz, poczuciem, iż zagadnienia rządu są tak wielkie i tak złożone, że nie można mieć nadziei na zrozumienie ich i że właściwe decyzje podejmowane są w rzeczywistości w jakimś wyższym, oddalonym ośrodku, który pozostaje poza zasięgiem ich wpływów.”²⁴ Zjawisko to (Max Lerner

nazywa je „rozpaczą polityczną”) wynika, jak sami autorzy amerykańscy przyznają, z charakteru polityki amerykańskiej, z tego, że wbrew pozorom i wbrew głoszonej ideologii jest to polityka niewielkiej, potężnej oligarchii — „nowej elity władzy”, o której pisałem w poprzednim paragrafie tego rozdziału. W terminologii socjologii politycznej zjawisku temu nadaje się często miano „niskiego poziomu zaufania politycznego” („low political confidence”); według badań prowadzonych w czasie wyborów 1952 r. występuje ono wśród 44,9% ogółu wyborców amerykańskich²⁵.

Podkreślić warto, że doniosłe znaczenie w procesie „odpolityczniania” Amerykanów odgrywa mechanizm propagandy szeroko w tym kraju stosowany. Na początku 1960 r. Adlai Stevenson opublikował obszerny artykuł demaskujący różne praktyki i tradycje propagandowe, dzięki którym „widowisko będzie coraz częściej zastępowało dyskusję, zaś tancerki — idee”²⁶. Liczni politycy i teoretycy amerykańscy niepokoją się zjawiskiem szerokiego przenikania do życia politycznego USA przyzwyczajęń, nawyków i praktyk „Madison Avenue”.²⁷ Martin Mayer podkreśla wprawdzie,²⁸ że polityka oparta na reklamie jest tylko elementem całej kampanii, ale taka „obrona” tym dobitniej ukazuje korzenie społeczno-polityczne przenikania powierzchniowej reklamy do polityki amerykańskiej. „Specjalista od reklamy — szczerze pisze Stanley Kelley — podchodzi do swego zadania masowej perswazji pragmatycznie. Nie zatrudnia go się po to, by niszczył proces demokracji, ani nie ma on w tym żadnego zawodowego interesu. Stosowanie w propagandzie wątpliwych praktyk może być w pełni wytłumaczone — jeśli nawet nie usprawiedliwione — gdy zrozumiemy szczerze przeświadczenie propagandystów co do ograniczoneści ich środków i ich publiczności. Nie zła wola, ale to, co uważa on za dobrą strategię, określa działanie propagandysty.”²⁹

Zarzuty stawiane w publicystyce pod adresem „Madison Avenue” są zwykle jednostronne. Istotnie: apolityczność i bierność tylko częściowo wynikają w USA z ogłupiającego wpływu propagandy burżuazyjnej, zaś sam wpływ propagandy wynika z charak-

teru polityki, której realizacji propaganda ta służy. Koncentrowanie uwagi tylko (czy przede wszystkim) na zjawiskach oddziaływania masowych środków propagandy, na tworzeniu się „społeczeństwa masowego”, w którego formowaniu środki propagandy grają wielką rolę, byłoby więc niesłuszną jednostronnością.

Odsuwanie się mas od polityki, ich poczucie bezradziejności wynikają przede wszystkim z treści polityki prowadzonej w Stanach Zjednoczonych. Nieskuteczność roszczeń radykalnych, podporządkowanie całego życia politycznego jednolitej (w kwestiach najważniejszych) strategii wielkiej burżazji i jej elity władzy, brak w programach partii wyraźniejszych różnic politycznych, wreszcie intensywna indoktrynacja, która czyni wszelkie dążenia postępowe podejrzanymi o „antyamerykanizm” — wszystko to rodzi apatię i niechęć do życia politycznego. Zamiast buntu socjalnego — odejście od polityki stanowi masowo występującą formę zachowania politycznego w Stanach Zjednoczonych. Zachowanie takie jest społecznie groźne: gdy masy odwracają się od uczestnictwa w polityce, powstają warunki dla dyktatury i wszelkich tendencji antydemokratycznych. W Stanach Zjednoczonych bierność mas daje dziś szczególną szansę tendencjom militarystycznym.

¹ Zygmunt Bauman („Ewolucja elity angielskiego ruchu robotniczego”, *Studia Socjologiczno-Polityczne*, Warszawa 1958, nr 1, szczególnie ss. 25—31) daje zwięzłą charakterystykę rozmaitych interpretacji teorii elit i wyróżnia trzy najczęściej spotykane kryteria wyodrębniania się elit: władzę, prestiż i kwalifikacje. O elicie władzy wyodrębnionej na podstawie kryterium władzy mówi on (s. 27), iż „wyróżnia się (ona) szczególnie dużymi możliwościami decydowania o sprawach społecznie doniosłych, czyli determinowania postępowania innych członków danej grupy społecznej”.

² Włodzimierz I. Lenin: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*.

³ C. Wright Mills: *Power Elite*, New York 1957, s. 224.

⁴ „Właścicielami” koncernów nazywam tu nie ogół posiadaczy akcji, lecz tych, którzy skupiają taką ich ilość, która pozwala im skutecznie kontrolować daną korporację. „Kierownikami” zaś dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, korporacji itp., jeśli spełniają oni nie wyłącznie funkcję zarządzania, lecz również realne funkcje dyspozycyjne.

⁵ C. Wright Mills (cyt. dz. s. 192) wysuwa nawet następujące twierdzenie uwypuklające wtórność sprawy pochodzenia społecznego w stosunku do kwestii swoistej (w danym wypadku militarnej) formacji wytwarzanej przez wychowanie i tradycje grupowe. „Pochodzenie społeczne i warunki dzieciństwa (early backgrounds) — pisze on — mają w formowaniu charakteru zawodowego wojskowego mniejsze znaczenie niż w wypadku kogokolwiek innego o wysokiej pozycji społecznej. Wychowanie przyszłego admirała lub generała zaczyna się wcześniej i wskutek tego ma głębokie korzenie, zaś świat wojskowy, w który on wkracza, jest tak wszechobejmujący, że całe jego życie zdecydowanie koncentruje się w tym właśnie świecie. O tyle, o ile te warunki istnieją, mniej istotne jest, czy admirał ów lub generał jest synem cieśli czy milionera.” W dalszych rozdziałach tej pracy wróć do kwestii społecznych konsekwencji wojskowego stylu życia (o czym wiele pisze Morris Janowitz w *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe Ill. 1960).

⁶ H. A. Bone: *American Politics and the Party System*, New York 1955; G. M. Gross: *The Legislative Struggle. A Study in Social Combat*, New York 1953. Polemikę z tym poglądem zawiera studium Stanisława Ehrlicha: „Grupy interesów a niektóre burżuazyjne demokracje”, *Studia Socjologiczno-Polityczne*, Warszawa 1960, nr 6. W tej sprawie opieram swe uwagi głównie na wspomnianych rozważaniach St. Ehrlicha. O wojskowych „grupach interesu” pisze Walter Millis: *Arms and Men*, New York 1958, A Mentor Book, s. 274.

⁷ St. Ehrlich, cyt. dz., s. 9.

⁸ Od nazwiska kongresmana F. Edwarda Heberta ze stanu Luizjana, przewodniczącego podkomisji do spraw analizy zatrudnienia byłych oficerów Pentagonu przez przedsiębiorstwa pracujące dla wojska.

⁹ Dane na ten temat przytaczane niżej pochodzą z następujących artykułów z *New York Herald Tribune*: Paris 9 lipca 1959 („Pentagon Influence is Probed”); 12 lipca 1959 (Roscoe Drummond: „The Munitions Lobby”); 14 lipca 1959 (R. Drummond: „The Munitions Lobby”); 15 lipca 1959 („Retired Officers in Defense Work”); 13 sierpnia 1959 („Ex-Pentagon Official Raps Retired Officers”); 15 sierpnia 1959 („Martin Firm Admits Giving Officers Parties”) oraz *Trybuna Ludu* z 5 lipca 1959 (Zygmunt Broniarek: „Emerytowani oficerowie w bardzo czynnej służbie”) i 29 stycznia 1960 (*Z. Arty-mowska*: „Złoty wiek generałów w cywilu”).

¹⁰ Charakterystyczne jest, że sekretarz departamentu obrony (w rządzie Eisenhowera) Thomas S. Gates próbował energicznie bronić swój personel przed zaniepokojoną opinią publiczną. Pewien emerytowany pułkownik lotnictwa zapewniał też czytelników *New York Herald Tribune* (Paris 26 lipca 1959), że wojskowi są tak wychowani, iż działanie na rzecz prywatnych interesów przemysłu jest wykluczone.

¹¹ Zagadnienie zatrudnienia w cywilnej gospodarce byłych wojskowych jest obecnie przedmiotem szeroko zakrojonych

badan̄ socjologicznych (por. Albert D. Biderman: „The Prospective Impact of Large Scale Military Retirement”, *Social Problems* vol. VII, No 1, 1959). Po ich ukończeniu można będzie zapewne wyciągnąć dokładniejsze wnioski co do rozmiarów i charakteru omawianego tu zjawiska.

¹² Morris Janowitz: „Military elites and the study of war”, *The Journal of Conflict Resolution. A Quarterly for Research Related to War and Peace*, vol. I, No 1, March 1957, ss. 16—17.

¹³ Barrington Moore, jr: *Political Power and Social Theory*, Cambridge Mass. 1958, s. 38.

¹⁴ Tamże, ss. 86—87.

¹⁵ Bernard Berelson: *Democratic Theory and Public Opinion*, *Public Opinion Quarterly*, 1952, vol. XVI, No 3, s. 330. Por. również — B. R. Berelson, P. F. Lazarsfeld, W. N. McPhee: *Voting. A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago 1954, s. 307.

¹⁶ D. Riesman i N. Glazer: „The Meaning of Opinion”, *Public Opinion Quarterly*, 1948, vol. XII, No 4, s. 635.

¹⁷ M. Janowitz i D. Marvick: *Competitive Pressure and Democratic Consent. An Interpretation of the 1952 Presidential Election*, Ann Arbor 1956.

¹⁸ Znajduje się ono w innej mojej pracy, tematycznie sprawom tym bliższej („Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958”, Warszawa 1959, nr 4 *Studiów Socjologiczno-Politycznych*, ss. 191—203).

¹⁹ Francis M. Carney i H. Frank Way, jr (ed.): *Politics 1960*, San Francisco 1960, s. 4.

²⁰ Angus Campbell, Philip Converse, Warren Miller, Donald Stokes: *The American Voter*, New York 1960. W innej (nie publikowanej) pracy A. Campbell i W. Miller wykazują, że wyborcy głosujący inaczej w wyborach na prezydenta, a inaczej w wyborach np. gubernatora lub kongresmana wcale nie czynią tego w wyniku większego krytycyzmu i zaangażowania politycznego, lecz z wielu względów indywidualnych, w tym wskutek słabego zaangażowania politycznego („The Motivational Basis of Straight and Split Ticket Voting”, *Survey Research Center*, marzec 1957, powielone). Por. również: Murray S. Stedman, jr: „The Problem of Independent Voter”, *Current History*, sierpień 1956.

²¹ Warren E. Miller: „The Study of Electoral Behavior” (*Survey Research Center*, grudzień 1959, powielone).

²² Sheldon Jerome Korchin: „Psychological Variables in the Behavior of Voters” (nie publikowana praca doktorska, Harvard University 1946, ss. 341—343).

²³ Wiadomo, że partie polityczne w USA w odróżnieniu od Europy nie opierają się na wyraźnie sprecyzowanej ideologii, lecz raczej na zespole cech tradycyjnych, interesów lokalnych itp. „Celem partii w Europie — pisze John Fischer („Unwritten Rules of American Politics”, *Harper's Magazine*, listopad 1948) — jest dzielenie ludzi o różnych ideologiach i łączenie ich w zwarte i zdyscyplinowane organizacje. Historyczną rolę partii amerykańskiej natomiast nie jest dzielenie ludzi, lecz

ich łączenie... W rezultacie partie amerykańskie nie mają żadnego stałego programu i żadnego ustalonego celu — poza tym, by wygrać wybory. Ich jedynym celem jest połączenie w walce o władzę możliwie największej liczby grup o rozbieżnych interesach. Jednostą partii amerykańskiej jest jednością kompromisu, a nie dogmatu. Jeśli chce się mieć nadzieję na wygraną, to należy odwołać się do znacznej ilości ludzi z lewicy i z prawicy, do biednych i bogatych, protestantów i katolików, farmerów i robotników przemysłowych, rodowitych Amerykanów i urodzonych za granicą." Seymour Martin Lipset (*Political Man. The Social Bases of Politics*, Garden City N.Y. 1960) omawiając to samo zjawisko uważa je za wytwór demokracji i wysokiego poziomu rozwoju ekonomicznego; jego zdaniem antyideologiczny charakter amerykańskiego życia politycznego pozwala na „prowadzenie walki klasowej demokratycznymi środkami”. Mimo że autorzy amerykańscy są skłonni akceptować (a nawet gloryfikować) odwrócenie się od ideologii, łatwo zauważyć logiczny związek między takim właśnie charakterem amerykańskiego życia politycznego a biernością i apolitycznością mas, które w żadnej z wielkich partii nie mogą dojrzeć rzecznika śmiałego programu społecznego.

²⁴ F. M. Carney i H. F. Way, cyt. dz., s. 5.

²⁵ *Tamże*, s. 6.

²⁶ „Choice by Hullabaloo”, New York Herald Tribune — This Week Magazine, 28 lutego 1960 r.

²⁷ Madison Avenue to jedna z kluczowych alei Manhattanu w Nowym Jorku; mieszczą się tam m.in. liczne firmy reklamowe. Termin „Madison Avenue” (na wzór wcześniejszego terminu „Wall Street” — od uliczki bankowej w dolnym Manhattanie) wchodzi już do słownictwa politycznego dla oznaczenia reklamy i podobnej do niej propagandy.

²⁸ Martin Mayer: *Madison Avenue*, USA, New York 1958, s. 307.

²⁹ Stanley Kelley, jr: „Afterthoughts on Madison Avenue Politics”, *The Antioch Review*, Summer 1957; przedruk w zbiorze *Politics* 1960 (ed. F. M. Carney i H. F. Way, cyt. wyd., s. 125).

PRZESŁANKI STRATEGICZNE

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone znalazły się w historycznie nowej sytuacji — w roli głównego (a w pewnym sensie nawet jedyne) wielkiego mocarstwa imperialistycznego, obiektywnego hegemonu całego świata kapitalistycznego. Klasa panująca USA podjęła realizację zadań, wynikających z tego nowego miejsca w historii amerykańskiej: ogłoszono światu, że granice interesów narodowych Ameryki leżą wszędzie tam, gdzie biegną granice „wolnego” (tj. kapitalistycznego) świata. Tym samym zainicjowana została taka strategia amerykańska, której nieuniknioną konsekwencją musi być systematyczny wzrost roli wojskowych, rozwój w USA systemu militarystycznego w jego nowej, odmiennej od europejskich, postaci.

1. DOKTRYNA „POWSTRZY-
MYWANIA” I JEJ ZASTO-
SOWANIE, 1947—1952

Założeniem polityki amerykańskiej w momencie, gdy wojna światowa zbliżała się ku końcowi, była dominacja Stanów Zjednoczonych, oparta na ich przewadze militarnej i ekonomicznej nad resztą świata. Niemcy i Japonia wyłączone mogły być z rachunku politycznego jako wielkie mocarstwa i — przynajmniej przez czas dłuższy — nie mogły rywalizować z USA. Anglia, a bardziej jeszcze Francja wyszły z drugiej wojny światowej osłabione, niezdolne do ubiegania się

nawet o dawną pozycję. Pozostawał Związek Radziecki — kraj stanowiący dla imperializmu amerykańskiego tym większy problem, że w grę wchodziła już nie rywalizacja polityczna, lecz zasadnicza przeciwstawność ustrojów.

Związek Radziecki przed rokiem 1939 poważnie ustępował Stanom Zjednoczonym pod względem potencjału gospodarczego i siły militarnej. Wojna przyniosła ZSRR niezwykle ciężkie straty, zaś Stanom Zjednoczonym dała silny przyrost masy produkcyjnej. Co więcej, użycie dnia 6 sierpnia 1945 r. bomby atomowej w nalocie na Hiroszimę otworzyło okres monopolu USA w dziedzinie broni masowej zagłady. Te okoliczności skłaniały polityków amerykańskich do uznania dominacji politycznej USA za zapewnioną.

Przyjęcie w tym okresie za pewnik tego, iż przewaga militarna i gospodarcza USA wystarcza dla ich dominacji nad światem, w połączeniu z presją amerykańskiej opinii publicznej i samych żołnierzy, spowodowało w roku 1945 szybką demobilizację większej części wojsk. Jednakże już wówczas bardziej dalekowszocznicy politycy postulowali stworzenie systemu militarnego, zdolnego do zapewnienia Stanom Zjednoczonym efektywnej siły zbrojnej poza bronią nuklearną. Ze względu na tradycyjną niechęć opinii publicznej do stałej silnej armii usiłowano początkowo przeszczepić na grunt amerykański formę zaczerpniętą ze szwajcarskiego wzoru milicyjnego. Generał George C. Marshall, wówczas przewodniczący Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, przedstawił 24 sierpnia 1944 r. dokument zatytułowany „Dyrektywy dla armii w okresie powojennym”¹. W dokumencie tym Marshall domagał się stworzenia powszechnego systemu milicyjnego, pozwalającego szkolić wszystkich mężczyzn podlegających obowiązkowi wojskowemu. Projekt taki odrzucono na rzecz wersji armii regularnej, co wynikało z zasadniczej odmienności polityki i sytuacji USA².

Wydarzenia lat 1945—1947 pokazały, iż założenia amerykańskiej polityki łatwej dominacji nad światem były fałszywe. Politycy amerykańscy nie docenili dwóch elementów: 1) siły ruchów rewolucyjnych, a także narodowowyzwoleńczych działających przeciw

imperializmowi oraz 2) zdolności regeneracyjnych ustroju socjalistycznego, dzięki którym ZSRR mógł szybko leczyć rany wojenne.

W okresie między połową 1944 r. a końcem roku 1947 powstały i ustabilizowały się nowe państwa dyktatury proletariatu w Polsce, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Albanii i na Węgrzech. W okresie tym we wspomnianych krajach wyeliminowano wewnętrzną opozycję burżuazyjną i stworzono silne podstawy organizmu państw ludowych. Oznaczało to historyczną zmianę w sytuacji światowej, wyjście ZSRR z izolacji politycznej, powstanie po raz pierwszy w historii wspólnoty kilku krajów socjalistycznych połączonych wspólnymi celami i interesami. Z punktu widzenia imperializmu amerykańskiego przemiany te, a także głębokie reformy demokratyczne w radzieckich strefach Niemiec i Korei, oznaczały szybkie kurczenie się światowego zasięgu panowania kapitalizmu i przekreślenie nadziei na pokojowe uzyskanie dominacji nad światem.

W tym kontekście historycznym pojawiła się nowa doktryna strategiczna USA — doktryna tzw. „powstrzymywania” (containment). Inicjatorem i pierwszym teoretykiem tej polityki był George F. Kennan, głośny „Mr X”, jak go nazywano od kryptonimu użytego jako podpis w artykule zalecającym politykę „powstrzymywania” ruchów komunistycznych w świecie, których zwycięstwa interpretował on jako wynik ekspansji radzieckiej.

W roku 1947 doktrynę „containment” ogłoszono jako oficjalną doktrynę polityczną rządu Stanów Zjednoczonych. Uchwalono też wówczas „National Security Act”, określający zasady organizacji planowania polityczno-militarnego. Na jego podstawie funkcjonuje Narodowa Rada Bezpieczeństwa (NSC — National Security Council) oraz nowo stworzony Departament Obrony, którego pierwszym sekretarzem został James Forrestal, były sekretarz Departamentu Marynarki Wojennej.

Gdy te posunięcia organizacyjne były dokonywane, w polityce amerykańskiej istniał już podatny grunt pod praktyczne stosowanie polityki „powstrzymywa-

nia". Gdy w marcu 1946 r. Winston Churchill w głośnym przemówieniu w Fulton (stan Missouri) wzywał do „braterskiego zespolecia narodów mówiących po angielsku” przeciw Związkowi Radzieckiemu, opinia publiczna była na taki zwrot w oficjalnej polityce jeszcze nie przygotowana. Ale już w tym samym roku generał Marshall podejmował kroki zmierzające do ocalenia chwiejącego się reżymu Czang Kai-szeka w Chinach; jego specjalna misja w tej sprawie miała pozory negocjacji i „pośrednictwa”, ale w istocie służyć miała rozszerzeniu władzy kuomintangowskiej na terytorium całych Chin, łącznie z terenami wyzwolonymi przez Armię Ludowowyzwoleńczą.

Na początku 1947 r. labourzystowski rząd Wielkiej Brytanii postanowił wycofać pomoc udzielaną rządowi monarchistycznemu w wojnie domowej w Grecji. W odpowiedzi Stany Zjednoczone ogłosiły tzw. „doktrynę Trumana”, głoszącą, że „celem polityki amerykańskiej powinno być udzielanie pomocy wolnym narodom, które bronią się przed ujarzmieniem przez uzbrojoną mniejszość lub przed obcą presją”. Na żądanie prezydenta Kongres wyasygnował 400 milionów dolarów na rzecz pomocy militarnej i ekonomicznej dla Grecji i Turcji.

Rozwinięciem ekonomicznych aspektów „doktryny Trumana” był ogłoszony w czerwcu 1947 r. tzw. „Plan Marshalla”. Obszerne omówienie tego zagadnienia w wielu publikacjach ekonomicznych polskich i obcych zwalnia mnie od szerszej analizy założeń „Planu”. W świetle doświadczenia widać wyraźnie, że „Plan Marshalla” służył między innymi hamowaniu ruchów rewolucyjnych i postępowych oraz polityce uzależnienia ekonomiki słabszych krajów od „pomocy” amerykańskiej.

Dażenie do dominacji nad światem i hegemonii w montującym się bloku państw kapitalistycznych postawiło Stany Zjednoczone w trudnej sytuacji. Nie dysponowały one dostatecznie sprawnymi i silnymi wojskami „konwencjonalnymi”, by ważyć się każdorazowo na interwencję zbrojną, zaczynały rozumieć, że nie w każdej sytuacji wystarczy szantaż atomowy. Na początku 1948 r. sekretarz stanu generał Marshall

dobitnie określił trudności tej polityki, przemawiając na posiedzeniu NSC. „Powiedział on — relacjonuje Forrestal³ — że kłopot polega na tym, iż igramy z ogniem, nie mając czym go gasić.”

Słabość w dziedzinie broni konwencjonalnej tłumaczy zachowanie się Stanów Zjednoczonych w pierwszych latach powojennych. Na sześć dni przed wydarzeniami lutowymi w Czechosłowacji, w wyniku których skonsolidowała się władza ludowa, odbyła się w Białym Domu konferencja najwyższych dygnitarzy państwowych. Generał Gruenther przedstawił zebranym stan będących do dyspozycji sił zbrojnych.⁴ Obraz wypadł tak — ilościowo i jakościowo — że nikt nie rozpatrywał serio możliwości zastosowania w Czechosłowacji doktryny „containment”, która musiałaby nieuchronnie wyrazić się w interwencji wojennej. Walter Millis otwarcie wyjaśnia, czemu w okresie kryzysu berlińskiego Stany Zjednoczone nie zaryzykowały wojny światowej.

„Znów staliśmy w obliczu kryzysu — pisze on — ... i znów nie było czym walczyć... Możliwość, że będziemy musieli wywalczać sobie drogę do miasta, była oczywista; niemal instynktowną reakcją było wysłanie jakichś sił na ten teren, choćby na wszelki wypadek. Ale nie mieliśmy do dyspozycji żadnej siły — poza bombami atomowymi.”⁵

Rok 1949 przyniósł dwa wydarzenia zmieniające bardzo poważnie przesłanki polityki amerykańskiej. W Chinach zwyciężyła ostatecznie rewolucja socjalistyczna, wydzierając ten ogromny kraj ze sfery panowania imperializmu. Polityka „containment” została w Chinach poważnie skompromitowana. Mimo bowiem ogromnej pomocy (finansowej, zbrojeniowej i politycznej) udzielanej przez USA, reżym Czang Kai-szeka nie zdołał się w Chinach kontynentalnych utrzymać. Drugim ciosem zadany amerykańskiej polityce i strategii było (we wrześniu 1949 r.) dokonanie pierwszej radzieckiej eksplozji atomowej. Monopol amerykański został zlikwidowany. Chociaż USA dysponowały jeszcze przez pewien czas przewagą w dziedzinie broni nuklearnej, to jednak oznaczało to zasadniczą zmianę sytuacji.

2. „POWSTRZYMYWANIE” CZY ODRZUCENIE”?

Rok 1949 był pierwszym rokiem stosowanej w pełni zimnej wojny. Złudzenia Stanów Zjednoczonych, że można panować nad światem samym tylko szantażem atomowym, rozprysły się. Aby dopiąć swych celów politycznych, musiały one czynnie angażować się w różne konfliktowe sytuacje. Polityką USA stała się zasada obecności i interwencji wszędzie, gdzie tylko panowanie kapitalizmu zostało zagrożone.

Tym samym doktryna „powstrzymywania” przeszła z fazy pogroźek w sferę czynów. Równocześnie jednak „powstrzymywanie” nie było doktryną wystarczającą dla bardziej wojowniczych polityków. Rodzić się zaczęły plany „wojny prewencyjnej”, a więc takiej, która miałaby zapobiec wojnie narzuconej USA przez — rzekomo dążący do tego — Związek Radziecki. Choć nie stała się ona oficjalną doktryną strategiczną Stanów Zjednoczonych, nie ulega jednak wątpliwości, że w kołach kierowniczych USA nie brak ludzi, którzy w ciągu długich lat piastowali tę ideę, póki rosnąca siła, a w końcu — przewaga ZSRR nie uczyniły tych rojeń samobójczymi.⁶

Równocześnie zaczęła powstawać, szczególnie w kołach wojskowych, idea bardziej zaczepnej polityki, która — nie dochodząc do krańcowości wojny prewencyjnej — miałaby przynieść „odrzucenie” zasięgu wpływów socjalizmu („roll back”). Oficjalnie doktrynę tę zaczęli głosić republikanie dopiero w 1952 r., w czasie kampanii wyborczej, która przyniosła zwycięstwo Eisenhowerowi. Wówczas to hasłem republikanów stała się doktryna „wyzwolenia” (liberation) krajów socjalistycznych.⁷ Ale „podskórne” tendencje do takiego zwrotu politycznego torowały już sobie drogę wcześniej.

Wybuch (24 czerwca 1950 r.) wojny koreańskiej przyczynił się w pełni do intensyfikacji poczynań żywiołów militarystycznych w USA.

Bezpośrednio po wybuchu konfliktu zbrojnego Stany Zjednoczone wzięły w nim czynny udział. Jeszcze przed uzyskaniem zasłony dymnej w postaci uchwały

Rady Bezpieczeństwa ONZ prezydent Truman (działając w charakterze naczelnego dowódcy sił zbrojnych USA, a więc bez decyzji Kongresu) skierował do Korei jednostki amerykańskie z Japonii, a później inne. Szereg państw kapitalistycznych wniósł raczej symboliczny wkład w interwencję ONZ w Korei, która pozostała przede wszystkim akcją amerykańską.

Wojna koreańska zrodziła ostrą kontrowersję między władzami wojskowymi na teatrze koreańskim a władzami cywilnymi. Po wkroczeniu ochotników chińskich Amerykanie doszli do przekonania, że — jeśli nie decydują się na wojnę światową — muszą przyjąć negocjowany pokój. Po różnych oporach i trudnościach rząd Trumana stanowisko takie przyjął i wszedł na drogę rokowań, które — dopiero zresztą latem 1953 r. — doprowadziły do rozejmu. Przed podjęciem rokowań konieczne jednak było zwycięstwo polityczne nad grupą dążącą do rozszerzenia konfliktu. Jej głównym rzecznikiem był głównodowodzący „wojsk ONZ” w Korei, generał Douglas MacArthur. Zmierzał on do zaatakowania Chin Ludowych, a więc do otwartego wypróbowania polityki „odrzucenia”. Ponieważ MacArthur, nie licząc się z prezydentem, składał publiczne oświadczenia w tej sprawie, został ostatecznie odwołany z zajmowanego stanowiska, mimo że krok ten wywołał ostrą krytykę kół ultrawojennych. Sprawa MacArthura oznaczała, że wprawdzie doktryna „containment” pozostała w mocy, ale była poważnie zagrożona przez bardziej agresywną doktrynę „odrzucenia”. Trudno przy tym wątpić, że porażki MacArthura bynajmniej nie spowodowało pokojowe nastawienie rządu Trumana, lecz utrata przez USA bezwzględnej przewagi militarnej z początków okresu powojennego.⁸

Inne posunięcia, towarzyszące kryzysowi koreańskiemu lub nieznacznie go poprzedzające, były nie mniej doniosłe. W marcu 1949 roku Stany Zjednoczone wraz z grupą krajów kapitalistycznych zawarły umowę o „obronie północnoatlantyckiej”, stworzyły North Atlantic Treaty Organization (NATO) z założoną w kwietniu 1950 r. wojskową Supreme Headquarters Allied Powers in Europe (SHAPE), której pierwszym

dowódcą był generał Dwight D. Eisenhower. Powstanie NATO otworzyło — poprzez wiele kolejnych etapów — drogę remilitaryzacji Niemieckiej Republiki Federalnej i oznaczało zmontowanie najszerszej koalicji mocarstw reakcyjnych od czasów koalicyjnych wojen feudalnej Europy przeciw rewolucyjnej Francji.

W Azji odpowiednikiem NATO stał się South East Asia Treaty Organization (SEATO) oraz — formalnie bez udziału USA — dawny „Pakt Bagdadzki”, który po wystąpieniu zeń (w 1958 r.) Iraku stał się szkieletem dawnego ugrupowania, mającego strategicznie łączyć teren działań NATO i SEATO.

W 1952 r. generał Eisenhower uzyskał zdecydowaną większość głosów wyborców, którzy — skuszeni obietnicą zakończenia wojny w Korei i zafascynowani sławą wodza „krucjaty w Europie” — dali mu klucze do Białego Domu. Wraz z Eisenhowerem do władzy doszła grupa polityków zdecydowanie przeciwstawiających się odprężeniu międzynarodowemu i dążących do „udoskonalenia” zimnej wojny. Głową tej grupy był J.F. Dulles, sekretarz Stanu i faktyczny kierownik całej polityki amerykańskiej. Dulles „wzbogacił” doktrynę „containment” przez: a) uznanie za cel USA „odrzućenie” komunizmu, gdy trafi się okazja, b) sformułowanie zasady „polityki z pozycji siły”, a więc wymuszania szantażem militarnym ustępstw politycznych, c) głośne, a ostro krytykowane, zalecenie prowadzenia polityki „na krawędzi wojny”, tzn. doprowadzania — w nadziei na ustępstwa przeciwnika — do sytuacji grożącej wybuchem wojny powszechnej, d) rozwinięcie doktryny „zmasowanego odwetu” (massive retaliation).

Z tych oryginalnych założeń polityki Dullesa strategia „zmasowanego odwetu” zasługuje na szczególną uwagę. „Zmasowany odwet” miał być, w ujęciu Dullesa, nie tylko skuteczną formą realizowania zobowiązań USA co do obrony pozycji kapitalizmu w różnych zakątkach globu ziemskiego, lecz również metodą szantażu polityczno-militarnego wobec krajów socjalistycznych. „Zmasowany odwet” to alternatywne rozwiązanie w stosunku do przewidywanych przez wojskowych i polityków tzw. wojen lokalnych (na wzór koreańskiej). Zdaniem Dullesa Stany Zjednoczone, miast dą-

żyć do sukcesu w drobnych wojnach lokalnych, powinny nastawić się na masowe użycie broni nuklearnej przeciw najczulszemu ośrodkom gospodarczym i militarnym krajów socjalistycznych. Doktrynę tę Dulles motywował następująco:⁹

„... Obrona lokalna zawsze będzie miała duże znaczenie, lecz nie ma takiej obrony lokalnej, która sama będzie w stanie powstrzymać potężne siły lądowe świata komunistycznego. Musi ona być wzmocniona innym środkiem odstrasającym — zmasowanym uderzeniem odwetowym.

Potencjalny agresor musi wiedzieć, że nie zawsze będzie mógł narzucać dogodnie dla siebie warunki bitwy... Wolne społeczeństwo może powstrzymać agresję, gdy ma chęć i możliwość udzielenia zdecydowanej odpowiedzi w miejscach i za pomocą środków przez siebie wybranych”.

Doktryna, którą Dulles wyłożył w tym przemówieniu, jest niezwykle groźna — również i dla samych Stanów Zjednoczonych. Ponieważ milczącą przesłanką rozumowania jest tu fałszywa teza, że wszelkie ruchy rewolucyjne w świecie są wynikiem „agresji” radzieckiej, przeto przyjęcie doktryny „zmasowanego odwetu” oznacza, iż trzecia wojna światowa może wybuchnąć w wyniku „odwetu”, jaki USA skierowałyby na kraje socjalistyczne po poniesieniu klęski w jakimś zakątku kuli ziemskiej. Co więcej, poleganie na polityce „zmasowanego odwetu” oznaczałoby, że nowa wojna światowa jest nieuchronna. Nie można bowiem wątpić w to, że w różnych miejscach kuli ziemskiej rozszerzać się będzie zasięg wpływów socjalizmu, co w myśl uproszczonych pojęć strategii amerykańskiej równa się agresji ze strony obozu socjalistycznego.

Dlatego właśnie w połowie lat pięćdziesiątych niektórzy amerykańscy teoretycy i politycy zaczęli propagować inną doktrynę, doktrynę wojen lokalnych prowadzonych przy użyciu taktycznej broni atomowej. „Klasykiem” tego stanowiska stał się Henry A. Kissinger; wyłożył on je i uzasadnił w swej pracy *Broń nuklearna a polityka zagraniczna*. W przeszłości, pisze Kissinger, między wielkimi mocarstwami toczyły się wojny lokalne spowodowane techniczną niemożli-

wością zmobilizowania dostatecznych zasobów dla wojny globalnej. Dziś względy te nie istnieją, ale wojny ograniczone mogą być sprawą polityki, czyli światomego dążenia do zastąpienia niszczycielskiego konfliktu światowego konfliktami zlokalizowanymi.

Za najważniejszy problem strategii amerykańskiej uważa Kissinger umiejętność aktywnego wyzyskiwania wszelkich słabych miejsc przeciwnika, niezadawanie się istniejącym status quo, podejmowanie dostosowanych do wymogów sytuacji inicjatyw lokalnych (s. 430).

Innymi słowy: propozycje strategiczne Kissingera zmierzają do zastąpienia (a przynajmniej uzupełnienia) doktryny „zmasowanego odwetu” doktryną lokalnych wojen przeciw obozowi socjalistycznemu i krajom wyzwalającym się spod panowania imperializmu. Równocześnie teoretycy wojskowości zaczęli snuć szczegółowe rozważania na temat tego, jak powinna wyglądać armia dostosowana do potrzeb takich wojen.¹⁰ W świetle wypowiedzi polityków i wojskowych amerykańskich wydaje się, że tendencje do wojny lokalnej, występujące w kierowniczych środowiskach wojskowych, nie tyle rywalizują z doktryną „zmasowanego odwetu”, ile mają ją rozszerzyć i uzupełnić. Niezbyt dawno, w marcu 1959 r., zeznając przed Komisją Sił Zbrojnych Kongresu (w sprawie sytuacji w Berlinie), generał Taylor wyraźnie opowiedział się za użyciem tego środka „odstrasającego”¹¹. Łatwo na tym przykładzie dojrzeć szczególnie groźne i nadal aktualne implikacje doktryny dulesowskiej, która może — jeśli dać wiarę wynurzeniom Taylora — zanurzyć świat w odmętach wojny nuklearnej po prostu wskutek skomplikowania się nie-normalnej sytuacji panującej w Berlinie.

Mówiąc o doktrynie strategicznej Dullesa nie wolno zapominać, że literalne wcielenie jej w życie napotykało zawsze wielkie — i od subiektywnych intencji polityków amerykańskich niezależne — trudności. W 1954 roku, wbrew woli i wbrew sugestiom, naciskom i perswazjom amerykańskim, Francja i Anglia wybrały drogę rokowań dla rozwiązania konfliktu w Indochinach, a odrzuciły plany amerykańskiej interwencji zbrojnej. Układy genewskie w tej sprawie były

kolejną porażką doktryny „powstrzymywania” (nie mówiąc już o chętelnej, ale absolutnie nieskutecznej doktrynie „odrzczenia”), bo sankcjonowały zwycięstwo sił ludowych w Wietnamie Północnym. Fakt, że polityka amerykańska nie jest w stanie powstrzymać rozwoju sił rewolucyjnych w świecie, wynika z nierealności jej dążeń przeciwstawiających się obiektywnym prawom rozwoju społecznego.

3. KRYZYS STRATEGII I PRÓBY WYJŚCIA

Kryzys strategii amerykańskiej polega na splocie zjawisk i okoliczności, które w latach po wojnie koreańskiej doprowadziły do utracenia przez USA inicjatywy w stosunkach międzynarodowych (co wyraża się m.in. w biernym torpedowaniu inicjatyw radzieckich bez wysuwania własnych), w rosnącej rozpiętości między oficjalnymi celami strategicznymi a możliwościami i efektami działalności USA, wreszcie w zaznaczającej się izolacji Stanów Zjednoczonych wśród krajów kapitalistycznych, szczególnie neutralnych, ale do pewnego stopnia również sojusznicznych.

Kryzys ten wynika z wielu elementów. Najważniejszymi z nich są następujące:

1. „Hipertrofia wojny”, jak określił ją Walter Millis. Hipertrofia wojny (ściślej — wojny światowej) polega na tym, że przy obecnym poziomie techniki wojennej ogólna wojna angażująca całość sił głównych mocarstw światowych przestała być środkiem realizacji określonej polityki według klasycznego określenia Clausewitza. Żadne cele polityczne nie mogą być zrealizowane w drodze wojny światowej, ponieważ nawet zwycięzca odniósłby w niej straty przekreślające samą możliwość zrealizowania tych celów, dla których wojna była prowadzona. Jak poprzednio pisałem, powojenna strategia amerykańska polega na szantażowaniu gróźbą wojny światowej dla uzyskania zamierzonych celów („powstrzymywania” czy „odrzu-

cenia" światowych wpływów obozu socjalistycznego). Hipertrofia wojny oznacza, że szantaż ten pozbawiony jest realnych podstaw, a więc nie nadaje się jako środek realizowania założonych celów strategicznych.¹²

2. Rozwój siły militarnej ZSRR i całego obozu socjalistycznego. Osiągnięcia techniczne i naukowe ZSRR przyniosły zasadniczą zmianę proporcji sił na arenie światowej. Przewodnictwo radzieckie w zakresie broni raketowej przez niktogo nie jest nawet kwestionowane. Przedtem jeszcze nastąpiła likwidacja przewagi amerykańskiej w dziedzinie lotnictwa dalekiego zasięgu. Te osiągnięcia w połączeniu z przekreśleniem amerykańskiego monopolu atomowego przyniosły nowy układ sił wojskowych w świecie i zupełne zdezaktualizowanie militarnych przesłanek dotychczasowej strategii amerykańskiej.

3. Załamanie się złudzeń co do nie-trwałości ustroju socjalistycznego. Istotną przesłanką strategii amerykańskiej była nadzieja, że pokojową drogą uda się uzyskać obalenie systemu socjalistycznego, rozsadzenie obozu socjalizmu itp. Oficjalnie maskowano to formułą, iż Stany Zjednoczone żywią nadzieję, że „demokratyczny” rozwój ZSRR doprowadzi do wyzbycia się przezeń „dążeń agresywnych”¹³. W rzeczywistości idzie tu o liczenie na wewnętrzny rozkład naszego ustroju. W okresie tzw. kultu jednostki istniały zjawiska grożące poważnymi komplikacjami w życiu społeczeństw socjalistycznych, zaś proces likwidacji następstw tego kultu rodził wiele niebezpieczeństw i trudności. Wszystko to było pożywką dla nadziei kół imperiaлистycznych na pokojowe zwycięstwo nad socjalizmem. Jednakże umocnienie się obozu socjalistycznego, likwidacja negatywnych zjawisk w stosunkach wewnętrznych i międzypaństwowych oraz widomy wzrost siły krajów socjalistycznych prowadzą do tego, że nadzieje na pokojowe zwycięstwo nad socjalizmem stają się coraz bardziej iluzoryczne i są coraz słabiej wyrażane. Sukcesy radzieckie w dziedzinie opanowywania przestrze-

ni kosmicznej podkopały bardzo wydatnie zaufanie do prężności i siły systemu amerykańskiego, co m.in. odbiło się w publicystyce (Walter Lippmann i inni).

4. Rozwój rewolucji antyimperialistycznej. Planując swą strategię w okresie bezpośrednio powojennym Stany Zjednoczone wzięły za punkt wyjścia istniejącą strukturę polityczną świata i zignorowały całkowicie głęboki proces rewolucji antyimperialistycznej przebiegający w krajach kolonialnych i zależnych i prowadzący do powstania nader licznej grupy państw niezależnych. W rezultacie sojusznikami USA stały się mocarstwa kolonialne, znajdujące się obiektywnie i subiektywnie w nieprzewyżczalnym konflikcie z tą rewolucją antyimperialistyczną. W wyniku tego na sześć państw kolonizatorskich pięć (Anglia, Francja, Belgia, Holandia i Portugalia) to sojusznicy USA w NATO, zaś szóste (Hiszpania) pozostaje w bliskich stosunkach sojuszniczych ze Stanami Zjednoczonymi.¹⁴ W latach 1945—1961 większość krajów kolonialnych uzyskała niepodległość, zaś niektóre kraje dawniej tylko formalnie niezależne (np. Egipt) zdobyły niezależność autentyczną. Większość krajów świeżo wyzwolonych obrała w swej polityce zagranicznej neutralność w stosunku do obu wielkich obozów światowych. Odpowiada to zarówno szczególnej sytuacji tych krajów (niesocjalistycznych, ale żywotnie zainteresowanych w osłabieniu sił imperializmu i obawiających się go), jak i pozycji rządzącej w nich burżuazji narodowej, która właśnie dla realizacji swych klasowych interesów musi uzyskać gwarancję obrony przed niszczycielską konkurencją imperialistycznego kapitału wielkich mocarstw kolonialnych i która gwarancje te widzi w neutralności w stosunku do konfliktu obozów socjalizmu i kapitalizmu. Z uwagi na swoistość rewolucji antyimperialistycznej i jej wpływ na całe życie polityczne krajów świeżo wyzwolonych, państwa te w swej polityce neutralności częstokroć — a ostatnio szczególnie często — skłonne są do zajmowania stanowiska bliskiego pozycji państw socjalistycznych. Oznacza to praktyczne przekreślenie nadziei USA na izolację Związku Radzieckiego i obozu socjalistycznego;

bez tej izolacji zaś dalekosiężne plany strategiczne opracowywane w Waszyngtonie nie mają żadnych szans na realizację.

Kryzys strategii amerykańskiej w okresie po wojnie koreańskiej, która dowodnie pokazała, iż hasła „odrzucenia” są zupełnie nierealne, wyraża się w gwałtownych przeskokach polityki amerykańskiej, szukającej energicznie wyjścia z nekających ją sprzeczności. Po politycznej porażce USA, jaką był rozejm w Indochinach, nastąpiła krótkotrwała chwila odprężenia, którego punktem najwyższym była konferencja „na szczycie” w Genewie (lipiec 1955 r.). Jednakże Stany Zjednoczone nadal utrzymywały, a nawet rozszerzały system agresywnych sojuszków skierowanych przeciw państwom socjalistycznym, zaś w 1956 r. — licząc widocznie na dalsze pogłębienie się trudności, jakie wystąpiły w procesie likwidowania następstw kultu jednostki — przyjęły wyraźnie kurs na zaostrzenie sytuacji międzynarodowej.

W roku 1957 politykę amerykańską cechował zupełny marazm, podsycany przez złudne nadzieje, iż trudności typu wydarzeń na Węgrzech z października—listopada 1956 r. wystąpią w obozie socjalistycznym silniej. Nowe inicjatywy amerykańskie pojawiły się dopiero w lecie 1958 roku, kiedy to po zwycięstwie rewolucji irackiej i w obliczu wrzenia rewolucyjnego w Libanie ogłoszona została tzw. doktryna Eisenhowera. Sensem tej doktryny jest zapowiedź, iż Stany Zjednoczone gotowe są udzielić pomocy rządowi zagrożonemu przez wewnętrzne wrzenie rewolucyjne. Tym samym „doktryna Eisenhowera” zerwała figowy liść z oficjalnej strategii „powstrzymywania”. Jeśli oficjalnie strategię tę proklamowano dla ochrony przed „radziecką agresją”, to ogłoszenie „doktryny Eisenhowera” oznacza, iż Stany Zjednoczone nie tylko faktycznie, lecz również formalnie przyjęły na siebie funkcje i obowiązki ogólnoswiatowego żandarma ustroju kapitalistycznego.

Słabość pozycji politycznych USA skłaniała rząd Eisenhowera do tego, że w ostatnich dwóch latach swego funkcjonowania przerzucał się od pokojowo brzmiących deklaracji (w okresie wizyty premiera

Chruszczowa i rozmów w Camp David) do wyraźnych prowokacji w rodzaju lotu samolotów U-2 nad terytorium ZSRR, co doprowadziło do storpedowania paryskiej konferencji „na szczycie” (maj 1960 r.).

Jest rzeczą zmienną, że kryzys strategii amerykańskiej został wyraźnie odczuty przez opinię publiczną tego kraju. Badania Instytutu Gallupa dają pod tym względem bardzo ciekawe dane.¹⁵ W październiku 1959 r. tylko 1% Amerykanów badanych przez ten instytut wymieniał jako najważniejszy problem stojący przed USA przewagę Związku Radzieckiego w dziedzinie rakiet i pocisków zdalnie kierowanych; w lutym 1960 r. proporcja ta wzrosła do 15%. Co więcej, okazało się, że w ciągu tych kilku miesięcy dokonało się przesunięcie w opinii publicznej co do tego, która partia lepiej poradzi sobie z problemami pierwszorzędnej wagi, w tym międzynarodowymi. Uwzględniając tylko tych, którzy dostrzegają różnicę między partiami w stopniu ich zdolności do rozwiązywania kluczowych problemów, Instytut Gallupa otrzymał dane następujące:

	Luty 1960	Listopad 1959
„Demokraci poradzą sobie lepiej”	57%	52%
„Republikanie poradzą sobie lepiej”	43%	48%

Również w publicystyce na tematy polityczno-strategiczne przebiegać zaczęła niewiara w realność strategii amerykańskiej i próby jej rewizji. Próby te szły zresztą w rozmaitych kierunkach.

Jedną z nich, szczególnie głośną, była tzw. koncepcja „disengagement”, namiętnie zwalczana nie tylko przez republikański rząd Eisenhowera, lecz również przez starą gwardię demokratów¹⁶, bardzo daleką od uzyskania szerszego poparcia wśród polityków amerykańskich. Głównym teoretykiem „disengagement” był George Kennan — ten sam, który patronował teoretycznie doktrynie „powstrzymywania”. Przez „disengagement” rozumiał on: a) porozumienie o wzajemnym wycofaniu wojsk amerykańskich i radzieckich z tych krajów europejskich, gdzie one stacjonują i b) porozumienie o neutralizacji zjednoczonych Niemiec. Koncepcja ta zakłada natomiast utrzymanie,

a nawet wzmocnienie NATO, zaś zjednoczone Niemcy wyobraża sobie na wzór zachodni, z tym tylko, że nie mogłyby one przystąpić do sojuszków militarnych.¹⁷

Koncepcja „disengagement”, chociaż bardzo daleka od zasadniczego odrzucenia celów politycznych imperializmu, nacechowana jest realistycznym uznaniem nieadekwatności całej strategii amerykańskiej. Jej przyjęcie wymagałoby od Stanów Zjednoczonych zasadniczego zwrotu politycznego, odrzucenia całej linii polityki zagranicznej i wojskowej, prowadzonej od 1945 roku. Nic przeto dziwnego, że koncepcja ta nie znajduje poparcia w kierowniczych kołach amerykańskich.

Inną formę rewizji, częściowej przynajmniej, stanowią — nie ujęte w systematyczną doktrynę — koncepcje, zgodnie z którymi Stany Zjednoczone winny polegać nie tylko na sile militarnej, lecz również na aktywnych inicjatywach ekonomicznych i innych w różnych częściach świata. Niegdyś dawał wyraz tym koncepcjom John F. Kennedy w Senacie USA¹⁸, nawiązując potem do nich w okresie kampanii wyborczej 1960 r. W podobnym kierunku szedł list (z 25 sierpnia 1958 r.) senatora J. W. Fulbrighta i siedmiu innych członków komisji spraw zagranicznych Senatu do prezydenta, w którym krytykowali oni zbytne akcentowanie pomocy wojskowej dla zagranicy i domagali się innych form współpracy z zagranicą. „Zbytni nacisk na pomoc wojskową — pisali — prowadzi nieuchronnie do tego, że Stany Zjednoczone wciągnięte zostają w sytuacje, w których nasza pomoc wykorzystywana jest dla podtrzymywania reżymów rozbawionych szerszego poparcia. Przyczynia się ona do powstawania za granicą militarystycznej wizji Stanów Zjednoczonych, co jest wypaczeniem naszego charakteru narodowego. Odciąga ona uwagę, energię i być może środki ekonomiczne od bardziej palących problemów. Wreszcie uważamy, że pomoc wojskowa ze swej istoty wpływa na tworzenie się, a następnie uwiecznianie hierarchii militarnych, które nawet w większości dobrze rozwiniętych krajów mogą zagrozić tym właśnie wartościom indywidualnej wolności, które usiłujemy obronić.”¹⁹

W okresie kampanii wyborczej 1960 r. demokraci

używali tego zarzutu obok innych stawianych administracji republikańskiej. Jednakże poważniejsze miejsce zajęła propaganda, dowodząca rzekomej niewystarczalności amerykańskich wydatków wojskowych. W ich zwiększeniu, w intensyfikacji tempa zbrojeń, liczni politycy demokratyczni (w szczególności Stuart Simington, ale również John Kennedy), a także republikańscy (Nelson Rockefeller, później zaś także Richard Nixon) widzieli drogę wyjścia z kryzysu strategii. Już na początku 1959 r., gdy administracja Eisenhowera podjęła bardzo nieśmiało i ograniczone kroki w kierunku częściowej redukcji sił zbrojnych, spotkało się to z gorącym sprzeciwem publicystów wojskowych. S.L.A. Marshall, znany komentator wojskowy i autor głośnej pracy (z okresu II wojny światowej) *Men against Fire*, w serii artykułów opublikowanych w *New York Herald Tribune*²⁰ krytykował to posunięcie i domagał się większych wydatków na zbrojenia. Jak informuje Roscoe Drummond²¹, wielu czołowych generałów i admirałów odniosło się do tej decyzji niechętnie, zaś Marguerite Higgins²² na marginesie tej sprawy zakwestionowała w ogóle wojskowo-polityczne kwalifikacje Eisenhowera. Jeszcze silniej ton wojenny wystąpił wówczas w artykułach Davida Lawrence'a przypominającego światu, że Stany Zjednoczone w czasie wojny użyją na masową skalę broni nuklearnej²³, i domagającego się zarazem stworzenia specjalnych sił ruchomych (armii i korpusu morskiego) dla lokalnych interwencji na Bliskim Wschodzie i w innych „zagrożonych” regionach²⁴.

Ta presja publicystyki i kół wojskowych wywierana, po bardzo ograniczonych wahaniach rządu Eisenhowera, w kierunku redukcji zbrojeń pokazuje, jak silne są opory przeciw jakiegokolwiek rewizji tradycyjnej strategii. Rzecz znamienna, że koła militarystyczne zareagowały na kompromitację afery z U-2 wzmożonym wołaniem o intensywniejsze zbrojenia. Dowódca lotnictwa USA, generał Thomas D. White, w wywiadzie udzielonym w czerwcu 1960 roku²⁵, skreślił przed słuchaczami wizję „bezbronności” USA na wypadek nowego Pearl Harbour i domagał się przyspieszenia budowy silniejszych środków (raketowych itp.) dla

Strategic Air Command, mającego w swej dyspozycji broń „masowego odwetu”.

W okresie kampanii wyborczej 1960 r. sprawy te odgrywały rolę szczególnie doniosłą. Republikanie, jako partia rządząca, głosili wprawdzie, że Stany Zjednoczone są najpotężniejszym mocarstwem świata („second to nobody” według często powtarzanego określenia Eisenhowera), ale nie przeszkadzało im to — w przemówieniach Nixona i w „platformie” konwencji w Chicago — zapowiadać wzmoczenie tempa zbrojeń. W przemówieniu z 26 października Nixon zapowiedział, że jeśli zostanie wybrany, wyda polecenie wznowienia prób nuklearnych wkrótce po 1 lutego 1961 r., chyba że do tego czasu zawarte będzie skuteczne porozumienie z ZSRR.²⁶ Inny przywódca republikański, konserwatywny senator z Arizony, Barry Goldwater, stwierdzał w wywiadzie dla „U.S. News and World Report”: „Naszym celem nie jest zakończenie zimnej wojny, lecz wygranie jej. Dlatego musimy działać zdecydowanie w naszych stosunkach z tymi narodami, które mogłyby podminować naszą wolność. Podejmujemy ryzyko, ale zrobimy to na naszych warunkach — nie na warunkach komunistów”.²⁷

W tym samym numerze kandydat demokratów, John Kennedy, wymienił konieczność wzmocnienia siły militarnej USA jako jedno z czołowych zadań.²⁸ Szerzej problemy obrony w świetle kampanii przedwyborczej z pozycji Partii Demokratycznej zanalizował Samuel P. Huntington.²⁹ Poczynania administracji republikańskiej w dziedzinie obrony uważa on za niedostateczne i powołuje się tu m.in. na systematycznie powtarzające się w badaniach Gallupa wyniki, mówiące o tym, że opinia publiczna domaga się poważniejszych zbrojeń. Na marginesie można zauważyć, że to nastawienie opinii publicznej jest spowodowane zimnowojenną propagandą, która rodzi wśród mniej zorientowanych Amerykanów obawę przed „nieprzyjacielem” i żądanie dodatkowych zbrojeń. Huntington swą krytykę dzieli na dwie części. W pierwszej dowodzi, że istniejący poziom zbrojeń amerykańskich nie jest wystarczający dla uzyskania bezpieczeństwa. Druga część krytyki opiera się na dowodzie, że samo bezpieczeństwo

USA jest niewystarczające jako cel polityki narodowej i że Stany Zjednoczone ponoszą odpowiedzialność za losy całego „wolnego świata”. „W nadchodzącej dekadzie — pisze Huntington — bezpośrednie agresje poprzez granice państwowe wydają się mniej prawdopodobne niż działalność wywrotowa, wojna partyzancka i wojna domowa. W takim razie użycie przez USA siły dla podtrzymania zaprzyjaźnionych rządów lub ruchów w sposób nieunikniony oznacza zaangażowanie w wewnętrzną politykę innych krajów. Interwencje takie będą wymagały szczególnie jasnego zrozumienia stosunku między siłą wojskową a celami dyplomacji i mogą wymagać rozwinięcia zupełnie nowych koncepcji strategicznych.” Z tego właśnie założenia wychodząc Huntington stwierdza, że „programy wojskowe muszą być oceniane nie tylko z punktu widzenia ich wkładu do bezpieczeństwa państwa, lecz również według tego, jak przyczyniają się one do trwającej rywalizacji w warunkach pokojowego współistnienia”. Wybierając tylko bezpieczeństwo, konkluduje Huntington, „możemy przegrać we współzawodnictwie nie tracąc naszego narodowego bezpieczeństwa; na pewno przegramy w nim, jeśli uczynimy bezpieczeństwo naszym jedynym celem”.

Komentarz do tych sformułowań nie jest potrzebny. Pisanie o bezpieczeństwie jako jedynym celu rządu republikańskiego zawsze było zwykłą mistyfikacją, bo rząd ten troszczył się nie o (przez nikogo nie zagrożone) narodowe bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, lecz o przeciwdziałanie zwycięstwu sił postępowych w różnych krajach i o „wyzwolenie” od socjalizmu krajów naszego obozu. Strategia, jaką Huntington zaleca, to strategia większej ingerencji w wewnętrzne sprawy sojuszników i państw neutralnych (a chyba również i krajów socjalistycznych), połączonej z utrzymaniem i wzrostem potencjału militarnego. Koncepcje te dość bliskie są ideom zawartym w „Strategii pokoju” Kennedy’ego; enuncjacje Huntingtona można zapewne odczytywać jako świadectwo nastrojów nurtujących koła zbliżone do nowego rządu demokratycznego.

W rozdziale tym zasygnalizowaliśmy główne kierunki rozwoju strategii amerykańskiej po 1945 r. Nie było rzeczą możliwą omawianie tu wszystkich lub choćby najważniejszych³⁰ prac z dziedziny strategii amerykańskiej, do czego potrzebna byłaby odrębna książka. Już ogólna analiza tego zagadnienia pokazuje jednak, że powojenna strategia amerykańska nieuchronnie prowadzi do wzrostu znaczenia i roli wyśiłku militarnego, a w konsekwencji stwarza podatny grunt dla rodzenia się zjawisk militarizmu.

Wzrost roli wojska w polityce (o czym traktuje następna część książki) i w życiu społecznym USA (część trzecia) jest, jak wynika z poprzednich rozważań, rezultatem przesłanek ekonomicznych, politycznych i strategicznych. Przesłanki polityczne i społeczno-ekonomiczne (nowa struktura zawodowa) działają jako sprzyjające warunki, bez których neomilitaryzm współczesnej Ameryki byłby niemożliwy. Przyczyny ekonomiczne skłaniają do podejmowania decyzji wiodących do militaryzacji ekonomiki, uzasadnienie ich zaś wymaga militaryzacji polityki i świadomości społecznej. Wreszcie momenty strategiczne działają jako przyczyna, ostateczna i bezpośrednia, omawianych tu procesów. Zjawiska militarizmu, w ostatecznym rachunku, wynikają w USA z zaangażowania się tego kraju w kampanię przeciw siłom socjalizmu w świecie. Stany Zjednoczone, które po 1945 r. szermować zaczęły sloganem obrony „wolnego świata”, w toku tej „obrony” właśnie doczekały się, że po raz pierwszy w ich historii militarizm stał się doniosłą cechą amerykańskiego życia społecznego i politycznego.

¹ „Directives for the Post-War Military Establishment”, August 24, 1944, publikowane jako aneks w książce Fredericka M. Sterna, *The Citizen Army. Key to Defense in the Atomic Age*, New York 1957, ss. 353—356.

² Na temat odrzucenia koncepcji systemu szwajcarskiego — por. Walter Millis, *Arms and the Man*, New York 1958, s. 276. Zwolennikiem i propagatorem tej koncepcji jest dziś niemal wyłącznie Frederick M. Stern (cyt. dz.), ale jego

książka nie wyraża stanowiska żadnej oficjalnej władzy czy wpływowej grupy. Były prezydent Harry Truman („*Memoirs*”, Garden City 1955, vol. I, s. 511) wyjaśnia, że udzielał poparcia koncepcji Marshalla nie z uwagi na jej wartości czysto militarne, lecz ze względu na przydatność systemu milicyjnego dla celów wychowawczych.

³ James Forrestal: *The Forrestal Diaries*. New York 1951, s. 373.

⁴ Walter Millis, cyt. dz., ss. 283—284.

⁵ *Tamże*, s. 288.

⁶ Koncepcje takiej wojny nie wymarły jednak, chociaż publicznie rzadko daje się im wyraz. W.D. Puleston dowodził (U.S. News and World Report, 23 grudnia 1957), że „rząd nasz powinien... jasno oświadczyć Rosjanom, że nie będziemy stać bezczynnie i oczekiwać ataku — że nie pozwolimy żadnemu krajowi na przygotowanie i przeprowadzenie nagłego ataku na nas ani na któregośkolwiek z naszych sojuszników”. A dalej: „Jeśli nieprzyjaciel upierać się będzie przy przygotowaniach do ataku, będziemy mogli — z honorem — zaatakować pierwsi i uzyskać w ten sposób początkowe korzyści, zamiast oddać je wrogowi”. Powołując się na zeznania sekretarza Departamentu Obrony (w rządzie Eisenhowera) Neil H. McElroya, złożone w komisji Kongresu dla spraw przestrzeni kosmicznej, znany publicysta reakcyjny Dawid Lawrence stwierdził („Preemptive War”, New York Herald Tribune, European Edition, 11 marca 1959), że Stany Zjednoczone bynajmniej nie wykluczają możliwości przyjęcia w przyszłości polityki „pierwszego ciosu”. Lawrence gorąco zaleca taką właśnie reorientację oficjalnej polityki USA.

⁷ F. M. Carney i H. F. Way, jr (*Politics* 1960, San Francisco 1960, ss. 207—208) dowodzą, iż różnice w stosunku do doktryny „powstrzymywania” sprowadzają się jedynie do „pewnych różnic stylu i podejścia” między rządami Trumana i Eisenhowera i do związanej z wyborami krytyki tej polityki przez republikanów w 1952 r. W rzeczywistości sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Dążenie do ofensywnej polityki stanowi wyraźną nić przewijającą się w doktrynie amerykańskiej, a już na pewno w praktyce rząd USA nieraz daleko wykraczał poza defensywne „powstrzymywanie”.

⁸ Na temat konfliktu Truman—MacArthur wiele ciekawych danych podaje Harry Truman w drugim tomie swych *Memoirs* (Garden City 1956) oraz Courtney Whitney w pracy *MacArthur* (New York 1956).

⁹ John Foster Dulles: „The Evolution of Foreign Policy”, The Department of State Bulletin, January 25, 1954, ss. 107—110. Przemówienie wygłoszone w Radzie Stosunków Zagranicznych w Nowym Jorku 12 stycznia 1954 r.

¹⁰ Matthew B. Ridgway: „My Battles in War and Peace”, Saturday Evening Post, 28 stycznia 1956, Willard G. Wyman: „The Pentomic Division: New Weapons and New Doctrines” (przedruk przemówienia w zbiorze *Politics* 1960,

cyt. wyd., ss. 246—250). W roku 1959 b. szef sztabu armii generał Maxwell D. Taylor wystąpił na łamach „Look” z serią artykułów krytykujących doktrynę „zmasowanego odwetu” i zalecających strategię wojen lokalnych.

¹¹ „86-th Congress, First Session, Senate Committee on Armed Services. Hearings Before the Preparedness Investigating Subcommittee, Part I, March 11—13, 1959”, przedruk w *Politics* 1960, cyt. wyd., ss. 250—255.

¹² Hipertrofia wojny ogólnej nie musi automatycznie pociągać za sobą rezygnacji z wojny jako narzędzia polityki. Mocarstwa zachodnie, a szczególnie USA, z jej istnienia wyciągają wniosek o niezbędności rozbudowy sił zbrojnych, zdolnych do prowadzenia wojen lokalnych.

¹³ Por. F. M. Carney i H. F. Way, cyt. dz., s. 207.

¹⁴ W zestawieniu tym uwzględniam kraje dysponujące koloniami sensu stricto. Rzeczywisty zasięg kolonializmu jest jednak szerszy. Stany Zjednoczone faktycznie, chociaż nie formalnie, są również mocarstwem kolonizatorskim, zaś Unia Południowoafrykańska ze względu na jaskrawą dyskryminację i ucisk ludności „tubylczej” oraz ze względu na kolonizatorską politykę prowadzoną w jej terytoriach powierniczych musi być zaliczona do państw kolonizatorskich.

¹⁵ George Gallup: „Concern Growing in U.S. over Defense, Poll Finds”, *New York Tribune*, 2 marca 1960 r.

¹⁶ Por. np. Dean Acheson: „The Illusion of Disengagement”, *Foreign Affairs*, kwiecień 1958, ss. 371—382.

¹⁷ George F. Kennan: *Russia, the Atom and the West*, New York 1957.

¹⁸ John F. Kennedy: *The Strategy for Peace*, New York 1959.

¹⁹ Przedruk w *Politics* 1960, cyt. wyd., s. 231.

²⁰ S. L. A. Marshall: „Defense Spending Questioned”, *New York Herald Tribune*, 2 stycznia 1959, „Zeus, Dollar and U.S. Defense”, *tamże*, 3 marca 1959, „The Screaming Eagles” *tamże*, 28 marca 1959.

²¹ Roscoe Drummond: „The Defense We Can Afford”, *New York Herald Tribune*, European Edition, 10 grudnia 1958.

²² Marguerite Higgins: „After Ike, the Deluge? Misgivings about Arms and Men”, *New York Herald Tribune*, European Edition, 12 marca 1959.

²³ David Lawrence: „What Kind of War?”, *New York Herald Tribune*, European Edition, 8 maja 1959 r.

²⁴ David Lawrence: „Would a New War Be Nuclear?” *New York Herald Tribune*, European Edition, 22 marca 1959.

²⁵ Gen. Thomas D. White: „Danger Years For U.S. Just Ahead”, *U.S. News and World Report*, 18 lipca 1960.

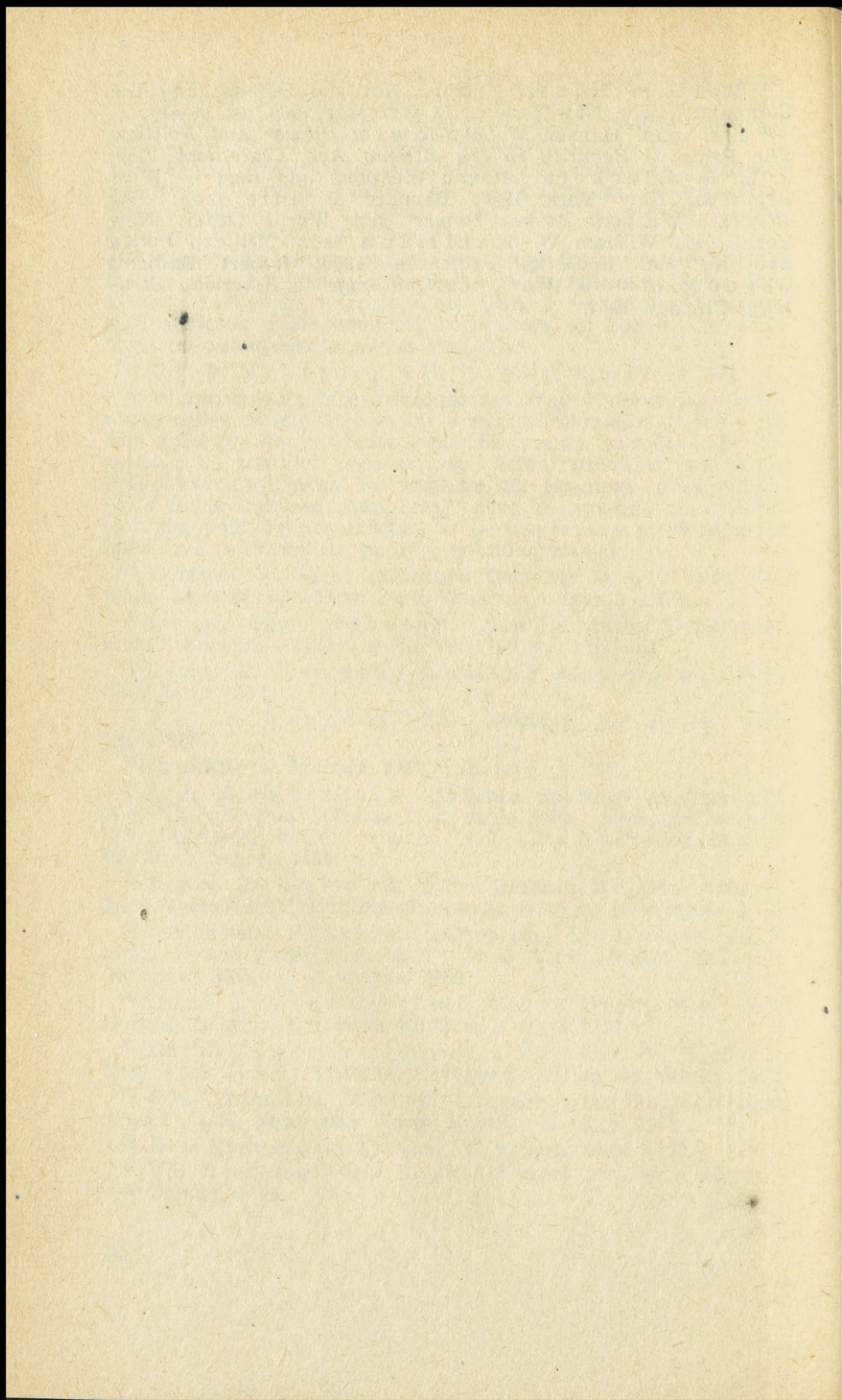
²⁶ *New York Herald Tribune*, 27 października 1960.

²⁷ *U.S. News and World Report*, 13 czerwca 1960, s. 53.

²⁸ *Tamże*, s. 49.

²⁹ Samuel P. Huntington: „National Defense and the Campaign”, *The New Leader*, 12 września 1960, ss. 14—19.

³⁰ Por. m.in. Hanson W. Baldwin: *Power and Politics: The Price of Security in the Atomic Age*, Claremont 1950; P. M. S. Blackett: *Atomic Weapons and East — West Relations*, New York 1956; Bernard Brodie (ed.): *The Absolute Weapon: Atomic Power and World Order*, New York 1946; William W. Kaufmann (ed.): *Military Policy and National Security*, Princeton 1956; Robert Endicott Osgood: „*Limited War*”, *the Challenge to American Strategy*, Chicago 1957.



Część druga

SIŁY ZBROJNE A ŻYCIE
POLITYCZNE

Dla charakterystyki zespołu zjawisk socjologicznych, którym nadaliśmy miano „neomilitaryzm amerykański”, zagadnienie roli i miejsca sił zbrojnych w życiu politycznym ma pierwszoplanowe znaczenie. Militaryzm — wszelki militaryzm, a więc również jego swoista amerykańska odmiana — to polityczna dominacja wojska, a przynajmniej (gdy zjawiska militaryzmu nie są w pełni rozwinięte i dojrzałe) wywieranie przezeń silnej i skutecznej presji na organa kierownicze państwa, kształtowanie podstawowego kierunku polityki państwowej¹. Rozpatrując więc zjawisko neomilitaryzmu amerykańskiego należy skoncentrować uwagę na dwóch zagadnieniach: 1) jaka jest rola władz wojskowych w procesie podejmowania decyzji politycznych i jakie w związku z tym są obecnie stosunki między władzami wojskowymi a cywilnymi, 2) jakie jest oddziaływanie polityczne sił zbrojnych na społeczeństwo amerykańskie, w jakim kierunku jest ono wywierane i jak wpływa na opinie polityczne Amerykanów. Do tych dwóch zagadnień (omawianych kolejno w rozdziałach piątym i szóstym) dodać warto inne jeszcze: analizę poglądów politycznych występujących wśród wojskowych amerykańskich. Dane na ten temat — ze zrozumiałych przyczyn — są skromne i niepełne, nadto pochodzą one z badań amerykańskich, w stosunku do których nie dysponujemy nawet możliwością pełnej i skutecznej weryfikacji. Z tego względu rozważania zawarte w rozdziale siódmym, traktującym o tych sprawach, są niepełne i wymagają szczególnej ostrożności.

¹ Inne definicje militaryzmu (np. traktujące militaryzm jako wojowniczą politykę państwa, jako politykę zbrojeń i utrzymywania silnych armii itp.), chociaż występują w literaturze naukowej, są nieużyteczne w obecnych naszych rozważaniach. Szerzej na ten temat pisałem w artykule „Militaryzm: pojęcie i problematyka socjologiczna”, *Studia Socjologiczno-Polityczne*, nr 6, Warszawa 1960, ss. 33—61.

STOSUNKI WŁADZ WOJSKOWYCH I CYWILNYCH

1. SOCJOLOGICZNE ASPEKTY STOSUNKÓW WŁADZ WOJSKOWYCH I CYWILNYCH

Tradycyjne problemy stosunków między władzami wojskowymi a cywilnymi należą do dziedziny tzw. nauki o polityce (ang. „political science”, fr. „science politique”) — dyscypliny o orientacji (do niedawna przynajmniej) częściowo historycznej, bardziej prawniczej niż socjologicznej. Monograficzne i porównawcze studia na temat stosunków między władzami wojskowymi a cywilnymi wychodzą spod piór nie socjologów, lecz przedstawicieli nauki o polityce¹, przy czym — poza właściwie tylko nowatorską w tym względzie książką Samuela Huntingtona — ich autorzy ograniczają się całkowicie lub niemal całkowicie do charakterystyki wzajemnego ustawienia (konstytucyjnego i faktycznego) tych dwóch pionów władzy bez głębszej analizy podłoża społecznego. Już to samo uprawnia do omówienia roli analizy socjologicznej w badaniach nad tym zagadnieniem, tym bardziej że w samym środowisku przedstawicieli nauki o polityce widać już dążenie do rozszerzenia analiz prawniczohistorycznych przez wprowadzenie ujęć i problemów socjologicznych².

Przez analizę socjologiczną (w odniesieniu do kwestii stosunków między władzami wojskowymi a cywil-

nymi) rozumieć można różne rzeczy. Spotkać się można z poglądem, jak się zdaje zbyt fragmentarycznym i ograniczonym, iż analiza socjologiczna oznacza tu używanie technik badania opinii i poglądów dla badania stosunków między wspomnianymi wyżej władzami. Gdyby na tym polegać miała użyteczność analizy socjologicznej, byłaby ona — właśnie w tym zagadnieniu — niewielka. Z natury rzeczy sondaże socjologiczne niewiele powiedzą nam o tym, jak lub dlaczego w określony sposób kształtują się stosunki między siłami zbrojnymi i władzami cywilnymi. Jakie są te stosunki — można ustalić innymi drogami, przez analizę rzeczywistego procesu podejmowania decyzji politycznej.

Analiza socjologiczna ma natomiast doniosłe znaczenie jako podstawowa metoda interpretacji tych stosunków. W szczególności obejmuje ona kwestie następujące:

a) czym jest i jaką rolę odgrywa grupa społeczna zawodowych wojskowych, jak oddziałuje ona na stosunki między władzami wojskowymi a cywilnymi³;

b) jakie tendencje ekonomiczne i społeczne (np. w dziedzinie struktury socjalnej) wpływają — i jak — na ten kompleks zagadnień; sprawom tym był poświęcony drugi rozdział tej książki;

c) jakie stosunki społeczne panują w samej armii i jak stosunki te wpływają na polityczną pozycję sił zbrojnych;

d) jaka wreszcie panuje opinia w całym społeczeństwie co do wojska, jego roli i znaczenia w polityce, jego prestiżu społecznego.

Sprawy te zająmą się o różne działy socjologii. Socjologiczne analizy biurokracji i zjawisk biurokratyzacji, zainicjowane przez Maxa Webera i odgrywające znaczną rolę we współczesnej socjologii, mogą służyć wielką pomocą w rozumieniu znaczenia i funkcjonowania armii jako wielkiej instytucji biurokratycznej. Badania nad procesem podejmowania decyzji politycznej i nad grupami bezpośrednio podejmującymi decyzje, a także badania nad funkcjonowaniem i oddziaływaniem grup nacisku stwarzają tło dla pełniejszego wyjaśnienia miejsca czynników wojskowych

w ogólnospołecznym podziale władzy. Wreszcie socjologia państwa, gdzie marksizm wniósł najcenniejsze i najgłębiej sięgające ujęcia teoretyczne⁴, jest tą szerszą dyscypliną socjologiczną, w ramach której mieści się problematyka władz wojskowych i cywilnych i w ramach której tylko może ona być należycie rozumiana.

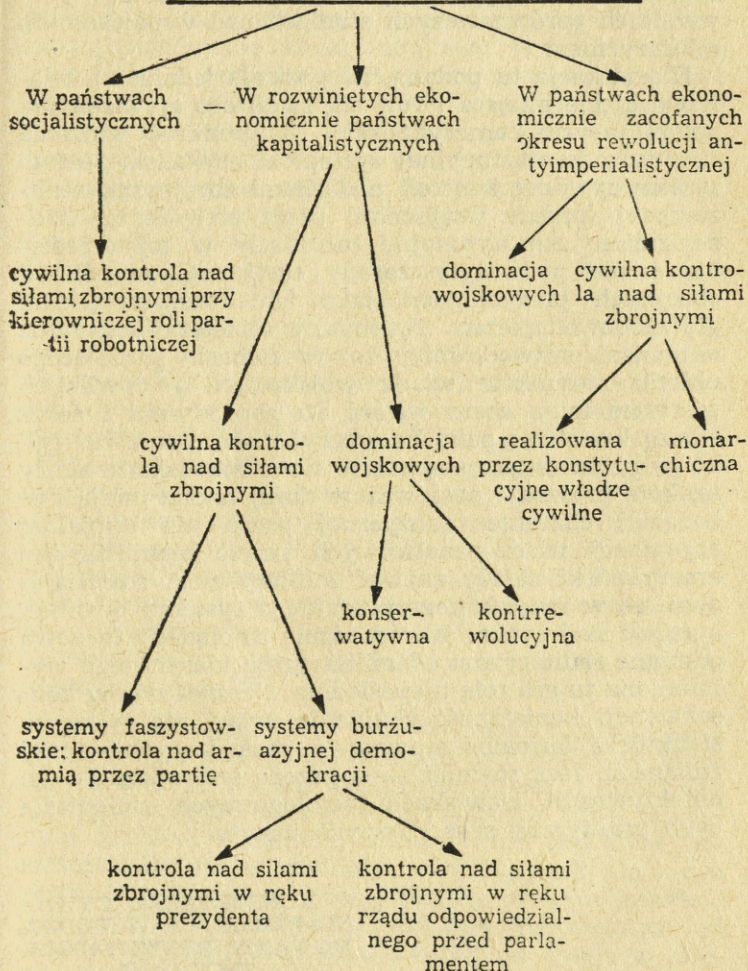
Socjologiczne podejście do tej problematyki jest szczególnie ważne tam, gdzie sama tylko analiza prawniczo-historyczna nie wystarcza i może prowadzić do daleko idących błędów. Przynajmniej w dwóch dziedzinach studiów porównawczych nad stosunkami władz wojskowych i cywilnych jest to wyraźne. Formalno-prawny, niesocjologiczny punkt widzenia skłania autorów zachodnich⁵ do wprowadzenia klasyfikacji tych stosunków opartej na schemacie trójdzielnym. Według tego ujęcia istnieją trzy podstawowe typy omawianych stosunków: 1) rządy militarne, 2) rządy partii, 3) rządy konstytucyjno-demokratyczne. Klasyfikacja ta błędnie zalicza do jednego typu systemy faszystowskie i socjalistyczne tylko na tej zasadzie, że w jednych i drugich istnieje szczególna pozycja partii rządzącej, przy czym traci się zupełnie z oczu odmienną społeczną podstawę armii (a w konsekwencji również stosunków między nią i władzami cywilnymi) w tych dwóch różnych zupełnie systemach ustrojowych⁶. Drugim błędem, wynikającym z przyjęcia takiej formalno-prawnej klasyfikacji, jest sklasyfikowanie razem wszystkich typów „militarystycznych” bez analizy ich klasowej treści. Jak podkreślałem gdzie indziej⁷, systemy oparte na dominacji wojskowych można dzielić na konserwatywne (gdzie dominująca pozycja wojskowych nie jest wytworem jakichś zasadniczych przemian czy przewrotów, lecz istnieje jako relikwyt dawnego układu stosunków społecznych, jako oparcie dla sił tradycyjnych, najczęściej jako podpora tronu), kontrrewolucyjne (których geneza tkwi w obawie klas panujących przed wzbierającą falą rewolucji ludowej, w szczególności rewolucji proletariackiej lub w buncie przeciw przemianom demokratycznym) i rewolucyjne (będące szczególną formą urzeczywistnienia rewolu-

cyjnych dążeń niesocjalistycznych tam, gdzie zarówno siły burżuazyjne, jak i siły proletariackie są zbyt słabe, by ruchowi nadać inny charakter i gdzie grupa wojskowych wysuwa się na czoło obozu realizującego przemiany ustrojowe i społeczne). Zarówno w typie „rządów partii”, jak i w typie „rządów militarynych” to, co dzieli poszczególne odmiany, jest znacznie istotniejsze i głębsze niż to, co je łączy, bo łączy każdy z tych typów jedynie — pełniejsze lub słabsze — podobieństwo formy rządzenia. Zastosowanie do tego zagadnienia socjologicznego punktu widzenia prowadzi do wniosków bliskich marksistowskiemu stanowisku metodologicznemu w zagadnieniach socjologii państwa. Typ państwa (określany według jego roli wobec klas i stosunków produkcji) jest istotniejszy niż forma rządów państwa, która powinna być podstawą klasyfikacji podporządkowanej klasyfikacji nadrzędnej, przeprowadzonej według typów państw.

Dla naszych zagadnień rozważania te mają istotne znaczenie, chociaż wykraczają poza ramy samej tylko kwestii amerykańskiego neomilitaryzmu. Charakterystyka amerykańskich stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi musi opierać się na właściwej, tzn. nie tylko formalnej, klasyfikacji podstawowych typów takich stosunków. Zarys takiej klasyfikacji przedstawia poniższy wykres (p. s. 93).

W klasyfikacji tej, co może być przedmiotem dyskusji, wyróżniam trzy podstawowe typy współczesnych państw: socjalistyczne, kapitalistyczne (w krajach ekonomicznie rozwiniętych) i państwa ekonomicznie zacofane okresu rewolucji antyimperialistycznej. Ta ostatnia grupa państw obejmuje kraje, gdzie kapitalistyczny układ stosunków produkcji nie jest dominujący, lub nawet nie jest w silniejszy sposób rozwinięty, gdzie obok ilościowo przeważającego układu drobnotowarowego tworzy się układ ekonomiczny własności państwowej, gdzie — co jest szczególnie doniosłe — przemiany te dokonują się w toku rewolucji antyimperialistycznej, tj. pokojowej lub zbrojnej walki o wyzwolenie się spod kolonialnego panowania lub ekonomiczno-politycznej dominacji mocarstw imperia-

Stosunki władz wojskowych i cywilnych



listecznych. Dla klasyfikacji stosunków władz wojskowych i cywilnych swoistość warunków tego trzeciego typu państw ma doniosłe znaczenie; aczkolwiek w ramach tej pracy można było ją jedynie szkicowo sygnalizować, to jednak pamiętać o niej należy przy wszelkich porównawczych studiach nad współczesnym militarystem.

Klasyfikacja tu podana nie pozwala jednak na właściwe ujęcie miejsca i roli tak swoistego zjawiska jak neomilitaryzm amerykański. Z punktu widzenia struktury konstytucyjnej system amerykański jest to system cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi, realizowanej (przede wszystkim) przez prezydenta. Żadne zmiany konstytucyjne nie zaszyły w tej dziedzinie i nie podważyły zasady podporządkowania sił zbrojnych prezydentowi jako ich konstytucyjnemu głównodowodzącemu. Przemiany społeczno-polityczne natomiast spowodowały, że w ramach istniejącego układu stosunków władz wojskowych i cywilnych pierwsze mają coraz więcej do powiedzenia i coraz silniej kształtują politykę amerykańską. Ponieważ tylko w nieznacznym stopniu te nowe zjawiska znalazły sankcję prawną i ponieważ w dużej mierze mają one bardziej charakter faktycznej presji niż oficjalnej organizacji władz państwowych, przeto neomilitaryzm amerykański należy nazwać militarystem rozwijającym się w ramach konstytucyjnego systemu cywilnej kontroli nad armią. Wśród różnic dzielących tę nową odmianę militarysty od militarysty klasycznego wymieniona tu gra rolę niepoślednią. Narzuca ona w konsekwencji konieczność skupienia uwagi nie tylko na strukturze formalno-prawnej i zachodzących w niej zmianach, lecz również — i przede wszystkim — na obiektywnych zjawiskach socjologicznych zmieniających praktyczny sens dawnych instytucji.

2. KONSULTACJA CYWILNO-WOJSKOWA A PODEJMOWANIE DECYZJI POLITYCZNYCH

W pierwszym rozdziale tej książki omawiałem podstawowe cechy amerykańskiego systemu cywilnej

kontroli nad siłami zbrojnymi; traktowałem je tam niejako statycznie, podkreślając to, co stanowi stałe, instytucjonalne elementy ustroju Stanów Zjednoczonych w tym zakresie. Samuel P. Huntington w swej interesującej monografii nazywa te zjawiska „strukturalnymi cechami stałymi”, przez co rozumie wpływ na to zagadnienie konstytucyjnego podziału władzy (prezydent i podległe mu władze wykonawcze oraz Kongres). Podkreśla on, że konstytucja amerykańska nie zawiera wprawdzie dokładnie sprecyzowanych zasad kontroli cywilnej, ale że kontrola ta funkcjonuje na zasadzie (przytaczanej uprzednio) formuły konstytucyjnej, mianującej prezydenta głównodowodzącym sił zbrojnych, oraz klauzul zastrzegających dla Kongresu wyłącznie prawo stanowienia o wojnie i pokoju, o budżecie i stanie liczebnym wojska. Podział władzy stanowi, zdaniem Huntingtona, przeszkodę dla skutecznej kontroli cywilnej. Skuteczniejszy byłby w tym zakresie system rządów gabinetu odpowiedzialnego przed parlamentem, co jednak jest sprzeczne z istotą amerykańskiego podziału władzy. „W ramach rozdzielenia władz — pisze Huntington — możliwe są przystosowania instytucjonalne, które łagodzą szkodliwe skutki tego systemu w dziedzinie kontroli cywilnej. Nigdy jednak nie będzie można całkowicie wyeliminować tych skutków. Mniejszy stopień kontroli cywilnej i niższy standard profesjonalizmu wojskowych — oto ceny, które naród amerykański stale musi płacić za inne zalety swego ustroju konstytucyjnego”⁸.

Opinia Huntingtona o amerykańskim systemie konstytucyjnym, podzielana w części przynajmniej przez innych autorów⁹, może być przedmiotem odrębnej dyskusji. Wiadomo, że również w systemie parlamentarnym problem skutecznej kontroli nad wojskiem nastrocza różnorodne trudności. Jedno jednak nie ulega wątpliwości: system konstytucyjny w tym zakresie jest czynnikiem stałym, w zasadzie niezmiennym od czasów, gdy Hamilton pisał swe słynne esseje w „Federaliście”, a Washington, jako pierwszy prezydent USA, przysięgał na wierność konstytucji nowej republiki. To, co się zmienia, to przede wszystkim rola

wojskowych w systemie podejmowania decyzji politycznych.

Dotyczy to przede wszystkim (choć nie wyłącznie) udziału władz wojskowych w podejmowaniu decyzji politycznych w zakresie polityki zagranicznej i spraw ściślej z nią związanych, co znajduje wyraz we wprowadzeniu stałej „konsultacji wojskowo-cywilnej”. Tej sprawie poświęcimy najpierw uwagę.

Ortodoksyjna liberalna koncepcja stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi zawierała nie tylko zasadę podporządkowania wojska cywilnym władzom politycznym, lecz również zasadę odseparowania go od polityki, od podejmowania decyzji o znaczeniu politycznym. Siły zbrojne miały być narzędziem polityki, ale nie jej współtwórcą.

Takie stanowisko, w wieku XIX uzasadnione ówczesnym charakterem wojen, poziomem techniki wojennej i ograniczonym jeszcze zasięgiem specjalizacji zawodowej wojskowych, stało się jawnym anachronizmem w wieku XX. Złożyły się na to następujące przyczyny:

1. Wojna nabrała charakteru „totalnego”. Wciągając i angażując wszelkie zasoby społeczeństwa uczyniła ona z wojska i z jego kierownictwa ośrodek, który musi mieć wiele do powiedzenia w sprawach nie tylko czysto wojskowych.

2. Ewolucja techniki wojennej skróciła do minimum moment czasu w działaniach wojennych. Zaskoczenie, które zawsze było atutem wojennym, działać może obecnie nawet w bardzo niewielkich, kilkunastominutowych na przykład, jednostkach czasu. Tym samym wojskowi muszą być na bieżąco konsultowani w sprawach strategii i polityki zagranicznej, bo tylko oni posiadają rozeznanie w sprawie aktualnej sytuacji militarnej.

3. Rozwój środków masowego zniszczenia powoduje, że ryzyko wojenne można ocenić (choćby w przybliżeniu dokładnie) tylko na podstawie bardzo fachowej wiedzy zarówno o własnym potencjale wojskowym jak i o potencjale ewentualnego przeciwnika.

4. W porównaniu z dawnymi okresami historycznymi okres współczesny przyniósł względną *stabilizację

zasadniczych podziałów politycznych świata, co wynika stąd, że współczesna rywalizacja polityczna między wielkimi blokami jest odzwierciedleniem zasadniczego konfliktu ustrojowego między socjalizmem a kapitalizmem, a nie doraźnych interesów państwowych. Prowadzi to do relatywnego zmniejszenia roli dyplomatów na rzecz wojskowych. O zjawisku tym Huntington pisze następująco: „Zimna wojna przesunęła w polityce zagranicznej punkt ciężkości z dyplomacji i manewru na konstrukcję i operację. Przy dawnym typie stosunków międzynarodowych elementem statycznym była zwykle względna siła poszczególnych państw. Elementem dynamicznym były zmiany w koalicjach i przymierzach między państwami. Po drugiej wojnie światowej natomiast dyplomacja stała się stosunkowo statyczna (państwa znajdują się na ogół albo po jednej, albo po drugiej stronie w zimnej wojnie), zaś elementem dynamicznym stał się stosunek sił wojskowych i ekonomicznych obu koalicji... Wymogi militarne stały się zasadniczymi nakazami polityki zagranicznej, zaś wojskowi i instytucje wojskowe uzyskały władzę i wpływy przewyższające znacznie to, co kiedykolwiek przedtem zawodowi wojskowi posiadali w społeczeństwie amerykańskim”¹⁰.

Te zjawiska zrodziły w USA ideę konsultacji wojskowo-cywilnej będącą załączkiem dzisiejszego wpływu wojskowych na politykę amerykańską. Rzecz znamienna: idea ta nie powstała wśród wojskowych. Jej pionierem był Franklin Delano Roosevelt, który wkrótce po pierwszej wojnie światowej jako Sekretarz Stanu do spraw Marynarki wystąpił z inicjatywą rozwinięcia załączków takiej konsultacji w stałą instytucję. Myśl ta, wówczas nie zrealizowana, doczekała się podjęcia w latach drugiej wojny światowej. Roosevelt — już jako prezydent — wprowadził stałe narady z przedstawicielami resortów wojskowych i z wyższymi dowódcami. W szczególności stały kontakt prezydenta z Połączonym Komitetem Szefów Sztabów (a więc z najwyższą instancją złożoną z zawodowych wojskowych) dał temu ostatniemu szanse poważnego zwiększenia swych wpływów. „W ciągu trwania wojny — pisze o tym Ernest R. May — Departament Stanu stał

się nieomal ciałem pomocniczym w stosunku do sił zbrojnych... Chociaż Połączony Komitet Szefów Sztabów stale odzeganął się od jakiegokolwiek władzy w dziedzinie polityki, to jednak w rzeczywistości jego decyzje kierowały polityką amerykańską... Dowódcy wojskowi nie domagali się już równości z dyplomatami, na odwrót — dyplomaci starali się znaleźć dla siebie miejsce obok szefów sztabów”¹¹.

Po drugiej wojnie światowej koordynacja między władzami cywilnymi i wojskowymi i udział tych ostatnich w formułowaniu celów i środków polityki zagranicznej (a pośrednio również wewnętrznej) utrwaliły się. Działy tu zarówno wpływ doświadczeń wojennych jak i stan zimnej wojny i strategia amerykańska w tej wojnie. Ubocznie działał też dodatkowy czynnik ideologiczny. Odpowiedzialność, jaką hitlerowscy dowódcy ponoszą za zbrodnie reżymu i jaką uznał Trybunał Norymberski, dała podstawę do rewizji założeń tradycyjnych w tej dziedzinie. Cnota posłuszeństwa nie jest, jak się okazało, bezwzględna regułą w przypadku stosunku wojskowych do decyzji władz cywilnych. Oczywiście zawodowi wojskowi amerykańscy wykorzystali ten precedens dla własnych celów. Generał MacArthur w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Reprezentantów stanu Massachusetts 25 lipca 1951 r. zaatakował „nową i dotąd nie znaną a niebezpieczną koncepcję, iż członków naszych sił zbrojnych bardziej obowiązuje posłuszeństwo i lojalność w stosunku do ramienia wykonawczego naszej władzy państwowej niż w stosunku do ojczyzny i konstytucji, której przysięgli bronić”¹². Wystąpienie MacArthura nie było odosobnione. Huntington¹³ cytuje podobne w treści wystąpienia wojskowych amerykańskich w sprawie wniosków płynących z orzeczeń Trybunału Norymberskiego¹⁴.

Sprawę tę zasygnalizowałem tu w ramach rozważań nad czynnikami powodującymi powstanie i przybranie kształtów instytucjonalnych przez konsultacje wojskowo-cywilną w USA. Merytoryczne rozwiązanie dylematu posłuszeństwa i odpowiedzialności wymagałoby znacznie obszerniejszych studiów, całkowicie wykraczających poza ramy tego opracowania. Trzeba jednak

zauważyć, że problem ten nie staje nigdy abstrakcyjnie: jako posłuszeństwo w ogóle i jako odpowiedzialność w ogóle.

W konkretnych sytuacjach politycznych „niesubordynacja” wojskowa może być słuszna i niezbędna, jak była nią decyzja generała de Gaulle’a zerwania z rządem, który zdecydował o kapitulację armii francuskiej, lub jak byłoby nią wystąpienie armii przeciw rządowi hitlerowskiemu, gdyby istotnie nastąpiło. W innych (jak w puczu wojskowym we Francji w maju 1958 r.) żadne powoływanie się na historyczne analogie nie może przesłonić reakcyjnego charakteru ruchu militarystów. Ostateczna ocena zależy więc od tego, przeciw jakiej polityce i w imię czego występuje armia lub poszczególni wojskowi. Rozumie się przy tym, że każdy system polityczny musi traktować taką niesubordynację za usprawiedliwioną (co najwyżej) jedynie w wyjątkowych wypadkach. Patrząc z tego punktu widzenia na zagadnienie interwencji wojskowych w politykę amerykańską stwierdzić należy, że podstawowym problemem jest kierunek tej interwencji, to, że wojskowi amerykańscy wpływają na politykę swego rządu w kierunku wzmacniania i pogłębiania jej zimnowojennej orientacji.

Idea konsultacji wojskowo-cywilnej miewa stać bardziej teoretyczną; nosi wówczas miano „fuzjonistycznej teorii”.¹⁵ „Teoria fuzjonistyczna” domaga się, by wojskowi uwzględniali czynniki niewojskowe (polityczne, ekonomiczne, społeczne itp.) w rozpatrywaniu zagadnień militarnych, a zarazem, by dowódcy wojskowi brali na siebie współodpowiedzialność za sprawy niewojskowe. Inaczej mówiąc, „teoria fuzjonistyczna” proponuje dziś jedyną bardziej sprecyzowaną formułę, w której praktyka wpływu wojska na politykę znajduje uzasadnienie naukowe.

Praktyka polityczna powojennej Ameryki wyakcentowała raczej drugi niż pierwszy element „teorii fuzjonistycznej”. Wprawdzie ostatnio w West Point rozszerzono poważnie wykłady z nauk społecznych i humanistycznych, wprawdzie w systemie wykształcenia wojskowego podejmowane są wysiłki zmierzające do rozszerzania horyzontów i wiedzy zawodowych wojsko-

wych¹⁶, ale nadal utrzymuje się przewaga tego, co Millis nazywa „metafizyką militarną”, to znaczy podejścia do zagadnień politycznych z punktu widzenia siły militarnej i to niemal wyłącznie z tego punktu widzenia. Założenia strategii amerykańskiej, o których mówiłem w poprzednim rozdziale, wyraźnie wskazują na to, że systematyczna konsultacja z wojskowymi w podejmowaniu decyzji politycznych i ich rola w tych decyzjach sprzyjają widzeniu konfliktów społecznych i ideologicznych wyłącznie w perspektywie militarnej.

Praktycznie koordynacja wojskowo-cywilna w procesie podejmowania decyzji politycznych skupia się w kilku instytucjach. Są to:

1. Krajowa Rada Bezpieczeństwa (National Security Council, NSC, powołana w roku 1947 na podstawie ustawy „National Security Act” uchwalonej przez Kongres)¹⁷.

2. Urząd Planowania (Planning Board), który zastąpił dawniejszy „Senior Staff”. Obie instytucje stanowią robocze grupy wysokich funkcjonariuszy Urzędu Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), Departamentu Stanu oraz innych instytucji. Przewodniczącym PB jest specjalny pomocnik prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego.

3. Urząd Koordynowania Operacji (Operations Coordinating Board), który zastąpił dawny Urząd Strategii Psychologicznej (Psychological Strategy Board). Jest to pięciosobowy komitet złożony z przedstawicieli departamentów stanu i obrony, Urzędu Operacji Zagranicznych (Foreign Operations Administration), CIA oraz z pomocnika prezydenta do spraw „strategii psychologicznej”. Problematyka pracy tego komitetu wyznaczona jest przez amerykańską doktrynę wojny psychologicznej.

4. Liczne komitety międzydepartamentalne, jak np. istniejący do 1951 r. Komitet Przedstawicieli Departamentu Obrony, Departamentu Stanu i Urzędu Współpracy Ekonomicznej zajmujący się sprawami tzw. programu wzajemnej pomocy obronnej (Mutual Security Aid Program). Sprawy te należą do kompetencji dyrektora „Foreign Operations Administration”, koordy-

nującego całość działań w tej dziedzinie. Jak podaje Arthur W. Macmahon¹⁸, w roku 1951 Departament Stanu był reprezentowany w 130 komisjach międzyresortowych różnego typu, z czego 21 zajmowało się sprawami polityczno-wojskowymi, 16 zagadnieniami bezpieczeństwa i wywiadu i 16 pomocą wojskową i gospodarczą dla zagranicy.

5. Komisje i tzw. grupy robocze powoływane doraźnie dla rozwiązywania określonych problemów. Powoływano np. takie mieszane (wojskowo-cywilne) grupy dla opracowywania konkretnych zagadnień traktatu pokojowego z Japonią. W komisjach takich siły zbrojne reprezentowane są zazwyczaj przez oficerów w stopniu pułkownika.

Ten system koordynacji wojskowo-cywilnej funkcjonuje w całości jako część aparatu władzy wykonawczej skupionej w ręku prezydenta. Z natury rzeczy żadna z wymienionych instytucji nie ma uprawnień innych niż doradcze. Niemniej jednak właśnie przez udział wojskowych w przygotowywaniu ostatecznych decyzji prezydenta realizuje się zwiększona rola sił zbrojnych w procesie podejmowania decyzji politycznych.

3. POLITYCZNA ROLA POŁĄCZONEGO KOMITETU SZEFOW SZTABÓW

Instytucjonalna koordynacja stanowisk i pracy resortów wojskowych i cywilnych nie wyczerpuje jednak całokształtu omawianego tu zagadnienia. Ważną zmianą w układzie stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi jest istotny wzrost politycznych zainteresowań i roli w polityce Połączonego Komitetu Szefów Sztabów. Poza udziałem w wymienionych poprzednio radach i komitetach międzyresortowych komitet ten wywiera wpływ na życie polityczne bezpośrednio, przez swe własne komórki polityczne.

Połączony Komitet Szefów Sztabów (JCS — Joint Chiefs of Staff) składa się z czterech osób: szefa operacji morskich (Chief of Naval Operations), szefa sztabu Armii, szefa sztabu lotnictwa oraz przewodniczącego

JCS. Przewodniczący JCS jest generałem lub admirałem w wysokim stopniu służbowym, który jednak w czasie pełnienia tej funkcji nie zajmuje żadnego poważniejszego stanowiska w swoim rodzimym rodzaju broni. Jak szefowie sztabów jest on mianowany przez prezydenta. Aparat JCS składa się z licznych podkomitetów złożonych z oficerów równomiernie reprezentujących wszystkie trzy rodzaje broni. Istnieje też tzw. połączony sztab (Joint Staff) kierowany przez dyrektora i bezpośrednio prowadzący prace analityczne i koordynacyjne dla Połączonego Komitetu Szefów Sztabów.

Zadania JCS, zgodnie z uzupełnioną w 1949 r. ustawą o bezpieczeństwie narodowym, określone są następująco¹⁹:

„Podlegając władzy i kierownictwu Prezydenta i Sekretarza Obrony Połączony Komitet Szefów Sztabów będzie wykonywał następujące zadania poza zadaniami, które może zlecić mu Prezydent lub Sekretarz Obrony:

1) przygotowywanie planów strategicznych i zapewnienie strategicznego kierownictwa siłom zbrojnym;

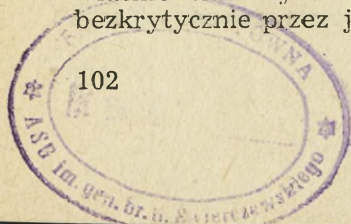
2) przygotowywanie wspólnych planów operacyjnych i rozdzielenie zgodnie z tymi planami obowiązków operacyjnych między poszczególne rodzaje broni;

3) ustanawianie połączonych dowództw na poszczególnych teatrach strategicznych (dla kierowania wydzielonymi jednostkami wszystkich trzech rodzajów broni — *przyp. J. W.*);

4) analiza głównych zapotrzebowań materiałowych i kadrowych sił zbrojnych, zgodnie z planami strategicznymi i operacyjnymi;

5) formułowanie zasad wspólnego szkolenia sił zbrojnych”.

Problem roli JCS w ustalaniu polityki zagranicznej rzuca się od razu w oczy. Zadania komitetu są tak poważne i rozległe, że łatwo może on stać się głównym lub jednym z głównych ośrodków kształtowania polityki amerykańskiej. Oficjalna doktryna temu przeczy²⁰, ale praktyka aż nazbyt silnie pokazuje, że głos tego właśnie ciała bywa akceptowany „zbyt szybko, zbyt bezkrytycznie przez jego cywilnych kolegów i zwierz-



chników"²¹. Jak to się dzieje i dlaczego tak się dzieje? Ciekawe światło na tę sprawę rzuca mimochodem Walter Millis. Przyznając, że Eisenhower, właśnie jako człowiek o wielkim autorytecie wojskowym, łatwiej mógł kontrolować władze wojskowe niż prezydent-cywil, stwierdza on jednak: „Eisenhower mógłby wpływać na szefów sztabów w taki sposób, w jaki nie mógłby tego robić cywilny, w rodzaju Adlaisa Stevensona; ale on sam zaakceptował kierownictwo wielkich businessmenów, bankierów i prawników — tych rzeczywistych przywódców naszego społeczeństwa — czego Stevenson mógłby nie chcieć robić. Mając byłego zawodowego wojskowego w Białym Domu musieliśmy doświadczyć zmniejszenia się wpływu czynników «czysto wojskowych» na kontrolę nad naszymi sprawami”²². Ta konkluzja Millisa wydaje się powierzchowna. Bierze on pewne tarcia między Eisenhowerem a wojskowymi²³ za istotne zmniejszenie roli tych ostatnich. W rzeczywistości nie została ona w niczym istotnie uszczuplona. Co natomiast ciekawe, to ukazanie (choć tylko migawkowe) przez Millisa związku Eisenhowera z wielkim kapitałem. Ten związek przyczyniał się w istocie do wzmożenia roli władz wojskowych, które — o czym już pisałem — z tymże wielkim kapitałem zespolone są ściśle w nowej amerykańskiej elicie władzy.

Eisenhower znalazł się przy tym w dwuznacznej pozycji. Reprezentując stanowisko i interesy kół wielkokapitalistycznych angażował się nadal w pełni w politykę zimnej wojny. Równocześnie jednak — pod wpływem presji części wielkiej burżuazji nie związanej ze zbrojeniami — ograniczał (począwszy od 1955 r.) budżet militarny, co było przyczyną permanentnego kryzysu w jego stosunkach z JCS. Motywy „antyzbrojeniowej” polityki Eisenhowera były dwojakie. Najważniejszym z nich była obawa przed koniecznością zwiększenia podatków. Na tym gruncie zrodził się szczególny konserwatyzm, niechęć do podejmowania zwiększonych ciężarów. Uboczną przyczyną stanowiska Eisenhowera było jego zaufanie do sił „zmasowanego odwetu” (czyli do broni termonuklearnej), na której Dulles opierał swą strategię. Obserwujemy tu zastanawiające zjawi-

ska. Prezydent o wielkim autorytecie militarnym, który poddał się laickiemu pod względem wojskowym wpływowi swego Sekretarza Stanu, autorytetem zwycięskiego wodza chronił nierealistyczną doktrynę strategiczną.

Konflikty między Eisenhowerem a dowódcami wojskowymi prowadziły do licznych dymisji tych ostatnich. W czerwcu 1955 podał się do dymisji Matthew B. Ridgway (szef sztabu Armii) atakując publicznie politykę wojskową administracji w książce pt. *Soldier*. W ślady Ridgwaya poszli następnie generał James M. Gavin, były szef badań w sztabie Armii, który opuścił służbę w marcu 1958 r., wykładając swe poglądy na zagadnienia strategii w *War and Peace in the Space Age* (po zwycięstwie wyborczym Kennedy'ego mianowany ambasadorem w Paryżu) i generał Maxwell D. Taylor, następca Ridgwaya na stanowisku szefa sztabu Armii, który w książce *The Uncertain Trumpet* zarzucił doktrynie „zmasowanego odwetu” narażanie interesów narodowych przez zaniedbywanie potrzeb wojny lokalnej. 31 stycznia 1960 r. listę tę wzbogacił generał John B. Medaris, dowódca wojsk raketowych, który podał się do dymisji na znak protestu przeciw ograniczeniom budżetowym.

Dymisje były jedynie rozpaczliwymi gestami wojskowych, niezadowolonych z konserwatywnego strategicznego ich konstytucyjnego przełożonego. Ale poza dymisjami i publikowaniem książek władze wojskowe, a szczególnie Połączony Komitet Szefów Sztabów, mają inne jeszcze możliwości wpływania na politykę — mniej efektowne, ale skuteczniejsze.

Charakterystyczny pod tym względem epizod przydarzył się jeszcze w okresie prezydentury Trumana²⁴. Po udanej eksplozji radzieckiej bomby atomowej jesienią 1949 r. JCS opracował tzw. plan „NSC 68” zatwierdzony przez prezydenta w kwietniu 1950 r. (jako dokument Krajowej Rady Bezpieczeństwa). „NSC 68” był to plan szybkiego rozwoju sił zbrojnych wykraczający daleko poza istniejący i oficjalnie przez Kongres zatwierdzony budżet. Likwidacja sprzeczności między oficjalną a faktyczną polityką w tej dziedzinie nastąpiła dopiero po wybuchu wojny koreańskiej.

Praktyka, która ujawniła się w tym wydarzeniu,

była dość typowa dla politycznej roli JCS. Podkreśla się często²⁵, że znaczenie tego komitetu wynika m.in. z jego prawa do przeglądania — z wojskowego punktu widzenia — wszelkich dokumentów dotyczących polityki zagranicznej, w tym dokumentów NSC i innych ciał, w których czynnik militarny jest reprezentowany. Daje to komitetowi możliwość dodatkowego wejrzenia w tę dziedzinę i — faktycznie, choć nie formalnie — pozycję nadrzędną, pozycję kontrolera w stosunku do cywilnych i cywilno-wojskowych ogniw władzy wykonawczej²⁶.

4. SIŁY ZBROJNE A KONGRES

Kontrola nad siłami zbrojnymi sprawowana jest w USA przez prezydenta (głównie) i przez Kongres. Niejasność rozdziału kompetencji stwarza w tej dziedzinie poważną pokusę omijania kontroli cywilnej w ogóle.

Zgodnie z założeniami konstytucyjnymi Kongres ma skupić w swym ręku decyzje ustawodawcze, prezydent zaś — wykonawcze. W dziedzinie strategii ten podział władzy nie funkcjonuje obecnie w sposób przewidziany w założeniach konstytucyjnych. „Kongres — pisze Huntington — nie określał (po II wojnie światowej — J. W.) skutecznie rozmiarów i składu sił zbrojnych... Utrata władzy przez Kongres nie oznaczała wszakże odpowiedniego wzrostu władzy prezydenta. Kongres utracił swą władzę nie na rzecz prezydenta, lecz na rzecz władzy wykonawczej. Jeśli dawniej ustalanie programów strategicznych należało, przynajmniej w teorii, do kompetencji dzielonych między prezydenta a Kongres, to obecnie należy ono (w praktyce bardzo wyraźnie) do kompetencji dzielonych między prezydenta i różne agencje działające w ramach władzy wykonawczej”²⁷.

To zmniejszenie kompetencji Kongresu nie wynika, jak się nieraz sądzi, tylko (czy głównie) z jego braku kompetencji techniczno-wojskowych²⁸. Raczej działają tu inne czynniki: przede wszystkim niechęć i niemoż-

ność przeprowadzania wyczerpujących analiz strategicznych i militarnych przed ciałem, które (nawet zachowując określone ograniczenia) pracuje zbyt publicznie, by bezpieczne było wydobywanie przed nim spraw ściśle tajnych. Nadto działa tu i „normalna” tendencja wielkich organizmów biurokratycznych do unikania kontroli innej niż biurokratyczna.

Charakterystyczne jest stwierdzenie Huntingtona, który sprawę tę zna doskonale, że kompetencje Kongresu zostały de facto przejęte przez sam aparat władzy wykonawczej. W świetle tego, co poprzednio pisałem o koordynacji cywilno-wojskowej w pionie władzy wykonawczej, znaczy to, że siły zbrojne w dużej mierze kontrolują same siebie.

Kongres nie ustala strategii²⁹. Może on:

1) wykorzystywać swe konstytucyjne prawo określania poziomu wydatków zbrojeniowych;

2) przeprowadzać przesłuchania (w komisjach) odpowiedzialnych polityków i działaczy wojskowych i wyrażać swe zdania o sprawach strategii;

3) korzystać z prawa weta w stosunku do nominacji na stanowiska wojskowe;

4) wywierać presję na władze wykonawcze w kierunku pożądanej zmiany polityki wojskowej, przy czym presja ta nie ma charakteru instytucjonalnego zwierzchnictwa i przypomina raczej działanie grup nacisku.³⁰

W zestawieniu tym nie wymieniam — świadomie — prawa Kongresu do decydowania o sprawach wojny i pokoju. Aczkolwiek formalnie to naczelne prawo Kongresu w dziedzinie wojskowej pozostaje nie uszczuplone, to w rzeczywistości stało się ono fikcją. Gdy w 1950 r. prezydent Truman (w kompetencji głównodowodzącego sił zbrojnych USA) zarządził zbrojną interwencję w Korei, stało się to całkowicie poza Kongresem. Nie jest ważne, czy w konkretnie istniejącej sytuacji antykomunistyczny Kongres odmówiłby prezydentowi swego poparcia w tej wyprawie; ważne jest, że powstał doniosły precedens. Jasne jest bowiem, że Stany Zjednoczone, jeśli kiedykolwiek podejmą (ograniczoną lub totalną) wojnę, uczynią to pod pozorem obrony przed atakiem. Tym samym decyzja o rozpo-

częściu działań wojennych pozostanie w pełni poza sferą kompetencji władzy ustawodawczej i podejmowana będzie przez prezydenta, a więc faktycznie przez pion wykonawczy, w którym wojskowi odgrywają istotną rolę.

Cztery główne rodzaje możliwości działania Kongresu w dziedzinie polityki wojskowej nasuwają też pewne komentarze. Zwrócić należy uwagę, że dwie z nich (druga i czwarta) nie wynikają bezpośrednio z ustawodawczych uprawnień Kongresu, lecz raczej z jego roli jako reprezentacji różnych grup i środowisk społecznych. Kongres wykorzystuje tu swą tradycyjną i ideologiczną funkcję wyraziciela „opinii publicznej”. Granice respektowania tego głosu opinii nie są właściwie określone w sposób precyzyjny. Istnieją też poważne przeszkody w należyтым funkcjonowaniu owych przesłuchań kongresowych, którym nadaje się tyle rozgłosu w USA. Chociaż poprawka do National Security Act z 1949 r. po raz pierwszy zezwoliła zawodowym wojskowymi (członkom JCS) przedstawiać Kongresowi z własnej inicjatywy (po poinformowaniu Sekretarza Obrony) wszelkie propozycje i sugestie dotyczące spraw obrony, to jednak nic nie chroni wojskowych i innych członków aparatu wykonawczego przed presją, a nawet represją ze strony ich zwierzchników, jeśli wystąpią przed Kongresem w sposób nie odpowiadający oficjalnemu stanowisku sił zbrojnych. Tym samym redukuje to właśnie faktyczne uprawnienia Kongresu.

Uprawnienia budżetowe Kongresu byłyby poważniejszą jego bronią w odmiennej sytuacji niż powojenna. Były one pomyślane jako prawo skutecznego przeciwstawienia się ewentualnym tyrańskim zakusom prezydenta, przez obniżenie górnego pułapu sił zbrojnych. Jednakże po drugiej wojnie światowej problem polegał na tym (szczególnie za prezydentury Eisenhowera), że Kongres chciał większych wydatków zbrojeniowych niż prezydent. Nie dysponuje on jednak żadnym środkiem, który mógłby zmusić administrację do wydatkowania sum ponad jej własne życzenia.

Pozostaje przeto Kongresowi prawo oddziaływania na decyzje personalne — i to też tylko negatywnie, przez

veto w stosunku do nominacji prezydenta. Za mało to, by zapewnić władzy ustawodawczej realny wpływ na siły zbrojne.

Oczywiście redukcja roli Kongresu sama w sobie nie musiałaby oznaczać wzmocnienia pozycji sił zbrojnych. Czasem wręcz oświadcza się³¹, że osłabienie roli Kongresu przewyciężając w części negatywne (dla kontroli cywilnej nad wojskiem) skutki podziału władzy wzmocniło tę kontrolę cywilną. Taki jednak punkt widzenia pomija rzecz zasadniczą: to wszystko, co wiemy o wzroście roli wojska i wojskowych w administracji amerykańskiej. Chociaż w konkretnych warunkach powojennych Kongres Stanów Zjednoczonych odgrywał jednoznaczną rolę, jako jeden z głównych filarów polityki zimnowojennej i reakcyjnej³², to jednak na długą metę osłabienie jego pozycji w stosunku do sił zbrojnych musi prowadzić do umocnienia neomilitaryzmu amerykańskiego. Nastroje publiczne, a nawet opinie kongresmenów (lub sami kongresmeni) mogą bowiem ulegać zmianom, ale ewolucja stosunków między siłami zbrojnymi a Kongresem działać będzie również w przyszłości jako czynnik militaryzacji życia politycznego, szczególnie zaś procesu podejmowania decyzji strategicznych³³.

¹ Louis Smith: *American Democracy and Military Power. A Study of Civil Control of the Military Power in the United States*, Chicago 1951. Michel Howard (ed.); *Soldiers and Governments. Nine Studies in Civil-Military Relations*, London 1957; Samuel P. Huntington: *The Soldier and the State: The Theory and Politics of Civil-Military Relation*, Cambridge Mass. 1957; Burton M. Sapin, Richard C. Snyder: *The Role of the Military in American Foreign Policy*, Garden City 1954; Walter Millis i współpracownicy: *Arms and the State: Civil-Military Elements in National Policy*, New York 1958.

² We wrześniu 1959 r. w Opatiji (Jugosławia) odbyła się VII konferencja IPSA (Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych), poświęcona głównie zagadnieniom stosunków władz wojskowych i cywilnych w różnych krajach. W problematyce tej konferencji — i w składzie jej uczestników — socjologia wojska znalazła poważne miejsce, co — jak podkreślano — nadało prowadzonym tam dyskusjom szerszą perspektywę. Ponieważ materiały tej konferencji nie zostały opublikowane i dostępne są jedynie w formie powielanej, powołania na nie opatrywać będziemy skrótem „IPSA 1959”. Materiały

te dostępne są w Polsce w bibliotece Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego.

³ Morris Janowitz (*The Professional Soldier*, Glencoe 1960) dał pierwszą w literaturze światowej pełną analizę składu i roli grupy zawodowych wojskowych. Ten sam autor na wspomnianej konferencji IPSA podjął analizę wpływu profesjonalizacji grupy zawodowych wojskowych („Decision-Making in the Military Profession”, IPSA 1959). Samuel P. Huntington (cyt. dz.) wprowadza problematykę profesjonalizacji pracy oficera i wiąże z tym kwestię podporządkowania wojska władzom cywilnym. Por. również na ten temat moją pracę: *Armia i społeczeństwo. Wprowadzenie do socjologii wojska* (Warszawa, Wyd. MON, 1960), szczególnie rozdział piąty.

⁴ W pracy Marii Hirszowicz („Problemy państwa brytyjskiego”, Warszawa 1960, Studia Socjologiczno-Polityczne, cały numer 7), zawarta jest głęboka i ciekawa analiza roli tradycji marksistowskiej na tle innych teorii państwa. Por. także artykuł tej samej autorki „Socjologiczna teoria państwa: trudności i szanse”. (Studia Socjologiczne, nr 1, 1961).

⁵ Por. W. H. Morris Jones: „Civil-Military Relations”, IPSA, s. 11—12.

⁶ Szerzej zagadnienie to omawiam w referacie pt. „Civil-Military Relations”, IPSA 1959 s. 4—6.

⁷ „Militaryzm: pojęcie i problematyka socjologiczna”, Studia Socjologiczno-Polityczne, nr 6, Warszawa 1960, s. 46—47.

⁸ Samuel P. Huntington: cyt. dz., s. 192.

⁹ Por. np. W. Millis (cyt. dz., s. 413—414): „jeśli instytucje obejmujące lub reprezentujące czynniki wojskowe i niewojskowe życia kraju mają być doprowadzone do właściwych stosunków wzajemnych, musi to być zrobione w oparciu o inne zasady niż te, które były stosowane w przeszłości”. Por. również D. W. Brogan („The United States. Civilian and Military Power” w zbiorze *Soldiers and Governments*, cyt. wyd., s. 184): „Część niejasności zawartych w systemie amerykańskim pochodzi z tego, że Ojcowie Założyciele pokładali ufność w generale Washingtonie. Część obecnego braku idei i czynu bierze się z naturalnej, ale groźnej gotowości do ufania generałowi Eisenhowerowi. Jednakże dla Stanów Zjednoczonych byłoby nader wskazane, by ten najważniejszy dział polityki państwa był rządzony przez prawa i zasady, nie zaś przez zaufanie do poszczególnych ludzi”. Autorzy ci jednak nie rozpatrują tak szczegółowo, jak Huntington, ewentualnych systemów zastępczych.

¹⁰ S. P. Huntington: cyt. dz., s. 345.

¹¹ Ernest R. May: „The Development of Political Military Consultation in the United States”, *Political Science Quarterly* vol. LXX, No 2, 1955, s. 174—175.

¹² The New York Times, July 26, 1951. Wystąpienie MacArthura pozostawało w związku z odwołaniem go przez prezydenta Trumana ze stanowiska głównodowodzącego „wojsk ONZ” w Korei. Tłem konfliktu MacArthur—Truman były usłowania generała zmierzające do rozszerzenia wojny na teren Chin Ludowych i publiczne krytykowanie polityki prezy-

denta. Oczywiście zbędne jest dodawać, że bardziej wstrzemięźliwa polityka Trumana wynikała jedynie z pełniejszego zrozumienia, czym dla USA musiałaby stać się wojna z całym obozem socjalizmu. Por. szerzej o tej sprawie: C. Whitney: *MacArthur*, New York 1956; H. S. Truman: *Memoirs*, vol. II, New York 1956; A. Schlesinger: *The General and the President*, New York 1951; F. Hunt: *The Untold Story of Douglas MacArthur*, New York 1954; John W. Spanier: *The Truman—MacArthur Controversy and the Korean War*, Cambridge Mass. 1959.

¹³ S. P. Huntington: cyt. dz., s. 353—354.

¹⁴ W płaszczyźnie mniej stroniczej niż wystąpienia wojskowych zagadnieniem tym zajmuje się Telford Taylor w swym studium o armii hitlerowskiej (*Sword and Swastika*, New York 1952, s. 368—370). Autor ten jest również zdania, że doświadczenia niemieckie rzutują na sprawę tradycyjnego pojmowania stosunku wojskowych do polityki.

¹⁵ Używa tego terminu Huntington (cyt. dz., s. 351), który zauważa, iż najslabszym miejscem teorii fuzjonistycznej jest to, iż nie precyzyjnie ona dokładnie, jakie idee polityczne miałyby być przyjęte przez wojskowych. „Na pytanie to fuzjoniści nigdy szczegółowo nie odpowiadają. Gdyby zaś podjęli je, wówczas niemal jednorodna opinia cywilnych, że dowódcy wojskowi powinni włączyć do swego stylu myślenia elementy niewojskowe, przekształciłaby się w ostrą kontrowersję między samymi cywilnymi” (s. 352).

¹⁶ John Masland („The Bearing of Military Education Upon Civil-Military Relations in the United States”, IPISA 1959) dowodzi, iż obecny system szkolnictwa wojskowego „nie separuje zawodowego wojskowego od reszty społeczeństwa”. Ciekawe jest, że — jak podaje Masland (s. 22) — Akademia Lotnicza, najmłodsza ze wszystkich, przoduje we wprowadzaniu do programu nauk społecznych i humanistycznych. W jej programie stanowią one około 50% godzin, podczas gdy w programach Akademii Wojskowej (Military Academy) 30%, a Akademii Marynarki 20%. Tenże autor podaje, że w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie 3000 oficerów podjęło normalne studia uniwersyteckie w instytucjach cywilnych. Wreszcie czynnikiem przeciwdziałającym wąskiemu zasklepieniu w sprawach czysto militarnych jest funkcjonowanie Reserve Officers Training Corps w uniwersytetach, gdzie studenci w ramach studiów otrzymują wykszolenie i stopnie oficerskie z możliwością podjęcia służby zawodowej. Problematyka systemu wykształcenia wojskowego, którą tu poruszyłem, zasługuje oczywiście na szerszą uwagę. W literaturze amerykańskiej warto wskazać na dwie poważne rozprawy na ten temat: John W. Masland, Laurence I. Radway: *Soldiers and Scholars. Military Education and National Policy*, Princeton 1957 (analiza programów nauczania i innych aspektów pracy akademii wojskowych) oraz generał M. Layons, John W. Masland: *Education and Military Leadership: A Study of the ROTC*, Princeton 1959 (analiza roli szkolenia wojskowego w uniwersytetach cywilnych).

¹⁷ Krajowa Rada Bezpieczeństwa jest najwyższą i najbardziej wpływową instytucją doradczą, gdzie krystalizować się ma w jedną całość opinia różnych resortów w sprawach doniosłych dla bezpieczeństwa państwa. Rada rozważa np. projekt budżetu wojskowego, rozwój broni nuklearnej i w ogóle poziom zbrojeń USA, wypowiada się we wszystkich węzłowych kwestiach polityki zagranicznej. Dokumenty NSC po zaakceptowaniu przez prezydenta stanowią oficjalne wytyczne polityki amerykańskiej. W składzie NSC zaszyły zmiany w roku 1949, kiedy to Kongres wyłączył z niej trzech sekretarzy Armii, Marynarki i Lotnictwa. Obecnie w skład NSC wchodzi z urzędu: prezydent i wiceprezydent USA, sekretarz stanu, sekretarz Obrony i dyrektor urzędu mobilizacji dla celów obrony. Nadto prezydent może według swego uznania mianować dodatkowych członków rady. W czasie rządów Trumana i Eisenhowera takimi powołanymi członkami NSC byli sekretarz Skarbu i dyrektor FOA, a także — ale już tylko z głosem doradczym — dyrektor CIA oraz przewodniczący Połączonego Komitetu Szefów Sztabów. Krajowej Radzie Bezpieczeństwa bezpośrednio podlega Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA). Na temat Krajowej Rady Bezpieczeństwa por. m. in. William J. Morgan: „National Security Organization” (*The Encyclopedia Americana*, 1958 Edition, vol. XIX, s. 745—747).

¹⁸ Arthur W. Macmahon: *Administration in Foreign Affairs*, University, Ala. 1953, s. 205.

¹⁹ Wg B. M. Sapin, R. C. Snyder, cyt. dz., s. 27.

²⁰ Doktrynę tę sformułował generał Omar Bradley, wówczas przewodniczący JCS w przemówieniu wygłoszonym w marcu 1953 r. (Department of State Bulletin, March 16, 1953, s. 412—416), poświęconym sprawie wojny i pokoju w Korei. „Być może — stwierdził Bradley — niektórzy uważają, że JCS powinien mieć stanowisko zdecydowane i wyraźne i zalecać taką politykę narodową, którą byśmy uważali za słuszną. Sądzę jednak nadal, że nie jest to właściwa rola dla dowódcy wojskowego. Nie wierzę, by stratedzy wojskowi powinni byli wybierać kurs polityki rządu, i nie wierzę, byśmy mogli publicznie lub przed Komitetami Kongresu nie popierać decyzji podjętych przez naszych zwierzchników cywilnych.”

²¹ B. M. Sapin, R. C. Snyder, cyt. dz., s. 29.

²² Walter Millis, cyt. dz., s. 376.

²³ „Ironia — pisze Robert J. Donovan — polega na tym, że były generał armii (five-star general) zasiadający w Białym Domu, dziewięćty generał sprawujący ten urząd, ma więcej trudności z generałami niż z jakąkolwiek inną dziedziną administracji” (New York Herald Tribune, February 2, 1960). Donovan przypomina, że Eisenhower po objęciu władzy wymienił całkowicie tych członków Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, którzy byli źle widziani w kierownictwie Partii Republikańskiej. Można sobie wyobrazić, że to działanie zgodne z wymogami partyjnymi nie przysporzyło prezydentowi sympatii wśród jego byłych kolegów.

²⁴ Patrz: S. P. Huntington, cyt. dz., s. 384.

²⁵ Np. B. M. Sapin, R. C. Snyder, cyt. dz., s. 28.

²⁶ Omawiając rolę Połączonego Komitetu Szefów Sztabów warto (choć nie wiąże się to ściśle z tematem tego rozdziału) zwrócić uwagę na głębokie sprzeczności, jakie targają tą instytucją. Sprzeczności te wynikają z rywalizacji trzech rodzajów sił zbrojnych, istniejących w USA oddzielnie i niezależnie. Walka o dominację, o pierwszeństwo między wojskami lądowymi, lotnictwem i marynarką paraliżuje częstokroć skuteczność wysiłków wojskowych Ameryki. Prowadzi to, jak podkreślają publicyści amerykańscy, do bezpłodnej rywalizacji i straty sił. Zdaniem Roscoe Drummonda („Disjointed Joint Chiefs”, New York Herald Tribune, European Edition, June 13, 1959) potężne presje interesów grupowych powodują, że sprzeczności te nader trudno jest usunąć i że przekreślają one zespołowy charakter JCS w ogóle. Szefowie sztabów — pisał tenże autor nieco wcześniej („All Is Not Well in the Pentagon”, tamże, June 10, 1959) — „są więźniami presji ze strony poszczególnych rodzajów wojsk, którym w ramach obecnego systemu nie są w stanie się oprzeć, podobnie jak nie mogli tego uczynić ich poprzednicy”. Na łamach „New York Herald Tribune” w tym samym czasie i w związku z tą samą sprawą (konflikt między Armią i Lotnictwem o rakiety Nike i Bomarc) istniejący system był jednakże broniony w artykule redakcyjnym „Service Unity Can't Be Forced” (Eur. Edition, June 12, 1959). Jak dalece silne są presje poszczególnych „sił zbrojnych” przeciwdziałające ich rzeczywistemu zjednoczeniu, świadczą losy memoriału złożonego w tej sprawie przez senatora Sturta Symingtona, czołowego eksperta demokratów w sprawach obrony, w którym (w grudniu 1960 r.) zalecał on prezydentowi-electowi Kennedy'emu kompletną likwidację „śmiesznego i arbitralnego podziału między ziemią, powietrzem i morzem”. Symington zalecał powołanie wspólnego sztabu generalnego złożonego z oficerów różnych broni, stworzenie wspólnej rady konsultatywnej złożonej z oficerów mianowanych przez prezydenta i powołanie jednego dowódcy wszystkich rodzajów broni podległego bezpośrednio Sekretarzowi Obrony (i oczywiście prezydentowi). Zdaniem Symingtona reforma dałaby oszczędności w wysokości 8 miliardów dolarów (20% budżetu wojskowego). Kennedy projekt uznał za „interesujący i konstruktywny” ... po czym nic z tego nie wyszło (por. Jean Knecht: „Le sénateur Symington propose à M. Kennedy une réorganisation complète du département de la defense”, Le Monde, 7 decembre, 1960).

²⁷ Samuel P. Huntington: „Strategic Decision — Making in the United States”, IPSA, 1959, s. 6.

²⁸ Huntington (tamże, s. 7) przypisuje to zjawisko niezdolności Kongresu do uzgodnienia lub rozstrzygnięcia sprzeczności między grupami o rozbieżnych interesach. Sprzeczności takie łatwiej może rozwiązać jedna osoba — prezydent — niż wielogłowy Kongres. Dalszy opis możliwości działania Kongresu opieram głównie na tym referacie Huntingtona.

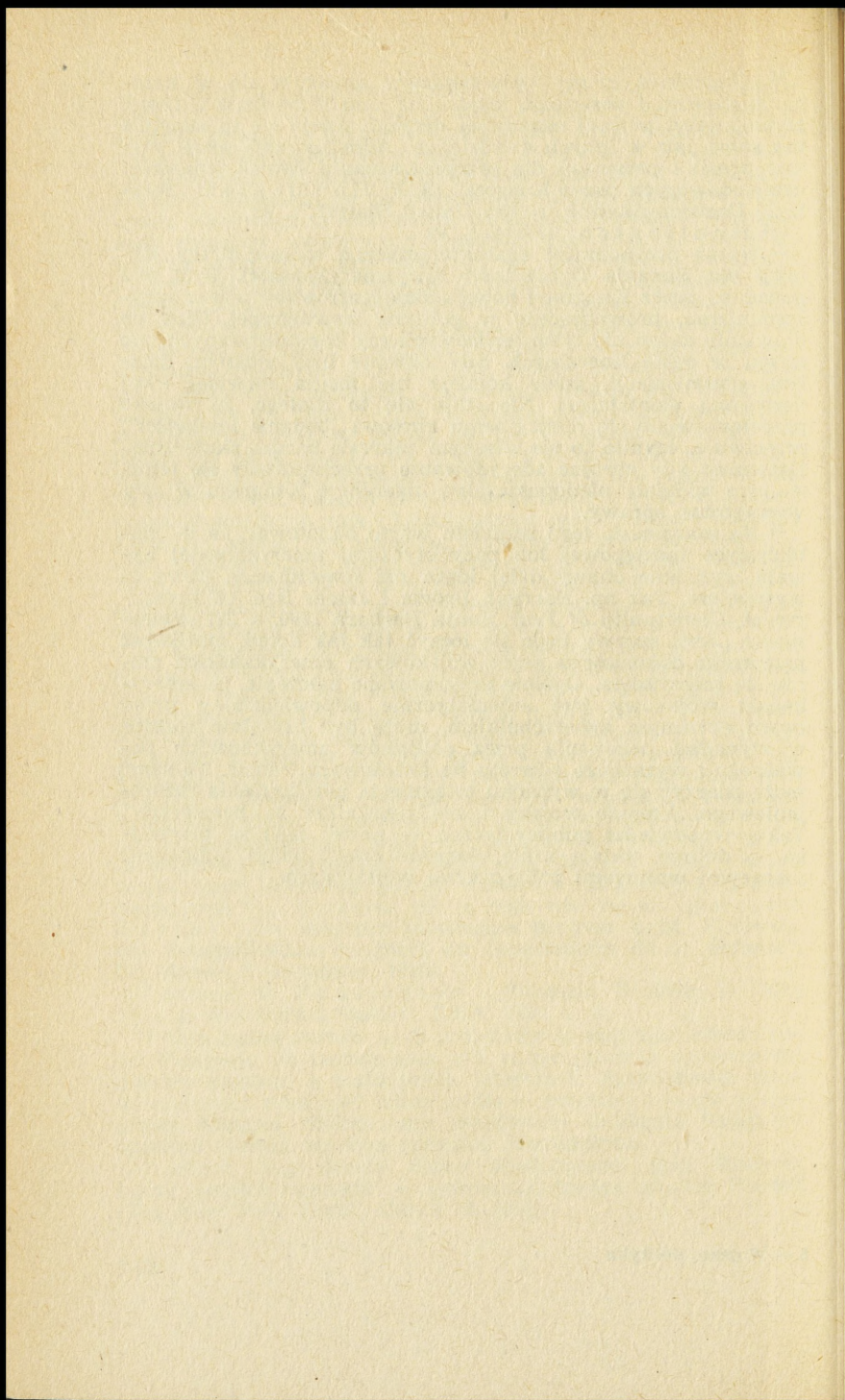
²⁹ „Niech Bóg strzeże Stany Zjednoczone, jeśli Kongres będzie ustalać strategię” — powiedział kiedyś senator Russell (The New York Times, March 15, 1953).

³⁰ „Częstokroć grupy kongresmenów angażują się w kampanię nacisku i perswazji, mającą na celu wywołanie u części administracji pewnej określonej decyzji; dzieje się to zupełnie tak samo jak w innych dziedzinach. Administracja może używać presji i perswazji dla przeprowadzania swoich wniosków ustawodawczych przez Kongres” (S. P. Huntington: „Strategic Decision-Making in The United States”, s. 9).

³¹ Huntington: *tamże*, s. 10.

³² Warto przypomnieć charakterystyczną sprawę pracy Komisji dla Badania Działalności Antyamerykańskiej. Była ona powołana przez Kongres i dawała skoncentrowany wyraz antykomunizmu, prowadzącego w polityce wewnętrznej USA do dławienia dążeń nie tylko lewicowych czy komunistycznych, ale nawet w ogóle liberalnych. Siły Zbrojne były jedynym działem administracji, gdzie komisja nie mogła rozwinąć swej normalnej działalności. Nie stało się to dlatego, że wojsko przeciwstawiało się reakcyjnemu kursowi „badania lojalności”; przeciwnie, czyniło to we własnym zakresie bardzo skutecznie. Natomiast siły zbrojne zdecydowanie przeciwstawiły się temu, w czym widziały niedopuszczalną ingerencję Kongresu w swe wewnętrzne sprawy.

³³ Na marginesie tego rozdziału warto odnotować, że w publicystyce (postępowej lub pacyfistycznej) amerykańskiej bywają wyrażane obawy dalej idące niż stwierdzenia, które tu wysunąłem. Tak np. Harrison Brown i James Real (w broszurze pt. *Community of Fear*, Santa Barbara 1960, s. 28) stwierdzają: „Jeśli sprawy będą się toczyć tak jak dotąd, możliwość przewrotu dokonanego przez wojskowych amerykańskich stanie się rzeczywistością. Ogólnie przyjmowane założenie, że amerykański wojskowy jest automatycznie odpowiedzialny przed swym cywilnym zwierzchnikiem, może być brutalnie rozbite w wypadku dokonania przez polityków amerykańskich poważnego i wyraźnego odwrotu na światowym froncie. To samo może zdarzyć się w wypadku osiągnięcia porozumienia rozbrojenowego, którego wojskowi nie uważaliby za bezpieczne”. Takie wypowiedzi publicystyczne — nawet jeśli są przesadne — dobrze oddają zaniepokojenie części opinii publicznej rosnącymi wpływami politycznymi wojskowych.



UDZIAŁ WOJSKOWYCH
W ŻYCIU POLITYCZNYM

Ewolucja stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi jest ważną, ale nie jedyną formą wzrostu znaczenia sił zbrojnych w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych. Równocześnie występują inne zjawiska uzupełniające w pewnym sensie wzrost roli wojska w podejmowaniu decyzji politycznych. Należą do nich a) szersze niż kiedykolwiek przedtem wykorzystywanie wojskowych na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych poza wojskiem, b) angażowanie się wojskowych w politykę partii, c) oddziaływanie propagandowe sił zbrojnych na społeczeństwo amerykańskie. Te trzy zjawiska nie wpływają na formalno-prawne stosunki, jeśli chodzi o władzę państwową, ale nie można ich pominąć, jeśli interesuje nas rzeczywista funkcja polityczna amerykańskich sił zbrojnych i zawodowych wojskowych.

1. WOJSKOWI JAKO MĘŻOWIE STANU I URZĘDNICY

Po drugiej wojnie światowej obserwujemy szybki (szczególnie w okresie prezydentury Trumana) napływ byłych dowódców wojskowych na odpowiedzialne stanowiska w administracji cywilnej. Nowość tego zjawiska polega na tym, że wprawdzie nieraz wybierano znanego generała prezydentem¹, ale nie zdarzało się, by równocześnie szereg kluczowych stanowisk cywilnych

obsadzono byłymi generałami i admirałami. Zmilitaryzowanie cywilnej administracji odbywało się w warunkach przestawiania się Stanów Zjednoczonych ze stanu wojny z mocarstwami Osi na stan „zimnej wojny” przeciw krajom socjalistycznym. Wojskowi przechodząc do administracji cywilnej wnosili w nią umiejętności i przyzwyczajenia militarne, przydatne, gdy zamiast normalnej walki zbrojnej nastawiano się na długotrwałą rywalizację w oparciu o „politykę siły”. Dlatego ten napływ wojskowych do administracji cywilnej nie może być rozpatrywany jako po prostu wykorzystywanie kompetentnych kadr, lecz jako jedno ze zjawisk prowadzących do stopniowej militaryzacji życia politycznego USA.

O przebiegu omawianego tu zjawiska mówią następujące przykłady powojennych karier dowódców wojskowych²:

1) Generał armii George C. Marshall, w czasie II wojny światowej przewodniczący Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, w 1946 r. specjalny przedstawiciel prezydenta Trumana w Chinach, w latach 1947—49 Sekretarz Stanu, w latach 1950—51 Sekretarz Obrony³ (stanowisko to w USA jest funkcją cywilną), pierwszy wojskowy, który uzyskał nagrodę pokoju Nobla (1953 r.);

2) Generał porucznik W. Bedell Smith, w czasie II wojny światowej szef sztabu gen. Eisenhowera, w latach 1946—49 ambasador w Moskwie, później dyrektor CIA (Centralnej Agencji Wywiadowczej), w latach 1953—55 podsekretarz stanu w Departamencie Stanu;

3) Admirał Alan Kirk, w latach 1946—49 ambasador w Brukseli, a w latach 1949—52 w Moskwie;

4) Generał Omar Bradley, dyrektor Administracji dla Weteranów (później powołany na stanowisko przewodniczącego JCS);

5) Generał brygady Henry C. Byroade, w latach 1949—52 dyrektor biura d/s Niemiec, w 1952—55 asystent Sekretarza Stanu, później ambasador w Kairze;

6) Generał major John H. Hilldring, 1946—47 asystent Sekretarza Stanu;

7) Kontradmiral John W. Bays, 1947—49 dyrektor wydziału w FSA (Administracji Służby Zagranicznej);

8) Generał major Thomas Holcomb, 1944—48 ambasador w Unii Południowoafrykańskiej;

9) Generał porucznik Albert C. Weydemeyer, specjalny przedstawiciel prezydenta w Chinach i Korei w roku 1947;

10) Generał major Philip Fleming, w latach 1941—49 dyrektor robót publicznych (Federal Works Administrator), 1951—53 ambasador w Costa Rica;

11) Generał brygady Frank T. Hines, 1945—48 ambasador w Panamie;

12) Admiral Raymond A. Spruance, ambasador na Filipinach w latach 1952—53;

13) Kontradmiral Arthur A. Agerton, ambasador w Paragwaju (od 1955 r.).

Lista ta obejmuje tylko przykładowo grupę generałów i admirałów, którzy w rządach Trumana i Eisenhowera pełnili odpowiedzialne funkcje cywilne. Rozszerzyć ją można by o nazwiska gen. brygady Herberta D. Vogela (przewodniczącego Tennessee Valley Administration) i gen. brygady Johna S. Bragдона („koordynatora robót publicznych”), generałów K. D. Nicholasa, E. B. Gregory'ego, R. M. Littlejohna, W. E. Rileya, G. E. Edgertona, admirała W. S. Delaneya i innych wyższych wojskowych zajmujących stosunkowo poważne stanowiska cywilne. Można byłoby analogicznie prześledzić udział oficerów innych stopni w cywilnej administracji federalnej, a także udział wojskowych we władzach stanowych.

Powolywanie zawodowych wojskowych do pełnienia odpowiedzialnych funkcji cywilnych występowało przed wojną w stopniu bardzo ograniczonym — szczególnie w dziedzinie spraw morskich i w dziedzinie robót publicznych. Uważano, że oficerowie marynarki wojennej i wojsk inżynierskich specjalnie kompetentni są w tych działach administracji cywilnej. Osobliwość sytuacji powojennej polega jednak na tym, że zawodowi wojskowi pojawiają się w roli dyplomatów i ministrów, a nie tylko technicznych dyrektorów wyspecja-

lizowanych agencji cywilnych. Na trzynastu wyliczonych poprzednio generałów i admirałów dwunastu pełniło przynajmniej jedną funkcję o charakterze dyplomatycznym (w Departamencie Stanu lub w ambasadach USA za granicą). Wydaje się, że zjawisko to w jakiś sposób uwarunkowane było uzyskaną w czasie wojny dominacją Połączonego Komitetu Szefów Sztabów nad Departamentem Stanu i nadaniem powojennej polityce zagranicznej (szczególnie wobec ZSRR) charakteru militarnego „powstrzymywania”, o czym była szerzej mowa w rozdziale czwartym.

W początkowym okresie powojennym masowy napływ zawodowych wojskowych na cywilne stanowiska polityczne budził słabe opory w opinii publicznej. W czasie prezydentury Trumana Kongres odmówił zatwierdzenia trzech nominacji zawodowych wojskowych na stanowiska cywilne: generała Lawrence S. Kutera na przewodniczącego CAB, generała Marka Clarka na ambasadora w Watykanie i admirała Chestera W. Nimitza na przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Praw Jednostki przy prezydencie USA. Jednakże zastrzeżenia wysuwane przeciw tym trzem wojskowym nie dotyczyły ich dawnej służby w siłach zbrojnych. Dlatego poważniejszym wyrazem oporów przeciw wykorzystywaniu wojskowych jako kandydatów na odpowiedzialne stanowiska cywilne jest list generała Eisenhowera przesłany w 1948 r. Leonardowi Finderowi (redaktorowi „Manchester Evening Leader”), w którym następująco uzasadnił on swoją — jak wiadomo zmienioną później — decyzję niekandydowania na urząd prezydenta³:

„Przekonany jestem — pisał w tym liście generał Eisenhower — że niezbędne i mądre podporządkowanie wojskowych władzom cywilnym najlepiej będzie utrzymane, zaś naród nasz najbardziej będzie ufał, iż jest ono utrzymane, gdy zawodowi wojskowi powstrzymają się — jeśli nie będzie jakichś oczywistych i przemożnych powodów, by działać inaczej — od ubiegania się o wysokie urzędy polityczne. Uważałbym za niezmierną tragedię dla naszego kraju, gdyby kiedykolwiek nadszedł dzień, w którym by dowódców wojskowych wybierano, mając na oku raczej ich przyszłe możliwości

w dziedzinie polityki niż jedynie ocenę ich uzdolnień wojskowych.”⁴

Jednakże praktyka powoływania wojskowych na stanowiska polityczne przełamała tradycyjne opory Amerykanów. „Nie ulega wątpliwości — piszą Sapin i Snyder — że wojskowi wyłonili się jako ważna grupa przywódców współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. Jako grupa są wysoce szanowani i wielce lubiani. Ich poglądy na szeroki wachlarz zagadnień słuchane są ze znaczną uwagą i szacunkiem. Stali się popularnymi mówcami zapraszani na lunche przemysłowców i na inne okazje towarzyskie. W sposób być może nieunikniony niektórzy z nich wkroczyli lub zostali wciągnięci w dziedzinę polityki partyjnej i stali się czynnymi rzecznikami określonych polityk lub aktywnymi filarami jednej z wielkich partii politycznych.”⁵

2. WOJSKOWY JAKO POLITYK PARTYJNY

Ta zmiana — a więc podważenie doktryny „apolityczności” wojskowych — jest, być może, jeszcze ważniejsza niż mianowanie wojskowych ministrami, dyrektorami wielkich biur rządowych i ambasadorami. Wojskowy zawodowy w roli przedstawiciela partii lub jej wpływowej frakcji może bowiem oddziaływać szczególnie silnie na życie polityczne. Zarazem zaś wykorzystywanie wojskowych jako sztandarowych postaci politycznych wskazuje na zmianę klimatu politycznego w Stanach Zjednoczonych. Tylko bowiem w kraju, gdzie mundur generalski otoczony jest aurą powszechnego szacunku, można szukać sukcesów politycznych przez wysunięcie na czoło partii czy frakcji znanego dowódcy wojskowego.

W cytowanej wyżej pracy Sapin i Snyder wyróżniają dwa zasadnicze zjawiska związane z udziałem wojskowych w polityce partyjnej. Pierwszym z nich jest wciąganie wojskowych do międzypartyjnej dyskusji na temat poszczególnych zagadnień polityki zagranicznej, drugim bezpośrednio zaangażowanie znanych dowódców

wojskowych w kampanie wyborcze (jako kandydatów lub popierających określonych kandydatów)⁶.

Aczkolwiek regulamin Sił Lądowych wyraźnie zakazuje wojskowym udziału w „działalności na konwencjach politycznych albo w komitetach politycznych, wygłaszania przemówień politycznych, publikowania artykułów lub podejmowania innych działań publicznych zmierzających do wywierania wpływu na wybory, lub wreszcie zabiegania o głosy dla siebie lub dla innych osób”⁷, to jednak taki udział czynnych wojskowych w polityce partyjnej stał się ostatnio nagminny. Oto przykład:

W okresie poprzedzającym wybory prezydenckie 1952 r. opinia publiczna Stanów Zjednoczonych poruszona była głośną kontrowersją strategiczną między generałem Omarem Bradleyem (wówczas przewodniczącym Połączonego Komitetu Szefów Sztabów) a senatorem Robertem Taftem, ubiegającym się o republikańską nominację na prezydenta. Taft zarzucał Bradleyowi, że ze względów partyjnych (t.j. z uwagi na ściśle uzależnienie od administracji demokratycznej Trumana) potępia on „gibraltarską” koncepcję „obrony” opartą głównie na lotnictwie i flocie. Taft z tego zagadnienia strategii uczynił przedmiot walki partyjnej, atakując nieodpowiednie, jego zdaniem, kierownictwo wojskowe rządu Trumana. W tym wystąpieniu przeciw ówczesnemu kierownictwu sił zbrojnych Taft miał za sobą poparcie dużej grupy generałów i admirałów; np. zwolennik „teorii gibraltarskiej” generał Albert Wedemeyer przewodniczył „Obywatelskiemu Komitetowi na rzecz kandydatury Tafta”. Generał MacArthur aktywnie popierał Tafta, wygłosił (ciągle będąc w służbie czynnej) przemówienie podstawowe na konwencji republikańców w 1952 r., a nawet był przez niektórych uważany za prawdopodobnego kandydata na prezydenta. Do czynnych zwolenników koncepcji strategicznej Tafta wśród wyższych dowódców wojskowych należał też generał Bonner Fellers, członek Komitetu Krajowego partii republikańskiej.

Po wybraniu generała Eisenhowera prezydentem⁸ nastąpiło (w maju 1953 r.) gruntowne przeorganizowanie Komitetów Szefów Sztabów. Nowy zespół (z admirałem

Arthurem Radfordem jako przewodniczącym) powszechnie uważany był za grupę cieszącą się poparciem Tafta.⁹ Tak więc czynne zaangażowanie wojskowych w politykę partyjną doszło do punktu, w którym o obsadzie stanowisk dowódczych decyduje w części przynajmniej udział w tej polityce i układ sił partyjnych. Przeczy to oficjalnej tezie o apolityczności armii — nawet, gdy tę „apolityczność” rozumie się wąsko: tylko jako powstrzymanie się od działalności partyjnej.

W ostatnim okresie, po wybraniu J. F. Kennedy'ego prezydentem USA, narzucono wojskowym pewne ograniczenia w dziedzinie publicznego wypowiedzania się na tematy polityczne. Zakaz wygłaszania przemówień publicznych na tematy strategiczne i polityczne (przyjęty życzliwie przez oficjalną opinię publiczną¹⁰) ma, jak się zdaje, na celu przede wszystkim zapobieżenie szkodom o zakresie międzynarodowym wyrządzanym przez nieodpowiedzialne wystąpienia wojskowych. Jednakże jeśli zakaz ten będzie konsekwentnie realizowany i przestrzegany, to będzie musiało to mieć hamujący wpływ na udział wojskowych w publicznej działalności partyjnej.¹¹

Z punktu widzenia socjologii zachowania politycznego wojskowych amerykańskich w ich roli przywódców lub reprezentantów partyjnych ciekawe jest rozróżnienie, jakie T. Harry Williams przeprowadza między — jak pisze — dwiema tradycjami wojskowymi w USA.¹² Symbolami tych dwóch tradycji mają być generałowie MacArthur i Eisenhower. Tradycja „Maców” to tradycja arystokratyczna, tradycja „Ike'ów” — to tradycja demokratyczna. „Jedną — pisze omawiając tę koncepcję S. Huntington — reprezentuje życzliwy, ludowy w zwyczajach, przystępny żołnierz, który odzwierciedla cywilizację demokratyczną i przemysłową i który łatwo współpracuje ze swymi cywilnymi zwierzchnikami. Ta tradycja „Ike'ów” legitymuje się przykładami takimi, jak Zachary Taylor, U. S. Grant i Dwight D. Eisenhower. Jej przeciwieństwem jest tradycja „Maców”, wcielona w Winfielda Scotta, George'a B. McClellana i Douglasa MacArthura — błyskotliwych, despotycznych, zimnych, oficerów o teatralnych gestach, których poglądy i postępowanie wywo-

dzą się ze starej spuścizny arystokratycznej i którzy mają trudności w podporządkowaniu się władzom cywilnym. Dychotomia zarysowana przez Williamsa jest rzeczywista i istotna: niemniej jednak w pewnym sensie jest ona ograniczona w swym zasięgu i nie obejmuje ważnych elementów amerykańskiej tradycji wojskowej, które ani nie podpadają pod kategorię „Ike’ów”, ani pod kategorię „Maców”. W istocie rzeczy „Ike’owie” i „Macowie” reprezentują dwa aspekty tego samego prądu w militarystyce amerykańskiej: tradycję zaangażowania w politykę. Rzeczywiste przeciwieństwo istnieje nie między linią Taylor — Grant — Eisenhower a linią Scott — McClellan — MacArthur, lecz raczej między nimi obiema z jednej strony, z drugiej zaś — dążeniem do zawodowości w militarystyce amerykańskiej (linia Sherman — Pershing — Ridgway)... Różnice między typem „Ike” i typem „Mac” to różnice między dwoma rodzajami polityków: charyzmatycznym, inspirującym, nieugiętym wodzem politycznym, który przewodzi, gdyż stoi wyżej od swych zwolenników, a elastycznym, powszednim, pozbawionym pretensji przywódcą politycznym, który prowadzi, ponieważ jest reprezentantem swych zwolenników”.¹³ Huntington podkreśla, że — co jego zdaniem jest znamienne dla stosunków amerykańskich — zarówno po Wojnie Domowej, jak i po drugiej wojnie światowej dominowała w USA tradycja „Ike’ów” i że konflikt między dwiema grupami wojskowych po ostatniej wojnie był raczej konfliktem osobistości niż odrębnych tradycji.¹⁴

Czego Huntington, a przed nim Williams nie zauważają, to swoistej funkcji społeczno-politycznej tych dwóch, czy — przyjmując poprawkę Huntingtona — trzech tendencji militarystyki amerykańskiej w kwestii stosunku do polityki partyjnej. Ci wojskowi, którzy — jak Sherman po Wojnie Domowej — zdecydowanie odcinają się od udziału w polityce partyjnej, pozostawiają ją albo cywilnym, albo swym politycznie zaangażowanym kolegom. Ale znaczy to tylko, że rezygnują z bezpośredniego odgrywania roli politycznej, co bynajmniej nie musi oznaczać rezygnacji z wywierania wpływu na politykę (o czym poprzednio już była mowa).

Między dwiema koncepcjami wojskowego polityka zachodzi sprzeczność znamienna dla amerykańskiego neomilitaryzmu. Wojskowy typu „Mac” jest charakterystyczny dla klasycznych tendencji militarystycznych. Edwin von Manteuffel czy Hans von Seeckt w Niemczech, generał Boulanger czy marszałek Pétain we Francji — oto przykłady tych samych tendencji. Jednakże, z przyczyn poprzednio już omówionych, tendencje militarystyczne w USA nie manifestują się tak jawnie, jak w wielu innych krajach kapitalistycznych. Dlatego eksponowani w życiu politycznym USA są tacy wojskowi, którzy symbolizują uzależnienie wojska od władz cywilnych i którzy są mile widziani przez opinię publiczną.¹⁵ Fakt, że za nimi stoją koła militarne obu typów, a także fakt, że rzeczywiste decyzje polityczne o sprawach wojskowych są w znacznej mierze determinowane przez politykę kół pentagońskich — to kwestie, których autorzy amerykańscy nie poruszają, ale które decydująco wpływają na polityczną rolę wojskowych.

3. WOJSKOWI JAKO „INŻYNIEROWIE DUSZ”

Wśród wypowiedzi wyrażających niepokój z powodu pojawienia się potężnej tendencji militarystycznej w USA znamienne jest stwierdzenie H. W. Baldwina, że „wpływ wojskowych na opinię publiczną — konieczny w erze atomowej — osiągnął dziś poziom, na którym czas już najwyższy zahamować go”.¹⁶ Zbędne dodawać, że żadne takie zahamowanie wpływu wojskowych na opinię publiczną nie nastąpiło — jeśli nie liczyć niedawnego zalecenia prezydenta Kennedy’ego, zakazującego wojskowym wygłaszania oświadczeń politycznych bez uzgodnienia.

Rola wojskowych jako tych, którzy formują opinię publiczną, jest jednym z najdonioślejszych nowych momentów wpływu sił zbrojnych na politykę amerykańską. Wpływ ten w danym wypadku odbywa się pośrednio i przez indoktrynowanie opinii publicznej.

• Problematyka ta należy do sfery tzw. wojny psycho-

logicznej, której doktryną nie zajmujemy się w tej pracy.¹⁷ Warto jednak zwrócić uwagę na to, że siły zbrojne nie ograniczają się dziś jedynie do wewnętrznej indoktrynacji ideologicznej swych własnych szeregów,¹⁸ lecz stały się podstawowym czynnikiem urabiania opinii społeczeństwa amerykańskiego. „Wbrew opozycji ze strony Kongresu — pisze Morris Janowitz — wojsku udało się rozwinąć i utrzymać rozległe stosunki publiczne, lub, w terminologii oficjalnej, program informacji publicznej. Doniosłość spraw militarnych, popis nowych broni i prezentacje bohaterów wojskowych uczyniły wojsko godnym miejsca w prasie. Aczkolwiek gros treści podawanych przez masowe środki oddziaływania poświęcone jest albo zainteresowaniu ludźmi, albo popularyzacji nauki, działalność grup nacisku prowadzona przez wojsko w polityce wewnętrznej ułatwiona jest przez powszechne przenikanie wysiłków wojska do sfery informacji publicznej.”¹⁹ Zmiana stosunku do prasy, radia i telewizji (poszukiwanie raczej niż unikanie tych środków masowej informacji i propagandy), prowadzenie własnej, rozległej propagandy wśród ludności, inspirowanie i organizowanie poszukiwań ideologii, której brak odczuwa nie tylko wojsko, ale i całe państwo amerykańskie — wszystko to są symptomy zwiększającej się roli sił zbrojnych w urabianiu opinii publicznej. Jak dalece wysiłki te są owocne, trudno powiedzieć, bo nie możemy wyizolować wpływu propagandy kierowanej przez ośrodki wojskowe od innych kanałów burżuazyjnego oddziaływania ideologicznego. Niemniej jednak można stwierdzić, że rozwój tej dziedziny działalności wojskowej jest jednym z objawów wzrostu znaczenia czynnika militarnego w życiu amerykańskim.

Charakterystyczne są kierunki tego oddziaływania. Przeprowadzona przeze mnie analiza dziesięciu roczników miesięcznika „Army Life” (późniejszy tytuł: „Life of Soldier and the Airman”) miała za zadanie częściowe wypełnienie luki, jaką w naszej wiedzy o armii amerykańskiej stanowi brak systematycznych badań nad amerykańską propagandą wojskową wśród ludności²⁰. Wspomniane pismo przeznaczone było do propagowania zawodowej służby wojskowej wśród ludności.

Jak wykazuje ilościowa analiza treści pisma, a także analiza danych biografii wojskowych, którzy są tam popularyzowani w odrębnych artykułach, zasadnicza linia propagandy armii i służby zawodowej polegała nie na odwoływaniu się do jej politycznych celów, lecz na eksponowaniu możliwości kariery w wojsku, szans zdobycia zawodu oraz atrakcyjnych stron samej służby. Zdaje się, że jest to częściowym dowodem tego, że amerykańskie siły zbrojne wybierają raczej te apolityczne wątki, gdy pragną pozyskać kandydatów do zawodowej służby wojskowej, co może świadczyć o słabości ideologicznego zaangażowania mas w obronę oficjalnej polityki i co pozostaje w zgodzie ze wspomnianymi wyżej rozważaniami Bidermana i Segala o pozytywnym dla morale wpływie obojętności ideologicznej. Ale „Army Life” stanowi tylko jeden wycinek wojskowej propagandy wśród ludności. W innych pismach (np. w wydawnictwie pt. „Know Your Enemy”), w audycjach i filmach inspirowanych przez siły zbrojne dokonuje się systematyczna indoktrynacja antykomunistyczna, połączona z głoszeniem i popularyzowaniem tez politycznych, popularnych w kołach wojskowych. „Rząd dusz”, który wojsko sprawuje (lub przynajmniej współsprawuje) w społeczeństwie amerykańskim, jest dziś bardzo doniosłym źródłem jego siły i znaczenia w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych.

¹ Znanymi dowódcami wojskowymi byli następujący prezydenci Stanów Zjednoczonych: George Washington (1789—1797), Andrew Jackson (1829—1837), William Henry Harrison (1841—1841), Zachary Taylor (1849—1850), Franklin Pierce (1853—1857), Ulysses Simpson Grant (1869—1877), Rutherford Birchard Hayes (1877—1881), James Abram Garfield (1881—1881), Benjamin Harrison (1889—1893), Theodore Roosevelt (1901—1909), Dwight David Eisenhower (1955—1961). Z tych jedenastu prezydentów „wojskowych” tylko trzech zaliczyć można do „zawodowców” (Taylor, Grant, Eisenhower), resztę stanowią ludzie, którzy zawodowo w wojsku nie służyli, ale zdobyli sobie sławę wojskową w wojnach. Jest jednak znamienne dla nastrojów amerykańskich, że — jak podaje S. P. Huntington (*The Soldier and the State*, Cambridge Mass. 1957, s. 158—159) — aż trzech „zawodowców” (Scott, McClellan, Hancock) przepadło w wyborach prezydenckich; z wojskowych „amatorów” spotkało to tylko jednego (Fremonta). Trudno

oczywiście wnioskować na podstawie kilku przypadków, ale takie wyniki wyborów prezydenckich pozostają w zgodzie z dwoma cechami narodowego charakteru Amerykanów: obawy żywionej w stosunku do stałej armii i patriotycznej dumy z sukcesów zbrojnych.

² Źródła: Samuel P. Huntington: cyt. dz., s. 357—361; Burton M. Sapin, Richard C. Snyder: *The Role of the Military in American Foreign Policy*, Garden City 1954, s. 5—6.

³ Louis Smith: *American Democracy and Military Power. A Study of Civil Control of the Military Power in the United States*, wyd. II, Chicago 1956, s. 40.

⁴ List ten przypomina bardzo znane oświadczenie generała W. T. Shermana, bohatera Wojny Domowej, który powołując się na swą zawodową służbę wojskową kategorycznie odmówił kandydowania na prezydenta.

⁵ B. M. Sapin, R. C. Snyder, cyt. dz., s. 6.

⁶ *Tamże*, s. 20—21.

⁷ *United States Army Regulations*, 600—10; cyt. *tamże*, s. 21.

⁸ Zauważyć tu trzeba, że chociaż kandydaturę generała Eisenhowera wysunięto jeszcze wtedy, gdy był on naczelnym dowódcą wojsk NATO w Europie, to jednak natychmiast podał się on do dymisji opuszczając armię.

⁹ „Aczkolwiek senator Taft nie rekomendował nowych członków (Komitetu Szefów Sztabów), wiadomo, że zdecydowanie aprobował tę nową grupę — szczególnie przewodniczącego JCS, admirała Arthura Radforda, którego ogólne poglądy strategiczne senator podzielał” (Sapin i Snyder, cyt. dz., s. 21).

¹⁰ „The Detroit Free Press” dobitnie pisała na temat tej decyzji Kennedy’ego wyrażając dla niej „entuzjastyczną aprobatę”; „Zbyt długo wojowniczy generałowie i admirałowie grzmieli przed różnymi organizacjami, jak gdyby to oni, nie zaś prezydent, byli odpowiedzialni za politykę zagraniczną kraju. Ich przemówienia zwykle przepełnione są wychwalaniem naszej siły zbrojnej, pogrózkami pod adresem Rosji i specjalnymi żądaniem w interesie rodzajów wojsk przez nich reprezentowanych. Rezultatem jest wprowadzanie w błąd opinii publicznej, straszenie reszty świata i szkodliwe oddziaływanie na negocjacje dyplomatyczne w rejonach szczególnie czułych” (przedruk w New York Herald Tribune, European Edition, February 27, 1961).

¹¹ Byłoby rzeczą bardzo interesującą ustalić, czy między demokratami a republikanami istnieje jakaś wyraźna różnica w kwestii publicznych wystąpień czynnych wojskowych w sprawach politycznych. Generał Bradley (związany z demokratycznym rządem Trumana) podnosił do godności zasady regułę, iż dowódcy wojskowi nie powinni w swych wystąpieniach na tematy publiczne prezentować innego stanowiska niż oficjalne stanowisko rządu; republikański admirał Radford postulował podejmowanie przez wojskowych ocen ekonomicznych i politycznych (oświadczenie w Komisji Senatu, New York Herald Tribune, March 17, 1954). Wprawdzie sam Radford przez dwa lata urzędowania jako przewodniczący JCS

(sierpień 1953 — sierpień 1955) wygłosił tylko 39 publicznych przemówień na temat polityki wojskowej USA, zaś Bradley (w czasie styczeń 1951 — styczeń 1953) aż 57, ale jak Huntington trafnie zauważa (cyt. dz., ss. 398—399) mogło to wynikać z faktu, że rząd Eisenhowera w mniejszym stopniu niż rząd Trumana musiał odwoływać się (dla uzasadnienia swojej polityki i dla walki z przeciwnikami politycznymi) do głosu zawodowych wojskowych. Autorytet militarny Eisenhowera dawał mu w tym względzie pozycję korzystniejszą od tej, jaką zajmował jego poprzednik.

¹² T. Harry Williams: „The Macs and the Ikes: America's Two Military Traditions” (American Mercury, vol. LXXV, October 1952, ss. 32—39).

¹³ S. P. Huntington, cyt. dz., s. 367.

¹⁴ Tamże, s. 368.

¹⁵ Por. na ten temat: P. F. Butler, jr: „Professional Soldiers in the White House” (Southwest Review, vol. XXXVII, 1952, ss. 269—279) oraz M. Khadduri: „The Role of the Military in Politics” (American Political Science Review, vol. 27, No 2, 1953 r., ss. 511—524).

¹⁶ Hanson W. Baldwin: „When the Big Guns Speak” w zbiorze pt. *Public Opinion and Foreign Policy*, pod redakcją Lestera Markela (New York 1949), s. 119.

¹⁷ Istnieje znaczna literatura poświęcona strategii i taktyce „wojny psychologicznej” (inne nazwy: „wojna polityczna”, „wojna idei” itp.). Najpoważniejszym zbiorem opracowań na ten temat jest *A Casebook in Psychological Warfare* (pod red. W. Daugherty'ego i M. Janowitz), Baltimore 1958. Na temat zagadnień wojny psychologicznej w literaturze amerykańskiej — patrz: Fryderyk Malczewski „Z zagadnień amerykańskiej wojny psychologicznej”, Zeszyty Naukowe WAP — seria Pedagogiczna, nr 5(20), 1961.

¹⁸ Po wojnie koreańskiej wojsko amerykańskie podjęło intensywne badania nad źródłami niskiego morale żołnierzy amerykańskich w niewoli. Pewien aspekt tych badań wiąże się ze sprawą indoktrynacji politycznej. Zdaniem Alberta D. Bidermana („Effects of Communist Indoctrination Attempts. Some Comments Based on an Air Force, Prisoners of War Study”, *Social Problems*, vol. VI, No 4, 1959 ss. 304—313). Indoktrynacja mogłaby osłabić tradycyjną w Ameryce niechęć do wszelkiej ideologii i przez to zwiększyć podatność żołnierzy na ideologiczny wpływ komunizmu. W sprawie morale jeńców amerykańskich w Korei i wpływu propagandy istnieją nadto inne opracowania naukowe, a mianowicie: Albert D. Biderman: „Social-Psychological Needs and Involuntary Behavior as Illustrated by Compliance in Interrogation” (*Sociometry*, vol. 23, No 2, 1960, ss. 120—147); tegoż autora „Basic Policy Considerations and Research Objectives on Communist Exploitation of USAF POW in Korea” (powielany dokument, Air Force Personnel and Training Research Center, July 1954, s. 19); tegoż autora „The Objectives of Training for the Event of Capture” (powielany dokument, Group on Survival Training, Stead Air Force Base, 5 January 1956, s. 20); Julius

Segal: „Correlates of Collaboration and Resistance Behavior Among US Army POWs in Korea” (The Journal of Social Issues, vol. VIII, No 3, 1957, s. 31—40). Publicystycznie temat ten omawia Eugene Kinkead w książce: *In Every War but One* (New York 1960).

¹⁹ Morris Janowitz: *The Professional Soldier: A Social and Political Portrait* Glencoe 1960, s. 395.

²⁰ Por. aneks „Amerykańska propaganda wojska wśród ludności”.

POGLĄDY POLITYCZNE
WOJSKOWYCH
AMERYKAŃSKICH

W swojej pracy o roli wojskowych w amerykańskiej polityce zagranicznej B. M. Sapin i R. C. Snyder przytaczają¹ sporą kolekcję wypowiedzi publicystów amerykańskich krytykujących wojskową mentalność („military mind”), np. jako zbyt wąską, zbyt upraszczającą, zbyt „realistyczną”, niechętną wobec wyższych zasad moralnych w polityce (Arthur Schlesinger). Dla socjologii amerykańskiego neomilitaryzmu kwestia poglądów politycznych wojskowych amerykańskich ma znaczenie bardzo istotne. Możemy o nich wnioskować z autentycznego zachowania tych wojskowych w polityce i w tym sensie część tej pracy naświetla sprawę poglądów politycznych, występujących wśród amerykańskich wojskowych. Ale warto też odnotować dane bezpośrednie, zebrane drogą wywiadów, które przynosi książka Morrisa Janowitza², tym bardziej że jest to jedyne tego typu studium w literaturze socjologicznej i że bezpośrednie badanie poglądów politycznych wojskowych amerykańskich jest dla nas zupełnie niedostępne. Przy wszystkich, znanych z licznych komentarzy socjologicznych, zastrzeżeniach, jakie można mieć do wnioskowania o poglądach tylko na podstawie deklaracji, trzeba zauważyć, że nie mamy w tym wypadku lepszego i pełniejszego źródła informacji.

1. POGLĄDY W SPRAWIE
POLITYKI WEWNĘTRZNEJ

Janowitz swe wnioski opiera na przeprowadzonych w 1954 r. anonimowych badaniach kwestionariuszowych, którymi objęto 576-osobową grupę oficerów Armii, Marynarki Wojennej i Lotnictwa, pełniących obowiązki sztabowe w Pentagonie. Skład grupy znacznie ogranicza jej reprezentatywność, gdyż — co najwyżej — reprezentuje ona zbiorowość oficerów sztabowych. Badanym zadano następujące pytanie: „Czy w dziedzinie polityki wewnętrznej uważasz się za: konserwatystę, raczej konserwatystę, raczej liberała, liberała?” Odpowiedzi na to pytanie (sklasyfikowane według trzech rodzajów broni oraz stopni) przedstawiają się następująco³:

	Siły Lądowe			Flota			Lotnictwo		
	Majorowie i podpułkownicy	Pułkownicy i generałowie	Ogółem	Komand. podpot. i komand. por.	Komandorzy i admirałowie	Ogółem	Majorowie i podpułkownicy	Pułkownicy i generałowie	Ogółem
	%	%	%	%	%	%	%	%	%
Konserwatysty	20,0	31,3	25,1	15,7	31,3	23,0	10,9	17,2	14,7
Raczej konserwatysty	48,7	39,6	44,5	47,8	42,4	45,2	46,9	46,2	46,5
Raczej liberałowie	21,7	20,8	21,3	24,9	11,1	18,3	31,2	32,2	31,8
Liberałowie	7,0	3,1	5,3	8,4	4,1	6,3	4,7	2,2	3,2
Brak odpowiedzi	2,6	5,2	3,8	3,2	11,1	7,2	6,3	2,2	3,8
I l o ś ć	(117)	(96)	(211)	(109)	(99)	(208)	(64)	(93)	(157)

Terminy „konserwatysta” i „liberał” nie są, oczywiście, dostatecznie ostre, by na ich podstawie jasno określić rzeczywistą postawę polityczną danego człowieka. Niemniej jednak zdecydowane optowanie na

rzec konserwatyzmu daje pojęcie o prawicowym nastawieniu kierowniczych kół wojskowych, nawet gdy ich poglądy mierzymy skalą przyjętą w społeczeństwie amerykańskim.

Dla porównania — i gwoli ocenienia, jak dalece poglądy polityczne deklarowane przez wyższych wojskowych odchylają się w prawo od przeciętnych poglądów ludności amerykańskiej — przytoczyć warto dane o rozprzestrzenieniu „konserwatywnego” i „liberalnego” stanowiska wśród wyborców amerykańskich. Dane te pochodzą z badań Instytutu Gallupa, który zwykle oskarżany jest o to, iż jego próbki odchylają się nieco w prawo od rzeczywistych poglądów Amerykanów. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że dane te na temat „konserwatyzmu” i „liberalizmu” ogółu wyborców amerykańskich będą sztucznie przeceniały zasięg poglądów „liberalnych”.

Pytanie zadane podczas badań w lipcu 1960 r. brzmiało: „Wyobraźmy sobie, że w USA są tylko dwie partie: jedna liberałów, druga konserwatystów. Którą z nich wolałbyś?”⁴

Na pytanie to tylko 44% badanych mogło udzielić odpowiedzi; inni nie rozumieli pytania. Zapewne wśród nie rozumiejących więcej było ludzi o niższym wykształceniu, wśród których — jak świadczą wyniki wielu badań wyborczych — występuje silniejsza tendencja statystyczna do głosowania na kandydatów Partii Demokratycznej, a więc stosunkowo bardziej „liberalnych”.

Spośród tych, którzy odpowiedzieli na postawione przez Gallupa pytanie, 45% wybrało konserwatystów, 43% — liberałów, a 12% stanowili niezdecydowani. Wyłączając niezdecydowanych otrzymujemy następujący podział głosów w tym badaniu:

	Całe Stany Zjedno- czone	W tym wg regionów			
		Wschód	Środkowy Zachód	Południe	Daleki Zachód
Wolą konserwa- tystów	51%	42%	58%	55%	50%
Wolą liberałów	49%	58%	42%	45%	50%

Porównując grupę wyższych wojskowych, badanych przez Janowitza, z osobami badanymi przez Instytut Gallupa zauważamy, że wojskowi są znacznie bardziej konserwatywni niż ci wyborcy, którzy rozumieli postawione przez Gallupa pytanie i umieli na nie odpowiedzieć. Sumując (w badaniu Janowitza) procenty „konserwatystów” i „raczej konserwatystów” z jednej, zaś „liberałów” i „raczej liberałów” z drugiej strony, otrzymujemy dane następujące (bez podziału wg rodzajów broni):

wola „konserwatystów”	66,9% (u Gallupa — 45%)
wola „liberałów”	28,1% (u Gallupa — 43%)

Daje to podstawę do stwierdzenia, iż wojskowi stanowią grupę bardziej prawicową niż ogół społeczeństwa amerykańskiego. Przy tym, jak pokazuje przytoczona wyżej tablica, oficerowie wyższych stopni mają większe inklinacje konserwatywne niż oficerowie niższych stopni, co zdaje się świadczyć o tym, iż kariera wojskowa albo jest łatwiejsza dla ludzi o poglądach konserwatywnych, albo sprzyja formowaniu takich poglądów.

Między siłami lądowymi a marynarką wojenną nie wystąpiły w badaniu Janowitza poważniejsze różnice; jedynie oficerowie lotnictwa wykazali niższy procent preferencji konserwatywnych, ale też niższy procent preferencji zdecydowanie liberalnych. Janowitz sądzi⁵, że ci właśnie oficerowie byli ostrożniejsi w swych deklaracjach politycznych, mniej skłonni do zajmowania skrajnego stanowiska.

By ocenić wpływ zawodowej służby wojskowej na poglądy polityczne, nie wystarczy jednak ograniczyć się do tego typu porównań. Pytanie, jaki jest wpływ oficjalnego systemu wykształcenia wojskowego, ma tu doniosłe znaczenie.

Wiadomo⁶, że poglądy „liberalne” są w USA częstsze wśród ludzi o wyższym wykształceniu niż wśród innych. Oficerowie sztabowi, mimo że są ludźmi o wyższym wykształceniu, wykazują konserwatywne tendencje, czym zdają się świadczyć na rzecz tezy, iż wykształcenie wojskowe inaczej niż cywilne wpływa na poglądy polityczne.

Blizszą analizę tego zagadnienia umożliwiają dane

Janowitza, gdzie opinie, wyrażane w omawianym badaniu, sklasyfikowane są według tego, czy odpowiada jący przeszli przez akademię wojskową (szkołę oficerską), czy przeszli przez War College.⁷

Przez akademie wojskowe rozumie się akademie w West Point (armia), akademię w Annapolis (flota) i świeżo otwartą akademię w Colorado Springs (lotnictwo). Oficerowie sklasyfikowani według rodzajów broni, do której aktualnie należą, mogli kończyć akademię innego rodzaju broni. Pamiętać należy, że akademie — pomyślane jako szkoły kształcące kandydatów na oficerów — dostarczają siłom zbrojnym zaledwie połowę młodszych oficerów; reszta pochodzi z ROTC (Reserve Officer Training Corps) kształcącego oficerów w ramach uczelni cywilnych.⁸

Najwyższe wykształcenie wojskowe dają Army War College w Fort Leavenworth (siły lądowe), Navy War College w Newport (flota), Air War College działający w ramach Air University w Maxwell Air Force Base (lotnictwo) oraz National War College w Waszyngtonie (gdzie przyjmowani są oficerowie różnych rodzajów broni, zwykle po 15 latach służby). Obok Command and General Staff College (w Fort Leavenworth) te cztery college stanowią szczyt amerykańskiej piramidy wykształcenia wojskowego.⁹

Oto jak przedstawiają się różnice w „konserwatywnych” i „liberalnych” opiniach między absolwentami akademii a innymi oficerami sztabowymi Pentagonu:

	Siły Lądowe		Flota		Lotnictwo	
	Absolwenci akademii	Inni	Absolwenci akademii	Inni	Absolwenci akademii	Inni
	%	%	%	%	%	%
Konserwatyści	27,4	23,3	27,6	14,3	33,3	10,8
Raczej konserwatyści	42,1	46,6	43,4	48,6	29,6	50,0
Raczej liberalowie	18,9	23,3	13,1	28,5	29,6	32,3
Liberalowie	6,3	4,3	7,2	4,3	3,7	3,1
Brak odpowiedzi	5,3	2,5	8,7	4,3	3,8	3,8
Ilość	(95)	(116)	(138)	(70)	(27)	(130)

Różnice te, jak widać, nie są bardzo znaczne, ale możemy stwierdzić, że przejście przez akademię sprzyjało polaryzacji stanowisk (skłonność do zajmowania krańcowych pozycji jest, według stereotypu, typowa dla wojskowych). A oto dane dotyczące różnic między absolwentami War College a innymi oficerami Pentagonu:

	Siły Lądowe		Flota		Lotnictwo	
	Absolwenci War College	Inni	Absolwenci War College	Inni	Absolwenci War College	Inni
	%	%	%	%	%	%
Konserwatyści	29,2	23,3	20,7	25,0	21,4	12,2
Raczej konserwatyści	43,1	45,2	52,2	39,7	32,9	47,8
Raczej liberalowie	20,0	21,9	15,2	20,7	28,6	33,0
Liberalowie	3,1	6,2	4,3	7,8	2,4	3,5
Brak odpowiedzi	4,6	3,4	7,6	6,8	4,8	3,5
Ilość	(65)	(146)	(92)	(116)	(42)	(115)

Jeśli przytoczone dane analizować sumując, jak poprzednio, bardziej i mniej zdecydowane opinie konserwatywne z jednej, a liberalne z drugiej strony, to okaże się, że między absolwentami akademii (poza akademią floty) a innymi oficerami większych różnic nie ma. Natomiast ukończenie War College wiąże się z częstszym deklarowaniem poglądów konserwatywnych.

To, że War College bardziej niż akademia sprzyja formowaniu się poglądów konserwatywnych, można zapewne wyjaśnić mechanizmem selekcji oficerów zawodowych z ROTC. Z tej grupy ludzie o szczególnie konserwatywnych postawach i poglądach zgłaszali się do wojska, gdyż taki właśnie profil poglądów politycznych odpowiadał ideałowi zawodowej służby wojskowej w społeczeństwie amerykańskim. Wśród absolwentów akademii, którzy wcześniej niż ich koledzy z ROTC podjęli decyzję o wyborze zawodu, konsolidacja poglądów politycznych może być mniejsza. Na-

tomiast na wyższych szczeblach wykształcenia wojskowego jego konserwatywny wpływ nie jest już równoważony żadnym czynnikiem ubocznym i staje się ewidentny.

	Siły Lądowe		Flota		Lotnictwo	
	po akademii	inni	po akademii	inni	po akademii	inni
Konserwatyści	69,5%	69,9%	71,0%	62,9%	62,9%	60,8%
Liberałowie	25,2%	27,6%	20,3%	32,8%	33,3%	35,4%
Brak odpowiedzi	5,3%	2,5%	8,7%	4,3%	3,8%	3,8%
	100%	100%	100%	100%	100%	100%
	po War College	inni	po War College	inni	po War College	inni
Konserwatyści	72,3%	68,5%	72,9%	64,7%	64,3%	60,0%
Liberałowie	23,1%	28,1%	19,5%	28,5%	31,0%	36,5%
Brak odpowiedzi	4,6%	3,4%	7,6%	6,8%	4,8%	3,5%
	100%	100%	100%	100%	100%	100%

2. POGLĄDY W SPRAWIE POLITYKI ZAGRANICZNEJ I STRATEGII

W pracy Janowitza znajdujemy również¹⁰ wycinkowe dane co do opinii wyższych oficerów amerykańskich w sprawach polityki zagranicznej i strategii wojskowej. Dane te pochodzą z intensywnych wywiadów przeprowadzonych z grupą 113 wyższych oficerów sztabowych trzech rodzajów broni (54 z sił lądowych, 32 z floty i 27 z lotnictwa). Wywiady te odbyły się latem 1958 r. W aneksie metodologicznym Janowicz podkreśla, iż grupa ta nie jest wprawdzie statystyczną reprezentacją wojskowych amerykańskich, ale wyrażone w badaniu opinie mają znaczenie dla poznania poglądów wojskowych w sprawach polityki zagranicznej i strategii.

Problem interesujący Janowitza to kwestia, jaki jest stosunek konserwatyzmu politycznego wojskowych do ich poglądów strategicznych. „Dylemat zawodu oficera — pisze on — polega po prostu na tym: jak można utrzymać konserwatywne przywiązania polityczne do istniejącego systemu społecznego, gdy środki wojny stają się drastycznym środkiem zmian społecznych z niemal nieprzewidywalnymi i rewolucyjnymi konsekwencjami”¹¹. Na podstawie opinii badanych oficerów Janowicz buduje interesujący model dwóch doktryn, występujących wśród wojskowych amerykańskich.

Oto on¹²:

	Doktryna „absolutna”	Doktryna „pragmatyczna”
Dalekosiężne cele polityczne USA	całkowita supremacja	czynne współzawodnicstwo
Polityczno-militarne strategię USA	obrona „gibraltarska”*	wzajemne bezpieczeństwo
Strategia militarna USA	pokaz siły (zmasowane odstraszenie)	umiarkowana przemoc (stopniowe odstraszenie)
Dalekosiężne cele polityczne ZSRR	dominacja nad światem	ekspansja
Stosunek do narodów neutralnych	potencjalni wrogowie	potencjalni sojusznicy

* Obroną „gibraltarską” (albo kontynentalną) nazywa się w USA doktrynę strategiczną postulującą skupienie sił na obronie „twierdzy Ameryki”. Jej przeciwieństwem jest doktryna szerokich sojuszów i angażowania się militarnego USA w różnych regionach świata.

Oczywiście jest to model, a nie opis dwóch, całkowicie odrębnych i wzajemnie rywalizujących doktryn. Najpewniej poszczególni oficerowie amerykańscy mogą jedynie być traktowani jako bardziej lub mniej bliscy któremuś z tych biegunów. Oba zaś te bieguny, co jest jasne z odpowiedzi na pięć postawionych problemów, stanowią jedynie różne warianty antykomunistycznej i ekspansjonistycznej strategii politycznej USA.

Wywiady ze 113 wyższymi wojskowymi nie prowa-

dążą Janowitza do ilościowych uogólnień (poza danymi na temat opinii o nieuniknioności wojny atomowej, gdzie 65% badanych wyrażało pogląd, iż wojny takiej nie będzie). Natomiast z tych wywiadów, które — obok innych danych — posłużyły do zbudowania przytaczanego modelu dwóch doktryn, wnioskuje on, że „przywódcy wojskowi, zarówno ze szkoły absolutystycznej, jak ze szkoły pragmatycznej, wykazują tendencję do kładzenia wielkiego nacisku na wojskowe czynniki polityki międzynarodowej”¹³. To właśnie C. Wright Mills nazywał „metafizyką militarną”¹⁴; jak widać, wyniki badań innego socjologa — dalekiego od jakichkolwiek sympatii lewicowych — prowadzą do wniosku bliskiego tezie Millsa.

Reasumując, można stwierdzić, że w świetle fragmentarycznych i niepełnych danych, które są dostępne na ten temat, profil polityczny wyższego wojskowego amerykańskiego rysuje się jako przeważnie konserwatywny w polityce wewnętrznej i militarystycznie zorientowany (w polityce zagranicznej i w strategii). Niewątpliwie istnieją wśród oficerów amerykańskich opinie nonkonformistyczne (w ramach poglądów burżuazyjnych) w stosunku do nastrojów przeważających, ale trzon wyższych wojskowych należy do amerykańskiej prawicy politycznej. Dane te pozostają w zgodzie z doświadczeniem politycznym. Po II wojnie światowej w życiu amerykańskim występowały tendencje ultrapravicowe, popierane lub inspirowane przez wojskowych (np. ruch „Pro-America”, stworzony po wyborach 1952 r. dla zmobilizowania skrajnej prawicy; jego organizatorami byli ludzie z dawnego komitetu na rzecz kandydatury Tafta, wśród których prym wiodli wojskowi). Natomiast, poza mało znanym generałem brygady Hugh B. S. Hesterem z kwatermistrzostwa, żaden wyższy wojskowy nie wystąpił nigdy z krytyką oficjalnej polityki amerykańskiej z pozycji pokojowych i choćby umiarkowanie postępowych.

Takie poglądy polityczne wojskowych amerykańskich czynią wzrost ich znaczenia w polityce USA szczególnie niebezpiecznym i rzucają dodatkowe światło na polityczne skutki tendencji militarystycznych w tym kraju. Oczywiście wśród wojskowych amery-

kańskich (jak można sądzić chociażby z wypowiedzi publicznych) istnieją pewne różnice poglądów w sprawach strategii i polityki zagranicznej. Takie kwestie, jak np. perspektywa „wojny totalnej” czy „wojen lokalnych”, proporcja środków przeznaczanych na broń konwencjonalną i na broń termojądrową, są przykładami tych różnic poglądów. Ale pochopte byłoby wnioskowanie na tej podstawie, że istnieją zasadnicze rozbieżności w sprawach celu i kierunku polityki USA. Tu wojskowi reprezentują jeden, zdecydowanie zimnowojenny, obóz polityczny.

¹ Burton M. Sapin, Richard C. Snyder: *The Role of the Military in American Foreign Policy*, Garden City 1954 s. 19.

² Morris Janowitz: *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe 1960, rozdział 12, „Political Beliefs” (ss. 233—256). Wszystkie dane, które podaję w tym rozdziale, jeśli nie są opatrzone informacją podającą inne źródło, pochodzą z tej pracy Janowitza.

³ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 237, tablica 28: „Political Identification — Conservative-Liberal: 576 officers Assigned to Pentagon Staff Duty, 1954”.

⁴ George Gallup: „Conservatives Preferred Over Liberals by 20% in US”, New York Herald Tribune, European Edition, July 28, 1960.

⁵ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 239.

⁶ Por. na przykład: Herbert McClosky: „Conservatism and Personality” (*The American Political Science Review*, vol. 52, 1958, s. 27—45).

⁷ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 240, tablica 29: „Political Identification — Conservative-Liberal by Military Education”.

⁸ Gene M. Lyons i John W. Masland: *Education and Military Leadership: A Study of the ROTC*, Princeton 1959.

⁹ Dane o akademiach, college'ach i całokształcie amerykańskiego szkolnictwa wojskowego znaleźć można w John W. Masland, Laurence L. Radway: *Soldiers and Scholars. Military Education and National Policy*, Princeton 1957.

¹⁰ Morris Janowitz, cyt. dz., rozdział 13, „The Logic of War”, s. 257—279.

¹¹ Tamże, s. 258.

¹² Tamże, s. 273.

¹³ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 275.

¹⁴ C. Wright Mills: *The Causes of World War Three*, London 1959.

Część trzecia

MIEJSCE WOJSKA W ŻYCIU
SPOŁECZNYM USA

Militaryzm taki, jakim go znamy z Europy, objawiał się zawsze nie tylko w postaci politycznej dominacji wojskowych, lecz również w formie specyficznego usytuowania wojska i wojskowych w strukturze społecznej kraju. Wysoki prestiż zawodu oficera, nimb otaczający armię, elitarny skład jej korpusu dowódczego, wreszcie znaczny dystans społeczny dzielący oficerów od podkomendnych — oto cechy klasycznego militarizmu, militaryzmu wzoru „pruskiego”¹. W jakiej mierze zjawiska te występują na gruncie amerykańskim? Jaka jest ich społeczna doniosłość i rola? A także: skąd biorą się i jakie mają znaczenie obserwowane w społeczeństwie amerykańskim odrębności tamtejszego neomilitarizmu?

Zagadnieniom tym poświęcone są trzy rozdziały składające się na obecną trzecią i ostatnią część książki. W pierwszym omawiamy sprawę oceny armii w opinii społecznej Amerykanów i kwestię jej roli w środowisku cywilnym. W drugim — skład i strukturę wewnętrzną grupy zawodowych wojskowych. W trzecim — hierarchię wojskową i amerykański „system kastowy” w armii.

¹ Istnieje bogata literatura poświęcona temu zagadnieniu w Europie, w szczególności por.: Karl Demeter: *Das Deutsche Offizierskorps in Seinen Historisch-Soziologischen Grundlagen*, Berlin 1930. Karl Demeter: *Das Deutsche Heer und Seine Offiziere*, Berlin 1935; Raoul Girardet: *La société militaire dans la France contemporaine, 1815—1939*, Paris 1955; Alfred Vagts: *The History of Militarism: Romance and Realities of a Profession*, New York 1937.

WOJSKO A ŚRODOWISKO CYWILNE

Zagadnienie wymienione w tytule można byłoby rozpatrywać wielorako. Dokonujemy tu jednak zwięzienia tematyki do dwóch spraw: oceny wojska i spraw wojskowych przez cywilną ludność Stanów Zjednoczonych oraz zbliżania się specjalności wojskowych do cywilnych, czyli zmniejszenia się dystansu między dwoma środowiskami. Rozumie się, że w takim ujęciu tylko nieznaczny wycinek zagadnienia może być uwzględniony. Jest to jednak ten wycinek, który będzie nas szczególnie interesował z punktu widzenia losów i perspektyw neomilitaryzmu amerykańskiego.

1. W OCZACH LUDNOŚCI CYWILNEJ

Istnieje tradycyjny stereotyp społeczeństwa amerykańskiego jako nastawionego antymilitarnie. Co to znaczy, w jakiej mierze stereotyp ten odpowiada historycznej prawdzie, czy zachodzą tu jakieś istotniejsze zmiany?

Znany uczoney angielski, D. W. Brogan, w swym interesującym studium o amerykańskim charakterze narodowym wprowadza nader ważne rozróżnienie. „Połączenie głębokiej nienawiści do wojny i militaryzmu z niewinną radością bawienia się w żołnierzy — pisze on — jest jedną z tych oczywistych sprzeczności życia amerykańskiego, które trzeba przyjąć... Naród amery-

kański zawsze był antimilitarystyczny, ale nigdy antimilitarny. Łączył on racjonalny i właściwy cywilizacji strach przed zniszczeniami i nieludzkością wojny z prostą, i dla ludzi pochodzących z Europy, naturalną przyjemnością bawienia się w wojnę.”¹ Ten pogląd Brogana może wydawać się paradoksem, gdy zestawimy go z tradycyjną amerykańską niechęcią do armii stałej. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na głównie „zabawowe” podejście do spraw symboliki militarnej, sprzeczność ta wyda nam się mniej ostra.

Sprzeczność ta nie jest zresztą niekonsekwencją w poglądach autora, lecz realnym zjawiskiem życia amerykańskiego. „Żadna armia — pisze w tejże pracy Brogan — nie miała tylu uwielbianych bohaterów, jak armia amerykańska po Wojnie Domowej. A zarazem żadna zwycięska armia nie była bardziej zaniebdana jako siła walcząca, jak to wykazały godne pożałowania doświadczenia wojny hiszpańskiej. Przeciętny Amerykanin stale uważał, że zawodowy wojskowy, jeśli był szeregowcem, nie był szeregowcem-dżentelmenem, lecz raczej bardzo podrzędnym typem obywatela (często w ogóle nieobywatelem), a jeśli był oficerem, stanowił dziwaczny okaz wyłączony z realnego życia. Pogląd taki podzielali nie tylko cywilni i pacyfiści, lecz często również ochotnicy wojskowi, jak np. pułkownik Roosevelt. W czasach pokojowych naród amerykański nie traktował swej armii — a szczególnie swoich oficerów — dość poważnie.”²

Czy i jakie zmiany przyniosły dwie wojny światowe i okres „zimnej wojny”? Hipoteza oparta na porównaniach historycznych brzmiałaby: w wyniku wzrostu wysiłków militarnych państwa nastąpił wzrost ogólnego uznania dla spraw armii i obrony, rozwinął się kult bohaterów wojskowych, wzrósł prestiż zawodu oficera.

Tylko częściowo hipoteza ta okazuje się prawdziwa. Mimo poważnego i owocnego zaangażowania się armii amerykańskiej (korpus ekspedycyjny generała Pershinga) pod koniec pierwszej wojny światowej, po wojnie dowódcy wojskowi nie uzyskali większego rozgłosu i popularności, a sprawy armii nie stały się przedmiotem żywszej uwagi. Inaczej po drugiej wojnie światowej. Wysuwaniu wojskowych na kluczowe sta-

nowiska polityczne, o czym pisaliśmy w rozdziale szóstym, sprzyjał klimat powszechnego uznania, a nawet entuzjazm dla ich zasług militarnych. Pod tym względem atmosfera powojenna przypominała lata po Wojnie Domowej, kiedy również dowódcy zwycięskiej armii stali się ulubieńcami narodu. W wyniku doświadczenia Pearl Harbour, a bardziej jeszcze wskutek usilnej propagandy wojennej w latach „zimnej wojny”, szczególnie od 1949 roku, nastąpiła też zmiana w nastrojach Amerykanów co do spraw obrony. Jest rzeczą znaną dla klimatu dzisiejszych Stanów, że (według badań Gallupa) w kampanii wyborczej 1960 roku kwestie obronności uznane zostały przez wyborców za szczególnie doniosłe³ i że wokół tych spraw toczyło się gros polemik przedwyborczych. Jeśli chodzi tu o stałą zmianę w nastrojach Amerykanów, oznacza to, niestety, ułatwienie umacniania się wpływów ideologii militarystycznej w masach. Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych rząd, prasa, partie i wszystkie wpływowe środki urabiania opinii przez długi czas utrzymywały naród w klimacie zewnętrznego zagrożenia. Nic dziwnego, że pociągnęło to za sobą zmiany w tradycyjnie antimilitarystycznym nastawieniu ludności USA.

Zmiany te wszelako nie objęły stosunku do zawodu oficera. Pozostał on nadal zawodem o niskim prestiżu społecznym, o czym dobitnie mówią dwa niezależnie od siebie przeprowadzone badania socjologiczne wśród członków ogólnonarodowych reprezentacji ludności amerykańskiej.

Pierwsze z tych badań przeprowadził Krajowy Ośrodek Badania Opinii (NORC — National Opinion Research Center) w 1946 r.,⁴ drugie zaś Instytut Gallupa w 1955 r.⁵ Charakterystyczne jest, że pozycja oficera zawodowego w skali prestiżu, którym ludność obdarza różne grupy zawodowe, nie uległa na przestrzeni tych lat poprawie, a nawet — o ile można sądzić na podstawie odmiennie przeprowadzonych badań — pogorszyła się nieznacznie.

Tablica 1, przytoczona tu według pracy Hoffsommera, przedstawia uszeregowanie zawodów, uwzględnionych w badaniach NORC, w kolejności punktacji na skali

(stupunktowej) uzyskanej przez poszczególne zawody. Dla wygody i większej przejrzystości dokonaliśmy nieznacznej zmiany w konstrukcji tablicy umieszczając punktację na skali przed danymi procentowymi poszczególnych odpowiedzi.

Tablica 1

Ocena zawodów (NORC — 1946 r.)*

Lp.	Zawód	Punktacja na skali	Oceny w procentach odpowiadających					
			nadzwyczajny	dobry	średni	nico poniżej śred.	marny	nie wiem
1	Sędzia Sądu Najwyższego USA	96	83	15	2	×	×	3
2	Lekarz	93	67	30	3	×	×	1
3	Gubernator stanu	93	71	25	4	×	×	1
4	Członek rządu federalnego	92	66	28	5	1	×	6
5	Dyplomata	92	70	24	4	1	1	9
6	Burmistrz dużego miasta	90	57	36	6	1	×	1
7	Profesor uniwersytetu	89	53	40	7	×	×	1
8	Uczony	89	53	38	8	1	×	7
9	Kongresman	89	57	35	6	1	1	4
10	Bankier	88	49	43	8	×	×	1
11	Uczony w służbie rządowej	88	51	41	7	1	×	6
12	Sędzia powiatowy	87	47	43	9	1	×	1
13	Szef resortu w rządzie stanowym	87	47	44	8	×	1	3
14	Pastor	87	52	35	11	1	1	1
15	Architekt	86	42	48	9	1	×	6
16	Chemik	86	42	48	9	1	×	7
17	Dentysta	86	42	48	9	1	×	×
18	Prawnik	86	44	45	9	1	1	1
19	Członek rady dyrektora dużego przedsiębiorstwa	86	42	47	10	1	×	5
20	Fizyk atomowy	86	48	39	11	1	1	51
21	Ksiądz	86	51	34	11	2	2	6
22	Psycholog	85	38	49	12	1	×	15
23	Inżynier w służbie państwowej	84	33	55	11	1	×	5

* Na podstawie 2900 wywiadów, po wyłączeniu wywiadów z brakiem odpowiedzi. Zwracamy uwagę na to, że — z przyczyn przez NORC nie podanych — sumowanie danych procentowych przynosi wynik częstokroć przekraczający 100%.

** „×” — oznacza mniej niż 0,5%.

Lp.	Z a w ó d	Punktacja na skali	Oceny w procentach odpowiadających					
			nadzwyczajny	dobry	średni	niedostateczny	marny	nie wie
24	Pilot cywilnego lotnictwa	83	35	48	15	1	1	3
25	Artysta malarz	83	40	40	15	3	2	6
26	Właściciel fabryki zatrudniającej około 100 osób	82	30	51	17	1	1	2
27	Socjolog	82	31	51	16	1	1	23
28	Księgowy w dużym przedsiębiorstwie	81	25	57	17	1	×	3
29	Biolog	81	29	51	18	1	1	16
30	Muzyk w orkiestrze symfonicznej	81	31	46	19	3	1	5
31	Powieściopisarz	80	32	44	19	3	2	9
32	Kapitan armii zawodowej	80	28	49	19	2	2	2
33	Przedsiębiorca budowlany	79	21	55	23	1	×	1
34	Ekonomista	79	25	48	24	2	1	22
35	Wychowawca szkoły publicznej	79	28	45	24	2	1	1
36	Nauczyciel szkoły publicz.	78	26	45	24	3	2	×
37	Powiatowy pośrednik rolny	77	17	53	28	2	×	5
38	Inżynier kolejowy	77	22	45	30	3	×	1
39	Farmer (właściciel)	76	19	46	31	3	1	1
40	Funkcjonariusz międzynarodowego związku zawodowego	75	26	42	20	5	7	11
41	Spiker radiowy	75	17	45	35	3	×	2
42	Publicysta pracujący w gazecie	74	13	51	32	3	1	5
43	Właściciel drukarni kierujący nią	74	13	48	36	3	×	2
44	Elektryk	73	15	38	43	5	×	1
45	Wykwalifikowany maszynista	73	14	43	38	5	×	2
46	Pracownik społeczny zarządu miasta	73	16	43	35	4	2	4
47	Przedsiębiorca	72	14	43	36	5	2	2
48	Reporter dziennika	71	9	43	43	4	1	2
49	Kierownik niewielkiego sklepu w mieście	69	5	40	50	4	1	1
50	Księgarz	68	8	31	55	6	×	1
51	Agent ubezpieczeniowy	68	7	34	53	4	2	2
52	Farmer — dzierżawca, właściciel inwentarza	68	10	37	40	11	2	1

Lp.	Z a w ó d		Oceny w procentach odpowiadających					
			nadzwy- czajny	dobry	średni	nieco po- niżej śred.	marny	nie wiem
53	Sprzedawca-domokrażca	68	6	35	53	5	1	2
54	Kierownik „wesołego mia- steczka”	67	7	33	48	10	2	4
55	Policjant	67	11	30	46	11	2	1
56	Konduktor kolejowy	67	8	30	52	9	1	1
57	Listonosz	66	8	26	54	10	2	×
58	Cieśla	65	5	28	56	10	1	×
59	Rzemieślnik naprawiający samochody	63	5	21	58	14	2	×
60	Hydraulik	63	5	24	55	14	2	1
61	Mechanik stacji samocho- dowej	62	4	21	57	17	1	×
62	Lokalny funkcjonariusz związku zawodowego	62	7	29	41	14	9	11
63	Właściciel — kierownik małej jadalni	62	4	24	55	14	3	1
64	Kapral armii zawodowej	60	5	21	48	20	6	3
65	Robotnik obsługujący ma- szynę w fabryce	60	4	20	53	20	3	2
66	Fryzjer	59	3	17	56	20	4	1
67	Urzędnik w sklepie	58	2	14	61	20	3	×
68	Rybak — właściciel kutra	58	3	20	48	21	8	7
69	Motorniczy tramwajowy	58	3	16	55	21	5	2
70	Mleczarz	54	2	10	52	29	7	1
71	Kucharz w restauracji	54	3	13	44	29	11	1
72	Szofer ciężarówki	54	2	11	49	29	9	×
73	Drwal	53	2	11	48	29	10	8
74	Obsługujący stację benzy- nową	52	1	9	48	34	8	1
75	Śpiewak klubu nocnego	52	3	13	43	23	18	6
76	Fornal	50	3	12	35	31	19	1
77	Górnik	49	4	11	33	31	21	2
78	Szofer taksówki	49	2	8	38	35	17	1
79	Robotnik kolejowy	48	2	9	35	33	21	3
80	Pracownik restauracji	48	2	8	37	36	17	1
81	Doker	47	2	7	34	37	20	8
82	Prasowacz w pralni	46	2	6	35	36	21	2
83	Stróż nocny	47	3	8	33	35	21	1
84	Sprzedawca wody sodowej	45	1	5	34	40	20	2
85	Barman	44	1	6	32	32	29	4
86	Woźny	44	1	7	30	37	25	1

Lp.	Zawód	Punktacja na skali	Oceny w procentach odpowiadających					
			nadzwyczajny	dobry	średni	niewiele poniżej śred.	marny	nie wiem
87	Dzierżawca rolny bez inwentarza	40	1	6	24	28	41	3
88	Zbieracz śmieci	35	1	4	16	26	53	2
89	Zamiatacz ulic	34	1	3	14	29	53	1
90	Czyszciciel butów	33	1	2	13	28	56	2
	Średnio	69,8	21,6	30,9	29,5	11,4	6,6	4,0

W tej skali dziewięćdziesięciu zawodów dwa zawody wojskowe: oficera (kapitana) i podoficera (kaprała) zajmują miejsca raczej skromne. Wprawdzie zawodowy podoficer tylko o 9,8 punkta usytuował się poniżej średniej, ale wyżej od niego znalazła się spora ilość zawodów nie wymagających wykształcenia średniego oraz duża grupa zawodów „inteligenckich”, których prestiż nie jest nawet najwyższy (nie mówiąc już oczywiście o zawodach o wysokim prestiżu). Pozycja zawodowego oficera (kapitana) jest oczywiście korzystniejsza niż pozycja podoficera. Niemniej zajmuje on dopiero 32 miejsce (o 10,2 punkta powyżej średniej), ale umieszczony przez odpowiadających jest wyżej od wszystkich zawodów pracowników fizycznych, nisko kwalifikowanych pracowników umysłowych oraz od zawodów nauczyciela, inżyniera kolejowego, spikera radiowego, publicysty itp. Powyżej pozycji oficera znalazła się jednak znaczna grupa zawodów wymagających kwalifikacji i związanych z pozycjami władzy i odpowiedzialności. Oficer, od którego wymagane jest wykształcenie wyższe niż średnie („high school” oraz jakiś typ szkoły wojskowej) może czuć się upośledzony, jeśli prestiż jego zawodu stoi niżej niż prestiż niemal wszystkich zawodów o analogicznym poziomie wykształcenia.

W roku 1955 Instytut Gallupa przeprowadził inne

badanie na temat prestiżu zawodów. W tym badaniu oficer zawodowy znalazł się niżej niż nauczyciel szkoły publicznej, co sugerowałoby pewne obniżenie się jego prestiżu w społeczeństwie. W stosunku jednak do innych ważniejszych zawodów zmiany nie są znaczne (por. tablicę 2).

Tablica 2

Prestiż wybranych zawodów, 1946—1955⁶

Badania z 1946 r.	Badania z 1955 r.
1. Lekarz	1. Lekarz
2. Profesor uniwersytetu	2. Uczony
3. Uczony	3. Profesor uniwersytetu
4. Pastor	4. Prawnik
5. Prawnik	5. Pastor lub ksiądz
6. Oficer zawodowy (kapitan)	6. Nauczyciel szkoły publicznej
7. Nauczyciel szkoły publicznej	7. Oficer zawodowy
8. Właściciel farmy	8. Właściciel farmy
9. Spiker radiowy	9. Cieśla
10. Kierownik niewielkiego sklepu	10. Listonosz
11. Księgarz	11. Księgarz
12. Listonosz	12. Hydraulik
13. Cieśla	13. Spiker radiowy lub TV
14. Hydraulik	14. Właściciel małego sklepu
15. Mechanik stacji samochodowej	15. Mechanik stacji samochodowej
16. Podoficer (kapral)	16. Żołnierz lub podoficer
17. Szofer ciężarówki	17. Szofer ciężarówki

Zestawienie to sugeruje, iż hierarchia prestiżu zawodów w Stanach Zjednoczonych wykazuje znaczną stabilność i że — wbrew naszej hipotezie — okres „zimnej wojny” i wojny koreańskiej nie przyniósł wzrostu prestiżu oficera amerykańskiego. Nie jest wykluczone, że działają tu czynniki tradycjonalizmu; mimo bowiem znanej rezerwy wykazanej przez ludność USA w stosunku do interwencji koreańskiej nie wystąpiły jakieś masowe przejawy dezaprobaty roli, którą tam odegrała armia amerykańska. Dlatego nieuzasadniony wydawałby się nam wniosek, że utrzymywanie się niskiego prestiżu zawodu oficera, mimo iż trwa intensywna propaganda wojska i służby wojskowej, świadczy

o świadomym sprzeciwie politycznym w stosunku do celów, którym służy armia amerykańska.

Zanim jednak przejdziemy do naszkicowania prawdopodobnych przyczyn tego zjawiska, oddajmy głos M. Janowitzowi, który następująco komentuje wyniki badań Gallupa nad prestiżem zawodów. „Ogólnie biorąc — pisze on — prestiż wojskowych wśród publiczności jest podobny do prestiżu urzędników państwowych; mniej wykształceni i młodszy wyrażają wyższą ocenę zarówno zawodu wojskowego, jak i zawodu urzędnika państwowego. Tak więc, cokolwiek publiczność myśli o zawodzie wojskowego, traktuje go ona jako jeszcze jedną szansę kariery, dającą możliwość mobilności społecznej (awansu społecznego — *przyp. J.W.*) dla socjalnie upośledzonych.”⁷ Mimo niskiego prestiżu zawodu oficera co drugi spośród dorosłych badanych byłby zadowolony, gdyby jego syn wybrał ten właśnie zawód. Jest też znamienne, że jak wykazuje porównanie odpowiedzi dorosłych i chłopców poniżej 20 lat, ci ostatni oceniali prestiż oficera nieco wyżej niż dorośli. Być może rzutowała na ich ocenę rola zawodu oficera jako jednego z kanałów awansu. Problem awansu społecznego poprzez zawodową służbę wojskową wymaga rozpatrzenia razem z innymi kwestiami, związanymi ze społecznym składem amerykańskiego korpusu oficerskiego. Warto natomiast podkreślić, że wzrostowi prestiżu urzędników państwowych, który nastąpił w USA na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat,⁸ nie towarzyszy równie silna tendencja do wzrostu prestiżu oficerów zawodowych. Potwierdza to zapewne konkluzję, że prestiż zawodu oficera w społeczeństwie amerykańskim jest stosunkowo niski.⁹

Aby wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, należy sięgnąć do tradycji amerykańskiej. Brak (poza Południem) tradycji szlacheckich i przewaga burżuazyjnego wzorca życiowego stanowią najdonioślejsze źródła niskiego prestiżu zawodu oficera w społeczeństwie amerykańskim. Tam gdzie ideałem i wzorcem jest indywidualny przedsiębiorca, człowiek poświęcający się zawodowo służbie państwowej wydaje się kimś, komu zabrakło inicjatywy, energii i zdolności, koniecznych w sferze „businessu”. Dzisiejszy wzrost prestiżu urzęd-

ników państwowych odzwierciedla te przemiany w strukturze socjalnej USA, o których pisaliśmy w rozdziale drugim, a które — ujmując najkrócej — polegają na procentowym wzroście pracowników umysłowych, kosztem indywidualnych farmerów i drobnych przedsiębiorców. Ta tendencja powinna była przynieść również wzrost prestiżu zawodowego oficera. Że tak się nie stało, o tym świadczą badania prestiżu zawodów z 1946 i 1955 roku. Być może wyjaśnienie jest proste: jeszcze nie wystąpiły tu tendencje do polepszenia prestiżu zawodu.

Trzeba też uwzględnić inną możliwość. Funkcje bojowe mogą być i bywają spełniane przez oficerów niezawodowych (oficerów rezerwy), powoływanych do czynnej służby w razie potrzeby. Funkcje te nie stanowią bynajmniej monopolu zawodowych oficerów. Wskutek tego ocena znaczenia, społecznej przydatności, słowem prestiżu z a w o d u oficera zniekształcona bywa przez tendencję do porównywania zawodowych i niezawodowych oficerów. Ten, kto stosunkowo nisko ocenia prestiż zawodu oficera, nie musi w ogóle lekceważyć wojska i spraw wojskowych: może on jedynie dawać wyraz przekonaniu, że niekoniecznie trzeba być zawodowcem, by bronić ojczyzny. W Stanach Zjednoczonych postawa taka u ludności cywilnej nie dziwiłaby, bo istnieje tradycja przeciwstawiania sobie milicji i zawodowej armii. Niestety amerykańskie badania socjologiczne nie dostarczają dostatecznie szczegółowych danych, które mogłyby mówić o relatywnym prestiżu oficera zawodowego i oficera rezerwy.

Uzupełnieniem do dotychczasowych wniosków może być zapoznanie się ze składem tej grupy Amerykanów, której nazwiska uwzględniła wydawnictwo „Who's Who in America”. Jeśli przyjąć, że — zgodnie z założeniami wydawnictwa — w „Who's Who” znajdują się nazwiska osób szczególnie godnych uznania, a więc swoistej „elity prestiżu”, to ilość wojskowych w tej grupie mówić będzie pośrednio o prestiżu tego zawodu.

Opierając się na danych z *Who's Who in America*, tom za lata 1950—1951, przedstawiamy w tablicy 3 skład całej grupy w rozbiciu na zawody.¹⁰

Tablica 3

Liczebność przedstawicieli poszczególnych zawodów
w „Who's Who in America, 1950 — 1951“

Z a w ó d	Ilość	Procent
Księgowi	42	0,1
Aktorzy i aktorki	220	0,5
Przedsiębiorcy reklamowi	85	0,2
Inżynierowie rolnicy i agronomowie	129	0,3
Architekci	435	1,0
Malarze, artyści i ilustratorzy	684	1,6
Funkcjonariusze stowarzysz.	406	0,9
Autorzy	1375	3,2
Funkcjonariusze lotnictwa cywilnego	81	0,2
Bankierzy	1170	2,7
Maklerzy i bankierzy inwes.	243	0,5
Kierownicy przedsiębiorstw — ogólnie	4426	10,4
Karykaturzyści	111	0,3
Duchowni i funkcjonariusze kościołów	2920	6,8
Dziekani college'ów i ich administratorzy	861	2,0
Prezydenci college'ów	810	1,9
Profesorowie uniwersytetu	4771	11,2
Kompozytorzy	53	0,4
Konsultanci i eksperci	813	1,9
Krytycy (literaccy, artystyczni itp.)	44	0,1
Rysownicy	42	0,1
Obcy dyplomaci (nie USA)	201	0,5
Lekarze	2070	4,8
Ekonomiści	552	1,3
Redaktorzy	1119	2,6
Nauczyciele	2016	4,7
Dyplomaci amerykańscy	430	1,0
Leśnicy	64	0,1
Historycy	102	0,2
Ogrodnicy	43	0,1
Funkcjonariusze ubezpieczeń	279	0,6
Dziennikarze i korespondenci	597	1,4
Sędziowie	768	1,8
Funkcjonariusze związków zawodowych	84	0,2
Adwokaci	3037	7,1
Wykładowcy	58	0,1
Bibliotekarze	336	0,8
Fabrykanci (drobni)	58	0,1
Kupcy	123	0,3
Funkcjonariusze muzeum	85	0,2
Muzycy	295	0,7
Politycy	57	0,1
Wybitne działaczki kobiece	225	0,5

Z a w ó d	Ilość	Procent
Funkcjonariusze publiczni	2043	4,7
Wydawcy książek	120	0,3
Wydawcy pism i gazet	411	0,9
Specjaliści reklamy i popularyzacji	81	0,2
Funkcjonariusze radia	49	0,1
Spikerzy radiowi	55	0,1
Funkcjonariusze linii kolejowych	280	0,7
Administratorzy szkolni	168	0,4
Uczni	1872	4,5
Rzeźbiarze	165	0,4
Śpiewacy	118	0,3
Socjologowie	228	0,5
Wytwórcy filmowi i przedsiębiorcy teatr.	108	0,3
Przedstawiciele w ONZ	115	0,3
OFICEROWIE I GENERAŁOWIE LOT- NICTWA	88	0,2
OFICEROWIE I GENERAŁOWIE SIŁ LĄDOWYCH	1174	2,7
OFICEROWIE I GENERAŁOWIE KOR- PUSU MORSKIEGO	99	0,2
OFICEROWIE I ADMIRAŁOWIE MA- RYNARKI	640	1,5
Funkcjonariusze instytucji użyteczności pu- blicznej	271	0,6
Pisarze	609	1,4
Różne drobniejsze grupy zawodowe	371	0,9

Stopień, w jakim poszczególne grupy reprezentowane są w „Who's Who in America”, zależy zapewne od trzech czynników:

- 1) prestiżu zawodu w grupach o wyższej pozycji społecznej;
- 2) liczebności przedstawicieli danego zawodu w całym kraju;
- 3) tendencji do autopopularyzacji.

Pierwszy z tych czynników jest oczywisty — podobnie drugi (wysoki prestiż sędziego sądu najwyższego nie może wpłynąć na ilość przedstawicieli tej grupy na stronach „Who's Who”, skoro w całych Stanach Zjednoczonych jest to grupa kilkusobowa). Można byłoby, dysponując odpowiednimi danymi, ustalić, jaki procent

przedstawiciele danego zawodu dostał się do „Who's Who”, ale nie robiliśmy tego w tej pracy. Wreszcie rolę trzeciego czynnika ilustruje np. grupa adwokatów — bardzo znacznie reprezentowana, zapewne z uwagi na własne dążenie do tego, związane z potrzebami reklamy.

Uderza nikłość reprezentacji wojskowych. Jest ich łącznie (w trzech głównych rodzajach broni oraz korpusie morskim) 2001, to jest 4,6% ogółu osób umieszczonych w wydawnictwie. Znaczną część stanowią przy tym oficerowie emerytowani. Dla porównania zwróćmy uwagę, że dwie grupy zawodów najliczniej reprezentowanych to przedstawiciele oświaty i nauki (łącznie 10 828, czyli 25,4%). Samych profesorów uniwersytetu jest tu przeszło 2,5 raza więcej niż oficerów, generałów i admirałów, adwokatów jest 1,5 raza więcej, lekarzy jest tyle samo, podobnie uczonych. Przy dużej liczebności grupy, z której rekrutują się występujący na stronicach „Who's Who” wojskowi (w latach 1948—1950 amerykański korpus oficerski liczył średnio 188 000 ludzi¹¹), nasuwa się wniosek, iż zawód ten z punktu widzenia kryteriów stosowanych przy układaniu „Who's Who” nie stał wysoko.

Z badań Gallupa wiadomo, że ludzie o niższym wykształceniu i pozycji społeczno-zawodowej stawiali zawód oficera (podobnie jak urzędnika państwowego) wyżej niż ludzie o wyższym wykształceniu i pozycji zawodowej. Ponieważ konstrukcja „Who's Who in America” odzwierciedla raczej zapatrywania tych ostatnich niż tych pierwszych, ta nieznaczność reprezentacji zawodowych wojskowych nie jest niczym dziwnym.

Reasumując: tendencja neomilitarystyczna nie przełamała w społeczeństwie amerykańskim, szczególnie zaś wśród jego warstw wyżej wykształconych, tradycyjnie niskiej oceny prestiżu zawodu oficera. Odczucie niskiej pozycji społecznej może w pewnych okolicznościach skłaniać oficerów do popierania posunięć, które w drodze np. militaryzacji lub lokalnych wojen mogłyby w perspektywie przynieść im wzrost prestiżu zawodowego. Przypuszczenie to jednak nie jest potwierdzone istniejącymi danymi socjologicznymi, gdyż nie badano

związku, który istnieje być może między poglądami politycznymi wojskowych a ich oceną własnej pozycji społecznej i jej perspektyw na przyszłość.

2. ŚRODOWISKO WOJSKOWE I ŚRODOWISKO CYWILNE

Tradycyjną cechą społeczeństwa amerykańskiego, utrzymującą się przez 150 lat istnienia republiki, była socjalna izolacja wojskowych, nie mająca odpowiednika w krajach europejskich. Swoiste warunki geopolityczne (rozległe terytorium, potrzeba służby na wysuniętych placówkach zachodniego „pogranicza”, a później na terenach zamorskich), brak popularności armii i wojskowych w społeczeństwie oraz (nie na ostatnim miejscu) słabość konfliktów klasowych czyniąca zbędnym systematyczne używanie siły zbrojnej dla ich rozwiązywania — wszystko to stwarzało sytuację, w której armia amerykańska pozostawała poza głównym potokiem życia społecznego. Niewątpliwie sytuacja ta sprzyjała politycznej izolacji sił zbrojnych i ich nieingerencji w sprawy rządzenia.

„Socjalnie i fizycznie — pisze o tym Samuel P. Huntington — wojsko wykazywało tendencję do izolacji od społeczeństwa. Aż do 1890 roku niewielka armia była rozrzucona wzdłuż granicy walcząc z Indianami. Po odegraniu krótkiej, ale pozbawionej chwały roli w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, znaczne jednostki wojskowe musiały być skierowane do służby na Kubie, Hawajach, w strefie Kanału Panamskiego i na Filipinach. Wszystkie te zadania oderwały wojsko od narodu, który w tym czasie zaczął gwałtownie urbanizować się... Armia Stanów Zjednoczonych, jak ubolewał jeden z oficerów, była w istocie obcą armią istniejącą praktycznie w kompletnej izolacji od życia narodu, z którego się rekrutowała. Wojskowi byli też izolowani od przeważających tendencji występujących w opinii intelektualnej kraju. Tak na przykład West Point stopniowo tracił kontakt z resztą amerykańskiego systemu kształce-

nia, w który wniósł niegdyś tak wielki wkład, i zaczął iść własną drogą.”¹²

Opinia Huntingtona potwierdzona jest przez inne prace na ten temat. W swym wyczerpującym studium socjologicznych aspektów armii amerykańskiej Morris Janowitz wiele miejsca poświęca jej socjalnej izolacji, podkreślając znaczenie tego zjawiska w historii wojskowości amerykańskiej. „Tradycyjnie — pisze — społeczność militarna była ostrzej oddzielona od życia cywilnego w USA niż w wielkich krajach Europy zachodniej. Ta izolacja społeczna sprzyjała utrzymaniu w zawodzie wojskowym odrębnych cech i wartości. Wpływ tradycji arystokratycznych był słaby, a moralność handlowa i kapitalistyczna, dyskontująca zalety zawodowego żołnierza, była potężna. Przez większą część minionego okresu historycznego armia rozmieszczona była na odległych posterunkach granicznych, gdzie walczyła z Indianami. Niewielkie ilościowo rozmiały korpusu oficerskiego (w porównaniu z europejskimi armiami stałymi) sprzyjały wytwarzaniu się społecznej izolacji. System stacjonowania większości wojsk lądowych na odległych posterunkach — częściowo kształtowany przez tradycję, a częściowo przez względy oszczędnościowe — odzwierciedlał również dążenie osób cywilnych do usuwania wojska przynajmniej z pola widzenia. Stany Zjednoczone nigdy nie posiadały odpowiednika europejskich sił garnizonowych rozmieszczonych tak, by możliwa była w razie potrzeby ich interwencja w wewnętrzne sprawy polityczne.”¹³

Aczkolwiek, jak dla okresu 1898—1940 wykazał Richard C. Brown, profil społeczny generalicji amerykańskiej nie różnił się od profilu socjalnego elity przemysłowej i politycznej,¹⁴ to jednak dzięki izolacji społecznej były to dwie odrębne grupy socjalne, dwa różne środowiska. Zdaniem Janowitza, który zapatruje się na te sprawy inaczej niż Mills w „The Power Elite”, „mało jest dowodów na rzecz tezy, że wojskowi stanowią integralną część grupy społecznej, uważanej za elitę władzy. Raczej, w rzeczywistości, coś przeciwnego wydaje się prawdą: zachowanie polityczne wojskowych w USA nadal jest głęboko uwarunkowane ich socjalną izolacją”¹⁵.

Dochodzimy tu do sprawy zasadniczej. Czy społeczna izolacja wojskowych od społeczeństwa cywilnego utrzymuje się? Czy też — odwrotnie — obserwujemy proces przewycięzania tej izolacji przez, z jednej strony, — głębokie wtargnięcie wojska w różne dziedziny życia cywilnego, a z drugiej — przez dostosowywanie go do spełniania funkcji, wymagających również umiejętności innych niż „tradycyjnie militarne”?

W drugiej części tej książki przedstawialiśmy dowody przekonujące, iż nastąpił swoisty proces przewycięzania politycznej izolacji wojska amerykańskiego, owocujący w następstwie o charakterze militarystycznym. Obecnie kontynuujemy tę analizę z uwzględnieniem aspektów raczej socjologicznych niż politycznych.

Stwierdzamy: izolacja społeczna wojska amerykańskiego należy już do przeszłości. Obserwujemy dziś intensywny proces włączania się wojska w orbitę amerykańskiego życia społecznego. Ta integracja wojska i cywilnych kręgów socjalnych jest zarazem warunkiem i konsekwencją wzrostu roli politycznej sił zbrojnych, pośrednio zaś całej polityki zagranicznej USA, w której rola miecza jest większa niż kiedykolwiek. Ubocznie działają tu inne jeszcze czynniki, w szczególności ewolucja specjalności wojskowych, wymagająca uwzględniania coraz szerszego wachlarza umiejętności, innych niż te, które tradycyjnie rozwijano w wojsku.

Omawiając te kwestie zwrócić należy uwagę na sprawy następujące:

- 1) przemiany w strukturze armii zwiększające ilościową i gatunkową wagę specjalności „cywilnych”;
- 2) zmniejszanie się różnic między armią a cywilnymi instytucjami biurokratycznymi;
- 3) upodabnianie się norm życia społeczności wojskowych do norm życia analogicznych społeczności cywilnych.

Pierwsze z tych zagadnień znakomicie przedstawia zestawienie struktury personelu amerykańskich sił lądowych (armii) według podziału na specjalności wojskowe i „cywilne”. Jak wykazuje tablica 4, na przestrzeni 90 lat, które minęły od Wojny Domowej do roku 1954, odsetek ludzi wykorzystywanych w specjalnościach „militarnych” spadł przeszło trzykrotnie

(z 93,2⁰/₀ do 28,8⁰/₀), gdy np. odsetek personelu technicznego i naukowego wzrósł 72,5 raza (z 0,2⁰/₀ do 14,5⁰/₀). Zmiany te charakteryzują głębokość ewolucji, przynoszącej zmniejszanie się różnic zawodowych między armią a instytucjami cywilnymi.

Tablica 4

Specjalizacja zawodowa personelu wojskowego od Wojny Domowej do roku 1954¹⁶

Zatrudnienie	Wojna Domowa	Wojna hiszpańsko-amerykańska	Pierwsza wojna światowa	Druga wojna światowa	Wojna koreańska	Rok 1954
Typu cywilnego:						
techniczne, naukowe	0,2%	0,5%	3,7%	10,1%	10,7%	14,5%
administracyjne, urzędnicze	0,7%	3,1%	8,0%	14,6%	19,2%	17,5%
wykwalifikowani mechanicy, personel naprawczy itp.	0,6%	1,1%	21,5%	15,8%	16,9%	20,3%
usługi	2,4%	6,5%	12,5%	9,7%	11,5%	10,4%
niekwalifikowana siła rob.	2,9%	2,2%	20,2%	13,6%	8,6%	8,5%
typu militarnego	93,2%	86,6%	34,1%	36,2%	33,1%	28,8%

Swoistą ilustracją do tej statystyki jest analiza zmieniającej się roli tzw. intelektualistów wojskowych w życiu amerykańskim. Janowitz określa ich jako zawodowych oficerów, których „głęboka solidarność i definiowanie własnej roli łączy z intelektualistami i z działalnością intelektualną”¹⁷. Inaczej mówiąc „intelektualista wojskowy” to uczony w mundurze raczej niż oficer zajmujący się nauką. W tradycji wojska intelektualista wojskowy otoczony był raczej niechęcią; dziś stał się on postacią wpływową. Przewyciężono izolację wojska od cywilnych uczelni i ośrodków naukowych. W latach 1945—1955 około 3000 oficerów sił lądowych rozpoczęło regularne studia na uniwersytetach cywilnych.¹⁸ W uczelniach wojskowych pojawili się liczni wykładowcy cywilni, odgrywający doniosłą rolę nawet w nauczaniu przedmiotów czysto wojskowych. W charakterystyczny sposób wzrosła ilość przedmiotów humanistycznych i nauk społecznych

w programach akademii wojskowych. W Air Force Academy doszły one do 50% całego programu, w Military Academy do 30% i w Naval Academy do 20%.¹⁹ Znamienne, że najmłodsza akademia, najmłodszego rodzaju broni odgrywa pod tym względem rolę przodującą.²⁰

Zagadnienie podobieństw między armią a cywilnymi instytucjami biurokratycznymi interesowało uczonych amerykańskich od dłuższego już czasu. John Hite Marion w swojej dysertacji doktorskiej z 1936 r.²¹ przeprowadził interesującą analizę podobieństw tych dwóch typów instytucji, przy czym armię traktował on jako wzorcową instytucję biurokratyczną. Po wojnie pojawiły się dodatkowe momenty zmniejszające różnice między cywilnymi i wojskowymi instytucjami biurokratycznymi. Zdaniem Janowitza²² sześć przyczyn odegrało tu rolę szczególną:

1. Wzrost tej części dochodu narodowego, którą przeznaczają na cele wojskowe, powoduje tendencję do włączania w orbitę spraw wojskowych coraz większego odłamu ludności i sprawia, że wojsko musi odpowiadać za rozdział coraz większej części dóbr materialnych.

2. Rozwój broni masowej zagłady upowszechnia zagrożenie zmniejszając do minimum różnicę ryzyka ponoszonego przez wojskowych i cywilnych.

3. Rozwój tych broni przesuwają punkt ciężkości w stosunkach międzypaństwowych w stronę zapobiegania ich użyciu, a więc wymaga od wojskowych umiejętności myślenia kategoriami „cywilnymi” (politycznymi).

4. Znikła tendencja cywilów do likwidowania rozbudowanej maszyny wojskowej z nastaniem pokoju, co ułatwia bardziej harmonijne stosunki, a zarazem wymaga od armii przystosowywania się do skomplikowanych zadań funkcjonowania wielkiej instytucji w warunkach pokoju.

5. Rozwój techniki łamie barierę między specjalnościami wojskowymi i niewojskowymi.

6. Przy założeniu istnienia permanentnego „zagrożenia” zadania wojska będą się rozszerzać, a nie zwężać. Potrzeba udzielania „rad” przywódcom cywilnym zmu-

sza wojskowych do przewyciężenia wąskiej specjalizacji.

Momenty wymieniane przez Janowitza mają to do siebie, że wszystkie one grawitują ku jednemu punktowi: nieuniknioności stanu „zimnej wojny” i jej następstw. Zbędne byłoby podkreślanie tu raz jeszcze, skąd stan ten się bierze, ponieważ zagadnieniu temu poświęciliśmy już pierwszą część książki. Ale niezależnie od tego, że inaczej niż Janowitz ujmujemy sprawę genezy tego stanu rzeczy, trudno zaprzeczyć, iż jego analiza trafnie oddaje wpływ współczesnej sytuacji wojskowo-politycznej Stanów Zjednoczonych na stosunki między amerykańską biurokracją wojskową i cywilną. Stosunki te zacieśniają się, co — uwzględniając opinie polityczne i rolę polityczną wojskowych amerykańskich — oznacza, iż czynnik militarystyczny spełniać może w życiu społecznym USA rolę większą niż dawniej.

W tymże kierunku, acz pośrednio, działa ewolucja norm życia towarzyskiego w społeczności wojskowych amerykańskich. Izolacja społeczna wojskowych nigdy nie może być uważana za ideał z punktu widzenia demokratycznych wyobrażeń o roli armii w społeczeństwie. Rozpatrywane w oderwaniu od aspektów politycznych i ideologicznych zjawisko upodabniania się norm życia w społeczności wojskowej do norm rządzących współżyciem ludności cywilnej byłoby zjawiskiem korzystnym. Jednakże w aktualnych warunkach amerykańskich wszelkie zmniejszanie izolacji wojska od cywilnego środowiska społecznego musi oznaczać nie wzrost wpływów ideologii postępowej i pokojowej (tak w USA słabej dziś) na wojsko, lecz odwrotnie: wzrost oddziaływania wojska na resztę społeczeństwa. Zараz-em, w przypadku postępowej ewolucji amerykańskiej opinii publicznej, zjawiska te mogą przynieść korzystne konsekwencje. Jeśli dziś wojsko żyje w sposób bardziej przypominający życie ludności cywilnej niż dawniej, to łatwiej może następować wymiana idei między nim a ogółem ludności. Bezpośrednie kontakty i oddziaływanie są tu niewątpliwie przynajmniej nie mniej ważne niż oficjalna propaganda.

Jak dalece zmieniły się ostatnio zasady współżycia

społeczności militarnej w USA w porównaniu z okresem przedwojennym? Oddajmy znów głos Janowitzowi: „Organizacyjna rewolucja zachodząca w armii — pisze on — stopniowo zmienia stosunki towarzyskie wewnątrz społeczności wojskowej. Cały zespół czynników wpłynął na rozszerzenie społeczności wojskowej i na osłabienie jej szwarczości społecznej. Primo, mamy do czynienia z potęgującą się tendencją do przyjęcia cywilnej zasady rozdzielania miejsca pracy i zamieszkania, gdyż bazy wojskowe nie mają już możliwości pomieszczenia całego swego personelu. Co więcej, personel wojskowy jest dziś coraz częściej lokowany w instytucjach cywilnych... z dala od jednostek wojskowych. Secundo, sam wzrost liczebny czyni coraz trudniejszym utrzymywanie solidarności zawodowej... Gdy coraz większa część oficerów wywodzi się ze skromnych pozycji społecznych i z różnych środowisk religijnych, etnicznych i rasowych, społeczność wojskowa staje się ośrodkiem socjalnego wymieszania tych grup. Tertio, dawna społeczność wojskowa składała się niemal wyłącznie z personelu wojskowego i jego rodzin. Dzisiejsza obejmuje wiele osób cywilnych, które zajmują podwójną pozycję dążąc do zachowania tego, co najlepsze w obu środowiskach. Ich obecność rozszerza i różnicuje społeczność wojskową”²³.

Nie ulega chyba wątpliwości, że stopień socjalnej integracji wojskowych i cywilnych w społeczeństwie amerykańskim, chociaż wyższy niż dawniej, nie jest imponujący. W porównaniu z innymi społeczeństwami, gdzie brak społecznych warunków dla izolacji wzajemnej tych dwóch środowisk, Stany Zjednoczone ciągle jeszcze mogą wydawać się bardzo „dziewiętnastowieczne”. Pęd jednak do socjalnej integracji wojskowych i cywilnych jest niewątpliwy. Niestety realizuje się on w warunkach, gdy skądinąd dochodzi do głosu tendencja militarystyczna i gdy społeczeństwo cywilne jest mniej od środowisk wojskowych ekspansywne ideologicznie. Wojskowi wchodzą w społeczeństwo amerykańskie w aureoli przywódców, któną na ich skronie nakłada polityka „zimnej wojny”. Nie jest to zjawisko politycznie obojętne.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone poważ-

nie różnią się od wzoru stosunków społecznych europejskich krajów o tradycji militarystycznej. Brak tu, jak pisaliśmy, wysokiego prestiżu społecznego zawodu, brak stabilnej pozycji wojskowych jako przedstawicieli i przywódców społecznych. Pod tymi względami Stany Zjednoczone reprezentują inny typ stosunków niż np. burżuazyjne Niemcy czy Francja. Ale nie można zaprzeczyć, że równoległe ze zmianami politycznymi, które zwiększają rolę wojska, dokonują się zmiany społeczne wprowadzające je szerzej w orbitę życia amerykańskiego. Następstwa tych tendencji mogą być doniosłe.

¹ D. W. Brogan: „The American Character”, New York, Vintage Books, 1959, s. 65—67.

² Tamże s. 186—187.

³ Tak np. w kwietniu 1960 r. badanie Instytutu Gallupa wykazało (por. „New York Herald Tribune”, April 27, 1960), iż pytanie, która partia najlepiej potrafi uchronić USA przed wojną, było — obok pytania o to, która partia potrafi więcej zdziałać dla dobrobytu USA — jednym z dwóch kluczowych pytań decydujących o stanowisku wyborców (o tyle, o ile stanowisko to zależy od oceny spraw politycznych). W kwietniu 1960 r. republikanie mieli w tej sprawie przewagę nad demokratami (35% wskazało na republikanów, 27% na demokratów, 22% uznało, że nie ma różnicy między partiami, 16% nie dało odpowiedzi). Zapewne kompromitacja związana z aferą U-2, która nastąpiła wkrótce potem, podcięła prestiż republikanów w tej kwestii.

⁴ „Jobs and Occupations. A Popular Evaluation”, Opinion News, vol. IX. September 1946, s. 1—13. Dane z tego badania przytoczone są tu za Haroldem Hoffsommerem: *The Sociology of American Life. An Introductory Analysis*, Englewood Cliffs N. J. 1958, s. 274—276.

⁵ Public Opinion Service Inc.: *Attitudes of Adult Civilians toward the Military Service as a Career*, Princeton 1955. Dane z tego badania przytoczone tu są za Morrisem Janowitzem: *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe 1960, s. 3—4 oraz 227—228.

⁶ Dane dla roku 1955 — M. Janowitz, cyt. dz., s. 227; na podstawie dokonanej tam selekcji zawodów dobraliśmy odpowiednie dane z badań NORC w 1946 r. W badaniach 1955 r., jak w badaniach 1946 r., uwzględniamy grupę osób reprezentującą ludność dorosłą.

⁷ M. Janowitz, cyt. dz., s. 4.

⁸ Morris Janowitz i Deil S. Wright: „The Prestige of Public Employment”, *Public Administration Review*, vol. 16, 1955, s. 15—21.

⁹ Teza ta wymaga dodatkowych zastrzeżeń. Prestiż zawodu oficera jest w USA niższy niż w europejskich krajach kapitalistycznych, ale — według cząstkowych danych — dość wyraźnie wyższy niż w Polsce. Por. na ten temat pracę Adama Sarapaty: „Poglądy mieszkańców Warszawy na strukturę społeczną” (Studia Socjologiczno-Polityczne, nr 6, 1960). W artykule tym (s. 141) zestawione są wyniki badań NORC z 1946 r. i polskiego Ośrodka Badania Opinii Publicznej z 1958/59 r. Wśród 15 zawodów uwzględnionych w zestawieniu, zawartym w tym artykule, zawód oficera zajmuje w badaniu OBOP miejsce trzynaste, a w badaniu NORC miejsce ósme. Wyższy prestiż niektórych niewojskowych zawodów w naszym społeczeństwie wiąże się zapewne ze skupieniem uwagi społeczeństwa na cywilnej działalności produkcyjnej i kulturalnej.

¹⁰ *Who's Who in America. A Biographical Dictionary of Notable Living Men and Women*, vol. 26, 1950—1951, Chicago 1950. Dane procentowe i liczby absolutne, patrz s. 11. Kryteria rozróżnienia zawodów są nieostre, bo autorzy oparli się na określeniu zawodu, podanym przez osoby, których nazwiska zostały umieszczone w tym wydawnictwie.

¹¹ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 54.

¹² Samuel P. Huntington: *The Soldier and the State. The Theory and Politics of Civil-Military Relation*, Cambridge Mass. 1957, s. 227—228.

¹³ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 175—176.

¹⁴ Richard C. Brown: „Social Attitudes of American Generals, 1898—1940”, nie publikowana praca doktorska, Uniwersytet Wisconsin, 1951, s. 1—34; przytoczone wg S. P. Huntington, cyt. dz., s. 227.

¹⁵ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 204.

¹⁶ „Raport on Conditions of Military Service for the President's Commission on Veterans Pensions”, Question IV (Nature of Military Duties), December 28, 1955; cyt. wg Morris Janowitz: *Sociology and the Military Establishment*, New York 1959, s. 32.

¹⁷ M. Janowitz: *The Professional Soldier*, cyt. wyd., s. 431.

¹⁸ John W. Masland: „The Bearing of Military Education Upon Civil-Military Relations in the United States”, referat na VII konferencji International Political Science Association, 1959 r. (powielany), s. 25.

¹⁹ *Tamże*, s. 22.

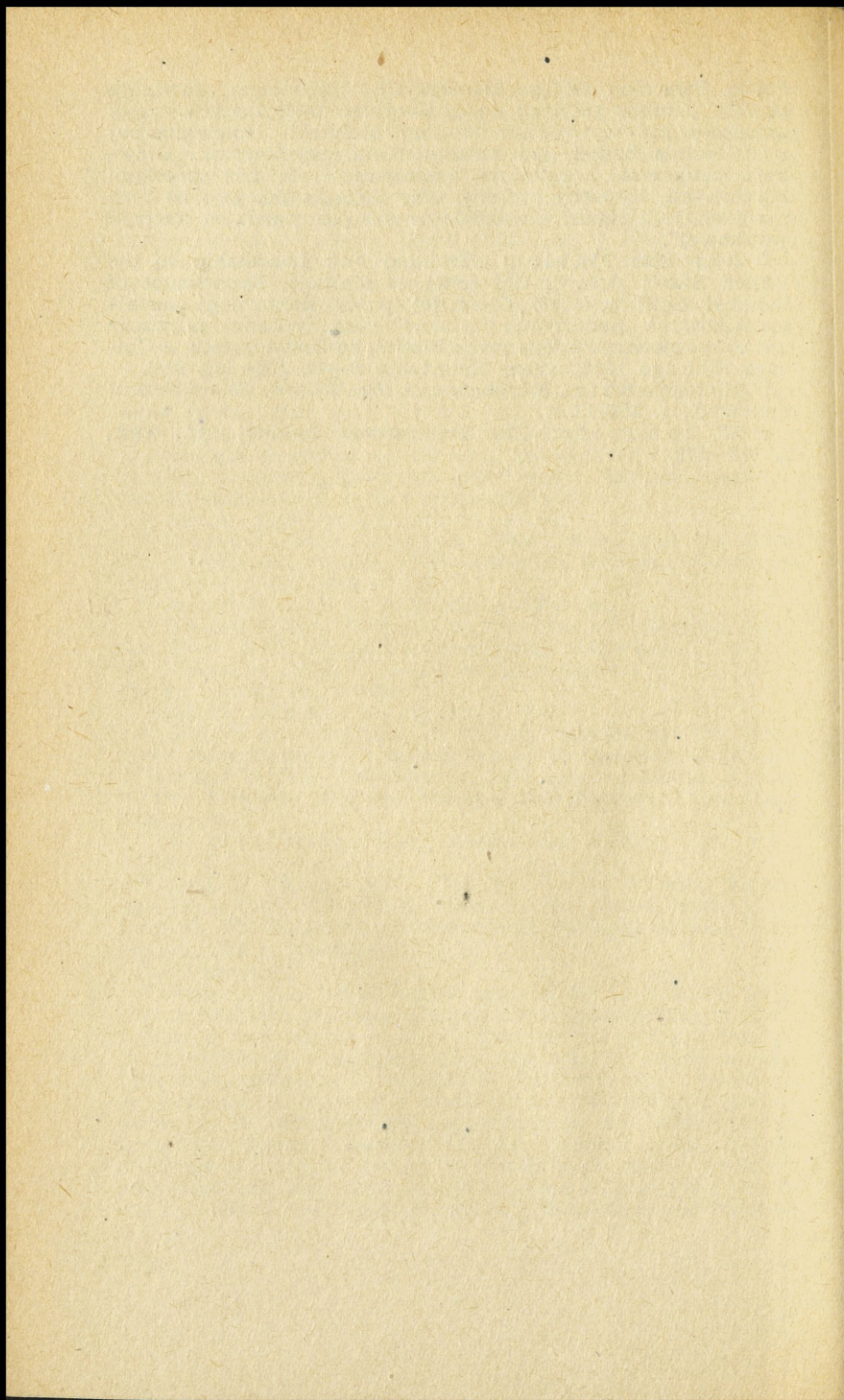
²⁰ Pisząc o tym warto jednak wspomnieć, że zdaniem autorów specjalnego studium o szkolnictwie wojskowym w USA, wykazuje ono istotne braki, z których najważniejszymi są: 1) „tendencja do konformizmu” w stosunku do utartych reguł i norm postępowania i myślenia, 2) „zaściankowość”, tendencja do patrzenia na sprawy z wąskiego i subiektywnego punktu widzenia, w szczególności zaś tendencja do rozpatrywania spraw pod kątem interesów własnego rodzaju broni, 3) brak głębszego rozumienia zasady zwierzchnictwa władz cywilnych nad wojskiem: por.: John W. Masland i Laurence I. Radway: *Soldiers and Scholars. Military Education and National*

Policy, Princeton 1957, s. 504—506. Ci sami autorzy zauważają (s. 509): „...mimo godnych uwagi osiągnięć amerykańskie szkoły wojskowe nie wytworzyły własnej czołówki intelektualnej w dziedzinie badań nad zagadnieniami wojskowymi... Głównymi badaczami i autorami, zajmującymi się dziś sprawami militarnymi, są osoby cywilne. War Colleges polegają na tych cywilach, jeśli chodzi o wykładanie różnych zagadnień strategii wojskowej”.

²¹ John Hite Marion: „*Training and Leadership in the United States Army*”, University of Chicago, Department of Political Science, 1936. Część tej pracy doktorskiej została opublikowana pod tymże tytułem jako wydanie prywatne autora, rozpowszechnione przez Bibliotekę Uniwersytetu w Chicago (Chicago 1939, strony dysertacji: 5—46, 126—136, 218).

²² M. Janowitz: *Sociology and the Military Establishment* cyt. wyd., s. 16—17.

²³ M. Janowitz: *The Professional Soldier*, cyt. wyd., s. 178—179.



GRUPA SPOŁECZNA ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH

Pisaliśmy już poprzednio o tym, że socjologiczne podejście do kwestii stosunków między władzami wojskowymi a cywilnymi zakłada m. in. analizę roli grupy zawodowych oficerów jako swoistej grupy społecznej, której interesy, dążenia i cele wpływają w znacznej mierze na kształtowanie się politycznej roli wojska. W rozdziale obecnym rozpatrzymy bliżej główne cechy charakteryzujące amerykański zawodowy korpus oficerski, w tym przynajmniej zakresie, w jakim istniejące dane naukowe czynią to możliwym.

1. WSTĘPNA NOTA METODOLOGICZNA

Rozważania te należy jednak poprzedzić uwagą o treści ogólniejszej. Grupa zawodowa złożona z wojskowych działa w określonej strukturze społecznej i klasowej. Analiza cech charakterystycznych tej grupy nabiera sensu, gdy rzucimy ją na tło zagadnienia miejsca wojskowych w strukturze klasowej.

Marksistowska socjologia polityczna, szczególnie w niektórych pracach Engelsa¹, wskazuje na możliwość dwojakiego funkcjonowania grupy społecznej zawodowych wojskowych w strukturze społeczeństwa klasowego. W sytuacji pierwszej, najczęstszej i dlatego jakby „klasycznej”, władza polityczna skupiona jest całkowicie i bez reszty w ręku klasy ekonomicznie panują-

cej (kapitalistów), wojskowi zaś stanowią uprzywilejowaną (prestizowo, ekonomicznie itp.) warstwę służebną w stosunku do klasy panującej. W drugim przypadku wojskowi wykorzystują swoistą „równowagę” sił różnych antagonistycznych klas, działając jako siła do pewnego stopnia od nich niezależna, choć zainteresowana w utrzymywaniu ustrojowego status quo. Ten drugi przypadek zachodzi albo wtedy, gdy siły obu klas są mniej więcej wyrównane i żadnej z nich nie stać na decydujące rozstrzygnięcie, albo wtedy, gdy obie one są na tyle słabe i liczebnie nikłe, że możliwa jest władza jakby stojąca ponad nimi.

Druga z tych sytuacji w sposób oczywisty nie istnieje w Stanach Zjednoczonych. Nie ma tam żadnych warunków społecznych dla politycznej „równowagi” klasowej. Ten więc wariant marksistowskiej analizy roli armii w strukturze klasowej społeczeństwa nie jest tu aktualny.

A pierwszy? W najogólniejszym zarysie odpowiedź na to pytanie będzie twierdząca. W Stanach Zjednoczonych władza należy do klasy panującej², zawodowy korpus oficerski zaś w swej działalności podporządkowany jest tej klasie.

Niemniej jednak teza ta wymaga daleko idącej korektury uwzględniającej warunki powstałe na współczesnym etapie rozwoju kapitalizmu monopolistycznego. W porównaniu z wcześniejszymi okresami rozwoju tejże formacji klasa panująca jest dziś znacznie mniej zwarta i homogeniczna wewnątrznie. Wpływ „szeregowego” kapitalisty na doniosłe decyzje polityczne jest dziś bardziej pośredni i słabszy niż kilkadziesiąt lat temu. W ramach burżuazji mamy do czynienia z wąską i wpływową grupą wielkich właścicieli, potentatów ekonomicznych sprawujących faktycznie rządy kraju. W stosunku do tej grupy średni businessman jest niemal równie bezsilnym pionkiem, jak lepiej sytuowany fachowiec. Teza, że w Ameryce rządzą kapitaliści, w drugiej połowie wieku dwudziestego nie znaczy już, że rządzą wszyscy kapitaliści, lecz że rządzi czołowa elita kapitalistyczna.

I nie rządzi sama. Wzrost roli państwa wyniósł na powierzchnię życia politycznego powiązaną (ideologicz-

nie i ekonomicznie) z burżuazją elitę polityczną. Składa się ona z czołowych przywódców politycznych i wojskowych. Mechanizm ich powiązania z elitą klasy panującej jest dziś inny niż dawniej. Często są oni sami wielkimi posiadaczami (multimilionerzy John F. Kennedy i Nelson Rockefeller są tego dobitnymi przykładami), ale przecież nie brak wśród nich ludzi należących do warstw społecznych dalekich od ekonomicznych szczytów (Dwight Eisenhower, Richard Nixon, Hubert Humphrey i inni). Grupa ta dysponuje dziś większą niż dawniej władzą, bo:

1) państwo stało się wielkim inwestorem gospodarczym, co szczególnie silnie występuje w pionie wojskowym;

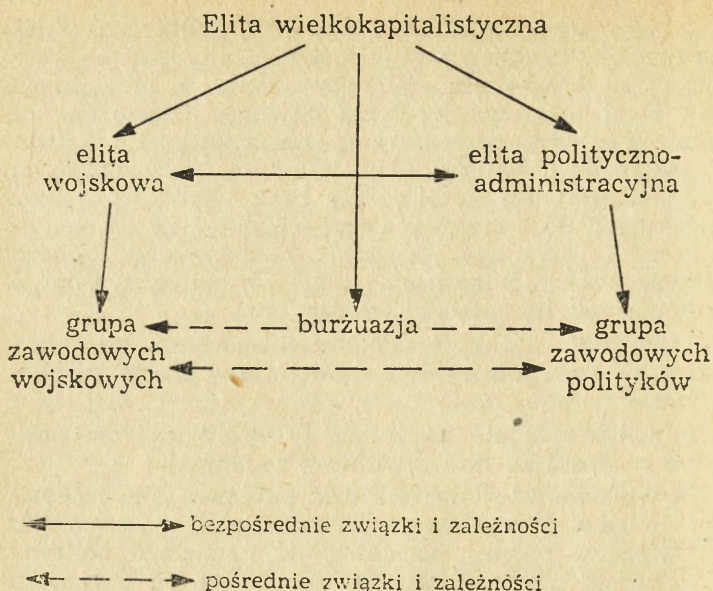
2) zwiększyła się nadzorczą i regulującą rolę państwa w stosunku do prywatnego przemysłu;

3) większą rolę odgrywa dziś państwo jako „mediator” między pracodawcą a pracownikami w przemyśle.

Twierdzić na tej podstawie, iż zawodowi politycy i wojskowi uzyskali pozycję niezależną od burżuazji, można by tylko wówczas, gdyby zupełnie zignorowało się powiązania i uzależnienia łączące tę grupę z klasą panującą. Niemniej prawdą jest, że elita przywódcza biurokracji politycznej (wojskowej i cywilnej) wchodzi dziś w skład rządzącej elity władzy.

Jest to właśnie elita przywódcza. Jak staramy się przedstawić na załączonym schemacie, szeregowi członkowie warstwy zawodowych polityków i warstwy zawodowych oficerów mają dostęp do elity władzy tylko pośredni i daleki. Ale czołówka grupy zawodowych wojskowych jest dziś czymś więcej niż wykonawcą woli klasy panującej: jest współtwórcą tej woli, częścią składową elity panującej.

Analiza składu grupy społecznej zawodowych wojskowych jest więc analizą tej szerszej podstawy socjalnej, na której opiera się znacznie węższa elita militarna, mająca autentyczny wpływ na decyzje polityczne. Niemniej kompozycja tej szerszej grupy jest ważna, gdyż: 1) ona właśnie decyduje o obliczu armii amerykańskiej i 2) na niej opiera się i z niej wywodzi się współrządząca elita militarna.



2. SKŁAD SPOŁECZNY GRUPY ZAWODOWYCH OFICERÓW

Skład społeczny amerykańskiego zawodowego korpusu oficerskiego zanalizujemy tu pod kątem następujących cech socjologicznych:

- 1) pochodzenie klasowe, zawód ojca;
- 2) pochodzenie środowiskowe (wielkie miasto, miasto, wieś);
- 3) pochodzenie regionalne (Południe, reszta kraju);
- 4) pochodzenie etniczne (rodowici Amerykanie, Amerykanie urodzeni za granicą).

Opieramy się tu przede wszystkim na danych zebranych i zanalizowanych przez Janowitza w *The Profes-*

sional Soldier. Dane statystyczne wykorzystane w tym rozdziale, co do których nie podano innego źródła, pochodzą z tej właśnie pracy. Jest to na gruncie amerykańskim pierwsza — i jak dotąd jedyna — praca naukowa dostatecznie obszernie i głęboko analizująca skład zawodowego korpusu oficerskiego. Inne prace mają bardziej wycinkowy charakter.

Biorąc — z braku innych — te właśnie dane za podstawę analizy, zmuszeni jesteśmy przyjąć ograniczenia wynikłe stąd, że kryteria podziału klasowego, przyjmowane przez Janowitza i zgodne z najczęściej stosowanymi w socjologii amerykańskiej, odbiegają bardzo znacznie od tych, jakimi posługuje się marksistowska teoria klas, że są wręcz nieporównywalne z kryteriami rozbudowanymi w marksizmie.

Dominującą tendencją w Europie kapitalistycznej było skupianie się w szeregach korpusu oficerskiego przede wszystkim przedstawicieli klas postfeudalnych: ziemiaństwa, szlachty, arystokracji, w szczególności zaś wyraźna przewaga tych właśnie ludzi na wyższych szczeblach drabiny służbowej. Karl Demeter podaje³ znamienne dane o składzie socjalnym kandydatów przyjętych do niemieckich Kriegsschulen w latach 1903—1913. W roku 1913 na 1175 zgłoszonych do tych szkół było:

synów oficerów (służby czynnej i w stanie spoczynku)	279
synów wyższych urzędników państwowych i przedstawicieli wolnych zawodów	459
synów posiadaczy ziemskich	107
synów dzierżawców i administratorów majątków	28
synów przemysłowców, businessmenów itp.	183
synów niższych urzędników i podoficerów	49
innych	70

Kurt Lang⁴ następująco porównuje te dane Demetera z własnymi, pochodzącymi z analizy 84-osobowej próbki wyższych wojskowych niemieckich, z lat 1936—44.

	Próbka 1936 — 1944	Szkoła wojenna 1903 — 1913
synowie oficerów	39,2%	23,8%
synowie posiadaczy ziemskich i przedstawicieli „zawodów honorowych“ (sądy itp.)	11,9%	9,1%
synowie bankierów	1,2%	2,4%
synowie kapitalistów	6,0%	15,8%
synowie przedstawicieli wolnych zawodów	15,5%	
synowie urzędników państwowych	9,5%	39,1%
brak dostatecznych danych	16,7%	10,2%

Warto też dodać, że w próbce badanej przez Langa na 84 wyższych wojskowych było 33 szlachciców i 51 nieszlachciców (tj. odpowiednio 39,3% oraz 60,7%), gdy (w roku 1944) procent szlachciców w całym elitar-nym korpusie oficerskim wynosił, według danych przy-taczanych przez Janowitza, tylko 18%⁵. Był to zresztą już stosunkowo niski odsetek w porównaniu z dawniej-szymi (97% w roku 1824, 94% w roku 1872, 81% w roku 1898, 67% w roku 1911, 38% w roku 1925, 34% w roku 1939). Tendencją armii niemieckiej — a także innych armii europejskich — jest stopniowe zmniejszanie się postfeudalnego oblicza socjalnego ar-mii, co jednak nie przekreśla utrzymującej się procen-towej nadwagi elementu szlacheckiego.

Dane te podaliśmy nie dla porównań, które — przy innej historii i ekonomice — nie są możliwe, lecz dla uwypuklenia problemu, wyłaniającego się, gdy badamy strukturę socjalną europejskich armii kapitalistycz-nych. Osobliwością amerykańskich sił zbrojnych jest to, że brak w nich (bo brak w całym społeczeństwie) przedstawicieli klas postfeudalnych. Mimo to wystę-puje w wojsku amerykańskim przewaga oficerów po-chodzących z klas i warstw ekonomicznie uprzywile-jowanych oraz ze związanych z burżuazją kół kierowników gospodarczych i wolnych zawodów. Zja-wisko to, przed 50 laty bardzo silne, występuje i teraz, ale znacznie słabiej (por. tablice 1 i 2)⁶.

Dowódcy wojskowi, 1910 — 1950, według zawodu ojców

Zawód ojca	Armia 1910—20	Armia 1935	Armia 1950	Flota 1950	Lotnictwo 1950
Businessmeni	24%	16%	19%	32%	26%
Wolne zawody, personel kierowniczy	46%	60%	45%	38%	38%
Farmerzy	30%	16%	10%	7%	15%
„White collars”	—	6%	11%	8%	16%
Robotnicy	—	2%	5%	5%	5%
n =	100% (37)	100% (49)	100% (140)	100% (162)	100% (60)

Widoczne tu jest, że „demokratyzacji” składu zawodowego korpusu oficerskiego towarzyszy znikomy odsetek ludzi wywodzących się z klasy robotniczej i farmerstwa. Rośnie, oczywiście, odsetek przedstawicieli najemnych pracowników umysłowych („white collars”), utrzymuje się nadal wysoki odsetek przedstawicieli kapitału i wyższych warstw burżuazyjnej inteligencji. W oparciu o łączne kryteria zawodu ojca, dochodów oraz „statusu społecznego” (tj. głównie prestiżu poszczegól­nych pozycji socjalnych w oczach ludzi) stosuje Janowitz podział na 5 klas społecznych (podkreślając zresztą, że granica między klasą „wyższą” a „wyższą klasą średnią” jest płynna i zależna w dużej mierze od własnej oceny zainteresowanych). Tendencje struktury klasowej korpusu oficerskiego obrazuje tablica 2, oparta na analizie tej samej grupy wyższych wojskowych amerykańskich (p. s. 172).

Mimo więc, że skład korpusu amerykańskiego ulega pewnej demokratyzacji, nadal jest on typowy dla armii burżuazyjnej: cechuje go niemal pełne odepchnięcie przedstawicieli mas ludowych i przewaga żywiołów burżuazyjnych. Znamienne jest jednak, że nowy rodzaj broni — lotnictwo — ma bardziej demokratyczny skład socjalny niż siły lądowe i flota.

Dowódcy wojskowi 1910—1950; Ewolucja pochodzenia społecznego

Klasa	Armia			Flota 1950	Lot- nictwo 1950
	1910 —20	1935	1950		
klasa wyższa	26%	8%	3%	4%	—
wyższa klasa średnia	66%	68%	47%	57%	30%
niższa klasa średnia	8%	23%	45%	34%	62%
wyższa klasa niższa	—	1%	4%	5%	8%
niższa klasa niższa	—	—	1%	—	—
n =	100% (38)	100% (49)	100% (140)	100% (162)	100% (60)

Uzupełnieniem tych danych Janowitza mogą być materiały dotyczące pochodzenia społecznego kandydatów przyjmowanych do Akademii Wojskowej w West Point w latach 1903—1957.⁷

Wśród wstępujących do West Point utrzymuje się znaczny odsetek przedstawicieli warstwy „white collars” (35—45%), nieznaczną tendencję wzrostu wykazują grupy wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników (w całej zbiorowości stanowią one odpowiednio 5% i 10%), zaś tendencję spadku grupa farmerów (10% w całej zbiorowości) i wolnych zawodów, kierowników gospodarczych itp. (30% w latach 1903—1913, a 10% w roku 1957). Synowie oficerów zawodowych stanowili we wszystkich latach badanego okresu mniej niż 10% ogółu absolwentów West Point (natomiast więcej ich było wśród oficerów wstępujących do armii z instytucji cywilnych, poprzez ROTC, w roku 1957 było w tej grupie 12% synów oficerów).

Dane przytaczane przez autorów amerykańskich pozwalają sformułować trzy ważne wnioski o strukturze społecznej amerykańskiego zawodowego korpusu oficerskiego:

1. Istnieje w nim przewaga ludzi wywodzących się z uprzywilejowanych klas i warstw społeczeństwa kapitalistycznego.

2. Brak jest znaczniejszej grupy socjalnej, w której można by widzieć odpowiednik junkierstwa niemieckiego, czy innych podobnych klas postfeudalnych, będących w Europie społeczną bazą militarystyki.

3. Występuje tendencja do demokratyzacji składu społecznego korpusu oficerskiego, ale nie jest ona, jak dotąd, w stanie zlikwidować przytłaczającej przewagi klas ekonomicznie uprzywilejowanych.

Drugą — obok przewagi żywiolów postfeudalnych — znamioną cechą europejskiej kadry zawodowych wojskowych armii burżuazyjnych była przewaga ludzi wywodzących się ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych i mniejszy od średniej krajowej odsetek ludzi pochodzących z wielkich miast. Jak wykazują dane z tablic 3 i 4, tendencje te występują również w wojsku amerykańskim, kierunku ewolucji zaś nie wskazuje na ich osłabienie. Przeciwnie, nawet w „młodym” rodzaju broni, jakim jest lotnictwo, przewaga oficerów ze środowisk wiejskich jest szczególnie znaczna.

W porównaniu ze składem całej ludności amerykańskiej w roku 1900 — a więc wtedy mniej więcej, gdy większość badanych przychodziła na świat — grupa wyższych wojskowych nie różni się szczególnie z punktu widzenia charakteru miejsca urodzenia: przewaga ludzi urodzonych w środowisku wiejskim występuje, ale nie jest bardzo silna. Natomiast znamioną jest różnica między wojskowymi i businessmenami, a zapewne również innymi grupami i warstwami wyżej wykształconymi i zajmującymi wyższą pozycję społeczną, co do których niestety brak nam danych. Zawodowi wojskowi są chyba jedyną grupą „elitarną” społeczeństwa amerykańskiego wywodzącą się w tak wysokim procencie ze środowisk wiejskich. Warto zaś przypomnieć, że regularnością socjologiczną powszechnie obserwowaną jest konserwatywność tych środowisk. Tak więc omawiana tu struktura socjalna grupy zawodowych wojskowych może nie być bez wpływu na jej konserwatywne poglądy polityczne, o których pisaliśmy poprzednio.

Trzecia cecha socjologiczna, jaką obserwujemy, analizując pochodzenie społeczne zawodowych wojskowych

amerykańskich, wiąże się ze swoistymi cechami historii amerykańskiej. Grupa zawodowych wojskowych wywodziła się w USA tradycyjnie z Południa, to jest ze stanów, które w 1861 r. skonfederowały się i dokonały secesji z Unii. Stany te są regionem historycznie i społecznie bardzo swoistym. Jeśli w całych

Tablica 3

Przywódcy wojskowi i cywilni według miejsca urodzenia⁸

	Armia 1950 r.	Flota 1950 r.	Lotnictwo 1950 r.	Business- meni 1952 r.	Cała lud- ność USA 1900 r.
Urodzeni w środowisku wiejskim (farmy, osiedla o ludności do 2500, garnizony)	66%	56%	70%	26%	60%
Urodzeni w miastach	34%	44%	30%	74%	40%

Tablica 4

Przywódcy wojskowi, 1910–1950, według miejsca urodzenia⁹

Miejsce urodzenia	Armia				Flota			Lotnictwo 1950
	1910	1920	1935	1950	1920	1935	1950	
Farmy	22%	22%	16%	4%	9%	7%	2%	2%
Osiedla do 2500 mie- szkańców	64%	51%	49%	57%	45%	52%	53%	65%
Garnizony	—	4%	9%	5%	3%	8%	1%	3%
Środowisko wiejskie — ogółem	86%	77%	74%	66%	57%	67%	56%	70%
Środowisko miejskie — ogółem	14%	16%	25%	33%	40%	25%	44%	30%
Brak danych	—	7%	1%	1%	3%	8%	—	—
n =	100% (14)	100% (51)	100% (64)	100% (166)	100% (67)	100% (61)	100% (204)	100% (105)

Stanach Zjednoczonych od ich powstania dominowała tradycja mieszczańska, to Południe było jedynym regionem o tradycji plantatorsko-ziemiańskiej, „arystokratycznej”. Zarazem Południe to region szczególnie silnego konfliktu rasowego i dyskryminacji, nietolerancji religijnej i konserwatyzmu. Znamienne, że ten właśnie region dostarczał gros amerykańskiej kadry oficerów. „Rolnicze Południe — píše o okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch Wojny Domowej Walter Millis — stanowiło połączenie arystokracji właścicieli ze społecznością drobnych farmerów, żyjących wciąż jeszcze na wielu terenach w warunkach zbliżonych do warunków pogranicza. W obu tych grupach niewątpliwie zachowała się większa umiejętność posługiwania się bronią, życia pod otwartym niebem i znoszenia ciężarów kampanii niż wśród bardziej ustabilizowanej i zurbanizowanej ludności Północy... Arystokratyczne Południe, które wносиło większy wkład w formowanie korpusu oficerskiego niż w zapełnianie szeregów żołnierskich, uzyskało znacznie więcej ponad to, cę przeciętnie by mu się należało, ze skromnych zasobów kwalifikowanych oficerów i dowódców.”¹⁰

Amerykański wzór oficera — „gentlemana”, tak bliski tradycji europejskiej, a zarazem pozbawiony oparcia w klasie posiadaczy ziemskich, tylko na Południu mógł znaleźć szczególnie korzystne zaplecze. Nic przeto dziwnego, że również po Wojnie Domowej i mimo że zbuntowane Południe poniosło w niej klęskę, odzyskana została przewaga ludzi z tego regionu w amerykańskim korpusie oficerskim, szczególnie w siłach lądowych.

Te same przemiany techniczne i ekonomiczne, które powodują współcześnie częściową demokratyzację składu klasowego grupy zawodowych wojskowych, przynoszą zmniejszanie się odsetka Południowców w amerykańskich siłach zbrojnych. Według danych Janowitza obliczonych na podstawie dwóch kryteriów: miejsca urodzenia oraz miejsca pobierania wykształ-

cenia przed wstąpieniem do wojska, odsetek ludzi związanych z Południem wynosił w badanej grupie wyższych wojskowych:¹¹

W siłach lądowych:	93 ⁰ / ₀ (1910 r.)
	42 ⁰ / ₀ (1920 r.)
	56 ⁰ / ₀ (1935 r.)
	46 ⁰ / ₀ (1950 r.)
We flocie:	38 ⁰ / ₀ (1910 r.)
	45 ⁰ / ₀ (1920 r.)
	38 ⁰ / ₀ (1935 r.)
	44 ⁰ / ₀ (1950 r.)
W lotnictwie:	28 ⁰ / ₀ (1950 r.)

Rozbicie grupy wyższych wojskowych z roku 1950 według miejsca urodzenia (cztery podstawowe regiony geograficzne USA) i porównanie jej pod tym względem z grupą businessmenów oraz z całą białą ludnością USA w roku 1900 pokazuje, że Południe we wszystkich trzech rodzajach broni jest reprezentowane w stopniu wyższym, niż to wynikałoby z samej tylko liczebności jego ludności (por. tablica 5)¹².

Tablica 5

Przywódcy wojskowi i cywilni według regionu urodzenia, 1950 r.

	Armia 1950 r.	Flota 1950 r.	Lotnictwo 1950 r.	Business- meni 1952 r.	Biała lud- ność USA 1960 r.
Północny Wschód	23%	27%	25%	38%	31%
Południe	34%	31%	25%	16%	24%
Północne Cen- trum	37%	30%	43%	40%	39%
Zachód	6%	12%	7%	6%	6%
	100%	100%	100%	100%	100%

Szczególnie wysoki procent oficerów z Południa w amerykańskich siłach zbrojnych stanowi dodatkowe wytłumaczenie faktu konserwatyizmu zawodowego korpusu oficerskiego.

Czwarta natomiast cecha składu socjalnego ofice-

rów amerykańskich — pochodzenie etniczne — godna jest uwagi z innego względu, jako miernik nietolerancyjnego nastawienia instytucji militarnej, wyrażającego się w niemal zupełnym niedopuszczaniu ludzi nie będących „rodowitymi Amerykanami”. W każdym innym kraju zjawisko to byłoby raczej normalne, gdyż imigranci zazwyczaj stanowią grupę obcą i trudno się asymilującą. Ale, pamiętajmy, Stany Zjednoczone są w całości narodem imigrantów. W kraju tym napływający imigranci łatwo się asymilują i są dopuszczani do zajmowania poważnych pozycji społecznych. Jak obliczyli W. Lloyd Warner i James Abegglen¹³, 5% spośród badanych businessmenów stanowili ludzie urodzeni za granicą, 20% zaś Amerykanie pierwszego pokolenia, których ojcowie urodzili się za granicą. Podobnie 18% członków Kongresu USA stanowią ludzie, których rodzice lub przynajmniej jedno z nich urodziło się za granicą.¹⁴ W odróżnieniu od tego w badanej przez Janowitza grupie wyższych wojskowych osoby urodzone za granicą stanowiły zaledwie 2% (w armii 1%, we flocie i lotnictwie po 3%).¹⁵ Dodajmy, że urodzeni za granicą stanowili prawie 7% całej białej ludności USA z roku 1950¹⁶, przy czym odsetek ten był wyższy w okresie narodzin obecnych starszych wojskowych i w okresie, gdy rozpoczynali oni służbę wojskową.

Obecnie w niektórych rodzajach broni, szczególnie w lotnictwie, zauważyć możemy pewną tendencję do dopuszczania imigrantów lub Amerykanów z pierwszego pokolenia do zawodu oficera w stopniu wyższym niż niegdyś. Zmienia się częściowo etniczny skład tych oficerów, z większą tolerancją dla dawniej niemal zupełnie nie dopuszczanych „gorszych” narodowości.

Niemniej, jak wykazują badania Janowitza¹⁷, skład słuchaczy West Point w latach 1959—1960 jest dowodem, iż nadal przywiązuje się wielkie znaczenie do należytego pochodzenia etnicznego.

Etniczna ekskluzywność korpusu oficerskiego wyraża się również w tym, że składa się on niemal całkowicie z białych. Niestety, nie dysponujemy dokładnymi danymi pokazującymi rozmiary tego zjawiska, ale wiadomo, że przed zniesieniem segregacji rasowej w woj-

sku podczas wojny koreańskiej oddziały murzyńskie miały najczęściej białych oficerów.¹⁸ Ten stan rzeczy nie uległ radykalnej zmianie, jeśli idzie o liczebność oficerów-Murzynów w wojsku amerykańskim. Znamienne z tego punktu widzenia jest, że Janowitz porównuje dane dotyczące oficerów z danymi dotyczącymi białej ludności USA, czym pośrednio przyznaje, że ilość oficerów-Murzynów jest znikoma.

Tablica 6

Kadeci West Point, 1959/60, według pokoleń zamieszkiwania w USA w porównaniu z całą białą ludnością

	Kadeci West Point klasy 1959/60 r.	Cała ludność biała
Urodzeni za granicą	1%	6,7%
Pierwsze pokolenie (oboje lub jedno z rodziców urodzone za granicą)	8%	26,2%
Drugie pokolenie (oboje rodzice i dziadkowie urodzeni w USA)	91%	67,1%
	100% (n = 1448)	100%

Reasumując tę analizę składu socjalnego amerykańskiej grupy zawodowych wojskowych stwierdzić można, że wywodzi się ona w stopniu szczególnie dużym z klas i warstw uprzywilejowanych oraz ze skłonnych do konserwatyizmu środowisk wiejskich i południowych, a także, iż jest etnicznie niemal zamknięta, co również charakteryzuje grupy bardziej konserwatywne. Tak więc społeczny skład grupy tłumaczy zarówno jej przywiązanie do istniejącego ustroju, jak i poglądy wyznawane przez jej członków w sprawach politycznych.

**3. AMERYKAŃSKI SYSTEM
KSZTAŁCENIA OFICERÓW**

Jak już poprzednio sygnalizowaliśmy, tylko część amerykańskiego zawodowego korpusu oficerskiego wywodzi się ze szkół wojskowych, reszty dostarcza korpus

szkolenia oficerów rezerwy. Jak wynika z tablicy 7, pochodzącej ze studium G. M. Lyonsa i J. W. Maslanda o ROTC,¹⁹ odsetek absolwentów ROTC jest szczególnie duży wśród oficerów sił lądowych, a najmniej wśród oficerów marynarki. Sam ROTC, nawiasem mówiąc, jest instytucją wywołującą różnorakie kontrowersje w społeczeństwie amerykańskim i odgrywający w nim istotną rolę w dziedzinie wprowadzania ducha wojskowego, a nawet militarystycznego, do środowiska

Tablica 7

Źródła rekrutacji oficerów, 1957 r.

	Ilość	Procent
ARMIA		
Akademia wojskowa USA	406	2,0
ROTC (zawodowcy)	681	3,3
ROTC (rezerwa)	12987	63,6
Szkoła kandydatów na oficerów	626	3,1
Inne (służba zdrowia, wymiar sprawiedliwości itp.)	5715	28,0
Łącznie	20415	100
FLOTA		
Akademia Morska USA	572	4,5
ROTC floty (zawodowcy)	1209	9,4
ROTC floty (kontrakty)	1110	8,6
Kadeci marynarki	1401	10,7
Awansowani z szeregowców i podoficerów	2698	20,9
Szkoła kandydatów na oficerów	3758	29,1
Bezpośrednie powołanie z cywila	2169	16,8
Łącznie	12917	100
LOTNICTWO		
Akademia różnych rodzajów broni	341	2,7
ROTC (zawodowcy)	222	1,7
ROTC (rezerwa)	6179	48,0
Kadeci lotnictwa	1583	12,3
Kadeci kandydatów na oficerów	1187	9,2
Inni (wraz ze służbą zdrowia)	3369	26,1
Łącznie	12881	100

ludności cywilnej, szczególnie kształcącej się młodzieży.²⁰ Tej funkcji ROTC nie analizujemy tu obecnie, zwracając w tym paragrafie uwagę głównie na to, jak system szkolenia wojskowego wpływa na wzrost zwartości i solidarności korpusu oficerskiego jako swojej i do innych niepodobnej grupy zawodowej.

„W polityce — piszą o ROTC autorzy amerykańscy — duch armii obywatelskiej, który leżał u podstaw ustawy (z 1955 r.) o szkoleniu rezerwistów, ustępuje przed potrzebami tworzenia sił czynnych i rezerwowych o dużej biegłości i selektywności. Być może, szczególną trudność stanowi to, że instytucje kształcące rezerwistów w wielkim stopniu odpowiadają raczej tradycyjnym poglądom i dawnym problemom, szczególnie tym, które wyrosły z konfliktu koreańskiego, niż zmieniającym się wymogom kadrowym wypływającym z nowej techniki i nowego sposobu wojowania.”²¹

Z wypowiedzi tej wynika, że również ta najbardziej „cywilna” forma kształcenia oficerów, jaką jest ROTC, zatraciła w Stanach Zjednoczonych charakter, który jej usiłowano nadać, i stała się tradycyjnym kanałem szkolenia oficerów, podobnym w znacznej mierze do zawodowych szkół wojskowych. Nic przeto dziwnego, że w konkluzjach swej pracy Lyons i Masland postulują, by wojsko widziało w ROTC źródło kształcenia nie tylko oficerów rezerwy, lecz również oficerów zawodowych. „Wszystkie niemal dane — piszą — przemawiają za tym, że ROTC dostarcza doskonałego materiału na oficerów. Niestety, zbyt mało z tych ludzi decyduje się na pozostanie w wojsku.”²²

Uwzględniając taką ocenę ROTC można traktować łącznie wpływ całego wojskowego systemu kształcenia oficerów i formułować wnioski co do tego wpływu na strukturę grupy zawodowych oficerów, bez różnicowania poszczególnych typów szkół. Byłoby, być może, pożyteczne przeprowadzenie takiej analizy różnicującej, ale nie dysponujemy dostatecznym materiałem na ten temat.

Rozważyć należy przede wszystkim dwie kwestie:

1. W jakiej mierze amerykański system kształcenia

oficerów wpływa na formowanie się ich światopoglądu i postaw życiowych?

2. W jakiej mierze dyplom ma wpływ na przebieg kariery wojskowej?

Pierwsze z tych zagadnień wiąże się z obliczem ideologicznym badanej grupy, drugie zaś ze stopniem jej „uzawodowienia”:

Częściowe dane, dotyczące wpływu szkolnictwa wojskowego na poglądy polityczne, przedstawiliśmy w rozdziale siódmym, poświęconym analizie politycznych poglądów wojskowych. Obecnie pragniemy spojrzeć na tę sprawę nie z punktu widzenia konkretnych poglądów, lecz z bardziej ogólnego punktu widzenia: czy i jak szkolenie oficerów zmienia całą postawę kandydata na oficera, nadaje jej swoiście militarne zabarwienie.

Z okresu drugiej wojny światowej pozostały pewne dane świadczące o wpływie amerykańskiego systemu szkolenia na postawy zawodowych wojskowych. Ralph Lewis przeprowadził np. głęboką analizę dziennika młodego oficera amerykańskiego, dowodzącą, jak dalece postawa zmieniała się w toku służby i szkolenia oficerskiego i pod ich wpływem.²³ Autor dziennika wstąpił do armii amerykańskiej jako szeregowiec. W tym okresie jego postawa w stosunku do wojska, do przywilejów przysługujących oficerom itp. była bardzo krytyczna. Po pewnym czasie został on jednak skierowany do szkoły oficerskiej; z tego okresu pochodzą interesujące relacje o indoktrynacji ideologicznej, której elementem było zaszczepianie kandydatom na oficerów poglądów aprobujących stosunki społeczne, istniejące w wojsku amerykańskim, szczególnie zaś elitarny charakter korpusu oficerskiego. W świetle omawianego dziennika widoczne jest, że wychowanie oficera amerykańskiego polega m.in. na wpojeniu mu poczucia szczególnej misji i szczególnych przywilejów oficerów. Nic też dziwnego, że po uzyskaniu stopnia oficerskiego autor dziennika relacjonował w nim poglądy znacznie bliższe oficjalnym praktykom wojskowym. Szkolenie oficerskie doprowadziło więc do zmiany jego postawy i do przyjęcia cech narzucanych przez

strukturę i funkcje korpusu oficerskiego armii amerykańskiej.

Znamienne jest, że w okresie, o którym mowa, masowemu awansowaniu na oficerów²⁴ towarzyszyły nagminnie przejawy protekcjonizmu. Zwracają na to uwagę autorzy *The American Soldier* zwykle ostrożnie w sądach uogólniających. „Wśród oficerów, podobnie jak wśród szeregowych — piszą — brak ustalonych kryteriów przydatności sprzyjał powstawaniu protekcjonizmu i pochlebstwa. Co prawda Wydział Badań nie posiadał własnych dowodów wyraźnie potwierdzających tę tezę. Jednakże omawiane poprzednio opinie oficerów w sprawie awansów niewątpliwie odzwierciedlają istniejący stan krytycyzmu wobec sposobu awansowania, który, wysuwając na pierwszy plan system pierwszeństwa, otwierał jednak szeroko furtkę protekcjonizmowi. Szeregowi często, gdy tylko mogli to uczynić, zarzucali oficerom chęć uzyskiwania awansu nie tylko dzięki należytemu wywiązywaniu się ze swych zadań, ale również przez schlebianie przełożonym. Pod koniec wojny trzy czwarte szeregowych, biorących udział w ankiecie przeprowadzonej na terenie Stanów Zjednoczonych zgadzało się z opinią, że «większość oficerów jest bardziej zainteresowana w otrzymaniu awansu niż w wywiązywaniu się ze swych zadań». Z podobnym twierdzeniem zgadzała się ponad trzecia część młodszych oficerów.”²⁵ Wydaje się, że amerykański system awansowania oficerów, sprzyjając protekcjonizmowi i związanym z nim zjawiskom, tym samym urabiał jakoś postawy oficerów. Niestety, do tego zagadnienia nie dysponujemy w amerykańskich badaniach z okresu wojny dostateczną dokumentacją.

Sprawę podjęto natomiast na szerszym tle teoretycznym w okresie powojennym. Donald T. Campbell i Thelma H. McCormack przeprowadzili badanie dwukrotne grupy kadetów lotnictwa dla zweryfikowania hipotezy, że doświadczenia gromadzone podczas ich służby (tj. w czasie szkolenia na oficerów) powodują wytworzenie się podstaw bardziej autorytariarnych. Pojęcie postawy autorytariarnej, jak również służąca do jej badania skalę F, zaczerpnęli autorzy z głośnej

zbiorowej pracy pod redakcją Adorno, Frenkel-Brunswik, Lewinson i Sanford: *The Authoritarian Personality*.²⁶ Postawą autorytariarną nazywa się postawę charakteryzującą się skłonnością do akceptacji władzy i jej prerogatyw, podatnością na ideologie wodzowskie, akceptacją ostro zarysowanych podziałów socjalnych, a także nietolerancją wobec ludzi o innych przekonaniach, wyznaniu czy pochodzeniu etnicznym.

Campbell i McCormack użyli w swym badaniu 24 tez, których aprobata lub dezaprobata świadczyć ma o występowaniu (i nasileniu) postawy autorytariarnej.²⁷ Zmiany w opiniach badanych nie wykazały żadnej stałej tendencji, świadczącej o nasileniu się wśród kadetów postaw autorytariarnych.²⁸ Porównując kadetów po upływie roku oraz zestawiając ich opinie z opiniami młodszych instruktorów i z opiniami dobranej statystycznie próbki studentów cywilnych autorzy konkludują: „Dłuższa służba w lotnictwie nie doprowadziła do wzrostu postaw autorytariarnych... Kadeci lotnictwa i ich instruktorzy, którzy są młodszymi oficerami, są niewątpliwie bardziej autorytariarni i zorientowani w stronę zwierzchników... niż próbka studentów w podobnym wieku. Co więcej, różnice te muszą być przede wszystkim spowodowane rekrutowaniem do lotnictwa ludzi spośród bardziej autorytariarnych grup ludności, indoktrynacja wojskowa zaś i doświadczenie służby wydają się tu nie mieć większego znaczenia”²⁹. Zarazem jednak zwracają oni uwagę, że skala F (stworzona raczej do badania postaw wobec mniejszości etnicznych) nie nadaje się do badań w warunkach wojskowych; dla Janowitza — co jest bardzo znamienne — wyniki badań Campbella i McCormack są jednak potwierdzeniem tezy, że wojsko nie wpływa na kształtowanie postaw autorytariarnych w stopniu większym niż wielkie instytucje cywilne typu biurokratycznego.³⁰

Brak większej ilości badań — szczególnie innych rodzajów broni niż lotnictwo, które jest dość swoiste pod względem roli oficerów i ich stosunków z podwładnymi — nie pozwala na wyraźne rozstrzygnięcie kwestii postawionej w badaniu Campbella i McCormack. Ale wydaje się, że nie można abstrahować od

analizy treści wychowania oficerskiego w Stanach Zjednoczonych i że ta właśnie treść wychowania świadczy o kształtowaniu postaw w kierunku autorytariarnym. Powolność zmian może być wywołana tym, że — co sami autorzy amerykańscy stwierdzili — do zawodu oficera zgłaszają się ludzie o postawach bardziej autorytariarnych niż przeciętne postawy ludności USA.

Na zakończenie tego paragrafu zwróćmy jeszcze uwagę na wpływ wyników, uzyskiwanych przez oficera w szkołach wojskowych, na późniejszy przebieg służby. Dane, którymi dysponujemy, skłaniają do poglądu, że istnieje pewna zależność między tymi dwoma zjawiskami. Nie wszędzie jednak zjawisko to występuje jednakowo wyraźnie.

Morris Janowitz podaje³¹ interesujące dane co do osiągnięć szkolnych badanej przez niego grupy wyższych wojskowych. Dzieliąc ich na trzy grupy (górną ćwiartkę, średni poziom, dolną ćwiartkę) według wyników uzyskanych w szkołach wojskowych otrzymał on dane następujące:

	Armia %	Flota %	Lotnictwo %
Górna ćwiartka	36,4	50,8	21,3
Średni poziom	46,7	33,7	59,5
Dolna ćwiartka	16,9	10,5	19,2
R a z e m	100,0	100,0	100,0
Ilość	(77)	(191)	(47)

Z danych tych widać, że we flocie bardzo silnie, w armii dość silnie, a w lotnictwie nieznacznie uwi-
doczniła się tendencja, by lepsi absolwenci akademii dotarli do górnych eszelonów zawodu. Ponieważ jednak obecni generałowie i admirałowie kończyli swe studia wojskowe dawno, przeto dla dzisiejszego wojska amerykańskiego zestawienie to nie będzie, być może, najbardziej charakterystyczne.

Według wewnętrznego sprawozdania nr 15, opracowanego przez Human Resources Research Institute³²,

porównanie szans zostania generałem przez absolwentów West Point i przez innych oficerów wykazuje, że nie ma większej różnicy wśród tych, których osiągnięcia szkolne stawały w górnej trzeciej części ich klas; natomiast wśród tych, których wyniki szkolne były przeciętne lub słabsze, absolwenci West Point mieli większe szanse zdobycia stopnia generalskiego.

Inne badania tegoż instytutu, dotyczące absolwentów Taktycznej Szkoły Lotnictwa z lat 1921—1940, wykazały między innymi, iż:³³

a) absolwenci z lepszymi ocenami w szkole uzyskali średnio wyższe stopnie wojskowe (ci z górnej trzeciej części przeszło dwukrotnie przewyższają tych z dolnej trzeciej części pod względem ilości zdobytych stopni generalskich),

b) tempo awansów lepszych absolwentów było szybsze,

c) najczęściej słuchacze, którzy przyszli do szkoły z niższymi stopniami wojskowymi, mieli w szkole wyniki lepsze niż słuchacze, którzy przyszli ze stopniami wyższymi.

Dane takie zdają się sugerować pewne — choć nie decydujące — powiązania między wynikami w akademiach a karierą wojskową. Jeśli, jak zapewne można sądzić, rola czynnika zawodowości stale rośnie, to wyprowadzić stąd można wniosek o umacnianiu się w grupie zawodowych wojskowych amerykańskich cech typowych dla grupy zawodowej.

4. CZY GRUPA SPOŁECZNIE UPRZYWILEJOWANA?

Rozważmy wreszcie kwestię ostatnią: czy analizowana przez nas grupa społeczna należy do uprzywilejowanych warstw społeczeństwa amerykańskiego? Inaczej mówiąc: czy z racji tych przywilejów jest ona zainteresowana w utrzymywaniu ustrojowego status quo?

W Europie reżymy militarystyczne stwarzały wojskowym z reguły szereg przywilejów socjalnych i ekonomicznych. Wysoki prestiż zawodu i atrakcyjne wa-

runki materialne powodowały, iż przynależność do zawodowego korpusu oficerskiego dawała realne poczucie społecznego uprzywilejowania.

W Stanach Zjednoczonych, o czym już była mowa, prestiż zawodu oficera jest stosunkowo niski, niższy w każdym razie niż analogiczny prestiż zawodu w większości krajów europejskich. Ten czynnik socjalnego uprzywilejowania nie działa więc w społeczeństwie amerykańskim.

W dziedzinie bezpośrednich korzyści materialnych trudno również mówić o uprzywilejowaniu wojskowych. Według obliczeń prowadzonych przez McKinseya w okresie 1951—1955 uposażenie generała brygady wzrosło o 6⁰%, podczas gdy porównywalne uposażenie kierowników przedsiębiorstw wzrosło średnio o 26⁰%.³⁴ W 1958 r. przeprowadzono reformę uposażeń wojskowych, zmniejszając w pewnej mierze znaczenie długości służby i przenosząc nacisk na indywidualne kwalifikacje i zasługi. Po tej reformie płace wojskowych przedstawiają się następująco (w dolarach).³⁵

	Poniżej 2 lat służby	Powyżej 26 lat służby	Miesięczny dodatek wyżywieniowy	Miesięczny dodatek mieszka- niowy
Generał, admirał	1200	1700	47	171
Generał porucznik, wiceadmiral	1063	1500	47	171
Generał major, kontradmirał*	963	1350	47	171
Generał brygady, kontradmirał**	800	1175	47	171
Pułkownik, komandor	592	985	47	136
Podpułkownik, komandor porucznik	474	775	47	136
Major, komandor podporucznik	400	630	47	119
Kapitan, kapitan	326	525	47	102
Porucznik, porucznik	259	380	47	94
Podporucznik, podporucznik	222	314	47	85

* Górna połowa. **Dolna połowa.

Charakterystyczne jest dla uposażeń oficerskich — w porównaniu z analogicznymi uposażeniami cywilnymi — spłaszczenie płac, stosunkowo niewielkie różnice przy zwiększaniu się ilości lat służby lub podwyższaniu stopnia i stanowiska. Większy stopień egalitaryzmu cechuje więc sytuację materialną wojskowych w porównaniu z ich odpowiednikami cywilnymi.

Przywileje materialne spotykają wojskowych tylko pośrednio. Niski wiek emerytalny w połączeniu z dość znacznymi emeryturami wojskowymi otwiera stosunkowo jeszcze młodym oficerom atrakcyjne perspektywy zawodowe po odejściu z czynnej służby. Jest to tym istotniejsze, że wiele firm kapitalistycznych ubiega się o zatrudnienie oficerów, z uwagi na ich powiązania koleżeńskie, ważne np. dla uzyskiwania zamówień wojskowych.

Wydaje się wszakże, że nawet uwzględniając te dodatkowe momenty, trudno byłoby wojskowych zawodowych uznać za jedną z uprzywilejowanych grup społeczeństwa amerykańskiego. Wyjaśnień więc tego, że są oni silnie związani z ustrojem, szukać trzeba mniej w bezpośrednich korzyściach ekonomicznych czy socjalnych, bardziej zaś w sposobie rekrutacji (z bardziej uprzywilejowanych grup socjalnych i spośród ludzi o należytej postawie politycznej) i w edukacji oficera amerykańskiego. Przy wielu nie zbadanych jeszcze zagadnieniach struktury i funkcjonowania grup zawodowych wojskowych przyjąć trzeba, że wszelkie inne, bardziej uproszczone wyjaśnienia byłyby nieuzasadnione. Tylko zaś gromadzenie się dokładniejszych wyników dalszych badań pozwoli, być może, w przyszłości określić mechanizm powiązania grupy oficerów amerykańskich z klasą panującą.

¹ Por. szczególnie: *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa oraz wstępy do Walk klasowych we Francji 1848 — 1850 i Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte* Marksa. Szerszą analizę tych wypowiedzi dałem w artykule pt. „Millitaryzm: pojęcie i problematyka socjologiczna” (*Studia Socjologiczno-Polityczne*, nr 6, 1960 r.), a częściowo też w rozdziale trzecim książki pt. *Armia i społeczeństwo* (Warszawa 1960, Wydawnictwo MON).

² Liczni autorzy amerykańscy udowadniają w studiach empirycznych, że na szczeblu lokalnym przywództwo polityczne nie pokrywa się z posiadaniem dominującej pozycji ekonomicznej (por. np. Robert O. Schultz: *The Bifurcation of Power in a Satellite City* w zbiorze pod redakcją Morrisa Janowitza *Community Political Systems*, Glencoe Illinois 1961). To jednak, że tak bywa — a nawet bywa często — bynajmniej nie znaczy, że nie jest zarazem prawdziwa teza głosząca, iż rządy w Stanach Zjednoczonych spoczywają w ręku klasy ekonomicznie panującej, gdyż jej elita skupia w swym ręku kluczowe decyzje polityczne, a polityka rządu i wielkich partii służy interesom tej właśnie klasy.

³ Na podstawie sprawozdań inspektoratu szkół wojennych. Patrz: Karl Demeter: *Das deutsche Heer und seine Offiziere*, Berlin 1935, s. 31.

⁴ Kurt Lang: „Bureaucracy in Crisis: A Role-Analysis of German Generals Under Hitler”, nie publikowana praca magisterska, Uniwersytet Chicago 1952, s. 94. Generałowie i inni starsi oficerowie badani przez Langa należeli przeważnie do tejże generacji, która w latach 1903—1913 przekraczała progi szkoły wojennej.

⁵ Morris Janowitz: *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe 1960, s. 94.

⁶ *Tamże*, s. 90, 91. Dane tu i gdzie indziej w tym rozdziale dotyczą składu próbki generałów trzech rodzajów broni w latach 1910—1950.

⁷ John W. Masland: „The Bearing of Military Education Upon Civil-Military Relations in the United States”, referat (powielany) na VII Konferencji IPSA, 1959, s. 8.

⁸ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 87.

⁹ *Tamże*, s. 86.

¹⁰ Walter Millis: *Arms and Men. A Study of American Military History*, New York 1958, s. 106.

¹¹ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 89.

¹² *Tamże*, s. 88.

¹³ W. Lloyd Warner i James Abegglen: *Occupational Mobility in American Business and Industry*, Minneapolis 1955, s. 87.

¹⁴ Donald R. Matthews: *The Social Background of Political Decision-Makers*, Garden City 1954.

¹⁵ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 82.

¹⁶ Harold Hoffsommer: *The Sociology of American Life. An Introductory Analysis*, Englewood 1958, s. 28.

¹⁷ Morris Janowitz, cyt. dz., s. 84.

¹⁸ Na temat segregacji rasowej w wojsku amerykańskim, związanych z tym problemów i jej zniesienia patrz: David G. Mandelbaum: *Soldier Groups and Negro Soldiers*, Berkeley 1952; tenże, „Utilization of Negro Manpower” (powielany dokument przygotowany w ramach programu badawczego „Human Behavior under Conditions of Military Service”, Department of Defense, Research and Development Board, May 18, 1951, dokument HBM 200/1 appendix 192). Por. również rozdział 11 („Comrades in Arms”) w książce Thomasa

J. Weaver a: *Southern Race Progress. The Wavering Color Line*, Washington D.C., 1957.

¹⁹ Gene M. Lyons i John Masland: *Education and Leadership. A Study of the ROTC*, Princeton 1959, s. 246—247.

²⁰ Tytułem przykładu dobrze ilustrującego te nastroje kół uniwersyteckich w USA przytoczmy artykuł pt. „ROTC Evaluation Needed”, który w związku z wprowadzeniem obowiązkowego ROTC ukazał się w gazecie wydawanej na uniwersytecie w Ann Arbor („Michigan Daily”, April 23, 1960).

²¹ Gene M. Lyons i John W. Masland, cyt. dz., s. 8.

²² Tamże, s. 212.

²³ Ralph Lewis: „Officer — Enlisted Men's Relationship”, *The American Journal of Sociology*, vol. LII, No 5, 1947, s. 410—419.

²⁴ Wzrost liczebny korpusu oficerskiego podczas drugiej wojny światowej przedstawia się następująco (tylko oficerowie-mężczyźni):

czerwiec 1940	—	16 624
grudzień 1940	—	45 755
czerwiec 1941	—	93 172
grudzień 1941	—	116 058 (przystąpienie USA do wojny)
czerwiec 1942	—	190 662
grudzień 1942	—	336 859
czerwiec 1943	—	521 435
grudzień 1943	—	621 035
czerwiec 1944	—	692 351
grudzień 1944	—	737 192
maj 1945	—	772 863 (punkt szczytowy)
czerwiec 1945	—	772 583

(Źródło: oficjalny raport Zarządu Personalnego Wojska, cyt. wg polskiego przekładu „The American Soldier. Adjustment During Army Life”, Biuletyn Informacyjny, Warszawa marzec 1960, nr 11 (165), s. 319).

Źródła naboru oficerów-mężczyzn (w okresie od 1.VI.1940 do 30.VI.1945) kształtowały się następująco (to samo źródło, s. 220):

Szkoły kandydatów na oficerów	—	280 949	(32,7 ⁰ / ₀)
Bezpośrednie promocje szeregow.	—	44 399	(5,2 ⁰ / ₀)
Kursy oficerów lotnictwa	—	246 810	(28,2 ⁰ / ₀)
Bezpośrednie promocje cywilów	—	112 355	(13,1 ⁰ / ₀)
ROTC	—	87 112	(10,2 ⁰ / ₀)
Korpus oficerów rezerwy	—	16 622	(1,9 ⁰ / ₀)
Korpus szkolenia wojskowego oficer.	—	5 773	(0,7 ⁰ / ₀)
Gwardia Narodowa	—	22 543	(2,6 ⁰ / ₀)
Byli chorążowie	—	19 561	(2,3 ⁰ / ₀)
Oficerowie z ubiegłej wojny świat.	—	17 486	(2,0 ⁰ / ₀)
Oficerowie zawodowi	—	4 157	(0,5 ⁰ / ₀)

Łącznie 857 767 (100⁰/₀)

Dane te pokazują, jak ogromne znaczenie w formowaniu w czasie wojny masowego korpusu oficerskiego miały różnego typu szkoły i kursy.

²⁵ Tamże, s. 268.

²⁶ T. W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D. J. Levinson, R. Newitt Sanford (eds): *The Authoritarian Personality*, New York 1950.

²⁷ Donald T. Campbell i Thelma H. McCormack: „Military Experience and Attitudes Toward Authority”, *The American Journal of Sociology*, March 1957, vol. LXII, No 3, s. 482, 490.

²⁸ W jednym wypadku przesunięcie ilości odpowiedzi aprobujących wykazało osłabienie tendencji autorytariarnej (procent zgadzających się ze stwierdzeniem: „przeciętny młodszy oficer nazbyt niepokoi się tym, co o nim myślą zwierzchnicy” — wzrósł z 66% do 78%). Natomiast w czterech przypadkach przesunięcie ilości odpowiedzi wskazywałoby raczej na wzrost tej tendencji („dla oficera przygotowującego się do warunków wojennych najważniejsze jest zdobycie lojalności podkomendnych” — spadek ilości osób zgadzających się z tym twierdzeniem z 84% do 66%; „na długą metę najlepiej postępuje ten oficer, który przede wszystkim dba o interesy swych żołnierzy” — z 75% do 53%; „większość jednostek gospodarczych i wojskowych byłaby lepiej kierowana, gdyby kierownicy więcej słuchali opinii podwładnych” — z 64% do 54%; „przeciętny dowódca nazbyt pozwala podkomendnym ochraniać go i zaspokajać jego kaprysy” — 44% do 37%). Inne jednak twierdzenia nie wykazały podobnie wyraźnych różnic opinii.

²⁹ D. T. Campbell i T. H. McCormack, cyt. dz., s. 487.

³⁰ Morris Janowitz: *Sociology and the Military Establishment*, New York 1959, s. 17.

³¹ Morris Janowitz: *The Professional Soldier*, cyt. wyd., s. 134.

³² Cyt. tamże, s. 137.

³³ C. A. McMahan, John Folger, Stephen W. Fotis: „Graduates of the Air Corps Tactical School, 1921—1940”, HRRI, Maxwell Air Force Base, Alabama, April 1953.

³⁴ Morris Janowitz: „The Professional Soldier”, cyt. wyd., s. 182.

³⁵ Tamże, s. 183.

STOSUNKI SPOŁECZNE W
WOJSKU AMERYKAŃSKIM

Armia każdego kraju jest nie tylko elementem jego struktury politycznej i społecznej, lecz również swoistym układem stosunków społecznych, kształtujących się w ramach i na gruncie oficjalnej organizacji wojskowej. Rozmiary instytucji oraz szeroki zasięg jej funkcji powodują, że stosunki społeczne wytwarzające się w wojsku mają szczególną trwałość i że w doniosły sposób oddziałują na życie poszczególnych osobników.

Typ stosunków społecznych istniejących w każdej armii jest wytworem kilku czynników: 1) struktury klasowej społeczeństwa, 2) charakteru i zadań armii, 3) tradycji wojskowej i społeczno-politycznej, 4) warunków międzynarodowych. Na przestrzeni całej historii nowożytnej — to jest w okresie, gdy można już mówić o tworzeniu się lub istnieniu armii w dzisiejszym sensie tego słowa — obserwować można konflikty i ścieranie się dwóch tendencji: tendencji do demokratyzacji stosunków społecznych w wojsku, do nadawania im bardziej równościowego charakteru, do oparcia ich na zasadach poszanowania praw obywatela w mundurze oraz tendencji do umacniania i podkreślania różnic społecznych w wojsku, wynikających z pozycji w oficjalnej strukturze władzy.

1. „KASTOWE” STOSUNKI
W ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Interesującym paradoksem życia amerykańskiego jest, że mimo silnych w społeczeństwie amerykańskim tendencji egalitarnych, mimo oficjalnego głoszenia za-

sady „otwartej” struktury społecznej, łatwości awansu i bezpośredniości kontaktów ludzi o różnych pozycjach istnieje tradycja silnie zakorzenionych różnic społecznych w wojsku. „Struktura społeczna armii amerykańskiej — pisze Arnold Rose — określona jest trzema tradycjami: 1) tradycją wydolności gospodarczej, osobistego interesu, indywidualizmu, demokracji i egalitaryzmu, typową dla nowoczesnej Ameryki; 2) średniowieczną tradycją podziału na kasty, hierarchicznej kontroli, braku moralnej odpowiedzialności wyższej warstwy społecznej, traktowania przywilejów niższych warstw społecznych jako kaprysu wyższych i 3) zmieniającym się systemem doktryny wojskowej, która ucieleśniona jest w zbiorze formalnych praw znanych pod nazwą regulaminów wojskowych... Z tych trzech tradycji określających strukturę społeczną nowoczesnej armii amerykańskiej tradycja średniowieczna jest najsilniejsza, aczkolwiek w ciągu ostatnich lat jest ona osłabiana przez napływ ludzi o nowoczesnej postawie cywilów i przez wzrost nowych organizacji w łonie wojska, na przykład korpusu lotniczego.”¹

Elementem „tradycji średniowiecznej”, którym chcemy się tu zająć, jest tendencja do ostrego rozdzielania „kast”, jak niektórzy socjologowie amerykańscy skłonni są nazywać grupę oficerów i grupę szeregowych. Aczkolwiek sam termin używany jest w znaczeniu przenośnym, to jednak wprowadzenie go do użycia w tym kontekście uwypukla znaczenie i głębokość różnic socjalnych w armii amerykańskiej.

Na istnienie i głębię różnic pierwszy chyba raz zwrócili uwagę socjologowie ośrodka badań, działającego w okresie drugiej wojny światowej². Relacjonują oni powszechną niechęć do przywilejów, z jakich korzystali oficerowie, przy czym najsilniejsza była ona wśród żołnierzy znajdujących się na terenach zamorskich, nie na froncie. W początkowym okresie wojny (okres Pearl Harbour) co trzeci żołnierz odpowiadał twierdząco na pytanie: „czy trudno jest żołnierzom skontaktować się z dowódcą kompanii, gdy chodzi o sprawy osobiste?”; 3/4 spośród osób pytanych pełnię winy zrzucano na barki podoficerów. Szeregowcy niekadrowi (tj. z dawnej armii regularnej) uważali, iż w wojsku nie mają

szans na wykazanie tego, co potrafią, wśród absolwentów szkół wyższych tylko 14% było innego zdania, a wśród absolwentów szkół średnich — 21%. Charakterystyczny jest też rozkład odpowiedzi twierdzących na pytanie: „czy uważasz, że twoi oficerowie mogą patrzeć na sprawy z twego punktu widzenia?” Wśród absolwentów szkół wyższych twierdząco odpowiedziało 53%, wśród absolwentów szkół średnich — 56%, a wśród innych — 56%. Na pytanie: „czy rozmawiałeś kiedykolwiek z dowódcą kompanii?” — 63% absolwentów szkół wyższych, 52% absolwentów szkół średnich i 44% innych (wśród szeregowców niekadrowych) odpowiedziało twierdząco. Żołnierze z poboru, w odróżnieniu od zawodowych, wyrażali niedwuznacznie krytykę systemu kastowego w wojsku. Typowe wypowiedzi, cytowane we wspomnianej pracy, brzmią na przykład tak:

„Sądziłem, że system kastowy ogranicza się do Indii. Oficerowie myślą, że są bożkami lub tymi, którzy idą zaraz po nich”. „Armia jest największym niszczycielem moralności. Istnienie przegród kastowych między oficerami a żołnierzami jest całkowicie niesłuszne...” „Bliższe osobiste stosunki między szeregowcami a oficerami są oczywiście potrzebą. Trzeba raz na zawsze skończyć z pojęciem, że oficerowie są nietykalnymi bożkami...” „Kult stopnia utrudnia kontakt między żołnierzami...” W *The American Soldier* poświęcono wiele uwagi barierom utrudniającym wzajemne porozumienie się między oficerami i ich podkomendnymi. Przedstawiono tam wiele danych świadczących, że oficerom brak było znajomości rzeczywistych opinii żołnierzy. „Wszelkie badania przeprowadzone przez Wydział Badań — piszą autorzy amerykańscy — wykazują, że oficerowie wierzyli, iż opinia ich podwładnych dotycząca określonych zagadnień była bardziej pozytywna, niż to wykazały anonimowe odpowiedzi samych żołnierzy.”³ Autorzy nie tają, że źródło tego niepokojącego braku zrozumienia tkwi w socjalnej izolacji oficerów od szeregowców.

Krytyka „systemu kastowego” armii w pracach powstałych pod bezpośrednim wpływem badań lub obserwacji przeprowadzonych podczas drugiej wojny świa-

towej była zjawiskiem doniosłym i dominującym nad całą literaturą socjologiczną poświęconą temu tematu.⁴ Ale i po wojnie nie zaniechano zajmowania się tym problemem. W warunkach pokojowych powstawały prace naświetlające to zagadnienie; warto też podkreślić, że niektóre z nich powstały na zamówienie władz wojskowych⁵. Zaniepokojenie władz państwowych USA istnieniem „systemu kastowego” w armii samo przez się jest zjawiskiem interesującym. Pokazuje ono, że oficjalna ideologia demokratyczna ma wpływ — inna sprawa, jak dalece skuteczny — na poczynania praktyczne. Wysiłki, zmierzające do osłabienia przegród socjalnych w wojsku, nigdy jednak nie osiągnęły rozmachu sugerowanego i postulowanego przez badających te sprawy socjologów. Działa tu przede wszystkim inercja istniejących stosunków społecznych wynikająca z panującego systemu klasowego. Zalecenia socjologów bywają bardziej radykalne niż polityka władz wojskowych. Tak np. George P. Murdock w cytowanym wyżej dokumencie: „The Caste Division in the Military Services” stwierdza, że zasadnicze zło polega nie na gradacji stopni, lecz na podziale całej społeczności wojskowych na „dwie ostro odseparowane pozycje społeczne”, podczas gdy Amerykanie przyzwyczajeni są do rozległej skali zróżnicowanych pozycji. Praktyczne zalecenie tego autora brzmi: zastąpić „kastowy” podział na oficerów z jednej strony, a podoficerów i szeregowców z drugiej systemem pięciu „klas” odpowiadających zasadniczym „klasom” społeczeństwa amerykańskiego⁶:

- 1) szeregowcy — odpowiednik „niższej klasy niższej”,
- 2) podoficerowie — odpowiednik „wyższej klasy niższej”,
- 3) młodszy oficerowie — odpowiednik „niższej klasy średniej”,
- 4) starsi oficerowie — odpowiednik „wyższej klasy średniej”,
- 5) generałowie i admirałowie — odpowiednik „klasy wyższej”.

Istota tej swoistej „reformy” polegałaby nie na wprowadzeniu nowych stopni, lecz na innym od istnie-

jącego podziale przywilejów i uprawnień, związanych z przynależnością do każdego z nich. Realizacja koncepcji Murdocka oznaczałaby unicestwienie grupy zawodowych oficerów jako zwartego i poczuwającego się do solidarności środowiska społecznego; jej miejsce zajęłoby luźny konglomerat trzech odrębnych grup oficerskich. Trudno zauważyć jakiegokolwiek próby realizacji tego zalecenia. Jedyna właściwie ciekawsza zmiana obyczajów socjalno-towarzyskich w wojsku występuje w oficjalnych i nieoficjalnych podręcznikach zwyczajów wojskowych. „Porównanie treści tych podręczników wydanych na przełomie stuleci i wydań obecnych — pisze Morris Janowitz — wykazuje niewiele zmian w zalecanym zachowaniu się oficera i jego żony. Jedyną uderzającą różnicą jest fakt, że zwiększono ilość adresatów, przeznaczając te podręczniki zarówno dla oficerów, jak i podoficerów; obecnie podręczniki nie zobowiązują już żon oficerów do doglądania zachowania się żon podoficerów.”⁷

Pewne zmiany widoczne są także w odniesieniu do dzieci wojskowych: dawniejsze odseparowanie dzieci oficerów i podoficerów w odrębnych szkołach, zarządzanych przez wojsko, zostało zniesione i ogół tych dzieci traktowany jest w zasadzie tak samo.

Są to jednak zmiany dotyczące bardziej rodzin wojskowych niż ich samych. Ostra linia podziału, dzieląca grupę oficerów od reszty personelu wojskowego, utrzymuje się i zdaniem autorów amerykańskich stanowi poważną przeszkodę utrudniającą budowanie wysokiego morale wojsk.

Aczkolwiek oparte na opisie stosunków w jednej tylko jednostce lotniczej (badanej w 1951 r.), warte jednak przytoczenia są konkluzje R. W. Macka' na temat sprzeczności między oficerami i podkomendnymi, wynikających z ostro zarysowanej sprzeczności pozycji. Autor ten dostrzega cztery zasadnicze hierarchie społeczne w badanej jednostce: hierarchię władzy, hierarchię wpływów, hierarchię prestiżu i hierarchię szacunku. Jednakże hierarchia władzy i wynikający z niej przedział między oficerami a resztą personelu rodzą najwięcej konfliktów. „Dystans społeczny między oficerami a szeregowcami i podoficerami wytwarza

pewną dozę organizacyjnego konfliktu, powstającego z niechęci odczuwanej przez każdą grupę w stosunku do pozostałej. Słyszeliśmy kilku oficerów wyrażających pogląd, że żołnierze powodują kłopoty i «nie są warci soli, którą zjadają», że są oni stosunkowo mało ważni w realizacji zadań jednostki. Znacznie jednak liczniejsze były krytyczne wypowiedzi żołnierzy, atakujące przywileje przyznane oficerom i pełną pychy postawę tych ostatnich.”⁸ Mack zwraca uwagę na szereg charakterystycznych przejawów „systemu kastowego”. Tak na przykład zapłata dodatkowa za loty jest zróżnicowana w zależności od stopnia, mimo że w teorii stanowi ona ekwiwalent za ryzyko, a więc za identyczne ryzyko. W oficjalnych publikacjach lotnictwa nie znajduje się wprawdzie wypowiedzi, która by *expressis verbis* stwierdzała, że podoficer i szeregowiec nie są „gentlemenami”, ale za to oficer jest z całym naciskiem określany jako „gentleman”.⁹ Na tle takiego stanu rzeczy postulat Macka, by zapewnić — ze względu na morale — równowagę czterech hierarchii społecznych w wojsku, wydaje się raczej utopijny.

Na wysokie prawdopodobieństwo konfliktów społecznych w wojsku, wyrastających z jego „systemu kastowego”, zwracają uwagę James D. Thompson i Richard L. Simpson. Znajdują oni w lotnictwie 8 zasadniczych podziałów, wpływających na pozycję społeczną jednostki: 1) młodzi — starzy, 2) zawodowcy — rezerwiści, 3) żonaci — samotni, 4) oficerowie — podoficerowie i szeregowcy, 5) podoficerowie — szeregowcy, 6) sztabowcy — pozostały personel, 7) wojskowi — cywilni (zatrudnieni w jednostkach wojskowych), 8) personel latający — personel naziemny.¹⁰ Rozróżnienie podziałów 4), 5) i 6) sugeruje współwystępowanie innych jeszcze rozgraniczeń niż to, które wynika z „kastowej” linii dzielącej oficerów od pozostałych żołnierzy. Niemniej jednak obserwacje Thompsona i Simpsona nie podważają bynajmniej tezy o dominującym w warunkach wojskowych rozgraniczeniu między oficerami i nieoficerami.

Badania amerykańskie nad „systemem kastowym” w wojsku pozostają na ogół jedynie w sferze opisu i wstępnych podsumowań i dalekie są jeszcze od teore-

tycznych uogólnień. Wiadomo, że podział społeczny na oficerów i ich podkomendnych posiada znaczenie dominujące w stosunku do wszystkich innych podziałów i że klóćąc się z oficjalną ideologią, z opiniami samych żołnierzy, stanowi ważne źródło wewnętrznych sprzeczności, ujemnie wpływających na morale wojsk. Ani jednak znaczenie tego układu społecznego armii nie jest w pełni zbadane, ani tendencje przejawiające się tu nie doczekały się szerszej analizy na tle stosunków społecznych całego kraju. Uważnej analizy, opartej na porównawczych studiach różnych armii w rozmaitych warunkach historycznych, wymaga ciekawa, ale i sporna teza Janowitza, iż wzrost znaczenia kwalifikacji osłabia konsekwencje funkcjonowania podziału „kastowego”.¹¹ Teza ta wydaje się tylko częściowo słuszna: wzrost znaczenia kwalifikacji stwarza bowiem doniosłą szansę redukcji ostrości podziałów hierarchicznych w armii. To jednak, czy szansa ta zostanie w praktyce wykorzystana, zależy jest od całego splotu okoliczności, wykraczających swym zasięgiem i znaczeniem poza samą tylko sferę wzrostu kompetencji i kwalifikacji zawodowych.

Inaczej mówiąc, „system kastowy” armii amerykańskiej nie może być rozpatrywany tylko w kontekście spraw czysto wojskowych. Stanowi on element całego systemu społecznego współczesnej Ameryki, ale element ów koegzystuje z innymi w sposób raczej osobliwy. Obyczajowości społeczeństwa amerykańskiego właściwa jest pewna cecha, różniąca ją od obyczajów europejskich społeczeństw klasowych — mianowicie brak ostro zakreślonych, zewnętrznych przejawów zróżnicowania społecznego we wzajemnych stosunkach ludzi należących do różnych klas i warstw. Nie jest to bynajmniej dowodem (jak sądzą niektórzy socjologowie amerykańscy), iż „klasy nie istnieją” w tym społeczeństwie. Jest natomiast zjawiskiem historycznie uformowanym przez brak tradycji feudalnej i wpływającym na społeczne stosunki ludzi. Ideologia równości wszystkich Amerykanów — chociaż fikcyjna w warunkach olbrzymich różnic ekonomicznych — wywiera jednak wpływ na postawy ludzi, na ich sposób zachowania, na stosunki między ludźmi z różnych klas i warstw.

Paradoks polega na tym, że ten brak ostrych dystansów socjalnych ogranicza się do społeczeństwa cywilnego. Wojsko amerykańskie na pewno nie jest bardziej „kastowe” niż wojsko burżuazyjnej Europy. Od niektórych armii europejskich jest ono na pewno mniej kastowe. Stosowanie kar fizycznych wobec żołnierzy — tak długo kultywowane w Anglii i Prusach — byłoby w tymże okresie raczej nie do pomyślenia w Stanach Zjednoczonych. Chociaż brak jest w literaturze przedmiotu jakichkolwiek systematycznych badań porównawczych tego aspektu życia różnych wojsk burżuazyjnych, to jednak obserwacja skłania do tezy, że wojska amerykańskie bynajmniej nie dzierżą palmy wątpliwego pierwszeństwa w dziedzinie ostrości, jakiej nabiera bariera między oficerami a podkomendnymi.

Zarazem jednak — i na tym właśnie polega paradoks — dystanse społeczne, istniejące w wojsku amerykańskim, są odczuwane silniej niż gdzie indziej właśnie dlatego, że kontrastują z „cywilnymi” przyzwyczajeniami i nawykami Amerykanów. W badaniach nad przystosowaniem się żołnierzy w warunkach wojskowych (w czasie drugiej wojny światowej) dokonano dwóch charakterystycznych spostrzeżeń. „Kastowy system” armii wymieniany był wśród trzech najważniejszych czynników, utrudniających żołnierzom przystosowanie się do organizacji wojskowej,¹² a zarazem przystosowanie się żołnierzy murzyńskich było łatwiejsze, bo mniej raził ich system sztywnych barier typu „kastowego”.

„Jest ... prawdą — piszą Suchman, De Vinney i Stouffer — że społeczeństwo cywilne w Ameryce nie jest systemem bezklasowym. Subtelne rozróżnienia hierarchiczne charakteryzujące szczeble w amerykańskiej drabinie społecznej zostały opisane przez takich socjologów, jak W. L. Warner i jego współpracownicy. Jednakże, przynajmniej wśród białego społeczeństwa amerykańskiego, nie ma takiej przepaści społecznej, jak ta, która oddziela szeregowych od oficerów. Cywile mogą skarżyć się, że nie stać ich na pójście do Waldorf-Astoria bądź też nie udają się tam, ponieważ czują się skępowani przy stole. Mają oni jednak prawo tam przebywać, podczas gdy szeregowi nie mają prawa

wejść do stosunkowo wygodnych lokali przeznaczonych jedynie dla oficerów. Wyższość stanowiska społecznego oficerów jest otwarcie stwierdzana, jej uznanie przez podkomendnych wyraża się symbolicznymi aktami szacunku, jak salutowanie i używanie słowa «sir». Najbliższą analogią można by znaleźć "w życiu cywilnym w stosunkach między białymi a Murzynami, szczególnie na Południu. Świadczy o tym często używany zwrot «system kastowy» przy opisywaniu armii. Z tego powodu Murzynom łatwiej jest przystosować się do wojskowego wzoru zróżnicowania społecznego. Analogia ta nie jest jednak całkowicie usprawiedliwiona i być może pojęcie «kasta» nie jest właściwie użyte w odniesieniu do wojska, gdyż wielu żołnierzy mogło przebyć tę przepaść społeczną i stać się oficerami."¹³

Dla oceny tendencji rozwojowej występującej w tej dziedzinie ważne jest zdanie sobie sprawy z wpływu dwóch nowych elementów, pojawiających się w wojsku w wieku dwudziestym. Są to: rozwój najnowszej techniki wojennej, szybszy niż kiedykolwiek dawniej, oraz częściowa demokratyzacja składu społecznego zawodowego korpusu oficerskiego. Pierwszy z tych czynników eliminuje z armii (w dużej mierze, chociaż niecałkowicie) masę szeregowców o miernych kwalifikacjach. Lotnictwo, jako rodzaj broni szczególnie czuły na zmiany technologiczne, jest dziś terenem, na którym można przesunięcia te dobrze obserwować. Według danych Morrisa Janowitza¹⁴ stosunek liczbowy podoficerów i szeregowców w typowej eskadrze bombowców był pod koniec wojny koreańskiej następujący:

starszy sierżant (master sergeant)	7,0%
sierżant (technical sergeant)	10,3%
sierżant (staff sergeant)	15,2%
plutonowy (airman first class)	24,4%
kapral (airman second class)	28,1%
starszy szeregowy (airman third class)	13,5%
szeregowy (basic airman)	1,5%

100,0%

Porównanie ze strukturą analogicznych stopni w całej armii w roku 1935 pokazuje, iż liczebność żołnierzy

poszczególnych stopni w dzisiejszym lotnictwie odbiega bardzo poważnie od „idealnej piramidy”, jaką stanowiła pod tym względem armia przedwojenna i jaką przypominają po dziś dzień rodzaje broni mniej podatne na wpływ zmian technicznych.¹⁵ Częściowo podobna tendencja wystąpiła też wśród oficerów. Porównanie procentowego składu korpusu oficerskiego armii i floty w latach 1920 i 1950 oraz lotnictwa w roku 1950 pokazuje, że wzrosła ilość oficerów wyższych stopni:¹⁶

	Armia		Lotnictwo	Flota		
	1920	1950	1950		1920	1950
Generał	0,4%	0,8%	0,5%	Admirał	1,3%	0,8%
Pułkownik	4,1%	9,4%	4,3%	Komandor	4,4%	6,8%
Podpułkownik	4,7%	11,5%	10,0%	porucznik	7,6%	10,9%
Major	14,9%	20,7%	17,8%	Komandor podporucz.	14,4%	18,3%
Kapitan	35,9%	34,9%	34,6%	Kapitan	32,8%	28,8%
Porucznik	32,6%	13,9%	26,4%	Porucznik	16,6%	24,0%
Podporucznik	7,4%	8,8%	6,4%	Podporucznik	22,9%	10,4%
	100,0%	100,0%	100,0%		100,0%	100,0%

Ocena ewentualnych konsekwencji tych przemian dla przyszłości stosunków społecznych w wojsku amerykańskim jest trudna. Zanik modelu, w którym armia przypominała piramidę stopni, o tym większej liczebności każdej grupy hierarchicznej im niżej grupa ta znajdowała się w hierarchii służbowej, może zakłócić cały dotychczasowy układ stosunków między oficerami a podoficerami i szeregowcami. Trzeba jednak pamiętać, że w „kastowym systemie” podziałów podoficer i szeregowiec razem należą do „grupy niższej” i że z tego właśnie powodu zmiany struktury według stopni w ramach każdej z tych dwóch wielkich grup społecznych wojska mogą mieć minimalny wpływ na ostrość granicy, dzielącej dwa „stany” amerykańskiej społeczności wojskowych.

Podobnie nie są jasne perspektywy i konsekwencje

częściowej demokratyzacji korpusu oficerskiego. Oficerowie o bardziej ludowym pochodzeniu społecznym mogą być, ale bynajmniej nie muszą być i nie zawsze są rzecznikami zmniejszania dystansu dzielącego ich grupę zawodową od ludzi, którymi kierują. Janowitz zauważa,¹⁷ że oficerowie wywodzący się z „nowych” grup socjalnych częstokroć wykazują szczególnie silną tendencję do podkreślania znaczenia nowo zdobytej pozycji i niechęć do przyjmowania bardziej demokratycznych wzorów zachowania. Rzeczywistość jest pod tym względem jeszcze bardziej wymowna. Wiadomo, że awans społeczny jednostek z klas pracujących jest w kapitalizmie zależny w ogromnej mierze od zerwania z własnym środowiskiem, od wyobcowania się ze swej klasy. W wojsku, gdzie elitaryzm korpusu oficerskiego ma szczególne znaczenie, zjawisko to występuje chyba najsilniej. Przyływ więc społecznych „nuworyszy” do burżuazyjnego korpusu oficerskiego niemal automatycznie musi oznaczać ich szczególną troskę o podkreślanie akceptacji nowej pozycji społecznej i związanych z nią przywilejów. Jak wszyscy neofici oficer armii burżuazyjnej wywodzący się z klas pracujących jest „bardziej katolicki niż sam papież” i bardziej od swych kolegów ze środowisk uprzywilejowanych strzeże trudno zdobytych atrybutów nowej, wyższej pozycji społecznej. Dlatego demokratyzacja składu korpusu oficerskiego nie musi powodować osłabiania przegród społecznych w wojsku, a w pewnych okolicznościach może je wzmacniać.

Inne czynniki wpływać natomiast mogą — i jak się zdaje, rzeczywiście wpływają — na ewolucję stosunków społecznych w wojsku amerykańskim. Powszechność obowiązku służby wojskowej spowodowała, że opinia publiczna znacznie bardziej niż dawniej interesuje się tym, co dzieje się za bramą koszar. Z badań i z obserwacji wiadomo już, że „system kastowy” bardzo źle wpływa na morale wojsk. Wreszcie nie bez znaczenia jest i to, że władze amerykańskie nie mogą ignorować typu stosunków panujących w krajach i w armiach potencjalnego przeciwnika. Przeciwwstawianie stosunkom socjalistycznym nienaruszonego i niezmiennego systemu społecznego burżuazyjnej armii

amerykańskiej musiałyby działać na niekorzyść tej ostatniej, z czego zdają sobie sprawę teoretycy i poważniejsi praktycy amerykańscy. Czy w związku z tym „system kastowy” armii ulegnie zniesieniu? Odpowiedź nie zależy od czyjejkolwiek dobrej woli i decyzji. W układzie stosunków społeczeństwa klasowego dystanse społeczne w wojsku wykazują bowiem zadziwiająco trwałość i odporność na zmiany.

2. SPOŁECZNA FUNKCJA DOWÓDCY

Kwestia dowodzenia — traktowana oczywiście jako zagadnienie socjologiczne, dotyczące pozycji i roli społecznej dowódcy — splata się ściśle z zagadnieniem „systemu kastowego” w armii, o którym poprzednio mówiliśmy. W warunkach amerykańskich — i w warunkach wielu innych armii burżuazyjnych — oficer jest nie tylko dowódcą, lecz również członkiem wyższej grupy społecznej (warstwy, „kasty”, „stanu”). Przynależność do warstwy wyższej jest tym, co przede wszystkim wyznacza stosunek oficera do podkomendnych; nawet gdy osobiście (co rzadko się zdarza) deza-probuje on ostre przedziały hierarchiczne w armii i płynące z nich konsekwencje, musi się do nich przystosować i jest przyjmowany przez podkomendnych w tej właśnie roli.

Z tego założenia wychodząc moglibyśmy nawet traktować zagadnienie dowództwa w wojsku jako fragment ogólniejszej sprawy „systemu kastowego”. Ale nie byłoby to ściśle. Nie każdy oficer jest dowódcą, ale każdy jest członkiem „kasty” oficerskiej. Są dowódcy, którym podlega wielu oficerów. Funkcje dowódcze mogą pełnić również podoficerowie, nie należą oni jednak do „wyższej” warstwy oficerskiej. Wreszcie, co może jest szczególnie ważne, mówiąc o stosunkach wzajemnych „kast” wojskowych rozpatrujemy zachowanie grup społecznych jako całości, mówiąc zaś o stosunku dowódca — podkomendny, interesujemy się przede wszystkim sytuacjami jednostkowymi, które oczywiście dają się porównać z tysiącami analogicznych, ale odrębnych sytuacji jednostkowych.

Badanie roli dowódcy wymaga uwzględnienia różnorodnych powiązań, jakie działają w każdym przypadku i powodują, że pojęcie „przełożonego” jest zawsze względne, zrelatywizowane do określonego tylko powiązania. Porucznik, który jest przełożonym, dowódcą ludzi ze swej kompanii, należy jednak do wielkiej masy podkomendnych dowódcy dywizji. Okoliczność ta — typowa zresztą dla wszystkich, wojskowych i cywilnych, hierarchicznych struktur biurokratycznych — skłania do stosowania w badaniu metod uwzględniających to, co Karcher nazywa „współczynnikami percepcji”, sposobu patrzenia na rolę każdej warstwy hierarchicznej w wojsku oczyma: a) przełożonych, b) ludzi o takim samym stopniu, c) podkomendnych.¹⁸

Warto też zwrócić uwagę na to, że badania amerykańskie sygnalizują¹⁹ doniosły problem konfliktów, napięć i sprzeczności związanych z różnorodnymi rolami społecznymi, jakie przypadają w udziale dowódcy. Same przez się trudności te na pewno nie są zjawiskiem swoistym dla armii amerykańskiej i — co ważniejsze — nie są one zapewne udziałem tylko armii burżuazyjnych. Wszędzie w warunkach wojskowych młodszy dowódca (zwłaszcza zaś podoficerowie) znajdują się w dwoistej pozycji społecznej: są członkami zespołu (pododdziału) i dzielą jego losy, ale zarazem należą do wyższej warstwy przełożonych. „System kastowy” czyni zjawisko to szczególnie ostrym — zwłaszcza w przypadku młodszych oficerów.

Sprawy te sygnalizujemy jedynie przed rozważeniem innej, mającej szczególne znaczenie dla ewolucji roli dowódcy w warunkach technologicznej i strategiczno-taktycznej modernizacji armii. Kwestię tę można by ująć najkrócej jako przeobrażanie się dominującego wzoru dowódcy wojskowego i zanikanie niektórych cech specyficznych, różniących go od jego cywilnego odpowiednika. Zmiany te dotyczą dwóch cech procesu dowodzenia:

1. Dowodzenie wojskowe w warunkach współczesnych coraz bardziej wymaga zapewnienia sobie przez dowódcę inteligentnej i chętniej współpracy podkomendnych. Oznacza to zmianę podstaw dyscypliny wojskowej, „przejście od autorytatywnej dominacji do więk-

szego akcentowania manipulacji, perswazji i przyzwolenia grupy”²⁰.

2. Dowódca wojskowy jest dziś bardziej „dyrektorem” niż „wodzem”, w tradycyjnym sensie słowa. Zalety bojowe grają coraz mniejszą rolę — oczywiście proporcjonalnie do miejsca danego dowódcy w hierarchii stopni i stanowisk wojskowych. Zamiast tego wyłaniają się rozległe zadania koordynacji, planowania, organizacji itp.²¹

Pojęcie „manipulacji” wprowadzone przez niektórych socjologów amerykańskich, szczególnie zaś Janowitza²², do rozważań nad funkcjonowaniem współczesnych instytucji politycznych i biurokratycznych, pozbawione jest w intencji autorów pejoratywnego znaczenia. „Manipulować” ludźmi to tyle, co kierować nimi bez odwoływania się do nagiej przemocy. „Manipulowanie” oznacza konieczność większego zabiegania o pozyskanie aprobaty podwładnych, oznacza przeniesienie punktu ciężkości z przymusu na propagandę. Rozumie się przy tym, że ani przymus nie znika (armia zawsze może w ostatniej instancji odwołać się do sankcji karnych, świadomość zaś tego niewątpliwie wpływa na zachowanie żołnierzy), ani też propaganda nie musi być głęboka, wielostronna czy też prawdziwa. Niemniej żołnierz współczesnej armii stoi przed zbyt skomplikowanymi zadaniami, by jedyną, a nawet główną gwarancją ich realizacji była tylko obawa przed karą.

Janowitz następująco wyjaśnia różnicę między „manipulacją” a „dominacją” typową dla dawnych armii: „Władza tradycyjna i z góry narzucona opiera się z całą mocą na dominacji, gdy tymczasem manipulacja jest stosowniejsza dla władzy, opartej na uzyskiwanych przez nią osiągnięciach. Przez dominację rozumiemy wywieranie wpływu na zachowanie się jednostki w drodze wydawania wyraźnych rozkazów, dyktujących pożądane zachowanie bez odwoływania się do celów, o które się zabiega. Dominacja zakłada raczej groźby i sankcje niż zachętę. Ma ona tendencję do wytwarzania mechanicznego posłuszeństwa. Manipulacja natomiast zakłada wywieranie wpływu na zachowanie jednostki mniej w drodze wydawania bezpośrednich rozkazów, a bardziej przez technikę pośrednią perswazji

grupowej i przez kładzenie nacisku na cele działania grupy... Manipulacja zakłada raczej pozytywne bodźce niż fizyczne groźby; odwołuje się też do sankcji wykluczenia z grupy jako do środka sprawowania kontroli. Pośrednia technika manipulacji ma na celu uwzględnianie predyspozycji indywidualnej żołnierza"²³. Można zastanawiać się, jak dalece tendencja do manipulacji wyparła już w wojsku amerykańskim tendencję do dominacji (sam Janowitz nie uważa tego za proces zakończony), ale wydaje się, że w każdym razie tendencja ta stanowi doniosłe zjawisko w życiu współczesnej armii amerykańskiej i że wywiera ono realny wpływ na całość panujących w niej stosunków społecznych.

„Manipulacja” różni się od tradycyjnych typów dyscypliny wojskowej armii burżuazyjnych. Przed półwieczem Lenin, pisząc o odmiennych podstawach dyscypliny wojskowej w armii socjalistycznej i burżuazyjnej, stwierdzał: „Nawiasem mówiąc, możliwość oddziaływania na dezertersów przez przekonywanie i *dotądnie wyniki* takiego oddziaływania świadczą o *szczególnym* stosunku państwa robotniczego do chłopstwa w odróżnieniu od państwa obszarniczego i kapitalistycznego. Przymus pałki lub przymus głodu — oto jedyne dla tych dwóch ostatnich typów państwa źródło dyscypliny”²⁴. Teza ta, słuszna w okresie, gdy była wypowiedziana, nie może już być powtarzana obecnie bez modyfikacji, zaszły bowiem zmiany w sytuacji społeczno-politycznej powodujące, że armie burżuazyjne uciekają się do środków nagiego przymusu rzadziej i tylko w razie ostatecznej konieczności. Nietrafne byłoby też rozciąganie tezy Lenina na armię amerykańską, która nigdy nie miała za sobą tradycji pruskiego drylu. Rozpatrując stosunki społeczne w dzisiejszej armii amerykańskiej trzeba pamiętać, że większą niż dawniej rolę gra „manipulacja”: perswazja, propaganda, oddziaływanie psychologiczne na podległych dowódcy ludzi. Realizacji tego zadania służy m. in. rozbudowany aparat służby psychologicznej w wojsku amerykańskim, ale decydujący głos w jego realizacji przypada dowódcom. Ich rola społeczna upodabnia się więc do roli przywódców zespołu wykonującego wspólne zadanie. Świa-

domość, że tak jest, ważna jest zarówno dla rozumienia mechanizmu dyscypliny w wojsku amerykańskim, jak i dla wniosków praktycznych, które można by stąd wyprowadzać.

Druga zmiana zachodząca w roli dowódcy — odejście od wzoru „wojownika”, skłanianie się do wzoru „dyrektora” — ma również realny wpływ na stosunki społeczne w wojsku. „Współczesny generał czy admirał — pisze dowcipnie Mills — styka się z ręczną bronią palną chyba tylko wówczas, gdy poluje na kaczki w towarzystwie dyrektorów korporacji w niedostępnych dla innych posiadłościach «Continental Motors, Inc.» Znany jest fakt, że pewne towarzystwo ubezpieczeniowe «ubezpieczając oficerów już od piętnastu lat, przetrzymało drugą wojnę światową... i przetrwało wojnę koreańską, gdyż śmiertelność wśród ubezpieczonych oficerów znajdujących się na terenie działań wojennych była niższa od przeciętnej w przemyśle.»²⁵ Wizja dowódcy, atakującego pozycje wroga z szablą w rękę, należy już bezpowrotnie do rekwizytów historii. Talenty organizacyjne, administracyjne i kierownicze stają się podstawowymi zaletami nowoczesnego dowódcy.

Dowódca-organizator wymaga dla siebie innej i z innego tytułu płynącej dyscypliny. Ma on znacznie mniejsze szanse, by stać się wodzem charyzmatycznym, jego działalność zaś częstokroć pozostaje jakby w cieniu. Przykładem tego może być ocena roli czołowych wojskowych amerykańskich z okresu drugiej wojny światowej. Generałowie MacArthur i Eisenhower — jako dowódcy teatrów wojennych — odziedziczyli wiele z nimbu, który dawniej otaczał dowódców ery „wojowników”. Natomiast architekt zwycięstwa, generał Marshall, wskutek tego, że przez cały czas wojny pełnił funkcję sztabową, pozostał w pewnym sensie w cieniu.

Obie więc przemiany — wzrost roli „manipulacji” oraz pojawienie się typu dowódcy-organizatora — powodują ten sam skutek: zmieniają stosunki między przełożonymi i podkomendnymi, modyfikują rodzaj dyscypliny, na której wojsko się opiera. Rośnie nacisk, który kładzie się na indywidualną inicjatywę. „Filozofia dyscypliny — pisze S. L. A. Marshall — dostososo-

wuje się do zmieniających się warunków. Wraz ze stale rosnącym znaczeniem siły ognia, powodującej coraz większe rozpraszenie sił w bitwie, wartość indywidualnej inicjatywy stała się najbardziej cenioną cnotą wojskową.”²⁶ Tym samym konieczne jest tworzenie dyscypliny, uwzględniającej te nowe wymagania współczesnego wojska. Demokratyzacja stosunków społecznych w wojsku amerykańskim ma więc oparcie przede wszystkim w wymogach sztuki wojennej dyktowanych przez rozwój uzbrojenia, środków transportu i łączności. Tym tłumaczy się fakt, że może ona wystąpić niezależnie od względów klasowych. Jak już poprzednio podkreślaliśmy, istnieją nadto polityczne motywy skłaniające władze amerykańskie do forsowania tego procesu.

Ale proces ten napotyka opory i trudności ze strony konserwatywnie myślących wojskowych. Oficjalne sprawozdanie ogłoszone w 1953 roku przez komitet powołany przez Departament Obrony (tzw. Womble Committee, od nazwiska przewodniczącego) kładło nacisk na dawne zasady dyscypliny wojskowej.²⁷ Wyciążenie takich właśnie wniosków z konfliktu koreańskiego i ze słabości morale żołnierzy, która wówczas się ujawniła, świadczy jawnie o nieufności znacznej części odpowiedzialnych przywódców wojskowych do nowych prądów w wojsku, a pośrednio chyba również o niewielkiej dozie optymizmu co do możliwości zastąpienia dawnej dyscypliny przez perswazję i oddziaływanie wychowawcze. Czyżby niepopularność celów wojennych USA w Korei była tu bez znaczenia?

„Powrót do form organizacyjnych, opartych na dominacji — stwierdza Janowitz — jest niemożliwy. Biorąc pod uwagę istniejące cechy kultury amerykańskiej uznać trzeba, że jakikolwiek masowy nawrót do staromodnych zasad represyjnej dyscypliny wojskowej oznaczałby dla korpusu oficerskiego ryzyko utracenia najbardziej twórczych umysłów, zaś dla podoficerów — ryzyko, że skupiliby oni w swych szeregach głównie ludzi, którym nie powiodło się w życiu cywilnym. Wszelki szeroki i świadomy wysiłek, zmierzający do odbudowania dyscypliny autorytariarnej, hamowany jest przez presję polityczną, o czym wiedzą poborowi

i rezerwiści. Niemniej jednak w roku 1958, gdy grupie potencjalnych członków elity wojskowej (113 oficerów z trzech rodzajów broni) zadano pytanie, czy nie sądzą, że «władza oficera szczebla kompanijnego zanadto się zmniejszyła», większość odpowiedziała twierdząco. Oficerowie ci wykazali większą gotowość przypisywania zmniejszenia się władzy zmianom regulaminów niż uznania, że zadania dowódcy na szczeblu taktycznym zmieniły się i że wymagają one większych umiejętności administracyjnych.”²⁸

W świetle tego, co poprzednio pisaliśmy o grupie amerykańskich zawodowych wojskowych, spostrzeżenie to nie może dziwić. Konserwatyzm, a także przywiązanie do własnej pozycji społecznej przeszkadzają akceptacji i zrozumieniu nieuchronnych zmian, które nawet w stosunki społeczne armii burżuazyjnej wnoszą przemiany zachodzące w technice i sztuce wojennej. Przemiany te jednak niosą promień nadziei. Modyfikując stopniowo tradycyjne stosunki społeczne w wojsku, osłabiając autorytariarny typ dyscypliny mogą w perspektywie wpłynąć na zmianę nie tylko pozycji, ale i opinii grupy zawodowych wojskowych, co nie mogłoby pozostać bez wpływu na całość zjawisk neomilitaryzmu amerykańskiego.

¹ Arnold Rose: „The Social Structure of the Army” (The American Journal of Sociology, vol. LI, No 5, March 1946, s. 361.

² Samuel A. Stouffer i współpracownicy: „The American Soldier. Adjustment during Army Life”, przekład polski „Biuletyn Informacyjny”, marzec 1960, nr 11 (165), s 38—43.

³ Tamże, nr 12(166), s. 144.

⁴ Por. szczególnie: Howard Brotz i Everett Wilson: „Characteristics of Military Society” (The American Journal of Sociology, vol. LI, nr 5, 1946, s. 371—375); Thomas H. Hall: „Comment on Custom in the Army” (tamże, s. 364); Kirson S. Weinberg: „Problems of Adjustment in Army Units” (tamże, vol. L, No 4, 1945, s. 271—278).

⁵ Felton D. Freeman: „The Army as a Social Structure” (Social Forces, vol. 27, 1948, s. 78—83); Raymond W. Mack: „The Prestige System of an Air Base: Squadron Rankins and Morale” (American Sociological Review, vol. 19, June 1954, s. 281—287); Raymond W. Mack: „Social Stratification on a U. S. Air Force Base” (Technical Report No 4, A. F. Base project, AF-H.R.R. I. Project No 505—037—0001, s. 27, powie-

lany maszynopis); George P. Murdock: „The Caste Division in the Military Services” (powielany dokument, przygotowany dla grupy roboczej tematu „Human Behavior under Conditions of Military Service”, July 30, 1951; HBM 200/1, appendix 131, stron 17); Richard Hays Williams: „Human Factors in Military Operations. Some Applications of the Social Sciences to Operational Research” (powielane wydawnictwo John Hopkins University, January 7, 1954, Project SHOP, Technical memorandum ORO — TR 259, stron 406); James D. Thompson and Richard L. Simpson: „Status Classes, Morale, and Performance in the United States Air Force” (Technical Report No 6, AF Base Project, No 505-037-0001, October 1952, powielany dokument, stron 28); E. Kenneth Karcher, jr: „The First Sergeant in the United States Air Force: Perceptual Component Approach to the Analysis of Leadership and Organizational Positions” (Technical Report Nr 7, AF Base Project No 505-037-0001; October 1952, wydawnictwo powielone, stron 176).

⁶ George P. Murdock, cyt. dz., s. 9—13.

⁷ Morris Janowitz: *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe 1960, s. 179.

⁸ Raymond W. Mack: „Social Stratification on a U.S. Air Force Base”, cyt. wyd., s. 4.

⁹ Tamże, s. 5—6.

¹⁰ James D. Thompson i Richard L. Simpson: „Status Classes, Morale, and Performance in the United States Air Force”, cyt. wyd., s. 1.

¹¹ „Jeśli władza jest tradycyjna i z góry oficjalnie narzucona, system pozycji społecznych ma tendencję do przyjmowania zafiksovanej i ostro zakreślonej postaci. Jednakże wraz z rozpowszechnianiem się w dziedzinie podziału władzy kryteriów osiągnięć i kwalifikacji, system pozycji społecznych staje się bardziej płynny i mniej ostro zakreślony. Wykwalifikowani specjaliści lub ludzie wyróżniający się zasługami bojowymi mogą — mimo niskiego stopnia — korzystać z wyższego prestiżu niż oficerowie o wyższych stopniach. Gdy pozycja i prestiż zależą wyraźnie od schematu nadawanego przez poszczególnych ludzi funkcjonowaniu danej organizacji, system władzy z całą pewnością staje się przedmiotem napięć i konfliktów.” (Morris Janowitz: *Sociology and the Military Establishment*, New York 1959, s. 34).

¹² „Armia była nowym światem dla większości żołnierzy-obywateli. Spośród wielu kontrastów istniejących między armią a instytucjami cywilnymi na czoło wysuwają się trzy: 1 — autorytatywna organizacja armii, wymagająca bezwzględного poświęcenstwa; 2 — jej w wysokim stopniu hierarchiczny system społeczny, polegający na formalnym podporządkowaniu się hierarchii i na dokładnym sprecyzowaniu tej hierarchii przez oficjalne przepisy, których naruszenie na służbie, jak i poza służbą pociągało za sobą kary; 3 — kładziony przez armię nacisk na tradycyjne sposoby działania i jej niechęć do wszelkiej inicjatywy.” („The American Soldier. Adjustment

during Army Life", cyt. przekład polski, „Biuletyn Informacyjny”, nr 11(165), s. 20—21).

¹³ Tamże, s. 21. Szersze omówienie postaw żołnierzy-Murzynów wobec wojska znaleźć można w dziesiątym rozdziale pierwszego tomu „The American Soldier” (Princeton 1949), opuszczonym w przekładzie polskim. Załamania psychiczne żołnierzy murzyńskich, jako jeden ze wskaźników nieprzystosowania się do warunków wojskowych, analizuje nadto Arnold M. Rose w artykule pt. „Psychoneurotic Breakdown among Negro Soldier in Combat” (Phylon — The Atlanta University Review of Race and Culture, vol. 17, No 1, 1957, s. 61—69). Zastrzeżenie zgłoszone przez Suchmana, De Vinneya i Stouffera odnośnie do używania terminu „system kastowy” jest niewątpliwie trafne. Niemniej — chociaż system ten różni się od systemu absolutnie zamkniętych i endogamicznych kast indyjskich — posiada on wyraziste i oficjalnie usankcjonowane granice społeczne. Nazwa „kasta” w tym nowym sensie pojawiła się w publicystyce i — jak często bywa — trafiła do nauki bez odpowiednich uściśleń. Chyba lepiej byłoby mówić tu o stanach i stanowym systemie społecznym armii. Więcej jest bowiem podobieństw między systemem społecznym armii amerykańskiej a systemem stanowym niż między jej systemem a stosunkami kastowymi.

¹⁴ Morris Janowitz: *The Professional Soldier*, cyt. wyd., s. 66.

¹⁵ W 1935 r. liczebność żołnierzy armii regularnej (podoficerów i szeregowców) kształtowała się następująco (tamże, s. 65):

	Ilość	Procent
starsi sierżanci (master sergeant)	1041	0,8
sierżanci (first sergeant, technical sergeant, staff sergeant)	7312	5,8
plutonowi (sergeant)	11673	9,4
kaprale (corporal)	11266	9,0
starsi szeregowi (private first class)	31831	25,5
szeregowi (private)	61612	49,5
	124735	100,0

¹⁶ Tamże, s. 67.

¹⁷ Morris Janowitz: „Military Elites and the Study of War”, (The Journal of Conflict Resolution, vol. I, No 1, 1957, s. 14).

¹⁸ E. Kenneth Karcher, jr: „The First Sergeant in the United States Air Force: A Perceptual Component Approach to the Analysis of Leadership and Organisational Postions” (October 1952; sprawozdanie nr 7, Air Force Base Project No 505-037-0001, tekst powielany, stron 176). Karcher badał

190 dowódców eskadr, 91 adiutantów, 100 sierżantów (first sergeants) i 206 szeregowców i podoficerów, podlegających pierwszemu sierżantowi. Opinie jednego zwierzchnika i dwóch podkomendnych stanowiły podstawę dla ułokowania każdego z badanych sierżantów na dwóch sześciopunktowych skalach porównawczych (dotyczącej poszczególnych obowiązków pierwszego sierżanta i dotyczącej ogólnej efektywności).

¹⁹ J. W. Getzelis i E. G. Guba: „Role, Role Conflict, and Effectiveness. An Empirical Study” (American Sociological Review, vol. 19, Nr 2, April 1954), „Role Conflict and Personality” (Journal of Personality, vol. 24, No 1, September 1955) oraz „Interest and Value Patterns of Air Force Officers” (Educational and Psychological Measurement, vol. XVI, No 4, Winter 1956). Te trzy artykuły oparte są na badaniu przeprowadzonym wśród 300 oficerów-instruktorów w Air University.

²⁰ Morris Janowitz: „The Professional Soldier”, cyt. wyd., s. 8.

²¹ Definicja przywództwa (leadership), którego szczególnie przypadek stanowi dowodzenie, opracowana na zlecenie Ośrodka Badań Personelu i Wyszkożenia Lotnictwa przez Donalda T. Campbella, jest tak elastyczna, że wszelki typ dowodzenia ludźmi jest nią objęty i że nie ujawnia ona różnic między dowódcą typu „dyrektorskiego” i dowódcą typu „wojownika”. Zgodnie ze współczesną teorią i z badaniami w tej dziedzinie prowadzonymi, przywództwo definiowane jest jako „wkład danej jednostki do efektywności grupy, osiągany przez bezpośrednie wysiłki innych członków grupy”. (Donald T. Campbell: „Leadership, Definition and Criterion”, AF Personnel and Training Center, Project No 7731, task 77438, Laboratory note CRL-LN-55-12, July 1955, s. 18). Prostsza byłaby chyba definicja mówiąca, że przywództwo (dowodzenie) jest to powodowanie, aby inne jednostki wykonywały czynności zmierzające do celu wyznaczonego przez przywódcę, w sposób zalecany przez niego.

²² Por. na przykład: Morris Janowitz i Dwaine Marvick: „Competitive Pressure and Democratic Consent. An Interpretation of the 1952 Election”, Ann Arbor 1956, s. 111; „Ciężkim błędem przy planowaniu i przygotowywaniu przyszłych wyborów byłoby negowanie istnienia presji typu manipulacyjnego”. Analizie tego typu presji i jej roli w kampanii poświęcona jest znaczna część książki.

²³ Morris Janowitz: *Sociology and the Military Establishment*, cyt. wyd., s. 38—39.

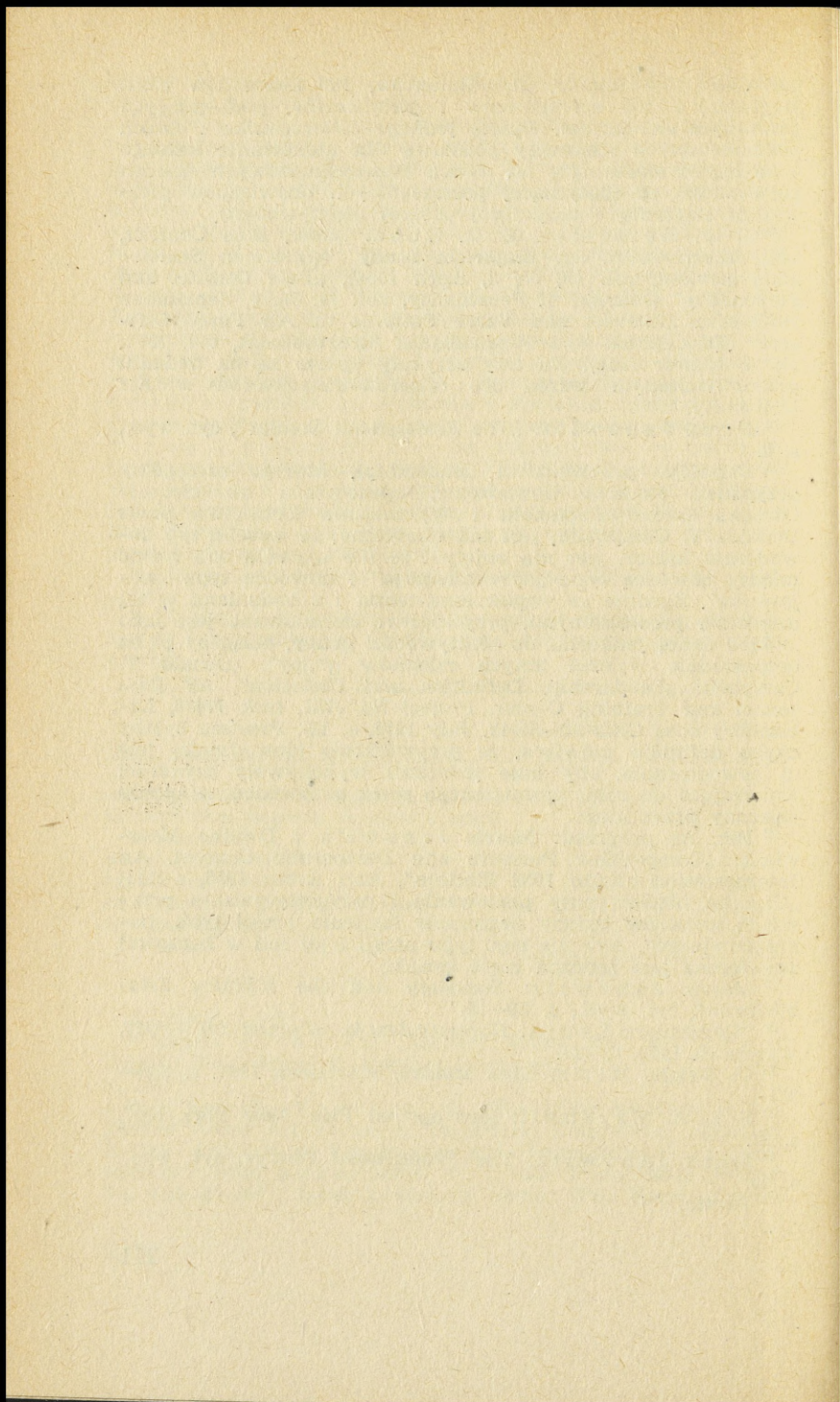
²⁴ Włodzimierz Lenin: *Korespondencja wojenna 1917—1920*, Warszawa 1958, s. 327.

²⁵ C. Wright Mills: *Elita władzy*, Warszawa 1961, s. 250—251.

²⁶ S. L. A. Marshall: *Men against Fire*, New York 1947, s. 22.

²⁷ Morris Janowitz: *The Professional Soldier*, cyt. wyd., s. 50.

²⁸ *Tamże*.



Posłowie

WSPÓŁCZESNY DYLEMAT AMERYKAŃSKI

Osiemnaście lat temu Gunnar Myrdal użył terminu „dylemat amerykański”, mówiąc o sprzeczności między ideologią a rzeczywistością w dziedzinie stosunków rasowych w USA. Amerykanin wyznający ideologię liberalno-demokratyczną, która stanowi oficjalną „wiarę amerykańską”, i z uwagi na swe praktyczne interesy dyskryminujący Murzynów, znajduje się pod presją sprzecznych nacisków i wpływów. Jego zachowanie nie godzi się z jego własnymi poglądami, co jest źródłem konfliktów wewnętrznych, a także oparciem i szansą dla ruchu antyrasistowskiego.¹

Współczesny, nowy „dylemat amerykański” brzmi podobnie. Jest to sprzeczność między antymilitarystyczną tradycją, antymilitarystyczną ideologią oficjalną i antymilitarystycznym nastawieniem obywateli amerykańskich a tendencjami dominującymi w życiu politycznym USA. Czy tendencje antymilitarystyczne, mające w narodzie amerykańskim tak trwałe i mocne oparcie, wykażą tyle siły, by zaważyć na losach nowej postaci militarizmu, która wytworzyła się w Stanach Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej?

Odpowiedź na to pytanie jest nie mniej trudna (jeśli w ogóle możliwa) niż na wszelkie pytania dotyczące historycznej przyszłości, choćby niedalekiej. Z uczonych tylko Harold D. Lasswell ośmielił się sformułować teorię, wybiegającą śmiało naprzód i kreślącą smutną perspektywę „państwa garnizonowego”, grożącą wszystkim krajom zaangażowanym w „zimną woj-

nę”, a więc w nie najmniejszym stopniu Stanom Zjednoczonym.² Inni skłonniejsi są do ostrożności, chociaż wypowiadają mniemanie, że „metafizyka militarna” będzie się wzmacniała³ lub że zagrożeni odprężeniem międzynarodowym militaryści mogą uciec się do przemocy zbrojnej w stosunku do własnych rządów.⁴

Skala możliwości, tkwiących w dzisiejszej sytuacji Stanów Zjednoczonych, jest oczywiście ogromna. Samo pojawienie się neomilitaryzmu amerykańskiego — zjawiska tak obcego tradycji tego kraju, jego wierzeniom i ideałom — przemawia przeciw pochopnemu odrzuceniu jakiejkolwiek możliwości, choćby najprzykrzejszej. Trudno też negować, że w chwili obecnej Stany Zjednoczone znajdują się nadal w trakcie nasilania się zjawisk militarystycznych.

Potwierdzenie tej tezy przyniosły pierwsze miesiące funkcjonowania nowej administracji demokratycznej w USA. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że program wyborczy demokratów zapowiadał wzmoczenie zbrojeń („nowa administracja demokratyczna przekształci naszą siłę zbrojną tak, by posiadała ona broń o różnorodności, wadze i ruchliwości wystarczających ilościowo i jakościowo dla odparcia zarówno ograniczonej, jak i ogólnej agresji”⁵) i że w propagandzie wyborczej tej partii szeroko wykorzystywano głosy krytyczne wyższych wojskowych, niezadowolonych ze zbyt niskiego pułapu zbrojeń, utrzymywanego w okresie Eisenhowera.⁶ Ten sojusz ekipy Kennedy’ego i czołowych rzeczników militaryzacji powinien stanowić sygnał niebezpieczeństw, które wiążą się z objęciem przezeń steru rządów.

Aczkolwiek w chwili obecnej trudno jeszcze o jakiegokolwiek podsumowanie wyników pracy tej nowej administracji, to jednak pewne okoliczności związane ze sprawą inwazji na Kubę w kwietniu 1961 roku stanowią sygnał, iż wpływy wojska rosną. Samo zorganizowanie i poparcie inwazji nie jest niczym zadziwiającym dla nikogo, kto śledził postawę obu partii amerykańskich w tej sprawie, a zwłaszcza przedwyborcze przemówienia J. F. Kennedy’ego domagającego się takiej właśnie inwazji dokonanej przez emigrantów kubańskich. *Novum* polega na tym, że w warunkach

rozbieżności zdań między Departamentem Stanu z jednej a Pentagonem i Centralną Agencją Wywiadowczą z drugiej strony przeważał bezapelacyjnie głos wojskowych. Wprawdzie i przedtem mieli oni wiele do powiedzenia, ale chyba w żadnej sprawie strategicznej od zakończenia drugiej wojny światowej nie przyznano wojskowym tak wyraźnie ostatniego słowa. Zgodnie z tym, co pisaliśmy poprzednio o typie przeważającej mentalności militarnej, decyzja wojskowych była decyzją sankcji zbrojnej.

Pochopne jednak byłoby wnioskowanie o perspektywach współczesnego „dylematu amerykańskiego” tylko na podstawie tego, co aktualnie dzieje się w polityce amerykańskiej. Wydaje się, że w zakończeniu tej książki warto zasygnalizować te zjawiska społeczne, które — w części przynajmniej — przeciwważą tendencje militarystyczne w życiu amerykańskim.

1. Ewolucja układu sił politycznych w świecie. Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone były nie tylko najpotężniejszym mocarstwem kapitalistycznym i hegemonem całego świata burżuazyjnego, ale i bezapelacyjnie najsilniejszym mocarstwem świata. Obecnie sytuacja zmieniła się i ulega stałej zmianie. Potencjał militarny i gospodarczy USA ma już partnera w rosnącym potencjale Związku Radzieckiego, układ sił zaś w świecie — w płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, ideologicznej i militarnej — systematycznie przesuwają się na korzyść obozu socjalizmu. Wśród dawnych narodów kolonialnych i zależnych potężnieją tendencje neutralistyczne, o niedwuznacznym nieraz nastawieniu antyimperialistycznym. Rywalizacja czołowych mocarstw kapitalistycznych (niesnaski między Waszyngtonem — Londynem — Paryżem, rosnący autorytet NRF) zmienia również pozycję USA w aliansie zachodnim; jest to wciąż jeszcze pozycja lidera, słabsza jednak już niż piętnaście lat temu. Wszystkie te okoliczności składają się na ogólne fiasko amerykańskiej polityki siły i szantażu militarnego. Choć nieliczne, godne jednak uwagi są głosy zalecające Stanom Zjednoczonym rewizję zasadniczej orientacji strategicznej, wy-

rzeczenie się nadziei, że siła zbrojna jest odpowiedzią na wszelkie problemy. Po fiasku ekspedycji kubańskiej Walter Lippmann, z którego głosem liczą się w Stanach Zjednoczonych, przestrzegł swych współrodaków przed żywieniem złudzeń, iż oddziały piechoty morskiej mogą rozwiązać problemy społeczno-polityczne Ameryki Łacińskiej czy jakiegokolwiek innego regionu. Niewątpliwie te głosy rozsądku — pochodzące od ludzi dalekich ideom radykalnym czy postępowym, ale rozumiejących lepiej niż ogół ewolucję współczesnego świata — są w tej chwili nieliczne i odosobnione. Któż jednak zaręczy, że w miarę pogłębiania się fiaska polityki militarystycznej nie staną się one głośniejsze i lepiej będą trafiać do opinii amerykańskiej?

2. Ewolucja ekonomiki amerykańskiej. Militaryzacja gospodarki narodowej przestała już być tak dobrym interesem ekonomicznym, jak niegdyś, a jej ujemne skutki dały o sobie znać w 1960 roku zachwianiem bilansu płatniczego USA. Ponieważ wśród przyczyn neomilitaryzmu amerykańskiego pewną rolę grały względy ekonomiczne (dążenie do nakręcania koniunktury przez zbrojenia), przeto nie byłoby zupełnie pozbawione podstaw przewidywanie, że względy ekonomiczne skłonić mogą część kapitalistów amerykańskich i znaczny odłam opinii publicznej do zmiany zapatrywań co do zalet i minusów polityki zbrojeniowej. Na razie jednak nic na to nie wskazuje. Właśnie w roku 1960, gdy ujawniły się ekonomiczne skutki militaryzacji, kampania wyborcza obu kandydatów przebiegła m.in. pod znakiem wezwań do wzmożonego wyścigu zbrojeń. Liczyć się jednak trzeba z tym, że bezpośrednie skutki zachwiania bilansu płatniczego USA nie zostały poważniej odczute przez ludność.⁷ Co jednak byłoby, gdyby zjawiska te pogłębiły się i dotkliwie uderzyły w warunki materialne przeciętnego Amerykanina?

3. Pryncypialny opór wobec militarizmu w społeczeństwie amerykańskim. Niezależnie od tego, że ze względów politycz-

nych lub ekonomicznych niektórzy dezaprobuja dzisiejszą politykę militarystyczną w USA, istnieje w tym kraju pryncypialny, oparty na zasadach i przekonaniach politycznych opór wobec militaryzmu. Opór ten wyraża się nie tylko w stanowisku partii komunistycznej, dysponującej zresztą obecnie (z przyczyn, których nie będziemy tu omawiali) nieznacznymi wpływami, lecz również w postawie sporego odłamu bardziej postępowej opinii publicznej. Książki Millsa czy Browna i Reala stanowią wyraz tej tendencji, podobnie jak sprzeciw studentów wobec obowiązkowego ROTC czy przejawy solidarności z narodem kubańskim. Trudno zaprzeczyć, że w chwili obecnej przeważająca większość Amerykanów ulega w bardzo znacznym stopniu wojowniczej i antykomunistycznej propagandzie kół kierowniczych i że taka postawa społeczeństwa ułatwia procesy militaryzacyjne. Nie należy jednak przeoczyć faktu, że Ameryka jest krajem o potężnej tradycji antimilitarystycznej, że neomilitaryzm ma lat niespełna dwadzieścia, tradycje antimilitarystyczne zaś lat niemal dwieście, że epizody militarystyczne (np. era Teodora Roosevelta) miały w USA tak szybko, jak przychodziły. Obecnie sytuacja jest trudniejsza, a korzenie militaryzmu sięgają głębiej. Niemniej — jak pokazywaliśmy w trzeciej części tej książki — w życiu społecznym USA wiele jest zjawisk świadczących o granicach, których nie przekroczył jeszcze proces militaryzacji. Ameryka Północna to nie Prusy. Po drugiej stronie oceanu postępy militaryzmu wywalczane są z trudem, zaś opozycja zwyczajów, tradycji, ideologii nie jest w tym przypadku czymś bez znaczenia.

Tylko przyszłość może pokazać, czy sygnalizowane tu zjawiska przełamią wpływy polityki militarystycznej i rozwiążą dylemat amerykański — dylemat antimilitarystycznego kraju, który został przez swą elitę władzy uwikłany w politykę militarystyczną. Trudno jednak wyzbyć się obaw, że głębia analizowanych na tych stronicach procesów jest wystarczająca, by neomilitaryzmowi amerykańskiemu nadać trwały charakter, by uczynić zeń stały element struktury politycznej

kapitalistycznej Ameryki. Pamiętamy wszakże, że historia przerzuca dziś swe karty szybciej niż niegdyś i że ostatnie słowo należy w tym wypadku do narodu amerykańskiego.

¹ Gunnar Myrdal: *An American Dilemma. The Negro Problem and Modern Democracy*, New York 1944.

² Harold D. Lasswell: „The Garrison State and Specialists of Violence” (*The American Journal of Sociology*, vol. XLVI, 1941), „Inevitable War: A Problem in Control of Long-Range Expectations” (*World Politic*, vol. II, 1949), „The Threat Inherent in the Garrison-Police State” (w zbiorze „National Security and Individual Freedom”, New York 1950), „Does the Garrison State Threaten Civil Rights?” (*Annals of the American Academy*, vol. CCLXXV, 1951) i inne artykuły. Krytyczne omówienie koncepcji Lasswella znajdzie Czytelnik w mojej książce: *Armia i społeczeństwo* (Warszawa 1960), s. 119—142.

³ C. Wright Mills: *The Causes of World War Three*, Londyn 1959.

⁴ Harrison Brown i James Real: *Community of Fear*, Santa Barbara 1960.

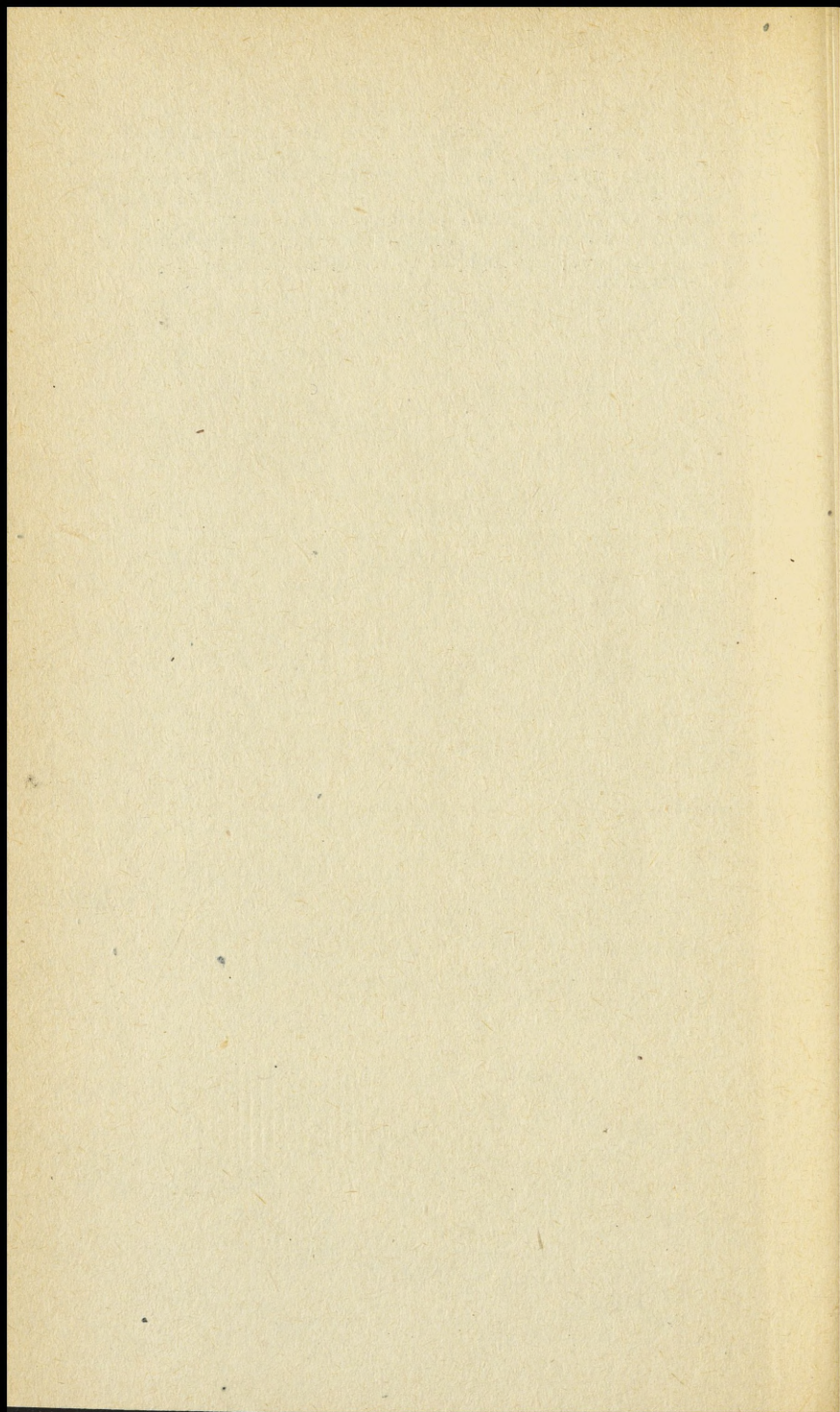
⁵ *The 1960 Democratic Fact Book*, Washington D.C. 1960, s. 106.

⁶ W oficjalnej broszurze partii demokratycznej *The 1960 Democratic Fact Book* cytowane są (s. 27—30) m.in. wypowiedzi generała Matthew Ridgwaya (z czerwca 1955 r.), generała Maxwella D. Taylora (z grudnia 1959), byłego sekretarza Obrony Roberta A. Loretta, generała Curtisa Le Maya (z grudnia 1957), generała Jamesa M. Gavina (z sierpnia 1958) alarmujące, że Stany Zjednoczone utraciły przewagę militarną. W tejże broszurze (s. 24) przytoczono — z wyraźną intencją antyeisenhowerowską — następujące zestawienie przybliżonej proporcji sił USA i ZSRR w poszczególnych broniach:

siły lądowe	3 : 1 na korzyść ZSRR
okręty podwodne	4 : 1 na korzyść ZSRR
bombowce dalekiego zasięgu	4 : 1 na korzyść USA
inne bombowce	4 : 1 na korzyść ZSRR
pociski kierowane średniego zasięgu	7 : 1 na korzyść ZSRR
międzykontynentalne pociski	3 : 1 na korzyść ZSRR
pociski kierowane z okrętów podwodnych i okrętów	2 : 1 na korzyść ZSRR

Zestawienie to służyć miało udowodnieniu tezy, że dawny rząd zaniedbał sprawy sił militarnych USA.

⁷ Wyjątkiem była tylko sytuacja rodzin wojskowych na terenach zamorskich, nad którymi rząd Eisenhowera zawiesił damoklesowy miecz w postaci groźby przymusowego odwołania do ojczyzny. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie nie tylko wśród zainteresowanych, ale i w szerszych kołach społecznych Ameryki i przez pewien czas nie schodziła z kolumn „listów do redakcji” czołowych pism amerykańskich. Nowy rząd Kennedy'ego uchylił to zarządzenie zaraz po objęciu urzędowania.



AMERYKAŃSKA
PROPAGANDA ARMII
WŚRÓD LUDNOŚCI

(ANALIZA
ROCZNIKÓW 1947—1956
MIESIĘCZNIKÓW
ARMY LIFE
I LIFE OF SOLDIER
AND THE AIRMAN)

Aneks ten ma charakter przyczynka do zagadnienia o istotnym dla socjologii wojska znaczeniu. Nie próbuję tu podjąć całego problemu oddziaływania armii amerykańskiej na ludność tego kraju ani nawet nie zamierzam przedstawić w pełni tego wycinka zagadnienia, którym się tu zajmuję: mianowicie kwestii popularyzacji służby wojskowej. Wszystkie wnioski i uogólnienia są ograniczone oparciem się wyłącznie na jednym typie źródeł: na analizie treści dziesięciu roczników pisma wydawanego najpierw (do połowy 1948 r.) pod tytułem „Army Life”, a następnie (aż do zaprzestania publikacji w kwietniu 1956 r.) pod tytułem „Life of Soldier and the Airman”. Takie ograniczenie się nie wynika oczywiście z tego, by brak było innych materiałów na ten temat lub by autor uważał je za mało cenne. Włączając ten aneks do pracy o neomilitaryzmie amerykańskim kieruję się chęcią dostarczenia empirycznej ilustracji do rozważań zawartych w rozdziałach VI i VIII.

Analiza tematyczna prasy (i innych środków masowej informacji i propagandy) jest szeroko stosowana w różnych dziedzinach socjologii i innych nauk społecznych. Znajduje ona m.in. zastosowanie w dziedzinie badań wyborczych, a także bywa traktowana jako jedna z metod naukowej analizy roli środków informacji i propagandy¹. W zastosowaniu do zagadnień wojskowych spotykamy ją przede wszystkim w ramach tzw. wojny psychologicznej. Wówczas analiza treści propagandy stosowanej przez przeciwnika bywa traktowana jako jeden ze sposobów poznania jego taktyki, a także jako konieczny warunek skutecznej kontrpropagandy.²

Natomiast nie spotykamy studiów, które analizę tematyczną prasy traktowałyby jako przesłankę podstawową dla wyciągania wniosków na temat socjologicznych problemów samej armii jako instytucji specyficznej. Możliwe, że jest to związane z trudnością powstającą, gdy chcemy tę technikę socjologiczną zastosować do zagadnień socjologii wojska. Propaganda prowadzona przez armię jest bowiem propagandą całkowicie scentralizowaną i skoordynowaną. Odpada więc w tym wypadku możliwość — wykorzystywana np. w badaniach wyborczych — śledzenia, jak w różnych pismach przejawiają się różnorodne tendencje występujące w społeczeństwie. Dlatego celem, jaki stawiamy sobie obecnie, jest ustalenie, czy i jakie wnioski można wyprowadzić na podstawie przyjętej techniki na temat kierunków i sposobów propagowania służby wojskowej wśród ludności. Wnioski, które zostaną sformułowane, dotyczą „oficjalnej” polityki wojskowej o tyle, o ile odzwierciedliła się ona w badanym piśmie.

Sposoby propagowania armii i służby wojskowej są różnorodne, wydawanie zaś omawianego tu miesięcznika jest tylko jednym z nich. W tym wypadku traktować będziemy ten miesięcznik jako źródło nie tyle informacji o różnych technikach propagandowych (bo te nie ograniczają się bynajmniej do publikacji pisma), ale jako materiał mówiący o:

1) typie argumentacji, przy pomocy której armia amerykańska usiłuje trafić do ludności;

2) wzorze osobowym, który propaguje, chcąc przyciągnąć młodych ludzi do zawodowej służby wojskowej;

3) problemach i trudnościach, jakie tu spotyka.

Problem omawiany miał dla armii amerykańskiej szczególne znaczenie po drugiej wojnie światowej. Przed tą wojną nie istniała w USA obowiązkowa służba wojskowa. Kraj dysponował armią regularną, złożoną z zawodowców, oraz tzw. Gwardią Narodową, formacją typu milicyjnego, znajdującą się pod bezpośrednią kontrolą władz stanowych. Armia regularna przed wojną była stosunkowo nieduża: w czerwcu 1940 roku liczyła ona łącznie 267 767 żołnierzy, w tym 16 624 oficerów. Dopiero po tej dacie następuje szybki wzrost armii, związany z przygotowaniem kraju do zbliżającej się wojny. W grudniu 1941 roku, a więc w chwili wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej, armia liczyła już 1 686 403 żołnierzy, w tym 116 058 oficerów, a pod koniec wojny (czerwiec 1945) odpowiednie liczby wynosiły 8 266 373 i 772 583.

Przeszło ośmiomilionowa armia podlegała jednakże demobilizacji. Natomiast polityka amerykańska po drugiej wojnie światowej stała przed koniecznością dysponowania względnie liczną armią w warunkach pokoju. Początkowo konieczność ta wiązała się z zadaniami okupacyjnymi (Niemcy, Austria, Japonia, Korea). Ale rychło polityka zagraniczna USA, przez tworzenie baz wojskowych wokół krajów socjalistycznych, spotęgowała jeszcze zapotrzebowanie na znaczne kontyngenty wojska w warunkach pokojowych.

Miesięcznik „Army Life” — „Life of Soldier and the Airman” wydawany był przez Biuro do Spraw Rekrutacji Armii USA. Miał on charakter wydawnictwa przeznaczonego zarówno dla żołnierzy, jak i dla ludności cywilnej. Ze względu na strukturę sił zbrojnych USA nigdy nie obejmował problematyki marynarki wojennej.

„Army Life”, a później „Life of Soldier and the Airman” wydawane były w postaci ilustrowanego magazynu (formatu podobnego do polskiego tygodnika „Świat”), z barwną okładką i dwukolorowymi ilustracjami. Zwykle numer składał się z 18 stron (nie licząc

obu stron okładki). Zaledwie 10—15% całej objętości zajmował tekst, resztę ilustracje (głównie fotografie) wraz z legendą. Magazyn nie zawierał stałego działu informacyjnego. Poszczególne numery bywały poświęcone jakiemuś jednemu rodzajowi broni (lub jakiejś określonej służbie), ale nie zdarzało się to częściej niż 1—2 razy w roku.

Stałymi działami pisma były kolumny poświęcone popularyzacji poszczególnych żołnierzy. W roczniku 1947 znajdujemy kolumnę pt. „Żołnierz miesiąca”, popularyzującą osiągnięcia poszczególnych podoficerów. Kolumna ta zanika w późniejszych rocznikach (choć jeszcze pewną ilość materiału poświęca się poszczególnym podoficerom i szeregowcom); pojawia się natomiast kolumna „Od szeregowca do generała”, a pod koniec publikacji podobna do niej kolumna „Od latającego kadeta do latającego generała”. W dalszej części obecnego opracowania zajmujemy się dokładniej charakterystyką osób, które zostały wybrane jako przedmiot tej popularyzacji. Na podstawie tej charakterystyki podejmujemy następnie próbę pokazania, jakie cechy i właściwości uznano za szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia celu propagandowego pisma: rekrutacji ochotników do zawodowej służby wojskowej.

Wszystkie materiały zamieszczane w piśmie podzieliśmy na następujące kategorie tematyczne:

1. *Wyszkolenie, uzbrojenie i służba w armii USA.* Należą tu artykuły i informacje (oczywiście wraz z materiałem ilustracyjnym), mówiące o wyposażeniu poszczególnych broni i służb, o ich szkoleniu i o działalności militarnej. Nie włączamy więc tu np. artykułu mówiącego o zorganizowaniu przez wojsko „gwiazdki” dla dzieci. Nie włączamy też materiałów poświęconych warunkom życia w armii, ani sportowi i rozrywce. Wyodrębniamy z tego działu pewien typ szkolenia: mianowicie dane o wszelkiego typu szkołach wojskowych. Wreszcie wszystko, co dotyczy warunków służby za granicą i perspektyw zawodowych, uzyskiwanych poprzez służbę wojskową, traktujemy osobno.

2. *Szkoły wojskowe:* W dziale tym znajdują się materiały o szkołach podoficerskich i oficerskich, o akademiach wojskowych, a także o innych szkołach lub

kursach uruchomionych przez armie. Tu też zaliczony został artykuł, mówiący o kształceniu wojskowych w uniwersytetach cywilnych.

3. *Życie i służba za granicą.* Do działu tego zaliczyliśmy wszelkie materiały informujące o tym, w jakich warunkach służą żołnierze amerykańscy poza krajem. Jednakże dział ten nie zawiera materiałów, w których zagraniczne miejsce pobytu nie odgrywa żadnej szczególnej roli (np. artykuł o amerykańskich manewrach w Europie zaliczony został do działu pierwszego). Natomiast wiadomości o sporcie, życiu kulturalnym i rozrywkach w jednostkach służących za granicą zaklasyfikowano tu, a nie do działu następnego.

4. *Sport, życie kulturalne i rozrywki w wojsku.*

5. *Perspektywy zawodowe, udostępniane przez armie.* Do działu tego zaliczone zostały takie materiały, w których kwestia możliwości uzyskania zawodu przydatnego w życiu cywilnym jest wyraźnie i pierwszoplanowo potraktowana.

6. *Popularyzacja poszczególnych żołnierzy.* Materiał ze stałych działów „Żołnierz miesiąca”, „Od szeregowca do generała”, „Od latającego kadeta do latającego generała” oraz z innych artykułów poświęconych popularyzacji poszczególnych osób.

7. *Różne — o warunkach życia w armii.* Zaliczono tu materiał nie dający się sklasyfikować w poprzednio wymienionych działach: parę artykułów o organizowaniu przez wojsko „gwiazdki” dla dzieci wojskowych, życzenia z okazji świąt armii czy poszczególnych rodzajów broni, parę nekrologów zmarłych generałów, artykuł o inspekcji przeprowadzonej przez prezydenta.

8. *Reklamy i metryczki pisma.* Reklama występuje w piśmie zupełnie wyjątkowo (tylko w 2 wypadkach). Dział ten składa się więc głównie z tzw. metryczki, zawierającej dane o wydawcy pisma, redakcji oraz treści numeru.

Tablica 1 przedstawia podział powierzchni pisma między poszczególne działy. Przez „powierzchnię pisma” rozumiemy tu całą powierzchnię zajęłą przez tekst i ilustracje wraz ze „światłem” w tekście: okładki (numerowane w piśmie jako strony pierwsza i, najczęściej, dwudziesta) nie są tu wliczone. Komplet pisma, na któ-

rzym oparto to opracowanie (General Library, University of Michigan, Ann Arbor, Mich.) zawiera dwie luki: w numerze pierwszym 1947 r. brak 4 stron, zaś w roczniku 1952 r. brak numerów z sierpnia, września, października i listopada. Zmniejsza to ilość stron analizowanych w tych dwóch rocznikach. Nadto ilość stron przypadających na rocznik 1956 jest znacznie mniejsza niż w latach ubiegłych, gdyż pismo przestało wychodzić po czterech numerach. W jednym wypadku rocznik ma 212 stron, gdyż jeden numer był 14-stronicowy a nie 18-stronicowy, jak zwykle.

Dane przedstawione w tablicy 1 wskazują na to, że:

a. Stosunkowo niezmienna pozostaje proporcja materiału, poświęconego problematyce wyszkolenia, uzbrojenia i służby w armii USA. Jednakże pierwszy z analizowanych roczników ma stosunkowo niewiele tego typu materiału (mniej niż 30%), zaś rocznik ostatni — nieproporcjonalnie dużo (prawie 80%). To, że w roczniku 1956 jest tego materiału najwięcej, wynika z braku urozmaicenia, występującego w ostatnich numerach: pod koniec publikacji pismo przeżywało widocznie pewne trudności wyrażające się np. zanikiem pewnych działów, jak popularyzacja osób i życia za granicą. W roczniku 1947 szczególnie wiele miejsca przypada na działy popularyzujące „niewojskowe” aspekty życia armii, mogące być atrakcyjnymi dla kogoś, czyje zamiłowania niekoniecznie mają militarny charakter. Wiąże się to oczywiście ze stosunkowo mniejszą ilością materiału w dziale pierwszym — „typowo wojskowym”.

b. Pewne wahania, nie wykazujące żadnej konsekwentnej tendencji, występują w dziale poświęconym szkołom wojskowym, a także w dziale poświęconym możliwościom zawodowym, udostępnianym przez armię. Fakt, że szczególnie wiele tego typu materiału zamieszczono w roku 1951, pierwszym po wybuchu wojny koreańskiej, i w roku 1954, pierwszym po jej zakończeniu, będącym zarazem okresem szczególnie intensywnego organizowania struktur wojskowych Zachodu w Europie, wydaje się raczej przypadkiem.

c. Materiały o sporcie, kulturze i rozrywce w wojsku występują częściej w ostatnich rocznikach (poza rocznikiem 1956) niż we wcześniejszych. Jeśli numery

rocznika 1947 mówiły głównie o tym, co żołnierz może uzyskać dzięki służbie w wojsku, jeśli numery z roczników 1948—1952 w dużej mierze starały się oddziaływać na wyobraźnię czytelnika, podając sporo materiału o wyposażeniu i szkoleniu wojsk i innych aspektach służby, to w rocznikach 1953—1955 akcentuje się również myśl, że w wojsku można przyjemnie żyć.

d. Wahania ilości materiału poświęconego służbie poza granicami USA wiążą się bardzo ściśle z praktycznymi kwestiami, jakie stawały przed armią w różnych okresach; prześledzimy je dokładniej, uwzględniając podział tego materiału według krajów omawianych w piśmie.

e. Istotne różnice, występujące w ilości materiału popularyzującego poszczególnych żołnierzy, wiążą się z istnieniem lub nieistnieniem stałych działów, poświęconych tej tematyce. Nie można zapewne dopatrzeć się istotniejszych przyczyn (pozaredakcyjnych) w tym, że w niektórych rocznikach trudniej było o biografię generałów, którzy rozpoczynali służbę od stopnia szeregowca. Na to wskazywałoby np. wprowadzenie działu „Od latającego kadeta do latającego generała” zastępującego dział, w którym popularyzowano generałów będących niegdyś szeregowcami; jednakże również w roczniku 1955 znajdujemy biografię generałów, którzy zaczęli służbę jako szeregowcy. Zasluguje jednak na uwagę różnica między rocznikiem 1947 a następnymi. W roku 1947 bohaterem popularyzacji jest z reguły podoficer, o doświadczeniu bojowym z II wojny światowej, mający odznaczenia wojskowe i traktujący służbę jako upragniony zawód. Podkreśla się wypadki powrotu do służby zawodowej po krótkim okresie życia cywilnego. Akcentuje się szanse rozwoju zawodowego, jakie podoficerom tym stworzyła armia. Jest to więc popularyzacja, która apeluje do bezpośrednich ambicji zawodowych ewentualnych kandydatów. W późniejszych rocznikach przeważa inny wątek: popularyzuje się znanych generałów, pokazując, że ich kariera wojskowa może być naśladowana przez każdego zdolnego kandydata do służby zawodowej. „Długa droga dzieliła stopień szeregowca od stopnia generała — czytamy np. w numerze kwietniowym 1951 r. (s. 9) —

ale George Shea i wielu innych w armii i w lotnictwie przeżyło ją z powodzeniem. Oznaczało to pracę i naukę, ale jak długo srebrne gwiazdki generalskie będą błyszczeć przed oczyma ambitnych żołnierzy amerykańskich, jak długo marzenia będą mogły być przekształcane w konkretne plany, tak długo droga ta stać będzie otworem. Wszystko zależy od człowieka.”

Dane, przedstawione w tablicy 2, nasuwają szereg spostrzeżeń. Dziesięć procent powierzchni pisma poświęcono popularyzacji służby poza granicami kraju. Ale ilościowo nie można oddać w pełni znaczenia tej właśnie części pisma. Fotografie z odległych kontynentów, rozważania o perspektywach atrakcyjnych podróży, jakie armia otwiera przed żołnierzami, słowem cały ten dział to jedna z najbardziej interesujących części pisma. Czy konstrukcja tego działu odzwierciedla wąsko pojęte metody rekrutacji do wojska, czy też stanowi formę propagandy politycznej, podporządkowaną raczej ogólnym celom politycznym USA niż doraźnym potrzebom rekrutacyjnym?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy zwrócić uwagę na wyraźnie rysujący się podział analizowanego okresu na 3 podokresy (z punktu widzenia konstrukcji omawianego działu pisma). Są to podokresy następujące: 1) lata 1947—1950, czyli wstępny okres powojenny, w którym przed armią amerykańską (poza granicami kraju) stały głównie zadania okupacyjne; 2) lata 1951—1953, czyli okres wojny koreańskiej; 3) lata 1954—1955, okres intensywnego zbrojenia się Europy zachodniej, tworzenia i rozszerzania amerykańskich baz w Europie, montowania NATO. Konstrukcja omawianego działu pisma odzwierciedla wyraźnie różnice między tymi 3 okresami. Najobficiej zaopatrywany w materiały był on w pierwszym podokresie (1947—1950), przy czym występuje tam wyraźna tendencja do zmniejszania tego typu materiałów. Tematycznie poświęcone są one niemal wyłącznie Dalekiemu Wschodowi (głównie Japonii); dopiero w 1950 r. pojawiają się materiały o Niemczech i Austrii. Odzwierciedla to zapewne problemy i trudności rekrutacji do jednostek armii okupacyjnej, większe, gdy chodziło o Daleki Wschód niż o Europę.

Podział tematyczny materiałów publikowanych w „Army Life“ i w „Life of Soldier and the Airman“, 1947—1956

Rok publikacji	Ilość stron analizowanych ogółem	Powierzchnia poświęcona poszczególnym zagadnieniom w procentach:							
		(1) Wyszkolenie, uzbrojenie i służba	(2) Szkoły wojskowe	(3) Życie i służba za granicą	(4) Sport, życie kulturalne i rozrywki	(5) Możliwości zawodowe	(6) Popularyzacja poszczególnych żołnierzy	(7) Różnice warunkach życia w armii	(8) Reklamy i metryczki pisma
1947	212	29,2	15,4	31,1	5,2	5,8	5,4	6,9	1,0
1948	216	63,2	5,1	10,0	5,4	2,7	0,9	12,0	0,7
1949	216	61,7	7,3	13,0	4,5	—	5,6	6,8	1,1
1950	216	58,8	11,1	7,8	5,1	1,9	5,1	9,1	1,1
1951	216	60,6	6,0	0,9	8,8	10,7	6,0	5,9	1,1
1952	144	56,6	9,9	2,1	3,9	4,9	13,9	6,7	2,0
1953	212	64,6	7,1	3,2	11,2	4,2	7,1	0,9	1,7
1954	216	55,4	5,0	17,3	13,3	12,8	2,3	5,1	1,6
1955	216	57,9	10,9	7,4	11,6	3,2	2,3	5,1	1,6
1956	72	79,3	2,8	—	5,6	5,1	—	5,6	1,6
Ogółem	1936	57,4	8,3	10,2	7,8	3,9	5,0	6,1	1,3

W drugim okresie (wojna koreańska) występuje niemal całkowity zanik działu, poświęconego służbie za granicą, a pełny zanik materiałów dotyczących Dalekiego Wschodu. Przez trzy lata (1951—1953) nie opublikowano nic na temat Japonii, a na temat Korei tylko jeden artykuł (mówiący o działalności oddziału „wojny psychologicznej” na froncie koreańskim). Pozornie wydaje się to paradoksem. Propaganda wojskowa w warunkach wojennych zawsze poświęca wiele uwagi popularyzacji walczących oddziałów, warunkom i osiągnięciom ich walki itd. W omawianym wydawnictwie tego typu materiałów (poza jednym wspomnianym) nie ma. Wyjaśnienie tkwi, jak się zdaje, w charakterze pisma. Było ono przeznaczone dla celów popularyzacji armii i szczególnie służby wojskowej wśród ludności. Niepopularność wojny koreańskiej³ powodowała, iż redaktorzy woleli unikać publikacji materiałów nasuwających myśl o tym, że wstępując do armii można znaleźć się na froncie koreańskim. Dlatego świadomie zapewne rezygnowali z określonych celów politycznych (tj. z propagandy antykoreańskiej i antychińskiej, z podsycania nastrojów antykomunistycznych), by nie psuć sobie efektów propagandy, zmierzającej do pozyskania zawodowych żołnierzy. Fakt jednak, że pismo, poświęcone popularyzacji armii wśród ludności i wśród żołnierzy, całkowicie rezygnuje z omawiania wojny, toczony przez armię amerykańską, jest pośrednim świadectwem, jak dalece wojna ta musiała być niepopularna.

W trzecim okresie (1954—1955) dział, poświęcony służbie za granicą, znów zajmuje więcej miejsca; jego konstrukcja bardziej proporcjonalnie odzwierciedla amerykańskie zaangażowanie militarne zarówno w Azji, jak i w Europie.

Wspomnieliśmy, że armia amerykańska w omawianym dziele niewiele uwagi poświęciła wojnie koreańskiej. Można to spostrzeżenie zgeneralizować. W omawianym tu wydawnictwie w ogóle niewiele miejsca poświęca się konfliktowi Wschód—Zachód. W numerze z maja 1949 znajdujemy artykuł o „moście powietrznym” do Berlina, w numerze z lipca 1952 wspomniany artykuł o „wojnie psychologicznej” w Korei, w nume-

rze z grudnia 1954 artykuł o przewiezieniu przez lotnictwo amerykańskie grupy dzieci z Berlina (m.in. z Berlina wschodniego) do krewnych w Niemczech zachodnich na święta. To wszystko na ten temat. Również, jak zobaczymy niżej, w biografiach popularyzowanych generałów niewiele uwagi poświęcono ich działalności w wojnie koreańskiej. Czy znaczy to, że oficjalna propaganda wojskowa USA jest „apolityczna” i stroni od poruszania zagadnień, związanych z amerykańską polityką wobec krajów socjalistycznych? Wniosek taki byłby co najmniej wielkim uproszczeniem, choćby dlatego, że istnieją wyspecjalizowane wydawnictwa wojskowe (typu np. wydawnictwa „Know Your Enemy”) poświęcone propagandzie antykomunistycznej. Wiadomo też, że w różnych niespecjalistycznych wydawnictwach wojskowych „wstrzemięźliwość” tego typu nie występuje. Wyjaśnienie tkwi znów w specjalistycznym charakterze pisma. Propagując armię wśród ludności, jego redaktorzy zwracają uwagę raczej na jasne, atrakcyjne strony życia wojskowego (ciekawe szkolenie i interesującą służbę, możliwości podróży, szanse uzyskania wykształcenia i zdobycia zawodu, możliwości korzystania ze sportu i rozrywki, szanse zrobienia kariery) niż na polityczne przeznaczenie armii Stanów Zjednoczonych.

*
* *

W poprzedniej części tego opracowania omawialiśmy tematykę artykułów zamieszczanych w miesięczniku. Obecnie przystępujemy do nieco innego typu analizy.

Jak wspominaliśmy, w piśmie prowadzone były działania poświęcone popularyzacji wybranych żołnierzy. Cel takiej popularyzacji był jasno określony: ich przykład miał zachęcać do wstąpienia do armii w charakterze zawodowego wojskowego.

Wysuwamy więc roboczą hipotezę: skład grupy popularyzowanych wojskowych odzwierciedla pewne cechy takiego wzoru osobowego, jaki armia chce szczególnie spopularyzować, i takie właściwości drogi życiowej, jakie uważa za szczególnie atrakcyjne dla ewentualnych kandydatów do zawodowej służby wojskowej.

Nasza „próbka” składa się łącznie z 85 osób, którym poświęcono artykuły w latach 1947—1955 (w roczniku 1956 tego działu już nie ma). Wśród tych 85 wojskowych amerykańskich jest 59 generałów, 2 oficerów (ale jeden z nich nie był już oficerem służby czynnej, pełnił natomiast funkcję Sekretarza Armii), 18 podoficerów i 6 szeregowców lub starszych szeregowców (private first class). Jest wśród nich łącznie 71 osób, mających za sobą służbę na terenach zamorskich w okresie wojny (pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wojny koreańskiej). Kobiet jest cztery (jedna w stopniu kaprala i trzy w stopniu szeregowych). Przyczyny wyróżnienia, jakim jest omówienie w specjalnym artykule, są różne. W wypadku generałów (a także w wypadku wspomnianego Sekretarza Armii) przeważnie chodzi o zademonstrowanie drogi życiowej poprzez różne szczeble kariery wojskowej. Oficer-pilot został spopularyzowany w związku z odbyciem już przez niego ponad 1000 godzin lotów. Co do podoficerów i szeregowców w paru wypadkach wykorzystano udekorowanie ich za męstwo w walce (w okresie II wojny światowej), w kilku innych — powrót do służby zawodowej po pewnym okresie życia w cywilu (w jednym wypadku np. bohater artykułu zdołał powrócić do armii mimo utraty ręki), czasem wreszcie działają inne przyczyny (40-lecie służby, wykonywanie ciekawych funkcji, wybór na „Miss Fortu”, zrealizowanie zamiaru wstąpienia do armii, który bohaterka artykułu zgłosiła mając lat 11, a nawet w jednym wypadku wybór bohatera artykułu na model do plakatu popularyzującego służbę wojskową).

Z generałów, którym poświęcono artykuły, 46 wstąpiło do armii w stopniu szeregowca, a tylko 13 rozpoczęło służbę od razu jako kadeci szkół oficerskich. Takie skonstruowanie „próbki” wynika z celu tej popularyzacji. W miarę możliwości wybierano przykłady drogi życiowej, wykazującej największe zbliżenie do szans wyjściowych przeciętnego żołnierza. Awans społeczny poprzez służbę wojskową łatwiej mógł być wykazany na przykładzie tych, którzy rozpoczynali służbę od stopnia szeregowca.

51 generałów ma za sobą wykształcenie wyższe wy-

łącznie typu wojskowego, 2 wyłącznie cywilne (są to lekarze), a 6 cywilne i wojskowe. Wśród młodszych wiekiem oficerów proporcja osób z wykształceniem cywilnym byłaby zapewne większa (gdyż obecnie stosuje się praktykę kierowania na studia w uniwersytetach cywilnych), ale w wypadku generałów, którzy szkoły wojskowe kończyli przed wojną, taki skład próbki wydaje się naturalny. Z punktu widzenia typu wykonywanej funkcji (w momencie, którego dotyczyły artykuły) próbka generałów dzieli się następująco: funkcje typu sztabowego (sztaby, urzędy wojskowe itp.) — 33; dowodzenie jednostkami, bazami itp. — 20; inni (1 emerytowany generał, 2 lekarze wojskowi, szef misji wojskowej na Tajwanie) — 4, nie podano obecnej funkcji — 2. Można sądzić, że tendencją autorów tych artykułów było pokazanie możliwie wielu dowódców liniowych, jednak chęć ukazania jak najszerszej kariery wojskowej skłaniała do poświęcenia uwagi również generałom pełniącym odpowiedzialne funkcje typu sztabowego lub biurowego.

Tablica 3

Skład próbki popularyzowanych wojskowych

Rok publikacji	Ilość popularyzowanych osób ogółem	W tym według stopni:				Generałowie wg typu kariery		Ilość kobiet ogółem	Łączna ilość małaczy za sobą służbę zamorską w czasie wojny
		generałów	oficerów	podoficerów	szerogowców i st. szeregow.	wstąpili jako szcer.	wstąpili jako kadeci		
1947	12	—	—	12	—	—	—	—	11
1948	2	1	—	—	1	1	—	—	2
1949	13	8	1	4	—	4	4	—	12
1950	12	11	—	1	—	9	2	—	12
1951	13	12	—	—	1	12	—	—	9
1952	12	8	1	—	3	5	3	2	7
1953	11	9	—	1	1	5	4	2	9
1954	5	5	—	—	—	5	—	—	5
1955	5	5	—	—	—	5	—	—	4
1956	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	85	59	2	18	6	46	13	4	71

Tablica 3 pokazuje podział całej „próbki” według stopni i rodzajów broni, zaś tablica 4 — podział „próbki” generałów według rodzajów broni i doświadczenia bojowego (rozumianego jako wszelka służba zamorska w warunkach wojny). Wśród podoficerów i szeregowców 15 ma za sobą tego typu doświadczenie; w tym 2 z obu wojen światowych, a 13 tylko z II wojny światowej, 9 nie ma w ogóle doświadczenia bojowego; ani jeden nie brał udziału w wojnie koreańskiej. Z dwóch oficerów znajdujących się w „próbce” jeden brał udział w drugiej wojnie światowej, pozostały nie ma żadnego doświadczenia bojowego. Oczywiście, procent ludzi z doświadczeniem bojowym jest wyższy wśród generałów.

Tablica 4

Skład „próbki“ wg stopni i rodzajów broni

	Piechota	Lotnictwo	Wojska spad.	Wojska pancer.	Artyleria	Inni	Nie podano
Generałowie	15	21	5	3	6	7	2
Oficerowie	1	1	—	—	—	—	—
Podoficerowie i szeregowi	11	6	1	3	—	2	1
Łącznie	27	*28	6	6	6	9	3

Z tablicy 4 wyciągnąć można wniosek, iż piechota jest szczególnie silnie reprezentowana (łącznie 31,7%); występuje to zwłaszcza w grupie podoficerów i szeregowców i może być rozumiane jako wyraz dążenia do spopularyzowania tej właśnie broni, do której najtrudniej jest zachęcić żołnierzy. Być może, istnieje też pewna tendencja (szczególnie w grupie generałów) do silniejszego uwzględniania „heroicznych” typów służby wojskowej, a więc m. in. takich broni, które (jak lotnictwo, wojska spadochronowe) wymagają szczególnie wiele osobistej odwagi (co nie jest zresztą ich wyłącznym przywilejem), a ponadto, jako nowe i związane z rozwijającymi się, nowoczesnymi środkami technicznymi, przemawiają bardziej do wyobraźni młode-

go czytelnika. Wniosek ten można jednak będzie skonkretyzować na podstawie porównania doświadczenia bojowego i rodzaju broni w „próbce” generałów.

Tablica 5

Skład „próbki” generałów wg rodzajów broni i typu doświadczenia bojowego

Służba zamorska	Rodzaj broni	Piechota	Lotnictwo	Wojska spadoch.	Wojska pancer.	Artyleria	Inni	Nie podano	Łącznie
I wojna światowa, II wojna światowa i Korea		—	—	—	—	—	1	—	1
I i II wojny świat.		9	4	1	1	2	2	—	19
II wojna świat. i Korea		2	—	—	—	—	—	—	2
Tylko II wojna światowa		4	15	4	2	2	4	1	32
Bez doświadczenia bojowego		—	2	—	—	2	—	1	5

Tablica 5 wskazuje na to, że:

a. Zdecydowana większość popularyzowanych generałów (54) ma za sobą służbę zamorską w okresie drugiej wojny światowej, część zaś (22) nadto jeszcze z czasów jakiejś innej wojny (pierwszej wojny światowej, wojny koreańskiej lub obu naraz). Znikomy odsetek ma jednak za sobą udział w wojnie koreańskiej. Potwierdza to sformułowaną poprzednio hipotezę, że nie leżało w intencjach redaktorów pisma intensywne popularyzowanie tej wojny.

b. Generałowie piechoty, przeważnie nieco starsi, mają w większości doświadczenie bojowe już z okresu I wojny światowej. Na drugim krańcu znajdujemy generałów lotnictwa, z których zdecydowana większość ma za sobą doświadczenie bojowe dopiero z II wojny światowej. Wojska spadochronowe są tu reprezentowane przez generałów o podobnym typie doświadczenia bojowego, jak w lotnictwie. W innych broniach proporcje (tych, którzy mają za sobą udział w I wojnie światowej, i tych, którzy brali udział dopiero w II wojnie) są bardziej wyrównane.

Z punktu widzenia czynnego udziału w operacjach

wojennych grupa generałów piechoty reprezentuje więc typ żołnierza najbardziej doświadczonego. Nie można wykluczyć, iż działał tu nie tylko czynnik wieku, lecz również dążenie do stworzenia najbardziej korzystnego, „heroicznego” modelu osobowego, co w wypadku broni szczególnie trudnej do spopularyzowania mogło mieć znaczenie.

*
* *
*

Materiał, który uzyskaliśmy w wyniku analizy 10 roczników pisma „Army Life” i „Life of Soldier and the Airman”, nie jest — jak podkreślaliśmy na wstępie — wystarczający dla wyprowadzenia jakichkolwiek wniosków ogólnych o charakterze amerykańskiej popularyzacji armii w ogóle ani też o całym splocie problemów rekrutacyjnych. Mając do czynienia z jednym pismem — i ograniczając się świadomie do niego — narażamy się zapewne na liczne trudności i musimy przyjąć liczne ograniczenia. Jedno z nich wynika z pewnej szczególnej cechy propagandy wojskowej, różniącej ją bardziej lub mniej wyraźnie od propagandy cywilnej. Jest to mianowicie *funkcjonalny podział pracy*.

„Podział pracy” propagandowej jest zjawiskiem, z którym stykamy się i w niewojskowych formach masowej informacji i propagandy. Określone pisma przeznaczone są dla czytelników o większym, inne zaś — dla tych o mniejszym wyrobieniu intelektualnym, pewne z nich są zaadresowane do zwartych grup zawodowych czy kulturowych, niektóre — do odrębnych grup językowych. Spotykamy pisma nastawione bardziej na informacje, inne — bardziej na komentarz. Różnice takie nazywamy „podziałem pracy” wtedy, gdy występują między dwoma czy więcej pismami (lub innymi środkami masowej informacji i propagandy), należącymi do jednej osoby, instytucji, organizacji czy partii i nie są wynikiem różnic w nastawieniu wydawcy, lecz różnic w przeznaczeniu danego środka informacji i propagandy.

O „funkcjonalnym” podziale pracy w tej dziedzinie mówimy wtedy, gdy podstawą zróżnicowania jest kon-

kretnie zarysowana praktyczna funkcja danego środka informacji i propagandy, mająca skłaniać odbiorcę do określonego typu działania. W naszym obecnym wypadku podstawą funkcjonalnego podziału pracy były zadania popularyzacji zawodowej służby wojskowej wśród ludności i żołnierzy. Innym, niefunkcjonalnym podziałem pracy jest np. wydawanie mutacji pisma politycznego w języku mniejszości narodowej; wówczas nie odrębne funkcje praktyczne, lecz inny adresat są podstawą „podziału pracy”.

Analiza omawianego tu miesięcznika wskazuje na znaczenie funkcjonalnego podziału pracy, szczególnie w propagandzie wojskowej, która jako dysponująca dużymi środkami i postawiona przed złożonymi zadaniami z takiego podziału pracy często musi korzystać. W wypadku „Army Life” i „Life of Soldier and the Airman” pojawił się w okresie wojny koreańskiej konflikt dwóch funkcji: ogólniejszej, polegającej na propagowaniu polityki amerykańskiej, i węższej, polegającej na propagowaniu służby wojskowej. *Funkcjonalizm* wyraził się w tym wypadku, jak widzieliśmy, w postawieniu na pierwszym planie tych węższych zadań praktycznych, którym konkretnie pismo ma służyć. Dlatego raczej unikano tematu wojny koreańskiej. Tylko dalsze badania porównawcze mogą dać podstawę do odpowiedzenia na pytanie, czy słuszna jest hipoteza mówiąca, że w wypadku gdy pojawia się sprzeczność między węższymi zadaniami funkcjonalnymi pisma a polityką, której realizacji ono służy, zadania węższe stawiane są przez redaktorów na planie pierwszym. Studium omawianego pisma można potraktować jako analizę wypadku sytuacji konfliktowej; w tej sytuacji konfliktowej względy praktyczne wzięły górę nad ideologicznymi.

Drugi wniosek dotyczy typu argumentacji, przeważającej w omawianym piśmie. Analiza jego treści, a także — do pewnego przynajmniej stopnia — analiza składu „próbki” popularyzowanych wojskowych pozwala stwierdzić, że jest to argumentacja nie polityczno-ideologiczna, lecz osobista. Autorzy odwołują się nie do tego (a w każdym razie głównie nie do tego), że słu-

żba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem obywatelskim, lecz do tego, że daje ona określone korzyści osobiste. Korzyści te można podzielić na trzy zasadnicze grupy:

1) typu „przygodowego”, akcentowanie ciekawego szkolenia i interesujących obowiązków w armii, możliwości podróży itp.;

2) typu „rozrywkowego”, akcentowanie zalet życia w wojsku z punktu widzenia możliwości korzystania z rozrywek, sportu, życia kulturalnego, podkreślanie wysokiego standardu życiowego ofiarowywanego przez armię żołnierzom;

3) typu „awansu społecznego”, akcentowanie możliwości zdobycia dobrego zawodu (w armii lub przez armię) lub możliwości zrobienia kariery wojskowej.

Skład „próbki” popularyzowanych wojskowych tłumaczy się dwoma typami argumentacji grupy trzeciej („awansu społecznego”). Pamiętamy, że „próbka” składała się niemal wyłącznie z generałów z jednej, a podoficerów i szeregowców z drugiej strony. Generałowie (szczególnie ci, którzy zaczynali służbę jako szeregowcy) reprezentowali myśl o możliwości zrobienia imponującej kariery w armii; podoficerowie i niektórzy szeregowcy — myśl, iż każdy, kto zgłosi się do armii jako zawodowiec, będzie mógł uzyskać ciekawą pracę, zdobyć kwalifikacje itp. Oficerowie ani nie reprezentują typu „zawrotnej” kariery wojskowej, ani też nie są dostatecznie bliscy pozycji żołnierza, który dopiero wstępuje do armii. Dlatego nie czyniono ich przedmiotem intensywnej popularyzacji.

Wniosek, iż służba wojskowa popularyzowana jest (na łamach omawianego pisma) w kategoriach osobistego interesu, a nie w kategoriach obywatelskiego obowiązku czy politycznego zaangażowania, pozostaje w zgodzie ze sformułowaną wyżej hipotezą o roli funkcjonalnego podziału pracy w tej dziedzinie. Armia amerykańska, jak żadna zresztą armia, nie rezygnuje oczywiście z politycznego i ideologicznego wychowywania swoich kadr, ale — jak widać — opiera propagandę na rzecz wstąpienia do wojska na innych argumentach.

¹ Por. na ten temat Bernard Berelson: *Content Analysis in Communications Research*, Glencoe 1952.

² William E. Daugherty i Morris Janowitz (eds.) *A. Psychological Warfare Casebook*, Baltimore 1958.

³ Niepopularność tej wojny wśród ludności amerykańskiej jest powszechnie znana. W 1952 roku republikanie uczynili z Korei jedno ze swych programowych haseł wyborczych: zapowiedź zakończenia tej imprezy przyczyniła się do zwycięstwa wyborczego generała Eisenhowera. Również badania socjologiczne przygotowane dla władz wojskowych otwarcie stwierdzają, że wojna ta była nie rozumiana przez żołnierzy. Por. np. Julius Segal: „Correlates of Collaboration and Resistance Behavior among US Army POWs in Korea”, *The Journal of Social Issues*, vol. VIII, No 3, 1957, s. 40.



Tego samego autora:

„Zagadnienia rasowe w socjologii amerykańskiej”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959;

„Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959 (Studia Socjologiczno-Polityczne, cały numer 4);

„Armia i społeczeństwo. Wprowadzenie do socjologii wojska”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1960;

„Amerykańskie wybory”, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”, 1961.

Spis treści

	1. Wojsko i polityka — historyczne tradycje i aktualne sprzeczności amerykańskie	s. 7
Część pierwsza.	Źródła amerykańskiego neomilitaryzmu	s. 29
	2. Przesłanki ekonomiczno-społeczne	s. 31
	3. Przesłanki polityczne	s. 49
	4. Przesłanki strategiczne	s. 63
Część druga.	Sily zbrojne a życie polityczne	s. 87
	5. Stosunki władz wojskowych i cywilnych	s. 89
	6. Udział wojskowych w życiu politycznym	s. 115
	7. Poglądy polityczne wojskowych amerykańskich	s. 129
Część trzecia.	Miejsce wojska w życiu społecznym USA	s. 139
	8. Wojsko a środowisko cywilne	s. 141
	9. Grupa społeczna zawodowych wojskowych	s. 165
	10. Stosunki społeczne w wojsku amerykańskim	s. 191
	Posłowie. Współczesny dylemat amerykański	s. 213
	Aneks. Amerykańska propaganda armii wśród ludności	s. 221

Z DZIEJÓW LUDOWEJ OBRONNOŚCI POLSKI



Zwięzły zarys dziejów politycznych i wojskowych Polski w okresie drugiej wojny światowej opracowany na podstawie artykułu Ministra Obrony Narodowej gen. broni Mariana Spychalskiego pt. „Polsko-radzieckie braterstwo broni“, zamieszczonego w czasopiśmie „Wojenno-istoriczeskij Żurnał“ nr 1 z 1960 r. oraz referatu Ministra Obrony Narodowej gen. broni Mariana Spychalskiego pt. „Kształtowanie się i rozwój ludowej obronności Polski“, wygłoszonego w czechosłowackiej Akademii Wojskowej im. Antonina Zapotockiego w dniu 14 listopada 1960 r.

Stron 64

zł 10.—

J. J. WIATR

ARMIA I SPOŁECZEŃSTWO

Wprowadzenie do socjologii wojska

Stron 400

zł 32.—

Z prasy:

„...Czym jest siła zbrojna w całokształcie systemu politycznego? Jak kształtują się stosunki między nią a innymi niewojskowymi organa-

mi władzy? Od czego taki układ stosunków zależy? — Oto niektóre z pytań Jerzego Wiatra.

Czy trzeba dodawać, że w społeczeństwie, które ma tradycje sentymentalnego i zmistykowanego stosunku do wojska, lektura takich książek powinna być obowiązkiem nie tylko fachowców?



„Przegląd Kulturalny“

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

12377